

1993

Stycznia

1

Piękny zimowy, mroźny, lecz słoneczny dzień. Temperatura -8°.

Nowy Rok powitałyśmy z Oleńką o północy, z lampką wina złożyłyśmy sobie najlepsze życzenia. Za oknem strzelały w powietrze różnokolorowe race, świeciły gwiazdy, było pięknie.

Zatelefonowałyśmy do Danusi i życzyłyśmy sobie nie tylko, zdrowia, ale szczęśliwego spotkania naszej „trójki” w Polsce, albo w Paryżu, lub gdzieindziej w świecie.

Rano wysłuchałam mszy świętej radiowej, a Oleńka poszła na nabożeństwo do Kościoła. Gdy wróciła zjadłyśmy śniadanie, a potem poszła na spacer z Lidką i Zbyszkim, na cmentarz, zapalić znicza naszym drogim zmarłym.

Po obiedzie trochę odpoczywałyśmy. Oleńka opowiedziała mi o swojej pracy w dwóch teatrach. W niedzielę jedzie na 2-3 dni do Torunia.

Nie udało mi się uzyskać połączenia telefonicznego z Janką mimo wielokrotnych prób.

Około godziny 18^{tej} Oleńka pojechała do Warszawy i znowu zostałam sama, ale nie samotna, bo czuję w koło siebie dużo życzliwych myśli.

Pragnę, aby Pan Bóg uzyczył mi w tym Nowym roku więcej sił, wytrwałości i ochoty, do wykonania zadań jakie mi wyznaczył.

Halucia i Beata zadzwoniły z Warszawy aby mi złożyć życzenia.

I tak upłynął miło i spokojnie pierwszy dzień 1993 roku.

2

Ksiądz proboszcz z komunią świętą.

Duży mróz, słonecznie.

W nocy -16°, a rano, o godzinie 9^{tej} -14°, w południe -11°, wieczorem -14°.

Ostatnie zimy były tak łagodne, że odwykliśmy od mrozów. Na szczęście w domu jest ciepło, a poza tym PiM zapowiada, że za kilka dni się ociepli.

Młody wikary z naszego Kościoła przyniósł mi rano Komunię świętą - wielka to radość!

Zatelefonowałam do Oleńki, która jest trochę zaziębiona. Wczoraj w nocy rozmawiała z Danusią, która przesyła mi ucałowania.

W żaden sposób nie można się połączyć z numerami zaczynającymi się od 33, a więc z Janką i Hanką Paszkowską. Spróbuję jeszcze raz jutro, a jeśli się nie uda, to napiszę kartkę z życzeniami noworocznymi. Janka i Ania telefonowały do mnie w Wigilię.

Dużo czasu zabrało mi tłumaczenie długiego listu od Anne. Może Mislin do Ewy i jej dzieci, ale sprawiło, mi przyjemność to, że mogłam spełnić choć jeden dobry uczynek.

Zadzwończyły do mnie z życzeniami Halusia i Beata Żebrowska. Halinka wraca dopiero w poniedziałek.

Wieczorem oglądałam w TV bardzo zabawną komedię francuską „Kapuśniak”, ze słynnym komikiem Finesem, którego znam z wielu filmów. Doskonały! Oleńka zatelefonowała, aby mi powiedzieć, że też oglądała ten film, który jej się bardzo podobał i świetnie pozwolił odpocząć przez od zmartwień.

3

W nocy temperatura -18°, w dzień dużo słońca, temperatura w południe -8°.

Wstałam na odgłos budzika i do godziny 9^{ej} zdążyłam ubrać się, zjeść śniadanie i nakarmić moje zgłodniałe wróbelki. (Gołębie odganiam, bo są tak żarłoczne, że „maluchom” nic nie zostawiają).

Wysłuchałam Mszy świętej radiowej. Potem umyłam włosy, zaściłam łóżko i rozwiązałam dwie trudne krzyżówki.

Po obiedzie oglądałam TV, z przyjemnością stary film wznowionego serialu „Bonauza”. Lubię westerny, bo zawsze w nich dobro zwycięża zło i przestępca ponosi zasłużoną karę. Dzisiaj przez cały dzień młodzież podjęła akcję zbiórki pieniędzy na leczenie dzieci z wadą serca. Na wyleczenie jednego dziecka potrzeba 40 milionów złotych. To naprawdę wzruszające i krzepiące zobaczyć, jak dzieci i młodzież, piosenkarze i artyści zbierali pieniądze w różnych miastach, na ten piękny, zrozumiały dla wszystkich, konkretny cel. Podczas „Panoramy” o godzinie 21^{ej} główny organizator tej akcji, redaktor muzyczny TV2 poinformował, że dotychczas zebrano już 6 miliardów 308 000zł, dużo obrączek złotych, łańcuszków, zegarków, a również dużo dewiz. Odbyło się 80 koncertów rockowych.

Późno wieczorem, po ostatniej Panoramy podano, że ogółem zebrano 7 miliardów 500 milionów złotych!

4

W nocy bardzo chłodno, temperatura -17°,
w ciągu dnia nastąpiło stopniowe ocieplenie aż do -1°.

Wieczorem znowu mróz -10°.

Od samego rana wojowałam dziś z gołębiami, w mgnieniu oka zjadają wszystko, co wysypuję dla wróbel, które boją się tych wielkich żarłoków, nigdy nienasyconych. Zupełnie nie umiem sobie z tym poradzić. Ania przyniosła mi pocztę, kilka miłych kartek z życzeniami. Natomiast od Danusi paczuska, wysłana przed świętami dotychczas nie nadeszła. Zatelefonowała Anna

i chwilę porozmawialiśmy. Obiecała przyjechać z Tomkiem, a może również z Marcelem na Trzech Króli, to jest w przyszłą środę. Po południu przyszła Władzia z listem od Anne-Marie. Tak łatwo ulega przygnębieniu, ale zawsze udaje mi się jakoś ją podnieść na duchu. Właśnie to „podnoszenie ludzi na duchu” uważam w tej chwili za najważniejsze zadanie dla siebie. W telewizji nic mnie dzisiaj szczególnie nie interesowało, to też zajmowałam się wieczorem rozwiązywaniem krzyżówek i układaniem pasjansa. Wysłuchałam też informacji i komentarzy z radia RWE, które są zawsze interesujące.

5

W nocy było jeszcze mroźno -17° , ale w ciągu dnia ociepliło się do -5° i świeciło słońce. Dziś rocznica śmierci mego Kochanego Aleksandra, którego nazywałam Ksanem. Zapaliłam światełko przy jego fotografii i serdecznie go wspominałam. Był bardzo serdeczny, wrażliwy i czuły, opiekuńczy i umiał swoje uczucia okazywać w codziennym życiu. Szkoda, że tak krótko mogłam się nim cieszyć!

Ranek spędziłam bardzo pracowicie. Uprałam dużą porcję bielizny osobistej i trzy bluzki. Może za często się przebieram, ale lubię mieć na sobie czyste rzeczy, i być zawsze schludnie ubrana, gotowa na przyjęcie ewentualnych gości.

Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Zmierzył mi ciśnienie 150/80 i tętno 74. Jest zadowolony z mojego stanu. Niestety na bóle kręgosłupa i stawów nie ma dobrego leku. trzeba po prostu odcierpieć za swoje winy, których chyba na każdym sumieniu jest sporo.

Kopalnia zawiesiła strajki, które przyniosły duże straty, ale też stały się początkiem pracy nad restrukturyzacją całego przemysłu węglowego.

Pierwszy raz oglądałam dziś film szpiegowski w programie 3^{cim} TV.

6

Święto Trzech Króli M+K+B.

Odwilż, ocieplenie w południe 0° .

Marznąca mżawka, gołoledź.

Dziś jest święto trzech magów zwanych też królami, którzy, jak pisze Roman Brandstaetter, zebrali się nad Eufratem i czekali na znak zapowiedziany przez Zaratusnę, na połączenie się, Jowisza i Saturna w gwiazdozbiórze Ryb, które są znakiem „Wysłannika”, który zstąpi na ziemię, żeby zwyciężyć zło i śmierć.

I gdy ujrzeli gwiazdzistą drogę, zabrali złoto, kadzidło i mirrę, i pośpiesznie wyruszyli na zachód.

W drodze zostali zwabieni do Heroda, który chciał ich wykorzystać, aby się dowiedzieć, gdzie się to zapowiadane Dziecko urodziło.

Szczęśliwie dotarli do Betlejem, i złożyli swe dary w zupełnym milczeniu, pokłonili się Dzieciątku i jego rodzicom i odjechali. Ale gwiazda, która ich prowadziła ominęła Jerozolimę i rano zbudzili się na swych wielbłądach daleko od niej, po drugiej stronie Morza Soli, i Herod nie zobaczył ich więcej.

Zaświeciłam w szopce lampkę i postawiłam figurki trzech Króli przed samym żłobkiem.

Przypomniałam sobie przy tej okazji piękną legendę napisaną przez Van Dycka, flamandzkiego malarza pt. „Czwarty mędrzec świata”, w którym autor opisuje jeszcze jednego maga, który z dalekiego Tybetu nie zdążył dotrzeć na spotkanie nad Eufratem, aby razem z nimi udać się na powitanie ze Zbawcą Świata, o którym mówiły stare księgi i gwiazdy. Wędrował więc samotnie za gwiazdą kierującą go w stronę Judei, a miał przy sobie trzy cenne skarby na ofiarę, perłę, rubin i szafir. Nigdy nie doszedł do Betlejem, bo po drodze oddał swe skarby nieszczęśliwym ludziom i broniąc jednego z nich przed zbójcami, zginął. Ale to on właśnie był bliżej Zbawcy świata, Jezusa.

7

Szaro, chmurno, pada drobny śnieg z deszczem.

Temperatura +4°.

Wielkie kałuże pokryły oblodzone chodniki. Ludzie pod parasolami poruszają się nadal ostrożnie.

Wczoraj wieczorem zgasło u nas światło około godziny 22^{ej}. Przy świetle latarki położyłam się spać. Przed północą zatelefonowała Oleńka, która mimo gołoledzi szczęśliwie wróciła z Torunia i dotarła do swej pracowni. „Kamień” spadł mi z serca, bo bardzo się o nią martwiłam widząc w TV, a także na mojej ulicy jak się ludzie potykają i upadają. Była taka ślizgawica, że wszystkie ambulatoria i szpitale były zajęte nakładaniem gipsu na połamane ręce, nogi, biodra, zebra... Podobna sytuacja była również w Niemczech. Niesamowite karambole na drogach, wiele rozbitych samochodów i zabitych lub rannych ludzi.

W sejmie odbyło się dziś głosowanie nad „ustawą antyaborcyjną”, po odrzuceniu projektu poselskiego o referendum w tej sprawie. Uchwała została przyjęta z poprawkami proponowanymi podczas debaty -niestety nie ze wszystkimi- ale i te które sejm przyjął łagodzą trochę pierwszy projekt.

Obawiam się, nie tylko ja zresztą, że nastąpi okres niebezpiecznych, pokątnych zabiegów dla biednych kobiet, a „turystyka” aborcyjna dla bogatych. I w gruncie rzeczy będzie jeszcze gorzej!

8

Przestało padać, ale jest wielka plucha. Temperatura w nocy -2°, w dzień +2°.

Spodziewałam się rano telefonu od Oleńki, ale widocznie spieszyła się bardzo do teatru. Z wczorajszej rozmowy wiem tylko, że przyjedzie razem z Anne, Marcelem i Tomaszem w niedzielę przed południem. Nie wiem czy przygotować jakiś obiad, czy też tylko mały posiłek apezitowo-lunchowy, tzn. kanapki, sałatę i coś słodkiego, np. galaretkę. Dziś wieczorem zapytam o to Oleńkę.

Tymczasem paczka z lekami od Danusi chyba zaginęła i już przestałam się jej spodziewać. Otrzymałam natomiast list z życzeniami noworocznymi od Jaegnes Masona i od Paula Poisson. Nie ma listów od Marii Rist, TaB i Hausa Jozga. Mam nadzieję, że są zdrowi.

Nareszcie udało mi się uzyskać połączenie z Janką, która czuje się bardzo przygnębiona. Ma okropnie spuchniętą jedną nogę, jest też trochę niedożywiona, bo Ania nie ma na nic czasu i słabo z zakupami sobie radzi. Janka mówi, że czuje się „zawalidrogą” dla Ani, która nie ma skłonności samarytańskich, a niestety mieszkają tak daleko od miasta, że nie może prosić o pomoc żadnej koleżanki. Szczerze mi jej żal, bo moje dzieci dbają o mnie z ogromną serdecznością nawet z oddali, a dokoła mam pełno życzliwych przyjaciół.

Zadzwoiłam do Anne, żeby się upewnić, że do mnie w niedzielę przyjadą, a potem tak mocno zatęskniłam za Danusią, że połączyłam się z Paryżem i wydaje mi się, że sprawiło nam to obydwoim. Potem miałam jeszcze miły telefon od Oleńki z teatru, skąd wróci późną nocą. Kochane są te moje panny!

9

Nadal pochmurno, mokro, ciepło +3°.

Znowu, jak to bywa w sobotę dużo czasu spędziłam w kuchni. Ugotowałam mięso wołowe z jarzynami. W międzyczasie przyszedł inkasent z gazowni - zapłaciłam za dwa ostatnie miesiące 155 600zł.

W południe przyszedł pan Robakiewicz i zainstalował mi antenę na dachu. Zabrał też mój stary telewizor dla jakiejś znajomej staruszki, której sprawi radość. Ucieszyło mnie to prawie na równi z tym, że po założeniu anteny mój aparat „Sony” działa bez zarzutu.

Oleńka zadzwoniła z teatru. Ma bardzo dużo pracy, ale w niedzielę, tzn. jutro przyjedzie z Anne i Tomaszem przed południem, a potem razem z nimi wróci do Warszawy. Marcel niestety nie może przyjechać.

Wieczorem po „Wiadomościach” oglądałam w TV1 bardzo piękny, wzruszający film „Ostatni słoń”, nakręcony w egzotycznej afrykańskiej scenerii. Walka między kłusownikami i handlarzami kością słoniową a ludźmi chroniącymi przyrodę z narażeniem życia.

Potem ugotowałam galaretkę morelową z owocami, dla jutrzejszych gości i o północy położyłam się do snu.

10

Pogoda bez zmian.

Temperatura +4°.

Przed Mszą świętą radiową zdążyłam ubrać się, zjeść śniadanie i zasłać moje łóżko. Potem zasiadłam spokojnie przed obrazkiem oświetlonym lampką i modliłam się razem z wiernymi, zebranymi w Kościele św. Krzyża w Warszawie dzięki transmisji radiowej. Oleńka zadzwoniła, żeby mi powiedzieć, że przyjadą z Anne i Tomaszem około południa. Przygotowałam kanapki, miskę sałaty, zaparzyłam kawę i herbatę. Nadjechali w momencie, gdy skończyłam nakrywać do stołu. Anne przywiozła butelkę szampana, a Oleńka eirkoniak. Dostałam też papierosy, aspegic i liścik od Danusi, które Anne przywiozła z Paryża. Było bardzo miło, wypiliśmy za zdrowie ojca Anne, potem za moje zdrowie znakomitym szampanem. Czas, zaledwie 2 godziny, niestety, minął zbyt szybko i znowu zostałam sama. Pozmywałam naczynia, potem rozwiązywałam krzyżówki i przejrzałam gazety. Zbyszek zajrzał na chwilę i prosił, żebym jutro rano zadzwoniła na pocztę w sprawie naprawy jego telefonu.

Zatelefonowałam do Oleńki, jest bardzo zmęczona i dziś chce się wcześniej położyć.

11

Smutna deszczowa pogoda.

Bardzo niskie ciśnienie.

Temperatura +5°.

Zbudziłam się wcześniej niż zwykle, bo obiecałam Zbyszkowi, że o godzinie 8^{mej} zadzwonię do biura napraw telefonu. Moja interwencja pomagała i w południe Zbyszek do mnie zatelefonował, aby mi podziękować.

Pani Czajkowa przyniosła mi z poczty tylko jeden list, ale bardzo cenny od Hansa Jozga, od którego nie miałam bardzo dawno żadnej wiadomości. Tymczasem pisze mi, podając nawet daty, że w ciągu ostatnich dwóch lat wysłał do mnie nie tylko parę listów, ale również paczki! Nie umiem sobie tego wytłumaczyć, że właśnie jego przesyłki nie dochodzą. Najważniejsze to jednak, że żyje a jego równe pisanie pozwala sądzić o dobrym samopoczuciu.

Jutro prześledzę w moich dziennikach tę sprawę i napiszę mu o tym dokładnie. Czuję się dziś senna i zmęczona, mimo, że nic trudnego nie zrobiłam.

Przetłumaczyłam dziś długi list Ewy, córki p Geni Petryki do Anne-Marie. Trochę oglądałam program telewizyjny. Przeczytałam do końca zaczęty wczoraj kryminał Simenona.

Rozwiązałam kilka krzyżówek, jako ćwiczenie pamięci, ułożyłam jednego pasjansa, który mi „nie wyszedł” i to wszystko.

12

Okropna pogoda.

Czarne chmury, przelotne chmury.

Spadek ciśnienia.

Temperatura +12°.

Cały ranek przeznaczyłam dziś na przegląd korespondencji świątecznej i noworocznej. W związku z listem Hansa Jozga, w którym pisze on, że wysłała do mnie kilka listów i paczek, a nie ma ode mnie żadnej odpowiedzi, przejrzałam kalendarze i od 1990 roku i sprawdziłam, że ostatnią wiadomość od niego były życzenia gwiazdkowe i paczuszka w grudniu 1990 roku.

Potem napisałam do niego obszerny list, odpowiadając na ten, który nadszedł wczoraj, ale wysłałam go za pośrednictwem Gastona Meyera, do którego również napisałam o tej, niezrozumiałej dla mnie, zagadkowej sprawie. Jest on jedynym wśród moich licznych korespondentów zagranicznych, z którym mam takie trudności. Ciekawa jestem czy się to kiedyś wyjaśni?

Po południu odwiedziła mnie mama Lidki, p. Jadwiga. Opowiadała mi o swoim obecnym życiu w Łodzi, o „opiekunkach” z PCK, jakie miała kolejno, o sąsiadkach i sąsiadach, jednym słowem ukazała mi życie w jednym bloku mieszkaniowym w Łodzi. Wieczorem zadzwoniła Oleńka, wróciła trochę wcześniej z teatru i marzy o gorącej herbacie i kąpieli i o spaniu.

13

Nareszcie pojawił się słońeczko.

Temperatura w południe około +10 w pełnym słońcu, a w cieniu +7°.

Tak po cichu w głębi duszy spodziewałam się, że tak długo oczekiwana paczuszka od Danusi właśnie dziś nadejdzie, no i sprawdziło się me przeczucie, bo p. Czajkowa przyniosła mi ją z poczty. Więc mam wreszcie lek, który mi najlepiej pomaga Aspepic 1000, a także kawę Lavazze, ziarenka indyjskie, lek skuteczny na ułatwienie trawienia Digefeash i 4 paczki papierosów.

Zatelefonowałam do Danusi, żeby jej o tym powiedzieć, ale nie było jej w domu, więc zostawiłam message na repondawcze.

Potem odszukałam w książce telefonicznej uz. szczepowego harcerskiej drużyny im. Olgi Małkowskiej. Chciałabym ich zaprosić obejrzenia mej szopki, przez 2^{gim} lutego.

Bogusia Kollek napisała do mnie, że nie będzie mogła uczestniczyć w naszym seminarium bo jedzie do sanatorium w Krynicy. Prosiła o moje dane personalne. Wysłałam jej kartkę. Oleńka zadzwoniła z teatru. W sobotę jest premiera, a w niedzielę jedzie do Torunia, więc chyba się

nie zobaczymy, aż w końcu przyszła tygodnia. Do późnego wieczoru oczekiwałam telefonu od Danusi, albo gdzieś wyjechała, albo nie może się z Otwockiem połączyć.

14

Przed południem pogodnie, potem duże zachmurzenie.

Bardzo silny wiatr z zachodu.

Temperatura +5°.

Już wczoraj wieczorem zaczął wiać silny wiatr zachodni, który w nocy osiągnął szybkość 20m/sek i dziś dmucha z równą mocą. Na Bałtyku podczas sztormu zatonął nasz prom Jan Heweliusz w pobliżu wyspy Rugii. Polska załoga, 28 osób i 40 ich pasażerów z różnych państw uratowano (w/inf. w południe) zaledwie 8 osób, mimo, że na ratunek pośpieszyło kilka statków i helikoptery ratownicze.

W Wyszogrodzie wichur spiętrzenie kry lodowej i przełamał się najdłuższy drewniany most (280 m) na Wiśle. Jest tam teraz zagrożenie powodziowe.

Zatelefonowała do mnie Zosia Napiórkowska, zebrała już ponad 120 deklaracji członków naszego Stowarzyszenia APF Spotkamy się 25 stycznia na Seminarium w Otwocku.

W teleexpresie podano więcej szczegółów dotyczących katastrofy Heweliusza, prawdopodobnie straciło życie około 97 osób, a 14 zaginęło. Wczoraj prezydent Bush, który za 6 dni odchodzi z Białego Domu, wydał rozkaz zbombardowania pozycji militarnych Iraku, jako odpowiedź na wielokrotne prowokacje Sadama Hussaina.

Oleńka odezwała się przed wyjściem z teatru. Bardzo żałuje, że nie może od mnie przyjechać. Wieczorem oglądałam film kryminalny z serii „Kajak”, trochę oderwał mnie od smutnych myśli.

15

Wiatr ustał, rozjaśniło się, temperatura +6°.

Pierwszy raz od świąt wyszłam dziś na dłuższy spacer - aż do prywatnej apteki przy ul. Wawelskiej. Nie wszystko można znaleźć w Otwocku, nie ma np. wcale produktów dz. Scholla do pielęgnacji stóp. W „Pawilonach” znalazłam filtry do kawy (30 000zł, 80 sztuk do jest c/a 10 FF, więc bez przesady. W drodze powrotnej kupiłam sobie na rynku serki topione i miód, a także mandarynki i śmietankę do kawy w proszku. Chodzę z wielką trudnością, ale Bogu dzięki za to, że się poruszam, chociaż mi żal, że jestem niedołągą.

Po obiedzie (kasza greczana z kwaśnym mlekiem) pozmywałam naczynia i przygotowałam w pokoju stół do kolędy. Ksiądz Bronek odwiedził wszystkich lokatorów naszego bloku. U mnie bardzo mu się podobała szopka, przy której świeciły się wszystkie świeczki.

Wieczorem obejrzałam drugą część filmu australijskiego, który na szczęście mimo wielu awantur i trudności skończył się „happy endem”. Potem przyszła pani Róża, która też oglądała ten film u siebie i podczas gdy ona prasowała moje pranie i zmieniała mi pościel ja się spokojnie wykąpałam.

Potem wysłuchałam jeszcze ostatnich wiadomości RWE i położyłam się spać. Oleńka zadzwoniła po powrocie z teatru i powiedziała, że w niedzielę przyjedzie na obiad, bo do Torunia udaje się w poniedziałek.

16

Nadal jest pogodnie i dość ciepło +8°, ale znowu dmucha silny wiatr z pd. zachodu. Bardzo dobrze przespałam całą noc i wstałam dopiero o godzinie 9^{tej}. Wiatr jest dziś bardzo silny, więc nie wychodziłam z domu. Odwiedziła mnie Basia Czarlińska, pierwszy raz w Nowym Roku, więc złożyłyśmy sobie serdeczne życzenia. Przyniosła mi lekarstwa i pierniczki. Zupełnie zapomniałam zwrócić jej pieniądze za leki, muszę to zrobić przy najbliższej sposobności.

Skończyłam pisanie listu do Danusi, który Anne ma zabrać lecąc do Paryża, a tymczasem adresatka tzn. Danusia zatelefonowała do mnie po obiedzie. Skończyła już swoją wielką papugę dla Topoza i na razie nie ma żadnej roboty. Rozmawiałyśmy króciutko, bo powiedziałam jej, że wszystkiego dowie się z mego listu.

Dziś Oleńka ma premierę w teatrze na ul. Szweckiej. Zadzwoniła do mnie, że wszystko się udało i telefonuje od Elżbiety i Maćka Szańkowskich, którzy zabrali ją z teatru do siebie na kolację. Była też Anne i Oleńka dała jej paczkę dla Danusi, a mój list Anne weźmie od p. Wiesi.

Wieczorem obejrzałam interesującą audycję a Adamem Michnikiem. Bardzo mi się podobała jego postawa „przebaczenia” i działania wspólnego dla Polski.

17

Piękna pogoda, w południe +10°.

Po mszy świętej radiowej zadzwoniła Oleńka, potwierdzając swój przyjazd. Nadało to mojej niedzieli prawdziwie świąteczny charakter. Wesoło zabrałam się do przygotowania domowego obiadu - zupa grzybowa z makaronem, befsztyki „grand nieze” ze zmielonego w domu mięsa, ziemniaki posypane koperkiem, wielka miska sałaty i na deser galaretka ze śliwek i moreli.

Oleńka przyjechała w samą porę, stół był już nakryty, więc po umyciu rąk i wyładowaniu prezentów (ptasie mleczko, piękne tulipany, mała doniczka z cebulką hiacynty i wielka sałata z natką) zasiadłyśmy do obiadu.

Potem, korzystając ze słonecznej pogody poszliśmy na spacer. Oleńka wszędzie dostrzegała jakieś zwierzęta, a to kotki różnej maści, a to jakieś zabawne psiaki, lub ptaki. Nieraz myślę sobie, że byłaby wspaniałą opiekunką zwierząt w ZOO, albo jakiejś fermie ekologicznej np. w Afryce! W Andzii Oleńka kupiła mi cukierki, rodzyнки. Potem poszła na chwilę do Zbyszka i Lidii, a po powrocie ledwo zdążyła wypić herbatę i już musiała wrócić do Warszawy. Stamtąd zadzwoniła, że szczęśliwie dojechała, była na mszy święte z myślą o Jerzyku. Jutro będzie rocznica tego momentu, od którego jego nieszczęśliwe umieranie... Wierzę, że odpoczywa w pokoju, bo mimo swych ? - był szlachetny.

18

Pogoda taka sama jak wczoraj i silny wiatr.

Najważniejsze rzeczy do zastanowienia:

- 1) Oleńka przed wyjazdem do Torunia zdążyła zanieść list dla Danusi do Anne i nawet z nią rozmawiała. Wieczorem Oleńka zadzwoniła do mnie z Torunia.
- 2) Z poczty p. Czajkowa przyniosła mi 2 paczki świąteczne, od Marie-Paule Savoje słodycze, i od pp. Bromerów kawę (dla mnie i ?) Listy od Paulette Ouaraute i Bernarda B.
- 3) W Gazecie Wyborczej był artykuł o sztuce „Wouzeck” Georga Buchneze, przychylnie oceniający scenografię Oleńki. Zbyszek przyniósł mi ten wycinek, i ja kupiłam egz, Gazety Wyborczej dla Oleńki.
- 4) Odwiedziły mnie harcerki z 13^{tki} im. Olgi Małkowskiej. Pełen pokój szarych mundurków. Śpiewaliśmy kolędy, opowiadałam im o harcerstwie przed wojną. Podziwiały szopkę prowansalską. Podczas ferii zimowych pojedę do Szomowiec zobaczyć Cisowy Dworek.

19

Wiatr nadal silny.

Pogodnie.

Trochę chłodniej.

Temperatura +3°.

Wieczorem zaczął padać deszcz.

Bardzo źle spałam tej nocy, ale mimo to wstałam o 1/2 9tej i po śniadaniu zabrałam się do korespondencji. Narazie napisałam tylko to, co najpilniejsze: do Madzi Gulińskiej, Krazy Olszańskiej, Zochy Schuch i Władka Kliminka.

Po obiedzie odwiedziłam na chwilę pani Czajkowa z prośbą, żeby Ania poszła wrzucić do skrzynki moją korespondencją bo zbyt silny wiatr zniechęcił mnie do wyjścia z domu.

Potem poszłam do mnie Halusia, której dawno nie widziałam. Wypiłyśmy po kieliszku eierkoniaku i pogawędziłyśmy. Bardzo cieszy się swą wnuczką, z którą, jak twierdzi można

się już pobawić. Rafał z Zosią napisali książkę „Historia Żydów w Polsce w XX wieku”. Jest już w druku. Przekazałam też Halince paczkę kawy i listy od państwa Bzomerów. Odwiedziny Zbyszka - przyniósł mi wycinek z życia Warszawy. O premierze Woyzecka. To miło, że tak się przejmuję pracą Oleńki. Wieczorem był bardzo ciekawy wywiad z Leszkiem Balcerowiczem w prywatnej TV. Według niego idziemy naprzód, dobrą drogą, ale nie wolno stracić stabilności pieniądza.

20

Znowu bez słońca.

Pochmurno i wietrzno.

Temperatura około +4°.

Dzisiaj wielki dzień dla Stanów Zjednoczonych Ameryki. Bill Clinton zostanie zaprzysiężony jako 42^{gi} prezydent USA. Od uchwalenia konstytucji po ogłoszeniu Niepodległości (w r. 1776-1779) Prezydent jest wybierany przez cały naród co 4 lata, a jego zaprzysiężenie odbywa się 20 stycznia, dokładnie o godzinie 12^{tej}. Wybory kończą się miesiąc wcześniej i do dnia zaprzysiężenia Prezydent-Elekt przejmuje wszystkie sprawy od prezydenta ustępującego i organizuje swoją ekipę rządową. Pierwszym prezydentem Ameryki Pn. był Jerzy Waszyngton.

Według naszego czasu uroczystość w Waszyngtonie miała miejsce około godziny 18^{tej} i była transmitowana przez Telewizję. Bill Clinton składał przysięgę przewidzianą przez Konstytucję (35 słów) trzymając rękę na biblii, a przyjmuje ją sędzia sądu najwyższego. Potem nowy Prezydent wygłosił orędzie do narodu (14 minut) wzywające wszystkich amerykańców do wspólnej pracy. Powiedział też kilka miłych zdań pod adresem swojego poprzednika Georga Busha. Nowy prezydent jest młody, ma 46 lat (przystojny i sympatyczny), jest żonaty i ma 1 córkę. Wieczorem po Panoramie wysłuchałam rozmowy min. Skuliszewskiego z prof. Brzezińskim, którzy obydwaj są przekonani o dobrej współpracy Polski ze Stanami Zjednoczonymi.

21

W nocy i rano padał deszcz, potem roz pogodziło się, ale wzmogła się siła wiatru z zachodu. Temperatura w ciągu dnia +5°.

List do Marie Paule Savoye.

Bardzo dziwna jest tegoroczna zima, przypominająca raczej przedwiośnie. Meteorolodzy twierdzą, że jest to efekt groźnego ocieplenia się klimatu, spowodowanego niszczeniem przez człowieka osłony azotowej.

Bolą mnie stawy, zwłaszcza kręgosłupowe i biodrowe, to też wcale nie wychodziłam dzisiaj z domu. Pani Czajkowa przyniosła mi z poczty małą paczuszkę od Danusi, wysłaną 13 stycznia, była więc w drodze tylko 8 dni. Były w niej kawa, 2 paczki Gauloises, 2 tabliczki czekolady nadziewanej. Naturalnie bardzo się ucieszyłam jej pamięcią o mnie, ale wiem też, że przeżywa same duże trudności finansowe, a ja mam już taki zapas kawy o słodczych otrzymanych od Oleńki i przyjaciół, że wystarczy mi chyba go końca roku!

Przed południem słucham obrad sejmiku. Bardzo mi się podoba, projekt ustawy o prawach obywatelskich przedstawiony przez prezydenta, L. Wałęsę. Najciekawsze i najsmartniejsze przemówienia jakie dziś usłyszałam w sejmiku wygłosili Br. Gełemek, w imieniu Unii Demokratycznej i poseł D. Tusk w imieniu Liberalów.

Jarosław Kaczyński, Macierewicz i Parys (porozumienie Centrum) nadal prowadzą wstrętą kampanię przeciwko Prezydentowi i kilku członkom Kancelarii Belwederu. Wystąpili do sądu Wachowski i Milewski z oskarżeniem o zniesławienie ich przez Kaczyńskiego. Jest to obrzydliwa, upokarzająca sprawa przypominająca mi Targowicę.

Późnym wieczorem zadzwoniła Oleńka po powrocie z Torunia. Obiecała zatelefonować jutro, ja przyjdzie do mnie prawdopodobnie w niedzielę.

22

Dzisiejsza pogoda jest gorsza od wczorajszej.

Wiatr zachodni wieje z wielką szybkością, niebo zachmurzone, przelotne deszcze.

Temperatura w południe +4°, przebiegi słońca na chwilę.

Niespotykana siła wiatru jest w całym kraju, ale szczególnie na morzu osiągnęła skalę 12 Beauforta (100 km na godzinę!). Fale unoszą się na ponad 4 metry. Nie ma mowy o podjęciu działań ekip ratowniczych, które chcą dotrzeć do wraka Heweliusza, w którym prawdopodobnie znajdują się ciała 17 osób. Dziś w Gdańsku odbywa się pogrzeb czterech członków załogi z udziałem Prezydenta L. Wałęsy.

Przy tak silnym wietrze nie mogę wyjść z domu. Słucham obrad Sejmu. Odbyły się głosowania. Sejm przyjął projekt Karty praw i wolności, oraz skierował ją do Komisji nadzwyczajnej. Natomiast projekt zgłoszony przez SLD, który kilku posłów we wcześniejszej dyskusji nazwało „Listą życzeń niemożliwych do spełnienia”, Sejm odrzucił przytłaczającą większością głosów (Kartę praw socjalnych, proponowanych przez SLD. Geremek określił jako powrót do państwa opiekuńczego).

Bardzo mnie zdenerwowała wiadomość usłyszana w wieczornym dzienniku RWE, o zorganizowanym przez Kaczyńskiego, Parysa i Macierewicza wiecu w Collegium Maximum. Uniwersytetu Warszawskiego, podczas którego ci trzej wicherzyciele zapowiedzieli publicznie

kampanię przeciw Lechowi Wałęsie i doprowadzenie do rychłych wyborów nowego prezydenta. Podobno był tam tłum ludzi. Myślę, że jest to niedopuszczalna akcja zagrażająca wprost niebezpieczeństwu kraju i, moim zdaniem, Belweder nie powinien takich rzeczy tolerować.

Wicher za oknami jest coraz silniejszy, boję się, że otworzy mi się okno, które się niezbyt dobrze domyka.

Oleńka zadzwoniła. Jedzie z Michałem Kwiecińskim do teatru, a tymczasem Anne jest już w Paryżu.

24

Pogoda zmienna, zachmurzenia, przejaśnienia, ulewne deszcze, bardzo silny wiatr do 60m/h. Temperatura około +6°.

Bardzo niskie ciśnienie 997 hp.

Wczoraj Małgosia zamknęła mi dobrze drzwi balkonowe, więc mogłam spać spokojniej, chociaż porywy wiatru budziły mnie chwilami. Wstałam (niechętnie) na głos budzika o 1/2 8^{ej} i o godzinie 9^{tej} byłam gotowa do udziału we mszy świętej radiowej. Potem zadzwoniła Oleńka, że mimo złej pogody przyjedzie na obiad. Prosiła o ugotowanie ziemniaków w mundurkach, bo znowu ma kłopoty żołądkowe (nic dziwnego przy jej sposobie odżywiania). Ugotowałam galaretkę pomarańczową i oczywiście zamówione kartofelki, oraz duży czajnik herbaty. Nakryłam do stołu i czekałam oglądając program telewizyjny o Japonii (niezwykle ciekawy). Oleńka przyjechała dopiero około 14^{tej} i wkrótce zasiadłyśmy do stołu. Potem ona się położyła i nawet zasnęła na 1/2 godziny, co jej dobrze zrobiło.

Prosiła, żeby jej przetłumaczyć instrukcję obsługi je radio-magnetofonu w części dotyczącej przegrywania płyt kompaktowych na taśmę magnetofonową. Instrukcja jest w języku niemieckim, ale nie znam wyrażen technicznych, więc tłumaczyłam z dużą niepewnością, ale Oleńka twierdzi, że wszystko zrozumiała. Wstąpiła jeszcze na chwilę do Szczyńskich i już musiała wracać autobusem o godzinie 17:46. Ledwo wyszła zadzwoniła Danusia, której Anne dostarczyła mój list, który ją wzruszył. Potem przyszedł Zbyszek i trochę pogawędziliśmy. Po kolacji obejrzałam Magazyn Kulturalny i Panoramę.

25

Ciągle ta sama wietrzna pogoda z przelotnym deszczem i śniegiem.

Temperatura +5°.

Godzina 11^{ta} w szkole im. C. Freineta

Seminarium Stowarzyszenia Animatorów Pedagogiki Freineta,

„Pedagogika C. Freineta – Dziś i jutro”

Rano przyjechał do mnie Aleksander, który nocował dziś w Michalinie. Było to niespodziewane, więc nie byłam jeszcze gotowa. Na szczęście byłam już ubrana i jadłam śniadanie. O 1/2 11 przyjechała po nas Władzia i szybko znaleźliśmy się w nowym lokalu szkoły im. C. Freineta. Pierwsze wrażenie: rozległe, świetnie umeblowane hole, gabinety dyrekcji, sekretariat (to co jest na pokaz), natomiast urządzenia sanitarne i sypialnie dla dzieci nędzne, ledwo czyste (brak papieru toaletowego, źle działające spuszczenie wody itp.). Przyjechało bardzo dużo młodych nauczycieli. Uczestniczki RIDEF w Poitier przedstawiły Regina Chorn, Halina Smolińska i Kazia. Wszyscy byli ogromnie zainteresowani praktycznymi zajęciami w przeróżnych warsztatach pedagogicznych.

Po południu wróciłam do domu, żeby odpocząć przed jutrzejszym dniem, który będzie wiele ważniejszy, bo musimy ustalić program Zjazdu Krajowego, plan dalszej pracy i sprawy organizacyjne.

Dostałam dziś list od Krasy z wiadomościami o Dworku Cisowym dla moich harcerek. Oleńka zadzwoniła mi parę „kawałów” z kalendarza. Przypomniałam jej o dzisiejszym koncercie Lutosławskiego, przyjacielu Jerzyka, transmisja radiowa o godzinie 20:30.

26

W nocy zaczął padać śnieg i sypał prawie cały dzień.

Wicher nadal silny.

Temperatura +1°.

Zimowa pogoda, zawieja śnieżna, świat jest biały.

Arek z Alą Mrokową przyjechali po mnie o godzinie 10^{tej} pierwszy raz w tym roku włożyłam futro i botki. Komisję Koordynacyjną A.P.F zastałam już przy pracy, niestety, bez Alexandra, który zasnął tej nocy, trzeba było wezwać pogotowie, prawdopodobnie zaburzenie krążenia.

Dzisiaj rano, mąż Władzi, Hirek odwiózł go samochodem do Warszawy. Gdy zadzwoniłam tam w południe Miła powiedziała mi, że Alexasnder śpi.

Tymczasem Komisja opracowała plan Zjazdu Stowarzyszenia - 27 marca br. w Otwocku.

Omówiono też wszystkie sprawy organizacyjne, wysokość składki, tytuł Biuletynu itp.

Po obiedzie, który sobie przygotowałam po powrocie do domu - racuszki z jabłkiem - słuchałam radia, układałam pasjansa, czytałam powieść Simanona.

Potem oglądałam Teleexpress, Wiadomości i Panoramę. Oleńka, z którą rozmawiałam telefonicznie jedzie jutro do Torunia, a dziś cały dzień załatwiała sprawy związane z ufundowaną przez siebie „nagrodę Jerzego Stajudy”. Późnym wieczorem zadzwoniła Wanda. Ma dużą ochotę przyjechać do mnie jutro po pracy jeśli pogoda nie będzie zbyt przykry.

27

Wanda około godziny 15.

Dzieci godzina 17.

Spadło trochę śniegu.

Silny wiatr pn-zachodni.

Temperatura w nocy -1° w dzień około -3° .

Bardzo słoneczny dzień przy -3 mrozu i wietrze pn. zachodnim. Wanda przyjechała na obiad, którego głównym daniem była gęsta, przecierowa zupa jarzynowa (na zamówienie). Dawno się nie widziałyśmy więc nazbierało się dużo spraw do „pogadania”. Wiadomość która mnie najbardziej ucieszyła to ta, że przestała palić od 7 dni- najtrudniejsze są godziny wieczorne, co dzień łatwiej znosi brak nikotyny, bo ma ręce zajęte różną robotą. W lutym jedzie z koleżankami na narty do Bukowiny, gdzie co roku jeżdżą od 12 lat. Wanda jest bardzo sprawna i zażywa dużo ruchu (pływa, jeździ na rowerze, robi dalekie spacer, gra w siatkówkę no i jeździ na nartach. O godzinie 5^{ej} przyszły zaproszone dzieci Anglika i Dominik z ojcem, Joasią i Anią z Małgosią. Przygotowałam im dzbanek herbaty z dzikiej róży, pierniczki magdalenki i Kruche Ciasteczka. Słuchałyśmy kolęd z taśmy (dzieci bardzo wyrosły i zachowywały się elegancko). Świeczki skończyły się palić przy szopce... Zaproponowałam im wspólne spakowanie figurek, co zostało przyjęte z zapalem, bo stworzyło okazję do dokładnego obejrzenia każdej figurki. W końcu wszystko zostało spakowane. Jurek ze swoimi dziećmi odszedł, a Joasia i Ania chciały jeszcze trochę zostać. Było to naprawdę bardzo miłe i wesołe spotkanie.

28

Na noc zapowiedziano -12° i tak było.

W dzień -3° .

Wiatr ucichł.

Leży śnieg.

Mglisto z przejaśnieniami.

Pani Czajkowa zrobiła mi duże pranie, które rozwiesiła w mojej łazience, przyniosła mi też zakupy, tak że nie musiałam wychodzić z domu.

Około południa zatelefonowała do mnie Grażyna G-M? z Krakowa, Bardzo żałowała, że nie mogła wziąć udziału w naszym seminarium i to z głupiego powodu - nie otrzymała zaproszenia. Opowiedziałam jej to, co najważniejsze o przyszłym Wolnym Zjeździe i przy okazji udzieliłam jej kilka wskazówek praktycznych dla jej zespołu.

Później zadzwoniła Oleńka z Torunia. Czuje się nieźle, tylko kręgosłup jej dokucza i po premierze, gdy nareszcie będzie miała czas dla siebie, będzie musiała poddać się „nastawianiu kręgów” u p. Bogdana, z którego usług korzystała już od kilku lat.

W telewizji oglądałam dzisiaj tylko Teleexpress, Wiadomości wieczorne i film sensacyjny „Kajak”. Ułożyłam kilka pasjansów, z których tylko jeden wyszedł.

Na chwilę zajrzały dwie harcerki z 13tki, dałam im list Krasy dla druha Bugaja i umówiłam się, że jutro przyjdą, żeby się nauczyć dworkowej pobudki „Zbudź się...”.

29

Mróz trochę zelżał.

W nocy było -6° , w ciągu dnia -4° .

Dużo słońca.

Wzrosło ciśnienie barometryczne.

Jak pokaże się słońce, to zaraz życie staje się wspanialsze! Przedpołudniem przyszły cztery druhenki, które jutro o świcie wyjeżdżają na tygodniowy obóz w Pieniny, do Szomowiec, do Cisowego dworku. Tam ich drużyna otrzyma uroczyste imię Olgi Małkowskiej, która będzie odtąd ich patronką. Nauczyłam je „pobudki”, a one nauczą resztę drużyny w pociągu. Nie było to łatwe zadanie, bo nie miałam żadnego instrumentu i musiały uchwycić melodię przy pomocy mego nucenia. Ale w końcu wszystko się udało i po godzinie zaśpiewały już samodzielnie, słowa i melodię zapamiętały poprawnie (na wszelki wypadek dałam im tekst zapisany).

Po południu odwiedził mnie Zbyszek. Jutro przyjedzie zmierzyć mi ciśnienie, a na razie poradził, żebym codziennie jadła trochę białego sera, żeby dostarczyć kościom potrzebnego wapna. Pochwalił mój pomysł chodzenia ze dwa razy dziennie po schodach. Opowiedział mi o Monice, która w ostatnim liście napisała, że podjęła się finansowania jednego dziecka arabskiego z Betlejem. To mi przypomniało, że Danusia pomaga od pięciu lat dziecku z Tybetu znajdującego się w obozie uchodźców w Indiach.

Kaczyński, Parys i Macierewicz zorganizowali dziś demonstrację przed Belwederem. „Precz z Wałęsą. Nowe wybory prezydenckie”. Zwariowali chyba zupełnie!

30

PIM zapowiedział na noc -11° , a było -12° .

Dzień pogodny bez opadów.

Temperatura -3° .

Słonecznie, lekki wiatr pn. zach.

Przeczytałam całą dzisiejszą Gazetę Wyborczą, w której wczorajsze wygłupy Parysa i Kaczyńskiego zostały opisane bez komentarzy, ale w taki sposób, że człowiek myślący mógł zrozumieć, że są to działania wichrzycieli.

W TV, jak zwykle w sobotę był film kryminalny „Detektyw w sutannie”, który chętnie oglądałam.

W kuchni przygotowałam na jutro dobry obiad spodziewając się Oleńki, tymczasem zadzwoniła do mnie Elżbieta Szańkowska na prośbę Oleńki, żeby mi powiedzieć, że musi ona zostać w Toruniu do końca przyszłego tygodnia tzn. do premiery. Później ona sama zadzwoniła, żeby mi to powtórzyć. Myślę, że dla Oleńki jest to mniej męczące, aniżeli podróż do Warszawy i do mnie na 1 dzień.

Zbyszek zbadał mi dziś ciśnienie i tętno R155/80; tętno 68. Jest ze mnie zadowolony. Wieczorem przyszła pani Czajkowa posprzątać i posiedzieć przed telewizorem, żebym się mogła bezpiecznie wykąpać.

31

W nocy mróz -12°.

W ciągu dnia słonecznie.

Temperatura -3° w południe.

Jak zwykle w niedzielę budzik wyrwał mnie ze snu przed g. 8mą. Po śniadaniu uczestniczyłam we mszy świętej radiowej. Potem posprzątałam mieszkanie, przejrzałam program telewizyjny i radiowy.

Najlepsze pozycje muzyczne są w programie II^{gim}. Dziś słuchałam koncertu symfonicznego z Katowic i koncertu chopinowskiego w Rubinsztajna.

Program I^{szy} nadaje się do słuchania wiadomości bieżących, no i oczywiście niedzielnej transmisji mszy świętej.

LUTY

1

W nocy mroźno -10

Dzień szary, mglisty, temp ok. -2

Udało mi się przezwyciężyć własną słabość i niedołęstwo i poszłam sama na pocztę – miejscami była śliskość pośniegowa, ale dzięki Bogu szczęśliwie wróciłam do domu. Podjęłam na poczcie milion zł, na bieżące wydatki i kupiłam znaczki pocztowe.

Po powrocie do domu przygotowałam sobie i zjadłam obiad.

Później dla odpoczynku ułożyłam parę pasjansów.

Zarówno w radio jak i w TV ciągle wraca się do sprawy Wałęsy, przyczym Kaczyński przekroczył już chyba wszystkie granice przyzwoitości, nawołuje prezydenta, żeby sam się podał do dymisji. Okropnie się tym martwię, bo jak można człowieka, który jest właściwie autorem i wodzem całego procesu odzyskania niepodległości, a pozatem zarzut, że współpracował z UB wydaje się pozbawiony sensu, bo przecież przez cały rok był internowany i nie pozwolono mu nawet pojechać na chrzest ostatniego dziecka. Najbardziej mnie boli to, że tak mało ma obrońców.

Kochany Zbyszek wyregulował mi dokładnie moje nowe radio – Sango, bo nie mogłam znaleźć programu Ilgo, w którym jest dużo dobrej muzyki.

2

Pogoda taka sama jak wczoraj. Mglisto, temp. -3, a później 0

Święto Matki Boskiej Gromnicznej

Zapaliłam świecę gromniczną i odmówiłam Litanię do Matki Boskiej na intencję moich córek, Oleńki i Danusi a także Lecha Wałęsy. Potem zajęłam się przygotowaniem zupy jarzynowej, słuchając pięknej muzyki nadawanej przez II program radiowy.

Najważniejsze wiadomości dzisiaj, to zaprzysiężenie Wacława Hawla jako prezydenta republiki Czech. W Jugosławii walki rozszerzają się i są coraz okrutniejsze. Zabiegi ONZ są zupełnie bezskuteczne. Również Izrael lekceważy zalecenia ONZ i Rady bezpieczeństwa. 400 Palestyńczyków, wypędzonych z Izraela na „ziemię niczyją” koczują nadal w namiotach w zimnie i śniegu. Izrael okupuje ziemie palestyńskie od 1968 roku i nikt im w tym skutecznie nie przeszkadza.

Zatelefonowała do mnie Ewa Pezz z Falenicy – ma do mnie przyjechać w czwartek. Rozmawiałam też z Halusią, która pojechała znowu do Warszawy, bo ma kłopoty z zębami i jutro ma wizytę w klinice stomatologicznej. Z biletów na Wogecka skorzystali Beata i Władek.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka z Torunia. Jest bardzo zmęczona. Premiera jest w piątek a potem będzie już mogła odpocząć. Bardzo jej tego potrzeba.

3

W nocy -9

Rano -6

W południe -3

Pochmurno, marznąca mżawka

Nie mogłam wyjść na spacer, bo jest ślisko i w Komunikacie meteorologicznym radiowym ostrzegano, żeby osoby starsze nie wychodziły dzisiaj z domu.

Zaczęły się obrady sejmu – uchwalono waloryzację rent i emerytur przekraczającą możliwości naszego budżetu. Mam nadzieję, że senat okaże się bardziej odpowiedzialny albo nastąpi veto prezydenta, bo ta ustawa mogłaby spowodować dużą inflację.

W Gazecie Wyborczej było kilka artykułów potępiających warcholskie poczynania Kaczyńskiego. Oto jeden z nich

4

g. 16 Ewa pezz

Piękny, słoneczny poranek. Temp. -2

Wczoraj po południu byłam u Zbyszków. Oglądaliśmy film (Video) „Austeria” w/g powieści Strykowskiego, w reżyserii Kawalerowicza. Widziałam go parę lat temu w Kinie na Nowym Mieście w Warszawie, ale z przyjemnością zobaczyłam go ponownie. Lidka poczęstowała nas kawą i ciasteczkami. Było bardzo miło.

Słońce wyciągnęło mnie dzisiaj na spacer – niedaleko, bo tylko na pocztę. Wysłałam kartkę do Reginy Chorn z prośbą o brakujące mi biuletyny informacyjne.

Po obiedzie przygotowałam materiały dla Ewy Pezz, która przyjechała około g. 16tej. Jest nauczycielką w szkole prywatnej w Falenicy z podobnym zaangażowaniem i zapalem jak wiele moich młodych koleżanek z freinatowskiej rodziny. Opowiedziała mi o wielu różnych pomysłach realizowanych z dziećmi. Pożyczyłam jej dwie książki „Freinet w Polsce” i „Chleb i Róże” a również broszurę O! wychowaniu plastycznym. Ona również przywiozła mi trzy książki, 2 na temat pedagogiki alternatywnej i jedną o Korczaku napisaną przez Księdza Katolickiego Janusza Tarnowskiego.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka z Torunia. Na jutrzejszą premierę przyjadą Marcel z Anne, przenocując, w sobotę Oleńka wróci z nimi samochodem do Warszawy. Bardzo się śmiała gdy jej powiedziałam, że i jak tam będę (w myśli) „w piątym rzędzie po prawej stronie.”

5

Prawie cały dzień ciepły i słoneczny, temp. +5

Pod wieczór wiatr i deszcz

Przedpołudnie spędziłam pracując nad dywanikiem. Zaczęłam wypełniać różnokolorową wełną uprzednio uszydełkowaną ośnowę, na wzór tkaniny tunezyjskiej. Jest to żmudna robota, ale jeśli się jednocześnie słucha pięknej muzyki czas płynie bardzo szybko.

Po południu przyjechała jeszcze raz Ewa Pezz. Pożyczyłam jej wybór pism Freineta, podpisałam jej deklarację na członka naszego stowarzyszenia, wysłuchałam jej opowiadania o

tym co robi w swej klasie i udzieliłam kilku raz i pomysłów. Myślę, że będzie ona dobrym „nabytkiem” dla naszego zespołu.

Potem przyszła mama Lidki i razem wybraliśmy 4 guziki popielate do kamizelki jaką zrobiła dla niej Lidka.

O g. 19tej zasiadłam w fotelu i przeniosłam się myślą do Torunia, do teatr, żeby towarzyszyć Oleńce w premierze.

Po kolacji i wysłuchaniu Wiadomości Wieczornych, przygotowałam sobie kąpiel. Pani Czajkowska przyszła mnie „popilnować”, posuwając jednocześnie naprzód mój dywanik.

Około g. 22iej zadzwoniła Oleńka już po premierze, zadowolona najbardziej z tego, że Anne i Marcel przyjechali, że im się spektakl podobał, i że jutro wróci z nimi razem samochodem do Warszawy.

6

Odwiedziny księdza proboszcza z Komunią świętą

Rano dość pogodnie

Temp. Ok. 0 potem zerwał się wiatr, zaczął padać śnieg i ochłodziło się do -6

Ksiądz proboszcz przyszedł zaraz po g. 9tej. Jest mizerny i smutny. Podziękował mi za list, który mu wysłałam po tym okropnym wypadku samochodowy, w którym zginęła jego gospodyni. On wyszedł cudem z niewielkimi obrażeniami, ale pomimo, że wszyscy stwierdzili, że nie był winien w tej sprawie i nawet najbliższa rodzina zmarłej nie ma do niego żalu, to on sam głęboko to przeżywa. Próbowałam go trochę pocieszyć, ale nie wiem czy mi się to udało. Wypowiadałam się i przyjęłam Komunię Świętą, co jest dla mnie zawsze wielkim świętem.

Oleńka zatelefonowała w południe już ze swego mieszkania w Warszawie. Czuję się marnie, boli ją trzustka, je tylko sucharki i kaszkę, więc trudno żeby miała siły! Wieczorem zadzwoniła jeszcze raz. Leży w łóżku, ale boli ją głowa i boi się, że może będzie miała wietrzną ospę, bo przed swym wyjazdem do Torunia stykała się, z dziećmi sąsiadów i mogła się zarazić.

Odwiedziła mnie dziś Halusia, której dawno nie widziałam. Opowiedziała o dzieciach, o swojej działce, gdzie już stoi altanka. Wieczorem obejrzałam w TV dwa filmy, które pozwoliły mi oderwać się od naszej niewesołej sytuacji politycznej i gospodarczej „Detektyw w Sutannie” i „Trzej Muszkietierowie” wg Dumasa. Artagnana gra Richard Chamberlain (jeszcze bardzo młody), film z 1970r.

7

W nocy spadło dużo śniegu, temp. W nocy -6

W ciągu dnia słonecznie -1

Wieczorem znowu chłodniej -7

Przed Mszą świętą zdążyłam ubrać się, posprzątać i przygotować obrazek i światełko. Potem zadzwoniłam do Janki. Telefon odebrała Ania przyznając szczerze, że wstydzi się iż do mnie „Myszy” nie dzwonią. Opowiedziała mi śmieszną rzecz, otóż obie z Janką wypłyły sobie nalewki wiśniowej, którą dostała od koleżanki. Słodziutkie to, więc wypłyły po parę kieliszków i czują się trochę pijane. Janka to potwierdziła ale, chociaż raz na nic nie narzekała! Obiecały odwiedzić mnie wiosną.

Oleńka też zatelefonowała. Czuje się dziś wiele lepiej i robi porządki, pranie i odpoczywa. W tym tygodniu ma dużo spraw do załatwienia – przyznanie nagrody fundacji Jerzego Stajudy, dentysta, ewentualny wyjazd z Michałem Kwiecińskim do Torunia, ale na pewno wpadnie do mnie choć na godzinkę w poniedziałek lub we wtorek.

Tymczasem ja spędziłam dziś sporo czasu w kuchni przygotowując posiłki niewymagające gryzienia, bo znowu mam zapalenie śluzówki w jamie ustnej

Przetykałam też tunezyjski wzorek w dywaniku przed łóżko. (jestem w połowie...) W telewizji nic mnie dziś specjalnie nie zainteresowało, natomiast wysłuchałam sporo pięknej muzyki z II programu radiowego.

Wieczorem po kolacji zamoczyłam bieliznę i bluzki, które jutro upiorę.

8

Popsuła się pogoda.

Odwilż i plucha

Temp. +2

Wczoraj, około północy, a więc właściwie już dzisiaj zatelefonowała Danusia. Wydała mi się smutna – nie ma widoków poza pracę. Pocieszyłam ją trochę tym, że od jakiegoś czasu pasjanse układane w OTWOCKU zawsze wychodzą w odpowiedzi na pytanie: czy w lutym Danusia znajdzie pracę? Oczywiście należy to traktować z przymrużeniem oka. Tym czasem u niej w domu, po czterech latach bezpłodności zakwitła orchidea. To też można uważać za jakiś dobry znak.

Po śniadaniu zrobiła pranie, co z odpoczynkiem trwało aż do obiadu.

Oleńka zatelefonowała, że jutro do mnie na krótko przyjedzie – albo z Anne, albo sama autobusem. Niestety jest na ostrej diecie więc nie będę mogła jej ugościć tak jakbym pragnęła.

Dostałam dziś kartkę od „moich” harcerek z pozdrowieniami, wysłaną z Cisowskiego Dworku. Otrzymałam też list od Tereski Śliwskiej, że nie może się włączyć do naszego

Ruchu Freinetowskiego, bo odeszła „bardziej na prawo”. Przysłał mi też prospekt swej szkoły społecznej z tłumaczeniem na języki angielski, niemiecki i francuski. To ostatnie zmartwiło mnie bo zawiera mnóstwo błędów, po prostu jest okropne! Muszę Teresie o tym napisać.

9

Mglisto, mżawka, zachmurzenie zupełne

Temp. W dzień +2

Zatelefonowałyśmy z Oleńką do naszej Danusi. Siedziała sama przy kominku, ale wieczorem miała iść na kolację z p. Szymanowskim

Oleńka zapowiedziała swój przyjazd mimo okropnej pogody. Dzień dzisiejszy nabrał zatem charakter świąteczny, bo nie widziałyśmy się od 24 stycznia. A zatem odpowiednio do sytuacji starałam się również o wygląd odświeżony: umyłam włosy, ubrałam się w jasną garsonkę i przygotowałam (na zamówienie!) ziemniaczki w mundurkach, twarożek, kompot z jabłek i czajnik znakomitej herbaty.

Przyjechała około g. 13, wymęczona wielogodzinną jazdą autobusem i paskudną pogodą. Wypakowała różne smakołyki i przesyłkę od Danusi.

Po obiedzie poszła do miasta po sprawunki dla siebie i dla mnie, a potem udała się na godzinkę do Zbyszka i Lidii. W tym czasie odwiedziła mnie Ewa Pezz z córką. Oddały mi „Chleb i różę”, które podobały się i mamie i córce.

Potem szperałyśmy z Oleńką w moich starych kalendarzach, żeby sprawdzić kiedy Oleńka spędziła ostatnie wakacje ze swoim „wujeczkiem”, którego nam wszystkim, a jej najbardziej brakuje. Odjechała do Warszawy autobusem o g. 19:28. Miała do mnie zadzwonić po powrocie, ale wstąpiła do p. Meissnezowej, a ja niepokojąc się zatelefonowałam o 22:30 i na szczęście była w domu, ale postanowiła nie wracać tak późno.

10

Taka sama pogoda jak wczoraj

Pełne zachmurzenie, mgła i mżawka

Temp. Około 0

Rano zatelefonowała Oleńka. Nareszcie odpoczywa. Czyta jakąś wspaniałą książkę o kotach.

Czuję się bardzo przygnębiona i – chociaż znam i często powtarzam maksymę, że nie należy się martwić sprawami, na które nie mamy wpływu, ani nie możemy ich zmienić – to jednak w tej chwili znowu nasz rząd stoi przed wielkim niebezpieczeństwem, bo jeśli budżet w jego wersji, jedynie możliwy do utrzymania reform nie zostanie przez sejm przyjęty to gabinet przemian Suchockiej poda się do dymisji, a prezydent rozwiąże parlament, jak to zapo-

wiedział. Jutro zacznie się debata nad budżetem w sejmie, a w piątek ma się odbyć decydujące głosowanie. Zbyszek też się martwi i prosił mnie, żebym się modliła za panią Suchocką.

Byłam dziś po południu u Lidki i Zbyszka na filmach Video: Nagietki napromienione. Wzruszająca i smutna historia młodej dziewczyny robiącej doświadczenia biologiczne, o jej głupiej, chorej na padaczkę siostrze i zwariowanej matce.

11

Ciągle ta sama chmurna, wilgotna pogoda

Temp. W połud. + 5

Tymczasem nie mogę się skupić na żadnej pracy. Oleńka, która zatelefonowała rano usiłowała mnie rozweselić kilku anegdotkami wyczytanymi w kalendarzu.

Próbuję napisać odpowiedź na list Teresy Śliwińskiej, ale mi to sprawia pewną trudność, bo muszę jej postawić pytanie z którego nie będzie zadowolona.

Zatelefonowała Anne, przyjedzie do naszej szkoły w przyszły czwartek z jakąś panią z Paryża o g. 11tej.

Zawiadomiłam o tym Władzię i dosyć długo porozmawialiśmy.

Potem zatelefonował Aleksander i z nim była bardzo długa rozmowa, jak zawsze interesująca – o książce księdza Tarnowskiego, o wydawnictwie przygotowanym przez Reginę Chorn, o Izzaku i Palestyńczykach, tu oboje mamy takie samo zdanie, że żadna sytuacja nie usprawiedliwia postępowania antyhumanitarnego.

Wieczorem obejrzałam aż 2 filmy kryminalne „Kojaka” w pr. I i „Chandlera” w programie II. To oderwało mnie trochę od smukłych rozważań nad polityką.

12

Pokazało się słońeczko. Rano lekki mróz -2 a potem w południe +8

Widok słońca bardzo mnie podniósł na duchu. Oleńka ma dziś ważny dzień – wręczenie nagrody im. Jerzego Ślajudy Krytykowi Piotrowi Piotrowskiemu z Poznania (jeden z rysunków Jerzego). Nagroda jest ufundowana przez Oleńkę, a uroczystość odbędzie się wieczorem w Zachęcie. Zbyszek zamierza tam pojechać, więc na pewno mi o tym opowie.

Już od wczoraj modlę się do Ducha Świętego o zesłanie światła na budżetowe obrady Sejmu, a zwłaszcza na głosowanie nad jego przyjęciem. Wysłuchałam rano przemówień ministra Osiatyńskiego i premier Hanny Suchockiej. Były bardzo przekonujące, ale niestety w sejmie jest dużo posłów głupich i złośliwych, mających za nic polską rację stanu, więc pomoc Ducha Świętego jest bardzo potrzebna.

Dopiero w Wiadomościach Wieczornych podano wyniki głosowania. 237 posłów głosowało za przyjęciem budżetu podawanego przez rząd, 208 było przeciwnych a 3 wstrzymało się od głosu. Odetchnęłam z ulgą i poszłam się wykąpać (przyszła Hania)

Potem kochany telefon od Anne, Oleńki i Marcela. Uroczystość wypadła doskonale. Marcel powiedział mi, że on też się denerwował i cieszy się, że Rząd nie musi podać się do dymisji.

13

Znowu szaro i mglisto. Mżawka

Temp. W południe +3

Już w nocy czułam załamanie się pogody, bo bolały mnie stawy. Rano rozmawiałam z Oleńką, nie wie jeszcze kiedy będzie mogła do mnie przyjechać, może jutro, a może dopiero we wtorek. Powiedziała mi też, że Danusia z którą rozmawiała wczoraj u Anne, wyjeżdża na kilka dni na wieś do Simone, która kupuje sobie wiejski dom, żeby Sara z dzieckiem miała gdzie spędzać weekendy i wakacje na świeżym powietrzu.

Po południu około g. 15tej przyszła Basia Czarlińska. Przyniosła mi lekarstwa których nie można kupić bez recepty. Oddałam jej dług za poprzednią porcję i za obecne leki razem 92 500 zł. Zadzwoiłam do Zbyszka, który chciał porozmawiać z Basią o kotach a wiem, że ona także chciała dowiedzieć się o możliwości zrobienia rtg. Zdjęcia kręgosłupa i biodra, które jej bardzo dokucza. Przy okazji opowiedzieli sobie nawzajem o swej drodze zawodowej odzyskania dyplomu. Było to wszystko bardzo ciekawe. Dwie godziny minęły jak chwila. Obejrzałam „Detektywa w sutannie” i dalszy ciąg historycznego filmu w/g powieści Dumasa „Czterech muszkieterów.”

14

Pogoda podobna do wczorajszej.

Temp. +3. Mżawka

Po wysłuchaniu Mszy świętej otrzymałam miłą niespodziankę: zatelefonowała Oleńka, że wybiera się do mnie. ucieszyłam się bardzo i szybko zaparzyłam dzbanek świeżej herbaty oraz ugotowałam kartofle w mundurkach.

Przyjechała o ½ 12 i zaraz poszła do kościoła, aby zamówić mszę świętą za Jerzego w rocznicę jego śmierci. Niestety wszystkie terminy były już zajęte i dopiero 31 marca o g. 8 rano odbędzie się nabożeństwo w jego intencji. W tym czasie zmieliłam mięsko które Oleńka przywiozła z Warszawy i na obiad jadłyśmy „Tatara”.

Potem rozmawiała z Magdą R. , sekretarką Anne, z którą umówiła się w pracowni na g. 18:15. Musiała więc wyjechać ode mnie autobusem o g. 16:45. Zdążyła jeszcze umyć na-

czynia, odwiedzić Zbyszka i Lidię. Ułożyliśmy jednego pasjansa z zapytaniem czy Danusia do na tej wiosny przyjedzie – pasjans wyszedł, czy odpowiedź jest twierdząca.

Czekałam do północy na telefon od Oleńki, ale się nie doczekałam.

15

Bank PKO (p. Krysia)

Pogoda znowu się zmieniła. Słońce i niewielki mróz

W ciągu dnia -1

Wczoraj długo nie mogłam zasnąć, więc w końcu wstałam, wypilałam herbatę z mlekiem, posłuchałam muzyki i w końcu około g. 2giej położyłam się i zasnęłam.

Bolą mnie wszystkie stawy i z pewnym trudem, dosyć późno zaczęłam ten nowy dzień. Napisałam list do Tereski Śliwińskiej, potem skuszona słońcem poszłam do Banku podpisać odwołanie mych zleceń opłat gazu i energii elektrycznej. Przy okazji dowiedziałam się, że mój rachunek bankowy datuje od 1978 roku i Oleńka zadzwoniła w czasie obiadu. Rano była na filmie Wajdy „Pierścionek z Orłem”. Jednocześnie był też Film Marcela dokumentalny „Tory”. Zbyszek, któremu powiedziałam wcześniej, że boli mnie w okolicy serca, przyszedł popołudniu ze słuchawkami i aparatem do mierzenia ciśnienia. Wykluczył sprawy sercowe, są to raczej zaburzenia układu trawienia. Zalecił ćwiczenia oddechowe, chodzenie na spacer, albo chociaż po schodach, unikanie gwałtownych ruchów.

Potem zadzwoniła jeszcze raz Oleńka, która była na cmentarzu, zamówiła Mszę św. w kaplicy na 22 marca o g. 7mej rano za Jerzyka.

16

W nocy -10

W dzień od g. 11tej temp. 0, słonecznie

Dzisiaj przespałam spokojnie całą noc, obudziłam się o ½ 9tej i chociaż niezbyt chętnie, zaraz wstałam. Po śniadaniu nakarmiłam ptaszki. Zatelefonowała Oleńka z prośbą, abym dowiedziała się w PZU jaka jest obecnie stawka „emerytury twórczej”, bo ona nie może uzyskać połączenia. Zaraz to zrobiłam i zawiadomiła ją o tym, a Oleńka mi powiedziała, że, być może, jutro mnie odwiedzi. Byłaby to dla mnie wielka uciecha. „Zastawiłam” zupę jarzynową na obiad. Ach, to obieranie jarzyn! Potem napisałam kartkę do głównej księgowej ADMu, bo znowu obciążają mnie jakimś niezrozumiałym zadłużeniem. Znalazłam też BT o Chopinie (drugi egzemplarz) i zaadresowałam do Wandy Frankiewicz. Po obiedzie poszłam na pocztę. Nadeszła urocza kartka od Vidy, jako odpowiedź na moje życzenia noworoczne. W załączeniu przesyła pozdrowienia dla Holenki (domyślałam się, że chodzi o Oleńkę).

Nie chciało mi się dzisiaj oglądać programu telewizyjnego, z wyjątkiem WIADOMOŚCI i prognozy pogody.

Rozwiązywałam więc krzyżówki i słuchałam radia RWE (odpowiedzi L. Wałęsy na pytania słuchaczy)

17

W nocy mroźno -6

Spadł śnieg. W dzień chmurno, zawieje. Temp. Ok. 0

Dziś w nocy wróciła do nas zima. Śnieg zaczął padać nad ranem i sypał wielkimi płatkami do popołudnia, potem zamienił się w marznącą mżawkę. Pięknie wygląda świat biały za oknami! Śnieg zakrył wszystkie bruzdy, a moja choinka przy domku ptaszków wygląda wigilijnie, choć to już jutro „tłusty czwartek”, a za tydzień środa popielcowa zacznie wielki post, prowadzący do wiosennych Świąt Wielkanocnych.

Cały ranek poświęciłam dziś na pisanie listu do Danusi. Poprosiłam p. Czajkową, żeby mi kupiła 50 dolarów, które chcę włożyć do listu na lekarstwa i papierosy, bo nie widzę powodu, aby jej „trudne” pieniądze puszczać z dymem. Anne ma przyjechać w piątek do naszej szkoły, więc dam jej moją przesyłkę, bo w sobotę leci do Paryża.

Oleńka, która chciała dziś mnie odwiedzić nie przyjedzie z powodu śnieżycy.

Po Południu byłam u Zbyszków na oglądaniu filmu Video „Nakarmić Kruki” reż. Saura, główne bohaterki to trzy dziewczynki, których matka umarła. Jedna z nich nie może się z tym faktem pogodzić i ciągle widzi w myślach swą matkę. Tę rolę gra córka Chaplina, Geroddina, która również gra rolę Anny dorastającej. Smutny film, bardzo piękny, romantyczny, psychologiczny.

18

Słonecznie temp. +2

Odwilż

Cóż to za huśtawka pogodowa! Wczoraj zima, dziś przedwiośnie!

Zadzwoiłam do Anne, żeby się upewnić czy jutro przyjedzie a potem zawiadomiłam szkołę im. Freineta, że będziemy u nich między jedenastą i dwunastą godziną.

Zatelefonowałam też do Oleńki. Czuje się dobrze, dziś i jutro ma dużo zajęć i spotkań związanych z wystawą przez Jerzego w Muzeum Narodowym. Spodziewa się przyjechać do mnie w niedzielę.

Napisałam jeszcze jeden list do Danusi i dołożyłam 2 małe płytki patef. Jeszcze z lat 60-tych i „ogrzewacz” na czajnik od „Rusków” z Tadżykistanu, żeby ją trochę zabawić.

Telefon z Gniezna od Reginy Chorn. Przyjedzie do mnie jutro po południu, aby omówić przygotowywane przez nią i Halinę Smolińską wydawnictwo dla nauczycieli klas początkowych, które ma ukazać się z okazji Wlanego Zjazdu naszego Stowarzyszenia (27 marca br.)

Wieczorem obejrzałam film z serii „Kojak”, jak zwykle interesujący.

Potem zadzwoniła jeszcze raz Oleńka. Martwi się stanem zdrowia Kasi Kozyry (rak węzłów chłonnych). Chemio-terapia nie pomogła i będzie musiała mieć naświetlanie.

19

g. 11 – wizyta Anne w naszej szkole

15 – Regina Chozu

Okropna pogoda

Pada deszcz ze śniegiem

Temp. +2

Czuję się dziś bardzo „połamana” i wołałabym nie wychodzić z domu, ale „noblesse oblige”, muszę pojechać z Anne do szkoły. Może uda mi się chociaż zwolnić z planowanego obiadu w mieście...

Anne przyjechała z Michele trochę po g. 11 i zaraz poszliśmy do samochodu zatrzymanego przed kwiaciarnią i pojechałyśmy do Szkoły. Dzieci czekały w hallu i na powitanie zaśpiewały kilka piosenek m.in. Freze Jacynes przy dźwiękach akordeonu. Potem Marysia dyrektorka szkoły pokazała nam pomieszczenia Tow; Anim; Pedag. Freineta, dużą salę klubową (służącą również jako sala klasowa) i bibliotekę freinetowską z archiwum. Obie panie były bardzo zainteresowane naszą działalnością.

Następnie w gabinecie dyrektorki wypiliśmy herbatę podczas której Marysia odpowiedziała na pytania Anne w związku z wnioskiem o przyznanie przez Fundację funduszu na zakupienie kserokopiarki.

Dzieci pożegnały nas kwiatkami i francuskim „Merci” i „au revoir”. Potem wstąpiłyśmy do mnie na mały „podkurek” ser, sałata, piwo i czarna kawa. Anne jest strasznie kochana, dopiero po jej wyjściu zobaczyłam, że wszystkie używane przez nas naczynia są umyte!

O g. ½ 16 przyjechała Regina, z kwiatkiem, owocami i poznańską metką. Pracowałyśmy w pocie czoła aż do g. 20tej nad tekstami o „swobodnym tekście”.

Oleńka zadzwoniła, że nie może jutro przyjechać. Rozmawiała z Danusią, która nadal nie ma pracy.

20

Ochłodzenie, śnieg i wiatr.

Chmurnie z krótkimi przejaśnieniami.

Temp. w ciągu dnia -2

Po przebudzeniu się długo nie mogłam zdecydować się na wstanie, ale jednak zwyciężyłam słabość i w końcu ubrałam się, aby zacząć nowy dzień.

Regina zadzwoniła do mnie przed pójściem na spotkanie z Aleksandrem – przedtem już rozmawiałam z nim i powiedziałam mu moją opinię na temat materiałów do książeczki o swobodnym tekście, twierdząc, że najciekawszą częścią są teksty Reginy, bardzo szczere, ciekawe i przydatne dla nauczyciela. Po południu Aleksander podzielił się ze mną swymi uwagami i oboje doszliśmy do takiego samego wniosku, że ta broszura wymaga dopracowania przez obie autorki z Bydgoszczy.

Mój sąsiad, p. Sutkowski naprawił mi dzisiaj syfon od W.C. w łazience.

W telewizji obejrzałam następny film „Detektywa w sutannie” (bardzo mi się podobał). Potem zadzwoniła Oleńka, która przygotowała dla Danusi **nową(?)** paczkę i oddała ją Anne. Jeszcze nie wie czy będzie mogła jutro wyrwać się z Warszawy choć na parę godzin. ‘

W programie 3-cim TV natrafiłam na piękny film biograficzny (sfabularyzowany) o Hance Ozdonównie, bardzo piękny. Jej piosenki śpiewała w nim Anna Banaszak.

21

Spadło sporo śniegu, chłodny wiatr, zamiecie

Temp. w nocy -5 w dzień około 0

Na Bałtyku Sztorm.

Obudziłam się jeszcze przed sygnałem budzika... Po śniadaniu wysłuchałam Mszy świętej.

Potem zatelefonowała Oleńka, że jednak dzisiaj do mnie nie przyjedzie. Przygotowuje graficzną formę zaproszenie przyjaciół Anne na jej urodziny a o g. 18tej spotyka się w lokalu „Fundacji dla Polski” z Magdą, żeby omówić program tej miłej uroczystości.

Tak więc dzisiejszą niedzielę spędzam samotnie, ale jak się okazało – niezupełnie, bo miałam duże przyjemności. Najpierw w radio, audycja piosenki z listów usłyszałam, że na prośbę p. Haliny Smenowicz będzie piosenka: „Truskawki w Milanówce” (prosiłam o nią dość dawno temu). Potem zatelefonowała Danusia, po powrocie ze wsi od Simone. Dziś wieczorem ma się zobaczyć z Anne i Marcelem. A po południu doszła jeszcze trzecia niespodzianka w postaci wizyty mojego przyjaciela Zbyszka, który przyniósł mi na podwieczorek kawałek pysznej szarlotki od Lidki. Opowiedział mi o pięknym dalekim spacerze, po świeżej drodze aż poza Śródborów jaki zrobili z Lidią dziś rano.

Potem jeszcze zatelefonował Jurek Semenowicz z domu Oleńki, którą odwiedził ze swoją wnuczką. Sprawilo mi to dużą przyjemność.

Harcerki z Szczęśliwej 13-tki

Nadal śnieżna zima. Temp. w dzień -3

Wiatr północny

Przed południem odwiedziła mnie Halusia. Wróciła z Warszawy. Jest zakochana w swojej wnuczce Magdzie. Opowiedziałam jej o Walnym Zgromadzeniu naszego Towarzystwa Animatorów Pedagogiki Freineta i zaprosiłam na wzięcie w nim udziału, bo bała udział w wielu naszych akcjach, m.i. była na Kongresie w Aix. La –chapelle i na RIDEF w Płocku.

Pocztą przyniosła mi pozdrowienia harcerskie od Zosi Szuch, Kasy i Hanki Paszkowskiej.

Po południu były u mnie Harcerki z Szczęśliwej Trzynastki i druh Bugaj w harcerskim kręgu, przesłaliśmy pozdrowienia (w myśli) wszystkim skautom i skautkom na świecie i zaśpiewaliśmy nasz hymn „O Panie Boże Ojcie nasz, w opiece Swej nas miej”. Potem oglądaliśmy zdjęcia z zimowiska w Pieninach. Wywiązała się dyskusja na temat patriotyzmu Gaździny – przeraziło mnie zdanie kilku z dziewcząt, „że nie można być patriotą polskim z domieszką obcej krwi!” – matka drużyny Oleńki była Czeszką. Zapytałam czy Królowa Polski, święta Jadwiga będąca Węgierką, nie była patriotką? Poradziłam im przemyślenie tej sprawy i przyjdzie do mnie na dyskusję. Czyżby to był załączek nacjonalizmu? Bardzo się sprawą zmartwiłam.

23

Listy do Reginy i do Tereski śl. Kasy i Grażyny M

Znowu pruszy śnieg

Zimny wiatr północny

Temp. w ciągu dnia -5

Ale się dziś „zmachałam”! prawie do g. 16tj z przerwą na obiad przejrzałam wszystkie materiały freinetowskie, rozrzucone na różnych półkach, by 1) uzupełnić bibliografię i 2) sporządzić kalendarium naszego Zespołu Animatorów Pedagogiki Freineta. Przy okazji znalazła pierwszy list jaki Freinet do mnie napisał z b. cennymi wskazówkami w 1957r (oryginał, razem z innymi jego listami już mniejszej wagi, jest w muzeum pedag. W Nautę. W sobotę przyjedzie Ewa Pezz, którą poprosiłam o pomoc w przygotowaniu materiałów dla uczestników Walnego Zjazdu naszego nowego Towarzystwa APF.

Pisanie listów muszę odłożyć na jutro, bo jestem już bardzo zmęczona.

Na razie porozmawiałam z Aleksandrem, który jest zdania, że to co robię jest bardzo pożyteczne. Zatelefonowałam też do Ewy Pezz, która chętnie zgodziła się mi pomóc. Przyjeżdżie do mnie w sobotę o 16tej.

W żaden sposób nie mogłam się dodzwonić sama do mnie zadzwoniła z mieszkania Anne, gdzie ma dziś „dyżur” przy Tomaszku, którego właśnie wykapała i kładzie go spać. Paweł odwiezie ją do domu samochodem.

Przed położeniem się spać zamoczyłam pranie – bieliznę osobistą i bluzki.

24

Popielec

Gwałtowne załamanie się pogody; noc bez mrozu

Deszcz ze śniegiem i śnieg

Wielki spadek ciśnienia, temp. ok. 0

Szczerze mówiąc nie mam dziś nic do zanotowania. W nocy miałam atak wątroby i niewiele spałam, to też cały dzień byłam senna i „niepozbiwana”. Mimo to musiałam uprać zamoczoną wczoraj bieliznę, a potem przyszła pani Róża, która dokonała ostatniego płukania w wannie i powiesiła wszystko na suszarce.

Dziś jest „Popielec”, początek Wielkiego Postu. Pani Czajkowna posypała mi głowę poświęconym popiołem i wymówiła tradycyjne zdanie: „Z popiołu powstałeś i w popiół się obrócisz”. Okres rozmyślań, Drogi Krzyżowej, przez 40 dni, a potem Święto Zmartwychwstania Pańskiego.

Usiłowałam trochę pracować nad bibliografią publikacji Freineta i o Freinecie w Polsce, bez większych osiągnięć.

Odwiedził mnie Zbyszek w południe. Opowiedziałam mu o mych przypadłościach. Zalecił dietę i pochwalił to co robię.

Oleńka zatelefonowała dwa razy, rano i wieczorem. Ma bardzo dużo różnych ważnych zajęć i spotkań. Najwcześniej zobaczymy się w niedzielę. Może jutro poczuje się silniejsza i weselsza, co daj Boże, Amen.

25

Nadal pochmurno i pada śnieg z deszczem

Temp. ok. 0

Dzisiaj czuję się trochę lepiej, to też pracowałam nad Bibliografią pobliskich publikacji dot. Pedagogiki C. Freineta. Rozmawiałam telefonicznie z Marysią K. prosząc o wyszukanie w bibliotece freinetowskiej pozycji od roku 1978.

Podobną rozmowę miałam z Aleksandrem, który obiecał pomóc i rzeczywiście popołudniu zadzwonił do mnie i razem uzupełniliśmy pozycję jego autorstwa.

Sporo nowych materiałów znalazłam w naszym Biuletynie Informacyjnym którego komplet numerów przysłała mi Regina Chorn. Jutro będę pracowała dalej sama, a w sobotę ma przyjechać Ewa Pezz i może uda się ten ważny odcinek przygotowań do Walnego Zjazdu zamknąć. Potem czeka mnie jeszcze uporządkowanie i uzupełnienie kalendarium. Będzie to moja ostatnia praca dla Polskiego Tow. Anim. Ped. Freineta, jakby klamra zapinająca moją działalność.

Rozmawiałam z Oleńką – właśnie był u niej Piotr Mozawski z wizytą – obiecała, że przyjedzie w niedzielę rano na cały dzień.

Napisałam też dwa listy: Do Krasy Olszańskiej i do Grażyny Maszczyńskiej – góry, do Krakowa.

26

Wysłać życzenia imieninowe dla Luty.

Pogoda taka sama jak wczoraj

Dziś od rana do wieczora prowadziła mrówczą robotę „archiwisty”, wyjęłam z półki pod oknem wszystkie gromadzone od lat czasopisma, broszury i gazety, zaznaczające jakieś artykuły o pedagogice Freineta. Wszystko to było niesamowicie zakurzone, więc musiałam każdą kolejną gazetę, czy czasopismo omieść miotełką. Potem, z niewielką przerwą na obiad, podwieczorek i wiadomości w TV, pracowałam nad bibliografią prawie do g. 22

Dziś jest pierwszy piątek wielkiego postu, więc odmówiłam Drogę Krzyżową w intencji moim Dziewczyn Kochanych i naszych drogich zmarłych.

A w Kraju znowu niepokoje. Strajk generalny w całym regionie łódzkim. Wałęsa miał spotkanie z robotnikami stoczni gdańskiej, gdzie dawał do zrozumienia, że jeśli sytuacja reformy będzie się nadal „ślimaczyć”, to stworzy partię prezydencką i powoła Gwardię Narodową dla utrzymania porządku.

Nie wesoło, oj nie wesoło u nas!

27

g. 11 Władzia

g. 16ta Ewa Prerz

Słonecznie, bez opadów

Temp. ok. +2

Znowu prawie cały dzień pracowałam nad bibliografią. O g. 11tej przyszła Władzia i przyniosła mi dane, o które prosiłam.

Zadzwoiła Oleńka, żeby potwierdzić swój jutrzejszy przyjazd, na który bardzo się cieszę. Zajrzał też Zbyszek na chwilę, żeby się dowiedzieć jak się czuję. Niestety niezbyt dobrze, ale staram się o tym nie myśleć.

Po obiedzie zatelefonowałam do Danusi. Czułam, że zrobiłam jej tym przyjemność. Powiedziałam jej, że nie potrzebujemy oliwy z oliwek, bo kupiłam w Peweksie dla siebie i dla Oleńki. Ojciec Anne jest ciężko chory i znajduje się w szpitalu, ale nie w Paryżu tylko w Nantes. Marcel znajdzie się w szpitalu paryskim od poniedziałku, a w środę będzie miał operację (rozszerzenie żył w nogach). Biedna Anne ma jednocześnie dwa wielkie zmartwienia. A Danusia jest zmartwiona brakiem pracy, co jest bardzo dokuczliwe.

Po południu przyjechała Ewa Pezz, przeglądałyśmy bibliografię – zabrała część do opracowania. Pożyczyłam jej Autologię dzieł Freineta, Freinet w Polsce i moją najcenniejszą książkę „Nowoczesna szkoła Francuska”. Wieczorem obejrzałam wzruszający film, wykapałam się, zamieniłam jeszcze kilka słów z Oleńką i poszłam spać o północy.

28

URODZINY ANNE

Słonecznie, bez opadów, temp. w nocy _5

W ciągu dnia +2

Jak zwykle w niedzielę wstałam o g. 7:30, żeby przed Mszą świętą radiową ubrać się zjeść śniadanie i ustawić „ołtarzyk”. W dzisiejszym nabożeństwie radiowym, transmitowanym z Kościoła św. krzyża w Warszawie uczestniczył chór polski z Wilna.

Oleńka przyjechała przed g. 12tą, zdenerwowana i zmęczona „ściskiem” w autobusie. Po wypiciu herbaty i odpoczynku humor jej się poprawił i zabrała się do przygotowania obiadu. Gdy ryż ugotowany znalazł się pod kocem, mięso na tatar zostało zmielone, sałata z cykori, jabłka i kiełków soji przyprawiona – wyszłyśmy na spacer korzystając z pięknego, słonecznego dnia. Po powrocie do domu, Oleńka nakryła do stołu i zaprosiła mnie na obiad. Jak dobrze smakuje posiłek w miłym towarzystwie i to taki, którego nie musiało się samej przyrządzać.

Po obiedzie zadzwoniła Danusia. Rozmawiały głównie z Oleńką, bo ja wczoraj miałam z nią pogaduszkę, więc dziś byłam „na podsłuchu” i czasem coś wtrącałam. A potem (była już godzina 15ta) zaczęła się prawdziwa „galopada” – Oleńka zdążyła umyć głowę, naprawić rękawiczki, obrobić 2 małe firanki, a ja przeczytałam jej z mego dziennika ostatnie stro-

ny. Spakowała się, ubrała, wstąpiła pozdrowić Zbyszka i Lidkę, zeszła do Małgosi po swoje jaśki, pożegnała mnie i pojechała do W-wy autobusem o g. 17:45.

PODSUMOWANIE MIESIĄCA

Pogoda była zimowa, śnieżna i niestała. Jednego dnia słoneczna, następnego pochmurna. Oleńka odwiedziła mnie trzy razy. Poza tym miałam wizytę Anne Dwufflet?, Reginy Chorn, Ewy Pezz, Władzi Błachowicz i harcerek e Szczęśliwej trzynastki. Dwa razy rozmawiałam telefonicznie z Danusią. Cały ostatni tydzień spędziła na wybieraniu, notowaniu, porządkowaniu i pisaniu bibliografii publikacji „Freiaet w Polsce” (1957-1993)

Marzec

13

Pogoda mglista, ale dosyć ciepło.

Po chłodnej nocy -6°, w ciągu dnia około +5°

Mimo, że zarzekałam się wczoraj, że dziś będę odpoczywała, sporządziłam jednak IV część bibliografii: publikacje w języku francuskim i esperanto.

Zrobiłam małe pranie rzeczy niewymagających prasowania.

W południe zatelefonowałam do Danusi. Niestety nadal nie może znaleźć żadnej pracy. Marcel czuje się lepiej i w poniedziałek opuści szpital. Będzie mieszkał u Danusi przez tydzień, może dłużej, aż mu lekarze pozwolą wrócić do Warszawy.

Zadzwoiła do mnie po południu Basia Czaplińska. Źle się czuje, dokuczają jej też bóle kręgosłupa. Mówi, że jedna rzecz się panu Bogu nie udała – to starość. Zgadzam się zupełnie, bo ja czuję się połamana, moja sylwetka jest pochylona i trudno się poruszam. Ale i tak mam dość powodów, żeby chwalić Boga i dziękować Mu gorąco za to, że zostawił mi sprawność umysłową.

Wieczorem zatelefonowała Anna, która wróciła wieczorem z Tomaszkiem do Warszawy i od poniedziałku podejmuje pracę w Fundacji. Ma dla mnie paczkę z lekami od Danusi i może zajrzy do mnie na chwilę w środku tygodnia, gdy przyjedzie służbowo do Radości.

14

Prawie wiosenna pogoda.

W nocy -1° w ciągu dnia +7°.

Rano wysłuchałam Mszy świętej radiowej. Dzisiaj była pierwsza nauka rekolekcyjna księdza Podlewskiego. Tematem było nawracanie, to znaczy powrót do obowiązków, jakie na chrześcijanina nałożył sakrament chrztu. Obudzenie miłości bliźniego, życzliwość dla wszystkich.

Potem sporo czasu spędziłam w kuchni, obierając jarzyny, które ugotowałam z udkiem kurczaka. Surówka z cykorii z jabłkiem.

W południe odwiedziła mnie Halusia. Martwi się tym, że Rafał i Zosia, którzy napisali książkę mają trudności z wydawnictwem, bo nie znają praw autorskich. Pożyczyłam jej moja umowę z Naszą księgarnią jako przykład.

Po obiedzie odbyłam dość długi spacer (jak na moje możliwości). Dotarłam do Adrii, ale nie mogłam nic kupić, bo sklep był zamknięty.

Po powrocie do domu wypiliśmy kawę i obejrzałam w TV Bonanzę, którą lubię, ułożyłam dwa pasjanse, skończyłam przepisywanie na czysto IV. części naszej bibliografii, która zawiera publikacje w języku francuskim i esperanto.

Wieczorem zatelefonowała do mnie Danusia, która rozmawiała z Oleńką będącą w Getyndze. Jest bardzo zadowolona ze swej podróży, ze spotkania z Teresą i Markiem i czuje się zdrowa.

W TV była dziś transmisja popisu mistrzów łyżwiarzy i łyżwiarek w Pradze. Najwięcej medali zdobyli Rosjanie i Kanadyjczycy.

15

Zosia Napiórkowska (albo we wtorek)

Pogoda podobna do wczorajszej.

Minął pierwszy dzień nowego tygodnia. W dalszym ciągu ślęczałam dziś najpierw nad uzupełnieniem bibliografii, a następnie nad Kalendarium, w którym dotarłam do roku 1974, pozostało mi więc do opisanie jeszcze 19 lat. Pragnę skończyć tę pracę do czwartku, gdy Ewa i Władzia przyjadą do mnie, aby zrobić korektę bibliografii przepisanej na maszynie. Powielimy ją tylko w 20 egzemplarzach, które otrzymają animatorzy zespołów terenowych, natomiast kalendarium musi być powielone w 100 egzemplarzach., poprosiłam Władzię, żeby powieliła biografię Celestyna Freineta opracowaną razem z dziećmi. To się na pewno bardzo przyda każdemu nauczycielowi.

W południe odwiedziła mnie Halusia, żeby się pożegnać przed wyjazdem do sanatorium w Inowrocławiu.

Rozmawiałam ze Zbyszkciem, który wziął urlop, żeby się trochę podleczyć i odpocząć.

Wieczorem przyszli Luiza i Czesio, dzieci Ewy i zabrali ostatnią stronę bibliografii. Są wspaniali i bardzo ich polubiłam.

Jutro przyjedzie Zosia, będzie w szkole i u mnie. Omówiliśmy razem jeszcze pewne szczegóły Walnego Zjazdu.

16

Pogoda podobna do wczorajszej.

W dzień +7°.

Skończył się jeszcze jeden pracowity dzień. Nadal przeglądałam różne notatki i zapiski, aby znaleźć informacje do „Kalendarium” naszego Ruchu Freinetowskiego.

Opracowałam lata 1973, 1974, 1975 i 1976. Dwa razy rozmawiałam z Aleksandrem, żeby uściślić czas niektórych wydarzeń.

Po obiedzie około godziny 15^{tej} przyszły do mnie Zosia Napiórkowska, Marysia Kościuszko i Władzia Błachowicz. Przywiozły mi trochę owoców, zamiast kwiatka, a ja zaparzyłam dla nich dobrej kawy w ekspresie.

Omówiliśmy szczegółowo przygotowania do Walnego Zjazdu i organizację jego przebiegu 27 i 28 marca. Zosi podoba się to, co przygotowuję, dodała mi kilka informacji do Kalendarium.

W pewnej chwili pojawiła się Wanda Cz., ale gdy się dowiedziała (przez domofon), że mam zebranie, to nawet nie wchodziła na górę. Obiecała, że odwiedzi mnie w przyszłym tygodniu po uprzednim uzgodnieniu terminu.

Bardzo bym chciała do czwartkowego popołudnia zrobić jak najwięcej, żeby Ewa P. mogła zabrać do przepisania i powielenia.

17

Cały dzień padał deszcz.

Ciepło +8°.

Deszczowa pogoda wzmaga bóle stawów i pogarsza samopoczucie. A mimo to moja praca musi posuwać się naprzód! Opracowałam dziś lata 1977, 1978, 1979 i 1980, informacji muszę szukać w różnych źródłach i to mi zabiera najwięcej czasu. Od 1979 roku prowadzę sumiennie dziennik, co jest niewątpliwie dużą pomocą, ale żeby znaleźć to, co jest przydatne do aktualnej pracy, trzeba przeczytać 365 stron z każdego roku, przy czym po drodze znajduję tyle obrazków życia codziennego, o których dawno zapomniałam.

Wieczorem zamiast pani Czajkowej, która przyjechała na jakieś wspólnotowe spotkanie do Łodzi, przyszła Małgosia posprzątać i podlać kwiatki.

Wśród całej tej szarzyzny dzisiejszego dnia miałam jednak parę radosnych chwil, które mi ofiarowała swym telefonem Danusia. Marcel już jest u niej i czuje się coraz lepiej. Pracy żadnej nie ma na razie, ale nie traci nadziei, jest zdrowa, a to najważniejsze.

18

Cały dzień padał deszcz, ciepło +10°.

Do wszystkich dolegliwości kręgosłupa i stawów dzisiaj od rana odczuwam silny ból prawej stopy, nawet po mieszkaniu muszę chodzić z pomocą laski.

Zbyszek zmierzył i ciśnienie i tętno (RR 160/80, T. 60). Zalecił kąpiel nogi i kompres, ale zrobię to dopiero przed snem.

Tymczasem pracowałam nadal nad Kalendarium, uzupełniłam rok 1980 oraz zrobiłam rok 1981.

Po południu przyszły Ewa i Władzia. Ponad 2 godziny robiłyśmy korektę bibliografii już na maszynopisie. Do godziny 19^{tej} rozmawiałam z Ewą o jej pracy z klasą. Ma wiele wspaniałych pomysłów, ale potrzebuje jeszcze trochę pomocy w takich rzeczach, np. jak organizacja życia w klasie i planowanie wspólne z dziećmi.

Potem obejrzałam wiadomości w TV. Sejm odrzucił dziś projekt ustawy prywatyzacyjnej, co jest wielką porażką Rządu H. Suchockiej. Wygląda na to, że z obecnym parlamentem trudno przeprowadzić sensowne reformy. Spadliśmy znowu w opinii międzynarodowej na dalsze miejsce. Żadnej wiadomości od Oleńki, może wróci do W-wy jutro albo w sobotę.

19

Dzień deszczowy z przebłyskami słońca.

Temperatura +8°.

Jeszcze jeden ciężko przepracowany dzień. Wertując kalendarze-dzienniki znajduję ciągle coś nowego, przy czym niektóre zapiski są nie zawsze kompletne i muszę szukać szczegółów z innych źródłach.

Rozmawiałam z Aleksandrem, który obiecał poszukać w swych materiałach informacji o Kursach po 1985 roku, o których wiem tylko, że były w Sulejówku, Tarnowie i może jeszcze gdzieś indziej, ale nigdzie nie znalazłam ich śladów. Aleksander, który uczestniczył we wszystkich Kursach niczego sobie nie przypomina jak tylko to, że od kursu w Legnicy przyjeżdżali na nie studenci z Gdańska, Torunia i Białegostoku w celu zapoznania się z pedagogiką Freineta.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka, która wróciła z podróży do Niemiec. Jest bardzo zadowolona. Przyjedzie do mnie w niedzielę i opowie mi o swoich wrażeniach.

A ja czuję się zmęczona i pełna obawy, że mimo szczyrych chęci nie zdążę napisać Kalendarium na czas przed Zjazdem, który jest 27 marca, więc za tydzień. Bardzo mnie to martwi, bo lubię dotrzymywać obietnic.

20

Zanikający deszcz, pochmurno.

Temperatura +9°.

Dzisiaj pracowałam tylko do godziny 17, a potem zajęłam się uporządkowaniem mego warsztatu. Z pomocą p. Róży zostało powleczone świeżą pościelą łóżko Oleńki, która zamierzała dzisiaj u mnie przenocować.

Jednak okazało się, że Anne wyszła od niej dosyć późno więc odradziłam jej podróżowanie do Otwocka wieczorem ze względu na bezpieczeństwo. Przyjedzie więc jutro rano i zostanie do popołudnia.

Odwiedził mnie Zbyszek i stanowczo odradził układania nów wyżej niż głowę, bo to mogłoby spowodować zbyt duży napływ krwi do mózgu, co w moim wieku może być niebezpieczne.

Jutro we Francji będą wybory do parlamentu. Zapowiada się wielka klęska socjalistów. I znowu prezydent Mitterand, którego kadencja kończy się dopiero za 2 lata, będzie musiał współdziałać z prawicą. Ciekawa jestem na kogo będzie głosować Danusia?

Zapalę światelko przy fotografii Jerzyka, bo tej nocy jest rocznica jego śmierci i pomodłę się za jego duszę również podczas jutrzejszej mszy świętej radiowej.

21

Prawdziwie wiosenna pogoda.

Temperatura +12°.

W południe słonecznie.

Po wysłuchaniu mszy świętej radiowej z drugą nauką rekolekcyjną oczekiwałam przyjazdu Oleńki. Tymczasem zatelefonowała, że w chwil gdy wychodziła z domu usłyszała żałosne miauczenie i zobaczyła swego kota na daszku nad balkonem 6^{tego} pietra skąd nie miał gdzie zejść. Wróciła więc do siebie, obudziła pana Janusza i wspólnymi siłami uratowali nierozważnego, kochanego zwierzaka. Oboje, Oleńka i kot, byli tak wystraszeni i zmęczeni, że musieli się położyć i odpocząć. W końcu jednak około godziny 12 Oleńka przyjechała. Wspólnie przygotowaliśmy obiad (deser – galaretkę z pomarańczą i sałatę z grapefruta i cykorii, przygotowałam już wcześniej).

Odwiedził nas Zbyszek, rozmawialiśmy o Anne, która zachorowała na świnkę. Zatelefonowała Danusia, rozmawialiśmy z nią obie z Oleńką na dwa telefony. Po obiedzie Oleńka trochę się przespała, a potem ja zadzwoniłam do Danusi z podziękowaniem za papierosy, lekarstwa, wodę kolońską, notes adresowy z kwiatkami, które mi przesłała przez Anne. Oleńka powiedziała, że Danusia mogłaby pojechać z nią w lipcu na Krym razem z teatrem toruńskim i Danka się do tego zapaliła. Wieczorem zadzwoniła Ewa. Ze skończeniem Kalendarium mam czas do wtorku. Chyba uda mi się skończyć.

22

Bardzo ciepły dzień bez opadów.

Temperatura w południe +15°.

Jeszcze jeden bardzo pracowity dzień, ale zbliżam się do końca dzieła, został mi jeszcze opis jednego roku, przepisanie na czysto ostatnich stron i dopisanie uwagi końcowej.

Dzisiaj w południe Władzia zabrała dwie torby materiałów zabranych ze szkoły. Jutro syn Ewy przyjedzie po resztę stron Kalendarium do przepisania i powielania.

Potem zostanie mi tylko przygotowanie mego przemówienia i będę mogła wreszcie trochę odpocząć przed sobotnim Walnym Zjazdem.

Oleńka zadzwoniła, że była dziś rano na cmentarzu i na mszy św. za duszę Jerzego. Potem poszła do Anne, która ma wysoką temperaturę 39° a lekarz ma przyjść dopiero po południu. Oleńka zaprowadziła Tomasza do przedszkola, a potem poszła do Akademii i z radością przekonała się, że katalog dzieł Jerzego jest wykonywany wzorowo.

Wieczorem była u niej pani Żelazna, która bardzo martwi się Janem i pragnie naradzić się ze Zbyszkciem na jego temat. Zamierza przyjechać do Otwocka w sobotę o godzinie 15^{tej} razem z Oleńką. Tę ostatnią wiadomość przekazała mi moja córka o północy.

23

Pogoda deszczowa, ochłodzenie. Temperatura około 10°.

Nareszcie skończyłam żmudną, trwającą równo cztery tygodnie pracę, którą zakończyłam chyba aktywny udział w polskim Ruchu Freinetowskim.

Bibliografia publikacji pedagogiki freinetowskiej w Polsce w języku polskim, francuskim i esperanto (lata 1957 – 1992) to prawie 15 stron rękopisu, a kalendarium, które skończyłam dzisiaj (lata 1958 – 1992) kończy się na zarejestrowaniu Polskiego Towarzystwa Animatorów Pedagogiki C. Freineta, co stanowi jakby klamrę pierwszego, długiego, trwającego 34 lata etapu naszej działalności.

Dwa razy rozmawiałam telefonicznie z Oleńką. Anne jest poważnie chora i „świnka” zmusza ją do 10 dni leżenia w łóżku. Bardzo żałuję, że nie będzie mogła wziąć udziału w naszym Walnym Zejeździe. Oleńka rozmawiała z Marcelem, który mieszka u Danusi. Okazało się, że mimo zaziębienia pojechała do Montpellier na 3 dni.

Oleńka obiecała przyjechać do mnie w czwartek.

24

Ochłodzenie – w dzień było jeszcze ciepło, ale wiał chłodny wiatr.

Wieczorem i w nocy ok. 0°

Przed południem pani Czajkova zrobiła porządek na balkonie i wyniosła na parę godzin korytka z pelargoniami. A ja tymczasem spędziłam dzień na przygotowywaniu referatu (na 25 min.) o nauczycielach freinetowcach.

Powybierałam odpowiednie do tego tematu fragmenty z mojej książki „Freinet w Polsce” i mam już za sobą połowę tekstu.

Jutro prawdopodobnie nic nie napiszę, bo przyjedzie Oleńka, która obiecała mnie ostrzyć, pomóc przy kąpieli, może przesadzimy kwiatki. Bardzo się cieszę na to, chociaż wieczorem, gdy do niej zadzwoniłam była bardzo zmęczona i smutna, bo wiele godzin spędziła w Akademii wybierając prace Jerzego na wystawę, a każdy obraz, czy rysunek to chwila wspomnień o kimś, kto już odszedł w zaświaty.

Wieczorem słuchałam Radia RWE. Bardzo niepokojące wieści z Rosji, Borys Jelcyn, wybrany przez naród prezydent zмага się z dawnym, jeszcze sowieckim parlamentem, który blokuje jego reformy.

25

Trochę chłodniej, w nocy -2°, w dzień około 5°, zimny wiatr.

Oleńka przyjechała z dużym opóźnieniem, zmarznięta przez długi czekanie na wietrze na autobus. Pokrzepiona gorącą herbatą i drugim śniadaniem, ogrzana moim wełnianym szalem, poszła do Izby Skarbowej po formularze deklaracji podatkowej, daleko na ul. Dłuskiego w kierunku Świdra. Tymczasem okazało się, że tam urząd został przeniesiony na drugi koniec miasta na ul. Matejki. Tam zobaczyła w sklepie meblowym włoskie materace i natychmiast chciał kupić dla mnie. Ponieważ sklep nie przyjmuje czeków, musiała pójść do banku podjąć pieniądze, potem poprosiła znajomego kupca owoców i warzyw, który pojechał z nią, załadował nowy materac, przyniósł go na górę i jeszcze pomógł pani Róży zabrać mój stary materac. I tak oto będę dziś spała na nowym materacu, niebieskim z kwiatuskami. Potem Oleńka poszła porozmawiać ze Zbyszkciem i Lidią, a po powrocie zdążyła mnie ostrzyć, pomogła mi w kąpieli, zjadła mały podkurek i pojechała do Warszawy po wiadomościach w TV. Z domu zatelefonowała, że szczęśliwie wróciła do pracowni.

Opuściłam notatkę o wspólnym obiedzie!

26

W nocy spadło trochę śniegu.

W dzień słonecznie.

Temperatura około 5°

Wspaniale spało mi się tej nocy na nowym materacu, podarunku Oleńki. Do południa pracowałam nad moim referatem, któremu dałam ostatecznie tytuł: „Nauczyciele-freinetowcy”

W południe zadzwoniły dwie przyjaciółki, które przyjechały z Poznania na jutrzejszy Zjazd. Teresa Śliwińska, której nie widziałam od wielu lat i Kasia Michalczak. Zaprosiłam je na skromny piątkowy obiad. Przyszły, a właściwie przyjechały mikrobusem ze ś..... około godziny 14^{tej}. Posiłek, który zdążyłam przygotować składał się z rosółu z jarzynami i ryżem, białego sera z sałatą, grejpfruta i filiżanki kawy. Najokazalsza okazała się zastawa. Przyniosły mi trzy piękne białe róże i owoce. Cóż to było za wspomnienie, bo dużo przeżyłyśmy razem w Polsce i we Francji – minęło 25 lat od znajomości z Teresą a prawie 15 lat z Kasią. Przed 17-tą poszły do szkoły pomóc w przygotowaniach, a ja wróciłam do mego referatu i skończyłam go o godzinie 22^{giej}. Potem przygotowałam ubranie na jutro, trochę jeszcze posłuchałam RWE, zjadłam co nieco i za chwilę poszłam spać, nastawiwszy budzik na g. 8-mą.

27

Walny Zjazd Towarzystwa Animatorów Pedagogiki Freineta

Nadal chłodno mimo znacznego nasłonecznienia.

Zmiana czasu o 1 godzinę naprzód.

Historyczny dzień dla polskiego Ruchu Freinetowskiego. Wstałam dziś wcześniej i przed śniadaniem przełożyłam wszystkie rzeczy wyniesione na balkon zpowrotem od odmrożonej lodówki. Przeczytałam raz jeszcze mój referat. O g. 9.30 przyjechał po mnie Arek. Na Zjazd przyjechało mnóstwo ludzi, dużo młodych nauczycieli. Sala była wypełniona po brzegi. Po krótkim powstaniu przez Zosię były dwa referaty mój i Aleksandra. Myślę, że oba były wysłuchane z zainteresowaniem. Do domu przywiozła mnie Ewa Perz. Zjadam miły „podkurek”, zaparzyłam świeżą herbatę i czekając na Oleńkę odpoczywałam. Pojechała z p. Elżbietą Ż. i zaraz poszły na górę do Zbyszka, tak, że nawet nie miałam sposobności porozmawiać z moją Dziopką. Tymczasem przyszły przyjaciółki- cała stara wiara i jeden kolega: Teresa Śl, Kazia Mi..., Zosia Nap, Regina Ch., Bogusia Kol, Wanda Fr, i Kazik G. przyniosły soki, babkę i kruche ciasteczka, ale najlepiej smakowało wszystkim moje ciasto drożdżowe. Teresa pomogła mi w podawaniu do stołu (była nas dziewiątka). To było miłe serdeczne spotkanie pełne wspomnień i planów. Wyszli po godzinie 18^{tej}, a pani Róża zmyła naczynia i posprzątała.

Potem zadzwonił Marcel, który wrócił dziś z Paryża i trochę sobie porozmawialiśmy.

W końcu był jeszcze telefon od Oleńki „na dobranoc”.

28

Szaro i mglisto, mżawka.

Temperatura 3°.

W południe zaczął padać drobny śnieg topniejący po zetknięciu z ziemią.

Pogoda dzisiejsza nie sprzyja dobremu samopoczuciu. Noc była krótsza o 1 godzinę, to też na głos budzika o 7:30 wcale nie miałam ochoty opuścić ciepłego łóżka! Na szczęście zegarek jest na półce i nie przestaje pobudki dopóki się nie naciśnie guziczka, więcwstałam i spokojnie zdążyłam przed mszą świętą radiową ubrać się (a nawet umyć włosy), zjeść śniadanie i zasłać łóżko. Dziś była ostatnia nauka rekolekcyjna dla ludzi chorych i starych. Ksiądz Podlewski miał bardzo piękną i prostą naukę o śmierci i zmartwychwstaniu. Oleńce, która zadzwoniła do mnie też się podobała ta homilia.

Po południu obejrzałam ostatni odcinek „Bonanzy”. Zadzwoniła Oleńka, która opowiedziała mi, że była na pięknej Mszy św. łacińskiej w Kościele Trzech Krzyży. Na to nabożeństwo o godzinie 11^{tej} chodzili często z Jerzykiem, wieczorem miała pójść na koncert, więc już teraz powiedziałyśmy sobie „dobranoc”. Przypomniałam jej tylko, że w środę o godzinie 8^{ej} rano będzie w naszym kościółku msza za spokój duszy Jerzyka. Przyjedzie zatem już we wtorek wieczorem i przenocuje u mnie.

29

W nocy spadło sporo śniegu i świat się znowu zabielił.

Temperatura w nocy -1°, a w dzień +2°.

Bardzo źle spałam tej nocy, bo we śnie kontynuowałam jeszcze ciągle moja pracę nad bibliografią i Kalendarium Ruchu Freinetowskiego. Postanowiłam więc dzisiaj zupełnie odpocząć i zajmowałam się naprawą bielizny, wyszywaniem dywanika z wełny i lekturą interesującej książki Ireny Krzywickiej „Wyznania gorszycielki”.

Po śniadaniu zadzwonił do mnie Aleksander i dość długo rozmawialiśmy o Zjeździe Towarzystwa Animatorów Pedagogiki Freineta, o jego planach na przyszłość.

Potem zatelefonowała Oleńka, która potwierdziła swój jutrzejszy przyjazd. Pogoda okropna. Śnieg, wiatr i bardzo niskie ciśnienie.

Rozmawiałam z Basią. Ból kręgosłupa i biodra bardzo jej dokucza. Przyjdzie do mnie w środę o 15:30 i przyniesie mi lekarstwa. Chciałaby porozmawiać u mnie ze Zbyszkim, więc zapytałam go czy będzie w tym czasie w domu. Powiedział, że dla miłej dr Czaplińskiej zawsze jest do dyspozycji.

30

Pogoda taka sama jak wczoraj.

Trochę mniej opadów.

Temperatura +1°.

Cale przedpołudnie, do obiadu robiłyśmy razem z panią Czajkową wielkie porządki z roślinami na parapecie okna w dużym pokoju. W korytkach została dosypana świeża ziemia ogrodnicza, do której wsadziłam świeże sadzonki pelargonii- teraz trzeba będzie poczekać około dwóch tygodni na ich zakorzenienie.

Z tych gałązek, które już zaczęły kwitnąć zrobiłam duży bukiet.

Dwa boczne korytka, napelnione ziemią czekają na niecierpliwki, które na pewno pojawią się niebawem na rynku.

Rozmawiałam z Danusią dwukrotnie, raz rano, a drugi raz po przyjeździe Oleńki, która przyjechała dość późno, dopiero na kolację.

Podobała jej się moja praca (bibliografia i Kalendarium) wykonane na Zjazd Towarzystwa Animatorów Freineta.

Po kolacji porozmawiałyśmy trochę o różnych sprawach, obejrzałyśmy „Wiadomości” i słuchałyśmy koncertu symfonicznego muzyki nowoczesnej z Moskwy. Niestety nie udało nam się ustalić nazwiska kompozytora. Poszłyśmy spać o północy.

31

Msza święta za Jerzego Stajudę.

Jeszcze ciągle pochmurno, wietrzno.

Temperatura w ciągu dnia około 2°.

Oleńka wyszła do kościoła tak cichutko, że wcale jej nie słyszałam. Była na mszy świętej za Jerzego, odbyła też spowiedź wielkanocną i przyjęła omunię świętą. Wróciła do domu rozpromieniona i spokojna. Gdyby tak Bóg raczył jeszcze wysłuchać mych modlitw żarliwych o nawrócenie Danusi!

Po wypiciu herbaty Oleńka poszła na targ i zrobiła mi zakupy owoców, warzyw, udka kurczaka, palmę łowicką na następną palmową niedzielę i przepięknie pachnącą gałązkę bzu. Po małym drugim śniadaniu poszła ze Zbyszkciem na spacer na cmentarz zapalić światełko na grobie Babuni, a ja w tym czasie przygotowałam obiad i po jej powrocie zaraz zasiadłyśmy do stołu.

Potem przyszła Małgosia z Anią i umyła okna w obu pokojach, a pani Czajkowa zdjęła i uprała firanki. Oleńka odjechała do warszawy, a do mnie przyszła Basia Czarlińska z lekarstwami i cielęcina na święta. Przyszedł też Zbyszek, który odbył z Basią konsultację. Wieczorem pani Czajkowa z Małgosią zawiesiły już uprane firanki i w domu zrobiło się świątecznie.

Notatki marzec

Cały marzec przebiegał pod hasłem przygotowań do Wielkiego Zjazdu Polskiego Towarzystwa Animatorów Pedagogiki C. Freineta. Zrobiłam bibliografię i Kalendarium (razem 30 stron maszynopisu) za okres 1957-1993. Bardzo pomagały mi Ewa Perz i Władzia od strony technicznej.

Kilka razy rozmawiałam z Danusia, która przesłała mi dwukrotnie (Przez Anne i przez Marcela) cenne lekarstwa i papierosy. Z Oleńką rozmawiamy codziennie, z wyjątkiem dziesięciu dni, gdy była w Niemczech.

Zjazd nasz odbył się zgodnie z planem 27 i 28 marca. Wzięło w nim udział około 200 osób. Mój referat został nagrany na użytek młodych, jako że dotyczył osobowości i roli nauczyciela w pedagogice Freineta.

Kwiecień

1

Piękna wiosenna pogoda.

Słońce świeciło cały dzień.

Temperatura w południe +8°.

Pierwszy raz od miesiąca siedzenia w domu wyszłam na krótki spacer, na pocztę i do Kiosku. Niestety chodzę z dużą trudnością. Jak tylko pogoda się ustali będę musiała zacząć systematyczny trening, spacerując coraz dłużej i coraz dalej.

Na poczcie zapłaciłam za moją skrytkę do końca roku. Pierwszą kartkę z życzeniami wielkanocnymi otrzymałam od Małgosi i Huberta Paszaków z Łądką (konińskie).

Władzia przysłała po południu z 3 listami (dwa do tłumaczenia, a list Maurycego do poprawienia). Długo rozmawiałyśmy o wrażeniach ze Zjazdu APF i o przyszłych planach naszego Stowarzyszenia. Potem przetłumaczyłam list Hani do Anne – Marie i zesłałam do Czajków, żeby złożyć życzenia Ryśkowi z okazji imienin. Zostałam poczęstowana lodami, dobrym czerwonym winem i ciastem.

W TV były dziś różne psoty prima-aprylisowe np. zamiast Wiadomości była w TV1 Panorama, potem bardzo śmieszne ZOO. Obejrzałam też film z „Kojakiem”, bardzo dobry! Oleńka też go oglądała i później do mnie zadzwoniła na dobranoc.

2

Znowu słońce się schowało i dzień nastał deszczowy.

Pochmurno, temperatura około +8°

Niskie ciśnienie.

Udało mi się wykonać zaplanowane na dziś zadania: umyłam włosy, uprałam bluzki i bieliznę osobistą, przetłumaczyłam dwa długie listy Władzi, która przyszła je odebrać o g. 14.30. potem zjadłam obiad postny- makaron z białym serem, rzodkiewką i zielonym ogórkiem.

Jak w każdy piątek wielkiego postu odmówiłam Drogę Krzyżową na intencję moich dzieci.

Rozmawiałam z Oleńką, która nie czuje się dobrze. Wygląda na to, że obniżył się poziom żelaza we krwi. Poradziłam jej, żeby jutro odpoczęła i przyjechała do mnie dopiero w niedzielę na obiad, po mszy świętej łacińskiej, którą tak lubi w Kościele Trzech Krzyży. Może też pogoda do tego czasu się poprawi, bo na razie jest zimno i bardzo mokro.

Jelcyn pojechał do Vancouver w Kanadzie na spotkanie z Bilem Clintonem. Będą rozmawiali przez dwa dni o tym, jak pomóc Rosji w staniu się krajem demokratycznym, wolnorynkowym, a może też o tym jak zwalczyć skutecznie bariery starych komunistów, którzy chcą powrotu ZSSR?

3

Wizyta Księdza (spowiedź i komunia św.)

Pochmurno i deszczowo z krótkimi przejaśnieniami.

Temperatura +7°.

Spadek ciśnienia barometrycznego.

Ksiądz proboszcz pojawił się po godzinie 9^{tej}, wysłuchał mej spowiedzi, udzielił komunii świętej i pobłogosławił. Podniosło mnie to na duchu, ale nie odzyskałam pełnej energii i nie wykonałam dziś żadnej znaczącej pracy, ani fizycznej, ani intelektualnej.

Uporządkowałam korespondencję, wyjmując ze stosu nagromadzonych kartek i listów te, na które muszę odpowiedzieć. A poza tym odpoczywałam słuchając radia, oglądając telewizyjne dzienniki i Polskie 200. Trochę czytałam zaglądając do różnych lektur, które mam pod ręką i rozwiązywałam krzyżówki.

Przed obiadem zadzwoniła Anne i porozmawiałyśmy sporą chwilę. Fizycznie czuje się już zdrowa, ale wydała mi się zmęczona długim przebywaniem w domu. Na święta wielkanocne wybierają się z Marcelem i Tomaszkiem do Szwecji. Oleńka rano czuła się zupełnie dobrze, ale wieczorem znowu była bardzo zmęczona. Ma ochotę przyjechać jutro do mnie, ale zatelefonuje rano, jak się upewni, że ma na to dość siły.

4

PALMOWA NIEDZIELA

Ciągle pochmurno z przelotnymi deszczami.

Temperatura około 7°.

W górach pada śnieg.

Wysłuchałam pięknej mszy świętej z ewangelią przedstawiającą mękę Pana Jezusa, wg świętego Mateusza (przez Radio).

Potem zadzwoniła Oleńka zdenerwowana i zmartwiona, bo jej kochany „Czorcik” spadł z dachu (VII piętro). Znalazła go Dolores wychodząca z dziećmi i zawiadomiła Oleńkę. Jeszcze żył, więc zawiozła go do weterynarza, który dał mi zastrzyk i polecił zrobić zdjęcie RTG. Mąż Dolores zawiózł ich (Oleńkę z kotkiem) do kliniki zwierząt na Ursynowie. Okazało się, że nie ma złamań, tylko ciężkie stłuczenia i prawdopodobnie wstrząs mózgu. Jest nadzieja, że wyzdrowieje.

Danusia też miała wielką awanturę. Podczas gdy była u Simone, przez górne okna w kuchni i łazience weszli z dachu złodzieje. Ukradli jej resztę pieniędzy, całą biżuterię, wyrzucili wszystko z szuflad, szafy z bielizną, książki, wyraźnie szukając forsy. Simone śpi z Danusią do jutra, aż założą kraty i nowy zamek. Policja była dzisiaj. Bardzo się tym wszystkim zmartwiłam. A, że zwykle jest do trzech razy sztuka, to i ja miałam drobny wypadek, spaliłam kartofle i garnuszek (do wyrzucenia!).

Kochany Zbyszek zmierzył mi ciśnienie i tętno. Twierdzi, że wszystko jej w porządku.

5

Pogoda taka sama jak wczoraj.

Temperatura około 8°.

Duży spadek ciśnienia 994 hp.

Z wielki trudem opuściłam dziś łóżko około godzinie 9^{tej}, a jak zobaczyłam za oknem deszcz i ludzi pod parasolami, to ledwo obroniłam się przed pokusą powrotu pod kołdrę.

W końcu jakoś się pozbierałam i ubrałam, wypiliśmy kawę (oliwę też, jako pierwszą!), zjadłam śniadanie. Oleńka zatelefonowała około 11^{tej}. Kotek przeżył tę noc, ale powłóczy łapami, cierpi, co wyraża warczeniem. Nie chce pic, więc Oleńka wpuszcza mu do pyszczka trochę osłodzonej wody pipetką. Po południu ma jeszcze raz pojechać do pana weterynarza w Ursynowie. Powiedziała mi też, że Magda R. leci do Paryża w piątek. Postanowiłam więc zlikwidować jutro książeczkę oszczędnościową i kupić 5000 FF w PKO. Poprosiłam Zbyszka, żeby mi tam towarzyszył. Zgodził się i pojedziemy jutro po południu, a rano napiszę do Danusi list i załączę te pieniądze dla niej.

Wieczorem Oleńka zadzwoniła raz jeszcze. Czorcik dostał kroplówkę. Pan doktor jest dobrej myśli, że jednak uda się go ocalić.

Zadzwoniłam do Ewy Perz. Przyjedzie do mnie w czwartek.

Nie przetłumaczyłam listu Ewy, córki pani Geni, bo wydał mi się głupi i niesprawiedliwy. Napisałam jej o tym, prosząc o inny tekst.

6

Godzina 17 ze Zbyszkim do PKO.

Trochę mniej deszczu, ale pochmurno, mokro.

Temperatura +8°

Ciśnienie 994 hp i spada o godzinie 20-982

Po śniadaniu zrobiłam niewielkie pranie. Potem posprzątałam biurko, gdzie od miesiąca zalegały stopy czasopism, książek, maszynopisów i wyłuskałam z korespondencji te listy i kartki, które wymagają szybkiej odpowiedzi.

Potem przygotowałam sobie obiad, a po jego spożyciu zaczęłam pisać list do Danusi próbując ją przekonać do przyjęcia z prostotą pomocy pieniężnej od nas. To zresztą są pieniądze od dawna przeznaczone dla niej na książeczce PKO. Podobnie ma takie zabezpieczenie Oleńka.

Poszłam ze Zbyszkim do banku i oddałam książeczkę do likwidacji, otrzymałam 24105100zł. W kantorku nie było dość franków, więc pójdziemy jutro rano między 8^a i 9^{ta} zakupić 7000 FF. Jeśli Oleńka dołoży od siebie 3000 FF, które wpłaciłam przed rokiem na jej konto walutowe, to Danusia będzie miała na najpilniejsze sprawy.

Oleńka zadzwoniła na dobranoc, kotek czuje się troszkę lepiej. Jutro po południu przyjedzie zabrać list i pieniądze dla Danusi.

7

Oleńka!

Podobnie jak wczoraj na zmianę deszcz i przejaśnienia.

Temperatura ok. +10°

Ciśnienie 988 hp.

Rano poszłam ze Zbyszkim do Banku, zakupiłam 7000 FF, a ponadto podjęłam z Konta Walutowego Oleńki, (na które mam pełnomocnictwo) 3000 FF.

Po powrocie do domu schowałam do tapczanu futro i zimowy płaszcz, a wyjęłam letnie płaszcze i kurtki. Potem poszłam do mieszkania pani Czajkowej i siedziałam tam rozwiązując krzyżówki i czytając Gazetę Wyborczą w czasie, gdy p. Róża pastowała u mnie podłogi. Wróciłam na górę po godzinie 13^{tej}. Zjadłam skromny obiad. Potem zadzwoniła Oleńka, że niedługo przyjedzie. Prosiła o ugotowanie ziemniaków, co skwapliwie zrobiłam. Przyjechała zmęczona o podenerwowana, ale gdy sobie podjadła i wypila herbatę, humor jej się poprawił. Ucieszyła się, że już nie musi chodzić do Banku. Umówiliśmy się, że przyjedzie za parę dni z kotkiem, jak tylko znajdzie kogoś, kto ją przywiezie. Przywiozła ponad kg piersi indyka,

włożyłyśmy go do zamrażalnika, ponadto 2 piękne holenderskie sałaty, i szklany dzbanek do soków. Wróciła do Warszawy autobusem i stamtąd raz jeszcze do mnie zadzwoniła.

8

Mała poprawa pogody: więcej słońca niż deszczu.

Temperatura około 10°.

Wielki Czwartek „Ostatnia Wieczerza”

Wczoraj wieczorem zadzwoniła do mnie bardzo serdecznie Anne, sprawiło mi to radość. Oglądałam też interesującą premierę filmu „Człowiek bez nazwiska”, młodego dramaturga Michała Markowskiego. Zainteresował mnie ten autor; jego sztuka, o dość niezwykłej gra tylko dwóch aktorów (Marian Kociniak i Tomasz Kozłowicz). Muszę dowiedzieć się o nim więcej od Oleńki.

Napisałam karty z życzeniami świątecznymi do: Janki z Anią, Jerzego z Krysią, Teresy śliwińskiej, Wandy Frankiewicz, Bogusi Kollek, Zosi Napiórkowskiej, Hanki Olszańskiej, Heli z Felem Ciszynskich, Marii i Huberta Paszaków, Beaty;

Korzystając z chwili słonecznego południa wyszłam na mały spacer – na pocztę. Kupiłam trochę znaczków.

W domu zaczęłam wstępne przygotowania wielkanocne – ubarwiłam kilka jak (7) łuskami cebuli i są koloru dojrzałych kasztanów.

Oleńka rozmawiała ze mną dwukrotnie: Była w biurze Fundacji Francuskiej u Anne, dołączyła przesyłkę naszą dla Danusi, Magdzie, lecącej do Paryża w sobotę, rozmawiała też z Danusią.

Wieczorem obejrzałam w TV Wiadomości i nowy odcinek kryminalnej serii amerykańskiej „Kojak”.

9

Całą noc padał deszcz, a dzień jest pochmurny

Temp. 7°, wieczorem ok. 0°

Wielki Piątek

DROGA KRZYŻOWA

Rano p. Czajkowska bardzo mi pomogła przygotować mięso do gotowania i smażenia; Potem zmieniła mi pościel. Małgosia kupiła dla nas butelkę czerwonego, wytrawnego wina na święta.

Potem odmówiłam Drogę Krzyżową.

Oleńka zadzwoniła, że jutro przyjedzie wraz z kotkiem dzięki uprzejmości Elżbiety Szańkowskiej, która przywiezie ich samochodem.

Zbyszek zajrzał na chwilę. Czuje się fatalnie, bo ma silne bóle górnej części kręgosłupa przy każdej zmianie pozycji. Zaopatrzył się w leki (woltaren, butapirazol itp.) i chce się położyć, żeby się wykurować w czasie tych trzech wolnych dni.

Czytałam opis Męki Pańskiej w książce Romana Brandstaettera Jezus z Nazaretu, t. IV.

Wieczorem bardzo się ochłodziło do 0°, a na noc zapowiedziano przymrozki -2°. Jutro też ma być zimno, tylko 4° w centrum. W Tatrach jest dużo śniegu, pokrywa sięga gdzieś ponad 2m. GOPR ogłosił 3ci stopień zagrożenia lawinowego.

10

Chłodna noc -3°.

Dzień pochmurny z przelotnymi opadami.

Temperatura +4°.

Nie wiem czy z powodu zmian ciśnienia, czy też pośpiechu z jakim starałam się przygotować się na przyjazd Oleńki z kotkiem, dość, że nie mogłam zasnąć do godziny 2^{giej} w nocy.

Rano pani Czajkowska przyniosła mi pieczywo, niestety zapomniała o Gazecie Wyborczej i dostałam tylko Życie Warszawy, bez programu TV.

Oleńka przyjechała z Elżbietą Sz. koło godziny 13^{tej} z kotkiem i całym majdanem należącym do jego pielęgnacji. Zajrzał Zbyszek, który na widok uroczej kobiety wyzdrowiał i był pełen humoru, mimo że wczoraj czuł się okropnie. Potem Elżbieta zabrała mnie samochodem do Kościoła (o co ją poprosiłam), tak że mogłam pomodlić się przy Grobie Pańskim. Tymczasem okazało się, że Elżbieta miała z sobą dwa jajka w serwetce i ustawiła je na stole do święcenia. Przywiozła mnie pod dom i wróciła do Warszawy. Po obiedzie (żurek z kartoflami) Oleńka poszła najpierw po kwiaty, potem do Kościoła, a następnie do Basi Czarlińskiej z życzeniami i słodyczami. Przyniosła od nich mazurek i babkę. Nabiegała się biedactwo nielada.

A kotek cały czas odpoczywał i nabierał sił. Oleńka nakarmiła go i poila go mlekiem z wodą. Wieczorem oglądałyśmy piękny film Hitchcocka „Intryga rodzinna”. Wykapałam się. Oleńka wyszorowała wannę. Poszłyśmy spać bardzo późno, chyba około godziny 2 po północy.

11

Pierwszy raz od wielu dni zaświeciło dzisiaj słońce, ale było chłodno +4°.

Wczoraj zapomniałam zanotować bardzo ważnej rzeczy: telefonu od Danusi. Przygotowywała na śniadanie wielkanocne sałatkę jarzynową i pytała jakie są składniki i proporcje. Zrobi też kilka pisanek. Przyjdzie do niej Vida.

A dzisiaj w południe my zadzwoniłyśmy do niej życząc jej zdrowia i dobrej pracy. Chciałaby zaprosić Oleńkę w maju, ale chyba się to nie uda, bo Oleńka musi się leczyć i ma dużo ważnych spraw związanych ze spuścizną artystyczną Jerzego.

Rano wysłuchałam Mszy Św. radiowej, a Oleńka poszła do Kościoła na godz. 10. W tym czasie nakryłam do stołu częściowo, a dalej już z jej pomocą. Przy deserze odwiedził nas Zbyszek, wypiliśmy po lampce białego wina. Później Oleńka poszła z nim na cmentarz, zapalili Babuni Duży znicz, zakwitły już pierwsze krokusy.

Zadzwoniła do mnie Janka. Długo chorowała, miała zapalenie oskrzeli, ale już powoli wraca do zdrowia.

Kotek wyraźnie się poprawia, skoczył sam na fotel, chrupie krakersiki, co się nazywa „Breckies”, a potem chętnie popija trochę mleka.

Po południu byłam z Oleńką na spacerze, potem sobie pospałyśmy, a wieczorem oglądałyśmy bardzo śmieszny „Show” z czasów PRL, różne festiwale – wystąpili Zamachowski i Machalica.

12

Od rana świeci słońce, ale jest chłodno +5° rano, w południe ponad 10° w słońcu.

Dziś postanowiłyśmy z Oleńką zrobić sobie dzień na zupełnym luzie, tzn. robić to, na co ma się ochotę, jeść to, na co ma się apetyt w odpowiedniej dla siebie porze. Oleńka jest okropnie wyczerpana i osłabiona. Szkoda, że nie może zostać u mnie chociażby 10 dni! ale na razie wydaje się to niemożliwe, bo ma mnóstwo zaczętych spraw w Warszawie i musi też zacząć kurację żelazem.

O godzinie 10:35 oglądałyśmy (jeszcze w nocnych strojach) uroczy film przyrodniczy produkcji australijskiej o misiach Koala.

Odwiedzili nas Zbyszek i Lidia i niestety zastali nas w stanie niedbałym. Ale i tak spędziłyśmy parę miłych chwil.

W porze obiadowej zatelefonowała Danusia płacząc ze wzruszenia (dosłownie) z powodu przesłanych jej pieniędzy. Oleńka natychmiast się też rozpłakała, a i mnie zakręciła się łza w oku. Najważniejsze było to, że się nie obraziła za tę pomoc, czego się najbardziej obawiałam. Potem Oleńka opowiedziała mi (szkicując) różne pomysły rzeźbiarskie nagrobka dla Jerzego Stajudy. Mnie się podobał tylko jeden „organy z tub metalowych, w których mógłby grać wiatr.

Przed godziną 18^{ta} wyszłam z Oleńką na mały spacer, a potem ona poszła na msze świętą, a ja wróciłam do domu.

Kotek czuje się coraz lepiej, a Oleńka też chyba trochę odpoczęła. Było nam tu z sobą bardzo dobrze.

13

Poprawa pogody, bez deszczu, słonecznie.

Temperatura od 5° do 9°.

Rano Oleńka poszła do PKO i zlikwidowała swoją dziesięciomilionową książeczkę oszczędnościową przelewając ją wraz z odsetkami (około 14000000) na swój rachunek osobisty. Było to konieczne, bo miała już na nim 5-milionowy debet.

Potem udała się do szpitala, do Zbyszka na prześwietlenie i po zastrzyki żelaza. Ja w tym czasie przygotowałam obiad: kaszę, cielęcinę w sosie chrzanowym, sałatę z cykorii, kiełków soi i jabłka. Po obiedzie trochę odpoczywałyśmy, czytałyśmy, rozmawiałyśmy...

Kotek otrzymał zastrzyk, został nakarmiony i napojony. Zachowuje się jak wzorowy pacjent i chociaż jedna tylna nóżka wyraźnie mu dokucza, to jednak systematycznie jego stan ogólny się poprawia.

Wieczorem Oleńka załatwiła kilka ważnych telefonów: do Elżbiety Żelaznej, która jutro po nią przyjedzie o godzinie 15^{tej}, do Anne, która wróciła ze Szwecji z Tomaszem i cieszy się, że u nas jest ciepło, i do Elżbiety Szańkowskiej, która jeszcze przed końcem miesiąca przyjedzie z mężem do Zbyszka na prześwietlenie.

Po kolacji Oleńka oglądała film, a ja jeszcze trochę czytałam i poszłam spać przed północą.

14

Pogoda wiosenna, ale chłodny wiatr pn, zach.

Temperatura w ciągu dnia +10°, w nocy 0°.

Rano Oleńka poszła razem ze Zbyszkiem do szpitala po wyniki wczorajszego prześwietlenia (skrzywienie kręgosłupa i nieznaczna rozedma). Po zjedzeniu śniadania i częściowym spakowaniu manatków Oleńka poszła do Urzędu Skarbowego dowiedzieć się jak wypełnić formularz podatkowy, a ja przygotowałam obiad. Wkrótce potem przyjechała po nią p. E. Żelazna; przyszedł też Zbyszek i przy herbatce rozmawialiśmy głównie o synach Jerzego Stajudy, a zwłaszcza o Janie, nad którym p. Elżbieta Ż. pełni opiekę aż do jego pełnoletności. Zrobiła ona na mnie głębokie wrażenie jest niesamowicie otwarta na potrzeby i kłopoty bliźnich, dla których, niezależnie kim są, odczuwa zrozumienie, tolerancję i szacunek. To było naprawdę wzruszające spotkanie.

Około godziny 16^{tej} pożegnałam Oleńkę i kotka; bardzo mi było dobrze z nimi tutaj i żałuję, że te ich wakacje były takie krótkie. Zadzwoiła Halusia Żebrowska, która wróciła z

Inowrocławia w Wielki piątek i Święta Wielkanocne spędziła ze swymi dziećmi i wnuczką w Warszawie.

Byłam na krótkim spacerze. Na poczcie wysłałam list ekspresowy do Zosi Napiórkowskiej z życzeniami dla uczestniczek Spotkania Freinetowskiego, które będzie w sobotę w Płocku.

15

Spotkanie odłożone na jutro, na godzinę 16^{ta} Ewa Perz.

Pogoda taka sama jak wczoraj +11° w południe.

Od kilku już dni często myślę o mych przyjaciółach zagranicznych, od których już dawno nie mam żadnych wiadomości: T...., Pauletka, Maria Rist, Alex, Rita i moi Szwajcarzy. O nich się naprawdę niepokoję, bo wiem, że pojechali jesienią na kilka miesięcy do Brazylii pomagać nauczycielom w najbiedniejszych dzielnicach. Napisałam dziś do nich list na stary adres w Baden z prośbą o szybką odpowiedź.

Oleńka zatelefonowała w południe i powiedziała, że już załatwiła sprawy w Banku, w Telewizji, była też wczoraj z Kotkiem u państwa doktor w Ursynowie, no i najważniejsze to pierwszy zastrzyk żelaza. Właśnie był u mnie Zbyszek, z którym też zamieniła kilka słów.

Po obiedzie odbyłam krótki spacer: na pocztę i zpowrotem. Opłaty pocztowe znowu zdrożały, list zagraniczny lotniczy 4000 zł, pocztówka zagr. 2500 zł.

Wiadomości ze świata są niepokojące, a u nas zaostrzają się stosunki między Kościołem i Państwem. Brak mądrych biskupów, którzy umieliby prowadzić dialog na miarę prymasa Wyszyńskiego, oj brak!

16

Pochmurno, mglisto, spadek ciśnienia.

Temperatura około +9°.

Czuję się dzisiaj tak, jakbym była zamknięta w wielkiej szklanej kuli i nie mogła się z niej wydostać. Do popołudnia byłam senna i na żadnej sprawie nie mogłam się skupić. ubrałam się, zašlałam łóżko, zjadłam śniadanie, a potem plątałam się po domu bez celu. Mimo wszystko zrobiłam sobie obiad (pure z kartofli i twarożek z jogurtem, ogórkiem i rzodkiewką).

Inkasent z elektrowni odczytał mój licznik – zapłaciłam 106 500 zł (2 miesiące)

Tak naprawdę obudziłam się dopiero jak przyszła Ewa i zaczęłyśmy rozmawiać o pedagogice Freineta, opowiedziała mi o swoich pomysłach, o wynikach pracy. Dowiedziałam się też od niej, że szkoła w nadal działa, Ewa M. żyje i nadal przyjeżdżają studenci.

Pożyczyłam Ewie Perz: Poetycką Twórczość Freineta w Polsce i O Szkołę Ludową oraz „Szkołę Specjalną”.

Pierwszy raz wyszedł mi błyskotliwie pasjans na pytanie, czy Danusia znajdzie pracę. Oleńka kochana zadzwoniła. Źle się czuje, ma migrenę, a Kotek jest coraz zdrowszy i zaczyna się awanturować, by wyjść na dach.

17

Bardzo słonecznie i ciepło +12°, ale ciśnienie spada.

Nadal nie mogę się otrząsnąć z marazmu, który mnie opanował. Do wszystkiego się zmuszam i robię w domu, to co koniecznie zrobić trzeba, ale bez zapалу.

W południe zadzwoniła do mnie Danusia, opowiedziałam jej o wczorajszym udanym pasjansie, który może być jakąś zapowiedzią znalezienia przez nią pracy. Oczywiście traktuję całą sprawę z przymrużeniem oka, ale na pewno wywołało to uśmiech u mego smutnego dziecka.

Trochę później telefonowała Oleńka, która jutro wybiera się na mszę świętą do Kościoła św. Aleksandra, a potem zamierza pojechać na cmentarz, do Jerzyka. Ona też rozmawiała dziś z Danusią. To dobrze, że moje dziewczyny tak się kochają.

Pyzatym przeczytałam Gazetę Wyborczą świetny, mądry artykuł Adama Michnika: „Bunt i milczenie”. Muszę zapisać chociaż jedno zdanie: „Niezwykła wielkość heroizmu Żydów w warszawskiego getta była na miarę niezwyklej wielkości zagłady”.

18

Godzina 10^{ta} msza święta z Rzymu

Bez słońca, mglisto.

Temperatura rano 8°, w ciągu dnia mżawka, deszcz, około 10°.

Bardzo źle spałam tej nocy, miałam silne bóle w całej jamie brzusznej – nie wiem czy to woreczek żółciowy, czy też piasek w nerkach, czy inne лихо. Musiałam wstać, zagotować wodę na „.....”, zażyłam i tak, budząc się często, jakoś dotrwałam do rana.

O godzinie 10^{tej} zaczęła się w TV transmisja uroczystej mszy świętej z Watykanu, podczas której papież beatyfikował pięciu nowych błogosławionych, wśród nich z Polski: Założycielka Sióstr Felicjanek Angela Truszkowska; Faustyna Kowalska, apostołka Miłosierdzia Bożego i ksiądz Stanisław Kaźmierczyk. Podczas mszy śpiewał chór poznańskich Słowików. W uroczystościach uczestniczył Lech Wałęsa z małżonką (widziałam ich podczas komunii świętej, z rąk Papieża. Rozmawiałam ze Zbyszkim, który radził zastosowanie diety, a ja wczoraj przygotowałam na dziś mielone Kotlety i sos z pieczarkami. Moja przyjaciółka Władzia zgodziła się (z zadowoleniem) zużyć to dla Maurycego, który po treningu ma wilczy apetyt i zaraz przyszła.

Oleńka zadzwoniła. Jest śpiąca, ale wybiera się do teatru. Przyjedzie jutro po południu.

Wieczorem czułam się zdrowsza i mam nadzieję, że dzisiaj będę lepiej spała.

19

Trochę słońca, trochę chmur.

Temperatura +10°.

Wzrost ciśnienia o 7 hpascali.

Cały dzisiejszy dzień przebiegał pod hasłem 50tej rocznicy powstania w getcie żydowskim w Warszawie i Holocaustu narodu, który Hitler skazał na zagładę. W obozach koncentracyjnych, w walkach również, zginęło 6000000 Żydów.

Jeden z przywódców Marek Edelman zrywu powstańczego Getcie Warszawskim, który cudem pozostał przy życiu i potem brał również udział w powstaniu warszawskim powiedział, że historia się powtarza teraz w Jugosławii i tak samo jak w 1943 roku Państwa Zachodnie milczą i nie spieszą z prawdziwą pomocą wyniszczanym, wypędzanym i zabijanym przez Serbów muzułmanom. Ale tym razem nie mogę się usprawiedliwiać niewiedzą, bo masmedia co dzień pokazują mordowaną ludność cywilną, kobiety i dzieci.

Podczas wieczornej uroczystości przemawiał Lech Wałęsa, bardzo dobrze, a po nim premier Izraela i wiceprezydent Stanów Zjednoczonych. Wszystko to było bardzo wzruszające, ale ja nie mogłam odpędzić myśli, że ten sam Izrael, który tyle wycierpiał okupuje teraz Ziemię Palestyńczyków i dokonuje tak okrutnych czynów jak wypędzenie 400 Palestyńczyków na pustynię, gdzie żyją w namiotach już prawie rok!

20

Piękny, słoneczny, wiosenny dzień.

Temperatura w południe doszła do +15°.

Po raz drugi musiałam wykreślić Oleńkę, zanotowaną w Kalendarzu wczoraj i dzisiaj. Z różnych, ważnych dla mnie powodów będzie mogła przyjechać dopiero w czwartek. Do trzech razy sztuka! chciałoby się powiedzieć.

Rano wysłuchałam przemówienia wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych, Alberta Gore na spotkaniu z komisjami zagranicznymi Sejmu i Senatu. Bardzo mi się podobała jego znajomość historii Polski poczynając od Kościuszki i Puławskiego . . .

Po południu zrobiło mi się smutno i tęskno, więc zadzwoniłam do Danusi, która się bardzo ucieszyła. Powiedziała mi, że Książeczka z piosenkami Brassensa dla dzieci na pewno Tomka ucieszy, więc już przestają szukać czegoś innego i jutro wyślę ją z życzeniami.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka. Załatwiła dziś wiele spraw, ale jeszcze ciągle nie wypełniła swego oświadczenia podatkowego do końca, bo brakuje jej jakiejś dodatkowej

informacji z Torunia i czeka na telefon od Krystyny Meissnerowej. Powiedziała mi, że już odebrała paczkę dla nas od Danusi i w czwartek mi ją przywiezie.

Na jutro zapowiedziała się Wanda Czerniewska, a ja zaprosiłam ją na obiad.

21

Godzina 14.30 Czerniewska

Słoneczny, ciepły dzień.

Po chłodniej nocy w dzień było +15°.

Rano napisałam liścik na urodziny Tomcia Ł. zapakowałam Książkę i poszłam na pocztę, aby ją wysłać. Wracając do domu spotkałam Zbyszka, który wybierał się właśnie do Warszawy.

Potem skończyłam domowe porządki i zabrałam się za przygotowanie obiadu. Zrobiłam sałatkę z cykorii, ogórka i rzodkiewki, kilka plastrów gotowanego indyka przybranego jarzynami i majonezem.

Nakryłam ładnie do stołu i wkrótce nadeszła Wanda, tym razem punktualnie.

Bardzo ładnie, zdrowo wygląda po wakacjach w Zakopanem. Ma zgrabną sylwetkę, bo uprawia sporty: narty, pływanie i codzienna jazda na rowerze.

Było to bardzo miłe spotkanie!

Ja też się dzisiaj trochę pogimnastykowałam śledząc w TV wskazówki gimnastyki chińskiej, łagodnej w sam raz dla mnie. Spróbuję ją powtórzyć jutro, a może nawet pojutrze?

Zosia Napiórkowska napisała do mnie długi list. Biedulka, dwa razy skreśliła nogę, raz w kostce, drugi raz w kolanie i ma nałożony gips. Muszę do niej napisać coś na pocieszenie.

22

Jeszcze jeden słoneczny, wiosenny dzień.

Temperatura 18° w południe.

Po źle przespanej nocy czułam się marnie. Mimo pięknej pogody boli mnie kręgosłup. Miałam nadzieję, że się rozruszam robiąc małe pranie. Nadzieja się nie spełniła i nawet nie miałam siły, aby wyjść na spacer.

W południe odwiedziła mnie Halusia, a potem dołączył do nas Zbyszek. Wypiliśmy po szklaneczce soku z czarnej porzeczki.

Po wielu nieudanych próbach udało mi się uzyskać połączenie telefoniczne z Oleńką. Dowiedziałam się, że osiatkowany wybieg dla kotka, na dachu został już wykonany przez pana Janusza, a tymczasem Czorcik, zamiast się cieszyć, lekceważy zabiegi Oleńki i wcale nie chce wyjść na dach, ale i dla niej jest z tego korzyść, bo może mieć otwarte okna nawet w nocy.

W ostatnich dniach ma mnóstwo wizyt i telefonów związanych z różnymi imprezami, wystawami mistrza Stajudy. Dziś wieczorem ma ją odwiedzić p. Starmach z Krakowa, który urządza wystawę w swej galerii.

Jutro Oleńka ma szczerą chęć przyjazdu na chwilę, do Otwocka, ale o godzinie 12^{tej} już musi wrócić, bo jedzie na cmentarz z przyjaciółmi, na grób Jerzego, (solenizanta).

23

Bardzo ciepło +23°.

Korytka z roślinami wyniesione na balkon.

Oleńka przyjechała o ½ 12, momencie, gdy już przestałam się jej spodziewać i dokonała sztuki wartej zapisu w Księdze Guinnessa. Otóż w przeciągu jednej godziny i 15 minut (wyjechała o 12.45) zdążyła pójść do Urzędu Skarbowego przy ul. Matejki, aby złożyć tam swoje zeznanie podatkowe i zjeść obiad, który przygotowałam. Przywiozła mi list od Danusi oraz rzeczy przez nią przesłane: lekarstwa, kawę i papierosy, a na pociechę 3 taśmy z pięknymi nagraniami.

Później zresztą miałam od niej telefon. Powtórzyła raz jeszcze, że to iż pospieszaliśmy jej tak szybko z pomocą nie tylko ją wzruszyło, ale również umocniło duchowo.

Wieczorem udało mi się wreszcie zadzwonić do Oleńki. Była na cmentarzu, a potem jeszcze na mszy świętej kościele Zbawiciela, przyjęła komunię świętą w intencji Jerzego.

A kotek czuje się doskonale, polubił już swoją zagrodę na dachu, gdzie spędza dużo czasu.

Jutro Oleńka ma dużo pracy, więc przyjedzie dopiero w niedzielę.

24

Upalny dzień, w południe 25°.

Minał upalny i pracowity dzień. Znowu zgrzeszyłam, bo zapomniałam, że w moim wieku nie wolno mierzyć zamiarów na siły, ale na odwrót dopasować rozważnie swe siły i do nich dostosować zamiary. Teraz, wieczorem czuję się bardzo zmęczona i cierpię z powodu dotkliwego bólu kręgosłupa.

A wszystko zaczęło się niewinnie. Przesadziłam na balkonie kilka roślin i podlałam wszystkie korytka i doniczki. Potem wyniosłam na balkon wełniane garsonki, czapki, szale itp. Potem wyczyściłam zimowe obuwie (do odłożenia) Otworzyłam kufer zdjawszy z niego uprzednio nagromadzone książki, gazety, kasety. Wyjęłam z niego rzeczy nadające się do noszenia w ciepłe dni wiosenne.

Po krótkim odpoczynku na 2gie śniadanie, przyniosłam wszystko z balkonu i włożyłam do kufra, ustawiając na nowo wszystko, co na nim zwykle stoi.

W końcu otworzyłam tapczan i wyjęłam koc, a schowałam moją pierzynkę. I na tym moje siły się skończyły. Musiałam poprosić Małgosię, żeby mi koc powłokła.

Przyszedł Zbyszek na pogawędkę, a później pani Czajkowa, która natarła mi krzyże Voltarenem. Zadzwoiła Oleńka i trochę się gniewała, że nie poczekałam do jutra z tą robotą, bo pomogłaby mi. Ma rację. Po kolacji wysłuchałam tylko wiadomości. Jeszcze chwilę poczytałam i położyłam się spać.

25

Upał i słońce!

Termometr na balkonie (w pełnym słońcu) wskazywał 40°, ale ogólnie było 27°.

Po mszy świętej radiowej podlałam na balkonie wszystkie sadzonki pelargonii, zasiane wczoraj ziarna powoju i bazylii, podziwiając jednocześnie drzewka dzikich śliwek, które zakwitły w ciągu jednej nocy i są przepiękne.

Oleńka przyjechała około godziny 11^{tej}, okrutnie zgrzana i zmęczona. Przywiozła z Warszawy ugotowany ryż, sałatę i kielki soji. (dziś ona przygotowuje obiad). Po odpoczynku i przebraniu się poszła na cmentarz, a ja odprowadziłam ją kawałek drogi, pospacerowałam trochę i wróciłam do domu, bo słońce już mocno przypiekało.

Potem przyszła mała Ania i przyniosła mi bukiet złocistych żonkili, a Oleńka obdarzyła mnie bukietem tulipanów. Po smacznym obiedzie przygotowanym przez „mistrzynię sałatek”, miałyśmy na deser telefon od Danusi.

Zmęczone upałem obie położyłyśmy się na godzinkę sjesty.

Odwiedził nas Zbyszek, który opowiedział nam o Monice.

Później oglądałyśmy film francuski pt. „Happy end”, w którym główną rolę grał przyjaciel Danusi, a nasz dobry znajomy Benoit Regent. To była miła niespodzianka, a film był też dobry.

Oleńka przyjechała do Warszawy i stamtąd zadzwoniła jeszcze raz na dobranoc.

26

List do pana St. Bratkowskiego i do Zosi N.

Pogoda taka sama jak wczoraj.

Bardzo ciepło.

Temperatura rano 18°, a o godzinie 11^{tej} 24°, a później 26°.

Znowu było dziś bardzo ciepło i sucho i do godziny 11^{tej} snułam się po domu przysiadając to tu, to tam senna i zmęczona. Z Rosji dochodzą pocieszające wiadomości. Pierwsze wyniki referendum: w Moskwie i kilkunastu okręgach obywatele okazali zaufanie Jelcynowi. Jutro zostaną podane pełne wyniki. W Jugosławii natomiast nic się nie zmieniło, Serbowie z Bośni

odrzucili pokojowy plan proponowany od kilku miesięcy przez mediatorów Venca i Owena. Rada bezpieczeństwa wprowadziła ustne sankcje wobec Nowej Jugosławii od jutra i zamknięcie granic, izolacja handlowa, zablokowanie wszystkich kont zagranicą. Czy to pomoże skończyć morderczą wojnę? Czy wypędzeni ze swych domów Chorwaci i Muzułmanie stracone mienie? Czy pomarłe dzieci, gwałcone kobiety i setki zabitych zostaną nie pomszczone? Moim zdaniem gdyby Wielkie Państwa rok temu powstrzymały ekspansję Serbów, to wielu katastrof mogłoby nie być, ale tu podobnie jak chodziło o napaści Hitlera na Gdańsk, na zajecie Austrii i t.d., „wygodni” politycy Zachodu woleli zachować święty spokój. Tak wygląda prawda wg mnie! Oleńka była dziś na badaniu i dobrej internistki, która skierowała ją na USG.

Znowu się bardzo zmęczyłam – uprałam mój zimowy szlafroki, sweter i szal.

27

Napisałam do: Paulette 40, Bogusi K., Reginy Ch.

Ciągle ta sama tropikalna pogoda 26°.

Dzień zaczęłam dziś od umycia włosów oraz uprania zimowego szlafroka, popielatego swetra i niebieskiego, wełnianego szalika.

Pani Czajkowa zdjęła mi z walizkę z letnimi sukienkami (i bielizną), a po południu wyprasowała kilka z nich, które się pogniosły.

Poukładałam wszystko na nowo w szafie i bieliźniarce, przygotowałam paczkę rzeczy, z których wyrosłam dla Władzi. Przyszła pod wieczór i szczerze się wszystkim ucieszyła, bo naprawdę jest w takim położeniu, że nic sobie nie może kupić (Hirek zupełnie nie chce podjąć żadnej pracy od lat i nawet nie ma podstawy do zasiłku dla bezrobotnych). Byłam na pocztce. Mały spacer!

W TV, po Wiadomościach, oglądałam film z rodzaju science – fiction, o kosmitach.

Oleńka zatelefonowała bardzo zadowolona, bo jednak pojedzie do Paryża z teatrem zielonogórskim (10-20 maja), a potem będzie u nich robiła dekoracje do „Wiśniowego Sadu” Czechowa. Obiecała, że przyjedzie do mnie w czwartek.

28

Jeszcze jeden upalny dzień.

Temperatura około 26°.

Po śniadaniu wybrałam się na trochę dłuższy spacer i dotarłam na rynek, gdzie kupiłam sobie cykorię, jabłka i ½ kg młodych ziemniaków na obiad.

Wróciłam bardzo zmęczona i zgrzana, ale również zadowolona, że pokonałam swą słabość.

Oleńka zatelefonowała i opowiedziała o różnych swoich sprawach. Jutro nie może do mnie przyjechać, bo rano ma badanie USG, a potem będzie w Akademii robiła zdjęcia prac Jerzego, które mają pojechać na wystawę do Londynu.

Drugie moje dziecko, Danusia zadzwoniła po obiedzie. Bardzo się ucieszyła, że jej pomysł przyjazdu Oleńki z zielonogórskim teatrem może się zrealizuje i siostry będą mogły się spotkać. Sprawa ta zdecyduje się w najbliższych dniach, gdy zatelefonuje dyrektor tego teatru.

U nas znowu kłopoty związane z wycofaniem się z Koalicji rządowej stronnictwa ludowego, co spowoduje albo Rząd mniejszościowy o bardzo ograniczonych możliwościach kontynuacji reform, albo nawet upadek rządu H. Suchockiej, a to byłoby nieszczęściem. Wszystko rozstrzygnie się jutro w Sejmie.

29

Urodziny Tomaszka (pięć lat)

Pogoda bez zmian.

Już o godzinie 11 była temperatura 24°.

Wczoraj spacer nie wyszedł mi na zdrowie. Nawdychałam się pyłków kwitnących drzew i już wieczorem zaczął się lejący katar. Pyzatym nie mogłam zasnąć, bo na ławce przed naszym blokiem zabawiali się kierowcy, z dwóch otwartych samochodów – brzmiała ostra, głośna muzyka rock'and'rollowa do godzinie ½ 3^{ej}.

Wstałam więc i czytałam opowieść o św. Łukaszu, którą znam prawie na pamięć, ale zawsze chętnie do niej wracam.

Ania przyniosła mi syrop wapna, no i oczywiście nie mogę wyjść na dwór.

Zatelefonowała Oleńka. USG (300 000 zł) niczego nie wykazało, więc pozostaje jeszcze badanie żołądka, który jej lekarka najbardziej podejrzewa. Z Zielonej Góry był telefon, że zabiorą Oleńkę do Francji. Wyjazd 9 maja.

Zbyszek przyszedł na chwilę porozmawiać; w pewnej chwili poskarżył się, że Oleńka nie pomogła mu w zakupie samochodu, na co ja w obronie jej powiedziałam, że ma ona wiele ważniejszych spraw do załatwienia, no i Zbyszek obraził się i wyszedł bez pożegnania!

Powiedziałam o tym Oleńce, a ona zadzwoniła do Zbyszka po rozmowie z lekarką jej Kotka, która obiecała się czegoś dowiedzieć o samochodzie. Potem Oleńka zadzwoniła do mnie i umówiliśmy się, że przyjedzie dopiero w sobotę przed południem i zostanie jeszcze kawałek niedzieli.

Mam nadzieję, że się nasz projekt spełni.

Pogoda taka sama jak wczoraj.

Tropikalne, suche ciepło.

Temperatura w nocy 10°, a w ciągu dnia 26° (w cieniu).

Do wczorajszych przykrości alergicznych (ból głowy i lejący katar) wieczorem dołączyło się jeszcze podrażnienie oczu, tak, że musiałam robić kompresy ze świetlika, a dzisiaj mam od rana zasłonięte okna, noszę okulary i dalej biorę wapno.

Cale przedpołudnie zajęło mi odmrażanie lodówki, wynoszenie, przynoszenie, mycie itd. Umyłam też głowę, co zawsze trochę odświeża. Z Wiadomości południowych dowiedziałam się, że Sejm jednak uchwalił „Ustawę prywatyzacyjną” i jak tylko Senat ją i prezydent podpisze to gospodarka posunie się trochę naprzód.

Aleksander zadzwonił, że odwiedzi mnie w poniedziałek o godzinie 10^{tej}, na co się bardzo cieszę.

Oleńka zadzwoniła dopiero wieczorem, w chwili gdy wyszłam z kąpieli (pod opieką pani Czajkowej, która sprzątała). Była dziś (Oleńka) cały dzień w Akademii, gdzie robiła fotografie prac Jerzego. Jutro przyjedzie, ale nie będzie mogła zostać na noc, bo sąsiedzi wyjechali na wieś i nie ma komu zaopiekować się zwierzakami.

Notatki kwiecień

Miesiąc świąteczny, wielkanocny.

Pierwsza połowa kwietnia była chłodna i deszczowa. W górach spadło dużo śniegu. Natomiast od 10 dni panują upały, temperatura od 24° do 27°, w cieniu, a w słońcu na moim balkonie termometr wskazywał kilka razy 40°.

W Jugosławii trwa nadal okrutna wojna, w Rosji Borys Jelcyn uzyskał zaufanie narodu dla swoich reform w ogólnym referendum.

A u nas, po wielu pustych dyskusjach sejm w końcu uchwalił dwie ważne ustawy: „Nową ordynację wyborczą” oraz powszechną prywatyzację.

Obchodziliśmy też bardzo uroczyste 50tą rocznicę powstania w Getcie Warszawskim.

Maj

1

Niebo bezchmurne.

Temperatura o godzinie 9^{tej} 18°, potem przez cały dzień upał 28°.

Wstałam wcześniej, żeby przed przyjazdem Oleńki ugotować mięso z jarzynami na obiad.

Moje kochane dziecko przybyło przed 11^{ta} z różnymi przysmakami sałata, kiełki, rzodkiewki,

żółty ser, reklamowana kawa Tchibo, którą się pije, kiedy jest się szczęśliwym, jak głosi reklama.

Z początku chcieliśmy wyjść na spacer po śniadaniu, ale zrobiło się bardzo gorąco, więc gawędziliśmy sobie w domu pod wiatraczkiem. Oleńka otworzyła mój tapczan i wyjęła z niego wszystko do samego dna w poszukiwaniu mych letnich kapci. Niestety przepadły gdzieś bez wieści, ale za to w tapczanie jest porządek. Po obiedzie i sjeście Oleńka poszła do Zbyszka, a ja obejrzałam w TV film z serii „Detektyw w sutannie”. Zadzwoiła do nas Anne, która dziś leciała do Paryża i wróci w czwartek.

Dowiedziałam się od Oleńki, że Zbyszek wypisał się z Unii Demokratycznej. W pierwszej chwili bardzo się tym zmartwiłam, ale potem zrozumiałam, że nie chodzi tu o UD, lecz o, oderwanie się w ogóle od spraw polityki, która mu po prostu obrzydła.

Po małej kolacji Oleńka wróciła do Warszawy, ale wróci jutro na obiad z czego się cieszę.

2

Nadal słonecznie i gorąco, ale lekki chłodny wiatr.

Temperatura od 18° rano, do 25° popołudniu.

Budzik zadzwonił o godzinie 7.30. przed mszą świętą zdążyłam ubrać się, zjeść śniadanie i zasłać łóżko. Potem zapaliłam świeczkę, ustawiłam obrazek Chrystusa i zasiadłam do wysłuchania transmisji nabożeństwa z Kościoła świętego Krzyża. Dzisiejsza ewangelia i homilia mówiła o dobrym Pasterzu. Oleńka przyjechała około godzinie 11^{tej} zmęczona, głodna i smutna. W tę piękną, słoneczną pogodę najboleśniej odczuwa nieodwracalną stratę swego ukochanego Jerzyka, z którym odbywali dalekie spacery i plażowanie.

Po obiedzie poszliśmy na spacer – kwitną forsycje, maleńkie drzewka z różowymi kwiatkami jak z bibułki, na każdym skrawku trawy złocą się mlecze. Oleńka wypytywała mnie o przebieg mojej przyjaźni z jej ojcem, Aleksandrem. Moje luźne opowiadania chciałaby umieścić w konkretnej przestrzeni czasu i miejsca. Obiecałam jej, że zrobię szkic geograficzno-historyczny od chwili poznania, aż do wiadomości o jego śmierci. Obietnicy tej postaram się w najbliższych dniach dotrzymać.

Oleńka wróciła do Warszawy wieczornym pociągami o 20.39. przedtem jednak była ma Mszy w naszym Kościele, a po drodze robiąc fotografie starego budynku na rogu ul. Warszawskiej poznała miłą lekarkę panią H. Makowską, która interesuje się historią Otwocka i ma przewodnik z 1923, który obiecała udostępnić Oleńce dla zrobienia kserokopii.

3

Godzina 10^{ta} Aleksander Lewin.

Pogoda bez zmian, tylko rano i wieczorem było trochę chłodniej.

Temperatura w ciągu dnia 25°.

Dzisiaj też musiałam wcześniej wstać (na głos budzika), żeby wysłuchać Mszy św. radiowej w intencji Narodu. Odprawił ją kapelan Wojska Polskiego biskup generał Głódź, a śpiewał chór zespołu artystycznego Wojska Polskiego.

Potem jeszcze zdążyłam zaparzyć świeżą herbatę, ustawić na stole filiżanki, ciasteczka i sałatkę owocową i już przyszedł Aleksander z kwiatkami, a także torcikiem wedlowskim. Nie był u mnie bardzo dawno, więc od razu zauważył zmianę ustawienia mebli po remoncie. Stwierdził, że pokój zrobił się przestronniejszy.

Bardzo miła, a przede wszystkim interesująca jest rozmowa z Aleksandrem. Opowiedział mi o nowej książce na temat ostatniego roku życia Korczaka, na podstawie odkrytych niedawno nieznanych dokumentach z getta warszawskiego. Bardzo interesująca była też jego relacja o spotkaniu z Haliną? autorką książki „Nadzieja umiera ostatnia”, która opisuje swe przeżycia w kilku obozach koncentracyjnych i cudem nie straciła życia. A wszystko zaczęło się dla niej gdy miała ledwo 10 lat.

Po obiedzie trochę się zdrzemnęłam, a potem poszłam na spacer. Wracając, spotkałam Halusię. Weszła ze mną na górę na małą pogawędkę. Jest w świetnej formie!

Oleńka zatelefonowała wieczorem. Kotek jest już po operacji (kastacja), a Oleńka ma jutro rano przykre badanie żołądka przez sondę. Będę o niej myślała w porannej modlitwie.

4

Niewielkie ochłodzenie, ale nadal słonecznie.

Temperatura około 23°.

Wczoraj po północy nie mogąc znieść hałasu zrobionego przez młodych kierowców wraz z kilkunastoosobowym towarzystwem przed naszym domem zadzwoniłam do oficera dyżurnego policji. Za kilka minut przyjechał radiowóz i chyba wytłumaczył im, że nie wolno zakłócać ludziom spokoju po godzinie 22^{ej}, bo natychmiast zwinęli manatki i rozeszli się.

Dzisiaj, prawie pół dnia straciłam (a może nie?) na przyfastrygowanie mego koca do koperty. Koc jest bardzo śliski, więc zsuwał się, co jest bardzo niewygodne.

Po obiedzie zadzwoniła Oleńka, która dzielnie zniosła gastroskopię, ale czuje się wyczerpana tym zabiegiem dość brutalnym. A w piątek czeka ją jeszcze jedno badanie, tym razem jelit. Do tego czasu nie wolno jej nic jeść oprócz niemowlęcego kleiku Humany. Wszystko to jest bardzo przykre, ale konieczne, żeby wreszcie odzyskać pełnie zdrowia.

Jurek Trylski przyniósł mi list do Christiane Springsfeld . przetłumaczyłam na poczekaniu.

Oleńka zadzwoniła raz jeszcze. Miała bardzo dużo telefonicznych rozmów: jest strasznie zmęczona, więc tylko powiedziałyśmy sobie dobranoc.

5

Zmiana pogody.

Deszcz w nocy, w dzień trochę słońca, potem burza i deszcz.

Temperatura w nocy 8°, w dzień około 18°.

Ta gwałtowna zmiana pogody ma wpływ na moje stawy i ogólne samopoczucie. Poza tym martwią mnie sprawy publiczne. Ogólnopolskie strajki w sferze budżetowej, w oświacie i w służbie zdrowia. Wszystkie te strajki są organizowane przez Solidarność wspólnie z OPZZ. W Wałbrzychu strajkują górnicy i hutnicy. W budżecie Państwa nie ma pieniędzy, tymczasem usłyszałam w radio jakie wielkie sumy wydaje się na Sejm i Senat. Podniesiono pobory posłów do 6 milionów + diety 2 miliony 500 tysięcy złotych! To jest nieprzyzwoite i niesprawiedliwe.

Rząd chwieje się w posadach i nie wiadomo jak długo się utrzyma?!

Oleńka zadzwoniła dopiero po obiedzie. Przyjechała do niej Teresa Wojciechowska z Niemiec i bardzo się obie cieszą ze spotkania, a Oleńkę zobaczę u siebie dopiero w sobotę, bo w niedzielę wyjeżdża do Zielonej Góry, a stamtąd na kilka dni do Paryża. Muszę przygotować list do Danusi. Byłam na krótkim spacerze na pocztę. Wysłałam kartkę do Kasi Michalczak i przetłumaczony list Jurka T. do Francji. Otrzymałam od Zosi Napiórkowskiej list okrężny.

6

Dziś pogoda prawie letnia.

Dużo słońca

Temperatura około 25°.

Bośniaccy Serbowie odrzucili plan pokojowy Owena i Venca. Nadal trwają krwawe walki. Zagrożone jest Kosowo. U nas strajki w Oświacie i Służbie Zdrowia. Przedstawicielka Min. Edukacji Narodowej zapowiedziała, że możliwe jest przedłużenie roku szkolnego dla nadrobienia dni straconych na strajki. (Nie strajkują Szkoły Społeczne i niektóre Licea, np. w Otwocku Liceum Pielęgniarskie). A tymczasem ja działam w myśl starego przysłowia „Czyń każdy w swym kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży”.

Przedpołudniem zrobiłam dosyć dużą przepierkę. Po południu poszłam do Banku PKO. Podjęłam z mego konta walutowego 300 Franków dla Oleńki na drobne wydatki, zlikwidowałam też całe swoje konto i przelałam jego saldo na Oleńkę. Po 15tym maja zlikwiduję też moją książeczkę terminową i założę książeczkę na nią. Na moje potrzeby wystarcza to, co mam na Rachunku oszczędnościowym, a gdy mnie zabraknie to przynajmniej Oleńka będzie miała trochę pieniędzy bez podatku spadkowego. Konto walutowe natomiast jest przeznaczone dla Danusi.

Wieczorem w programie TV „Tylko w jedyńce”, odbyła się burzliwa dyskusja nad tym czy rzecznik prasowy ma być odwołany. Piękne wystąpienia pani Łętowskiej, I Szczypiórskiego, a okropne i obraźliwe wręcz były wypowiedź Niesiołowskiego, Siwka i biskupa!

7

Godzina 9.15 ksiądz z komunią świętą.

Wróciła słoneczna pogoda!

Temperatura rano 15°, w ciągu dnia około 25°.

Wiatr wschodni.

Po południu spadł deszcz

List do Danusi.

Wysłać 100 000 zł na akcję SOS „Wakacyjne marzenia”.

Konto: NBP. Okr. W-wa 1052 – 601106 – 132 – 4

Wstałam wcześniej. O ½ 8, bo spodziewałam się, że ksiądz przyjdzie jak zwykle o 9^{tej}. Tymczasem okazało się, że musiał zacząć odwiedziyny chorych od drugiej strony otwocka i do mnie trafił na końcu. Była już prawie godzina 12^{ta}, ale najważniejsze to, że jednak otrzymałam Komunię Świętą i błogosławieństwo na następny miesiąc, co mi dodało sił i odwagi.

Wielką radość sprawił mi telefon od Hanki Paszkowskiej. Głos ma nadal młody, ale twierdzi, że prawie zupełnie nie widzi. Zamiast czytania słucha nagrań literackich z magnetofonu. U Zochy jest jej dobrze, a niedziele spędza u Andrzeja, który zawozi ją na Mszę świętą.

Po obiedzie ogarnęła mnie taka senność, że zdrzemnąłam się w fotelu prawie godzinę. Potem napisałam list do Danusi, który Oleńka zabierze jutro. Na razie jeszcze dziś nie zadzwoniła, myślę, że znowu poszła z Teresą do teatru (wczoraj były w operze na) i zatelefonuje koło północy. Tak też się stało. Potwierdziła swój jutrzejszy przyjazd.

8

Pogoda taka sama jak wczoraj, ale bez burzy i bez deszczu.

Temperatura w ciągu dnia około 25°.

Dzisiaj również wstałam wcześniej, około godziny 8^{ej} i zaraz po śniadaniu zabrałam się do przygotowania obiadu dla najmilszego gościa – Oleńki. Zrobiłam galaretkę z brzoskwiniami i rodzynekami. Ugotowałam ryż, ustawiłam pod kocem. Zaparzyłam świeżej herbaty i ugotowałam duże udko kurczaka z marchewką i selerem.

W międzyczasie odwiedziła mnie Basia Czarlińska, przyniosła mi lekarstwa i pomarańcze. Długo się nie widziałyśmy, więc miałyśmy sobie wiele do opowiedzenia.

Czekając na Oleńkę zdążyłam jeszcze napisać list do Zosi Napiórkowskiej i nakryć do stołu. Oleńka przyjechała przed 13-tą. Przywiozła mi paczuszkę od Danusi, lekarstwa, papierosy i kochany liścik. Obiad był udany i bardzo jej smakował. Ucieszyła się 300 FF, Które dla niej przygotowałam. Po obiedzie wyprała mi spódnicę i sukienkę. Dostałam też od niej ładny upominek dżinsową bluzkę w ciapki.

Poszła jeszcze na targ i zrobiła zakupy dla siebie i dla mnie (kawa i ptasie mleczko. Potem musiała jeszcze wejść na chwilę do Zbyszka po list dla Jarosława. Odprowadziłam ją do autobusu o godzinie 18.45. Wieczorem przysła Małgosia, żebym się mogła wykapać. Oleńka zadzwoniła jeszcze raz na dobranoc.

9

Jeszcze jeden piękny, słoneczny i ciepły dzień wiosny.

Temperatura od 15° rano do 25° w ciągu dnia.

Po wysłuchaniu mszy świętej radiowej posprzątałam mieszkanie i podlałam trochę mój balkonowy ogródek. Bazylia ładnie wzeszła i niedługo będę mogła dokonać rozsady. Oleńka zatelefonowała na dzień dobry. Ona też wysłuchiwała dziś Mszę przez radio i zaczęła się pakować. Musi jeszcze wyjść zakupić dla Danusi jakiś upominek od Kaja, który ją zna i bardzo lubi.

W południe zadzwoniłam do Danusi i o dziwo połączyłam się błyskawicznie. Córuchna szczerze się ucieszyła i trochę sobie pogwarzyłyśmy.

Po obiedzie miałam jeszcze jeden telefon od Oleńki, tym razem na pożegnanie; nie zobaczę jej przez 2 tygodnie, ale na pewno zatelefonuje albo z zielonej Góry, albo z Paryża.

Około godzinie 17^{tej}, gdy słońce trochę osłabiło swe gorące promieniowanie wyszłam na spacer zwykłą trasą po całym osiedlu, gdzie nie dochodzą spaliny samochodowe. Po drodze spotkałam dawną kierowniczkę wychowawczyń przedszkola. Jest już około kilku lat na emeryturze, ale wygląda bardzo młodo, mimo, że już jest babcią kilkuletniej wnuczki. Życzyła mi zdrowia i w tym momencie uświadomiłam sobie, że ja nie czuję się chorą lecz niepełnosprawną, po prostu kaleką! Kwitną już kasztany na zapleczu Przychodni zdrowia, usiadłam na ławeczce i odmówiłam dziesiątkę Różańca oraz Pod Twoją obronę w intencji Oleńki i Danusi.

10

Pogoda taka sama jak wczoraj.

Temperatura około 25°, wschodni wiatr.

Po śniadaniu napisałam do Jurka Trylskiego i razem z listem do Zosi Napiórkowskiej, którego nie zdążyłam wysłać w sobotę, poszłam je wrzucić do skrzynki na pocztę. W mojej

skrytce znalazłam długo oczekiwaną wiadomość od Reginy, która jest chora, ale mimo to przygotowała następny biuletyn. Wracając z poczty kupiłam w księgarni książkę Geralda Durrell'a „Zoo w walizce” dla Dominika Trylskiego, a dla siebie kieszonkowy atlasik świata wyd. w 1991 r., więc jeszcze przed rozpadem ZSSR, ale jednak znacznie nowocześniejszy niż mój z 1950 roku.

Po południu zadzwoniłam do Zbyszka prosząc, żeby mnie odwiedził, bo uważam, że ta zabawa w obrażanie trwa już za długo. Myślę, powiedziałam mu, że jakieś niecierpliwe słowo, czy też spontaniczny gest nie mogą mieć wpływu na wieloletnią przyjaźń połączoną z wdzięcznością. Odpowiedział mi, że dziś nie może przyjść. Zobaczymy co będzie dalej. Wydaje mi się, że zrobiłam wszystko, co mogłam, a reszta „inshallah”...

Strajki w Służbie Zdrowia i Oświacie trwają nadal, a jutro się mają zacząć egzaminy maturalne!

11

Nadal bardzo ciepło.

Temperatura w ciągu dnia 25°.

Prawie całe przedpołudnie zajmowałam się przesadzeniem sadzonek bazylii. Chociaż jeszcze malutkie, to już miały dosyć długie korzonki.

Od rana słucham radia. Program IV nadaje informacje nonstop. Nic pocieszającego, niestety trwają strajki Zw. Zaw. Solidarność w Oświacie, Służbie Zdrowia i w Wałbrzychu. W wielu (może w większości?) szkołach średnich nie przystąpiono do egzaminów maturalnych. W szkołach podst. dzieci nie mają lekcji, co sprawia radość uczniom, ale martwi rodziców. Tylko szkoły prywatne nie przerwały pracy.

A tymczasem moja Oleńka jest już w drodze do Paryża. Towarzyszę jej myślą i modlitwą.

Przed wieczorem poszłam na spacer. Na poczcie znalazłam miły list od Krazy i kartkę od Madzi, która napisała mi o śmierci Józka, jej brata, który 18 lat leżał sparaliżowany i zmarł miesiąc temu w Klinice w Toruniu.

Czuję się dziś wyjątkowo marnie. Jestem słaba, senna i obolała. Zapowiada się zmiana pogody, chociaż PIM przewiduje ją dopiero w piątek.

12

Anne zadzwoniła, żeby mi powiedzieć,

że Fundacja France - Pologne przyznała TAPF 30 milionów złotych na kserokopiarkę.

Taka sama pogoda jak wczoraj.

Temperatura około 25°.

Nie wychodziłam dzisiaj z domu, bo zdawało mi się, że jak Oleńka dotrze do Danusi, to może zechcą do mnie zadzwonić. Ale dzień ten spędziłam pracowicie. Zaczęłam od umycia włosów. Po śniadaniu zrobiłam niewielkie pranie, które wywieszone na balkonie szybko wyschło i wieczorem zostało wyprasowane przez panią Czajkową razem z sukienką, którą mi uprała w sobotę Oleńka. Po obiedzie zaczęłam porządkowanie różnych papierów i dokumentów, część wyrzuciłam (drobno podarte), a część włożyłam do kopert: sprawy mieszkaniowe, emerytura, zdrowie.

Jutro przejrzę listy Danusi i Oleńki, ułożę je chronologicznie.

Gdy słońce przestało przypiekać, zabrałam się do ogrodnictwa. Przesadziłam do większej doniczki geranium, które miało już tak ciasno, że na spodzie była warstwa zbitych w kłębek korzeni.

Hania przyszła wieczorem, zamiotła balkon i wszystko dobrze podlała.

Szkoda, że nie mogę posiedzieć na balkonie z powodu tej codziennej zbiórki młodych chuliganów, którzy są bardzo głośni i ordynarni.

13

Upał i duchota.

Temperatura 26°.

Wczoraj późno wieczorem zatelefonowały Danusia razem z Oleńką, która przyjechała do Paryża z dużym opóźnieniem; dopiero o godzinie 19^{tej} znalazła się przy Porte de Versailles, skąd telefonowała do Danki, która po nią pojechała.

Mimo zmęczenia Oleńka czuje się bardzo szczęśliwa. Powiedziała mi, że siedząc w małej kafejce paryskiej, zrozumiała moją tęsknotę za tą szczególną atmosferą francuską.

A ja cały dzisiejszy dzień poświęciłam na wyszukaniu w stosie moich „papierzysków” listów i kartek od Oleńki, a szczególnie od Danusi, która pisała do mnie b. często od 1961 r, najpierw z Belgii, a potem z Francji, Włoch i różnych krajów Europy, Afryki i Azji. To cała historia 30 lat jej życia. Wszystkie te listy moich córek zmieściły się w jednej z szuflad mojej małej komódki.

Godziny płynęły mi na tej pasjonującej pracy tak szybko (zaczęłam o godzinie 11^{tej} i z przerwą na obiad, skończyłam o godzinie 19^{tej})

Jutro chciałabym uporządkować korespondencję freinetowską i prywatną z przyjaciółmi (Alex, Pauletka, Pierre). Ale na razie minęła północ, więc pora udać się na spoczynek.

14

Jeszcze cieplej niż wczoraj.

27°

Po południu krótki deszcz.

Tak długo utrzymująca się susza nie zapowiada dobrych plonów.

Napisałam list z życzeniami do Heli z Lubonia i poszłam na pocztę, aby go wysłać. W skrytce znalazłam miłą niespodziankę: liścik i książkę mojego ulubionego autora Romana Brandstaettera „Przypadki mojego życia”. To moja kochana Oleńka zdążyła jeszcze przed wyjazdem do Paryża kupić ją i wysłać.

W dalszym ciągu porządkuję papiery. Dzisiaj sporządziłam 4 pudełka szczególne: Pocztówki od przyjaciół z przeróżnych miejsc na świecie, Pocztówki niezapisane, które sama sobie Kupowałam, foldery i plany kilku miast, oraz niewielkie pudełko z kartkami okolicznościowymi, gotowe do napisania.

Nadal trwa strajk nauczycieli, służby zdrowia, a szykują się następne. Rząd bez przerwy tłumaczy, że nie ma pieniędzy na podwyżki płac w budżecie, w którego uchwaleniu posłowie Solidarności brali udział, ale to wszystko nie przekonuje związkowców, którzy chcą wygrać *coute que coute*.

15

Dzień słoneczny i upalny.

W południe 27°.

Rano zatelefonowała do mnie Ewa Perz, jak zawsze bardzo serdeczna, opowiedziała mi o swojej pracy i o rodzinie. Obiecała odwiedzić mnie w przyszłym tygodniu.

Przerwałam na razie porządkowanie dokumentów i korespondencji na rzecz lektury czasopism, zwłaszcza Tygodnika Powszechnego i Gazety Wyborczej. Słuchałam też obrad Sejmu. Czy Polacy zaczną nareszcie mówić rozsądnie, bez zaciętrzewienia? Czy potrafią zrozumieć wysiłki Rządu dla przeprowadzenia reform systemowych i ekonomicznych? Strajki trwają nadal. W Bośni i Hercegowinie odbywa się referendum, po którym niektórzy politycy spodziewają się zakończenia strasznej wojny domowej.

Bardzo mnie przygnębia zerwanie kontaktu ze Zbyszkciem. Nie sądziłam, że tak mi na jego przyjaźni zależy, więc chociaż nie bardzo rozumiem czym go tak głęboko uraziłam, to napisałam do niego list z serdecznym przeproszeniem i prośbą o przebaczenie. Więcej, niestety, zrobić nie mogę. Wczoraj w nocy rozmawiałam z Oleńką i Danusią, które właśnie wróciły z teatru. Danusia też była zdania, że powinnam Zbyszka przeprosić, bo wiele mu zawdzięczam.

16

Mimo zapowiedzi PIMu o ochłodzeniu nadal jest bardzo gorąco i duszno.

Temperatura rano 15°, później w ciągu dnia około 25°.

Jak w każdą niedzielę wysłuchałam mszy świętej radiowej. Potem zatelefonowałam do Janki, ale rozmawiałam tylko z Anią, która jest tak zapracowana w swym handlowym przedsiębiorstwie, że nie może odpocząć nawet w niedzielę. Janka czuje się nienajgorzej, ale jest coraz bardziej niedołączna, więc Ania nie może nawet myśleć o jakiejś wyprawie himalajskiej, bo nie może swej Mamy opuścić na 3 miesiące.

Potem odwiedziła mnie Lidia (w roli mediatora po moim wczorajszym liście). Przybliżyła mi trochę cechy charakteru Zbyszka, który jest b. wrażliwy i naprawdę poczuł się dotknięty moją uwagą w obronie Oleńki. Lidka powiedziała mi cenną rzecz dla mnie, że jest nadopiekuńcza w stosunku do Oleńki. I tu ma na pewno rację. Postaram się lepiej kontrolować takie moje odruchy.

Po obiedzie, na który miałam dziś udko kurczaka, puree ziemniaczane, sałatę, a na deser kawę z ptasim mleczkiem, oglądałam w TOP Canale (TV3) bardzo interesujący wywiad z poetką Jadwigą Hartwig i pisarzem Art. Międzyrzeckim. Wspaniali ludzie, piękny język, wielka kultura.

Dziewczyny zadzwoniły do mnie przed wyjściem do teatru. Wieczorem będę na kolacji u Simone.

Po kolacji obejrzałam ciekawą audycję „Spotkanie z Barbarą Kraftówną” – Brali w niej udział aktorzy, artyści, reżyserzy, autorzy tekstów – cała plejada znakomitości teatru, którzy czują się nadal jak wielka rodzina. (B. Kraftówna jest teraz w teatrze w Los Angeles).

17

Bank PKO.

W nocy 6°.

W ciągu dnia od 15° do 24°.

Słonecznie.

Dzień dzisiejszy zaczął się od miłego akcentu przyjaźni. Zadzwoniła do mnie Anne, która spędziła z Marcelem i Tomciem weekend w Zakopanem, w tym samym domu wczasowym „Pan Tadeusz”, w którym mieszkaliśmy z Oleńką i Danusią w czerwcu ubiegłego roku. Anne obiecała, że odwiedzi mnie w tym tygodniu.

W południe miałam dużą radość, bo z Paryża zatelefonowała Oleńka. Jest bardzo szczęśliwa, że może spędzić kilka dni ze swą kochaną siostrzyczką i wyjedzie od niej dopiero w sobotę, a w niedzielę po przyjeździe do Warszawy zamierza zajrzeć do mnie chociaż na chwilę, żeby mi wszystko opowiedzieć i doręczyć paczuszkę francuską. W poniedziałek jedzie do Torunia, na Festiwal swego teatru.

Po południu wybrałam się do Banku PKO, gdzie zlikwidowałam moje dwie książeczki, a ich zawartość przeniosłam na założoną dla Oleńki książeczkę terminową – trzymiesięczną na kwotę 26 milionów zł. Teraz obie moje dziewczyny są trochę zabezpieczone.

Wracając z Banku spotkałam Zbyszka, który mi się tylko uklonił i powiedział dzień dobry, jak byle jakiej znajomej.

Dwie rzeczy warte odnotowania: mądre, spokojne przemówienie w TV Premiera Hanny Suchockiej o aktualnej sytuacji w kraju (Solidarność chce ten rząd obalić). Drugą sprawą, która mnie wzruszyła to reportaż o Tybecie i Dalajlamie, który jest w Polsce i spotkał się z Wałęsą, też Noblistą, za doprowadzenie do niepodległości bez przemocy.

18

Pogoda nadal słoneczna.

24°. Dopiero wieczorem po krótkiej burzy i słabym deszczu chłodniej. 9°.

W kraju duże napięcie. Solidarność raczyła zgodzić się na negocjacje z Rządem, ale już „straszy” strajkiem generalnym. Jakiś odłam Solidarności „Sieć”, dyskutuje z prezydentem, aby stworzyć nowy, przejściowy Rząd prezydencki z ponadpartyjnych fachowców, a potem doprowadził do wcześniejszych wyborów. Inna grupa Związkowa Solidarność Mazowska razem ze studentami U.W. urządzili demonstracyjny marsz pod Sejm, Urząd Rady Ministrów i Belweder z obraźliwymi transparentami i okrzykami przeciw Prezydentowi, Rządowi, Hannie Suchockiej. Kluby parlamentarne Solidarności oraz KPN przygotowali wnioski o wyrażenie votum nieufności dla Rządu. Zupełne szaleństwo, które może nas cofnąć z drogi reform! Wszystko to ogromnie mnie przygnębia.

Po południu przyjechała Halusia i zabrała mnie samochodem najpierw na cmentarz a potem pojechaliśmy na, gdzie ma ładną działkę, którą bardzo dzielnie sama uprawia. Dzisiaj siała trawę dookoła klombu kwiatów. Kwitną już truskawki. Odetchnęłam trochę świeżym powietrzem, za to reszta dnia była mniej udana, bo na ławce przed domem było okropnie głośno, krzyki, głośna muzyka. O godzinie 11.30 zadzwoniłam na policję.

19

Pogoda taka sama jak wczoraj.

Temperatura od 15° rano do 26 w środku dnia.

Solidarność zerwała negocjacje z Rządem i poleciła klubowi parlamentarnemu Związkowi Solidarności złożyć w Sejmie wniosek o votum nieufności dla Rządu H. Suchockiej podczas jutrzejszych obrad Sejmu. To samo robi KPN. Nad takim wnioskiem można głosować dopiero po 7 dniach. Nie wyklucza się też strajku generalnego. Naprawdę są chwile, w których odczuwam wstyd, że należę do takiego kłótliwego i niemądrego narodu.

Po południu odwiedziła mnie Władzia, przyniosła mi teczek ze szkoły. Trochę sobie poplotkowałyśmy i ponarzekałyśmy, co zawsze stanowi jakąś ulgę.

Potem wyszłam na mój obowiązkowy spacer. Kwitną kasztany i akacje, ale susza panująca już ponad 3 tygodnie sprawia, że pod sosnami leży pełno szyszek, a trawa zaczyna żółknąć.

Na pocztę w mojej skrzynce znalazłam miły list od Oleńki, wysłany z Zielonej Góry.

Jest już północ, a przed domem znowu młodzi ludzie nieludzko hałasują. Nie mogąc już tego znieść zadzwoniłam znowu na policję i oficer dyżurny obiecał, że przyśle radiowóz, a ja jestem cała roztrzęsiona i chyba zażyję relanium, bo nie mam mowy, żeby w tych warunkach zasnąć. Pytałam też do kogo się zwrócić o zlikwidowanie tej ławki, powiedział, że na to nie mam wielkich szans.

20

Bardzo ciepło i duszno.

Temperatura około 25°.

Po południu zachmurzyło się.

Dzień dzisiejszy zaczęłam od prania, żeby się trochę rozruszać. Niestety nie zauważyłam, że jest dziś święto kościelne: Wniebowstąpienie. Odmówiłam więc jedną dziesiątkę różańca z pośród tajemnic chwalebnych, poświęconą temu wydarzeniu.

W południe zatelefonowałam do Paryża. Rozmawiałam chwilę z Oleńką, a potem z Danusią, która wyszła z kąpeli. Dziewczyny są zdrowe i cieszą się tym, że są razem. Obiecały zadzwonić do mnie w sobotę, a Oleńka zamierza przyjechać do mnie, na chwilę w niedzielę.

Trochę porządkowałam dziś korespondencję, ale bez wielkiego zapału, to też wynik jest na razie mizerny.

Popołudniu zachmurzyło się, była burza i spadło trochę deszczu. („tyle co kot napłakał”) jednak powietrze jest teraz świeższe.

„Moi dręczyciele” z ławeczki przed domem, dzisiaj ulotnili się zaraz po „Wiadomościach” i pierwszy raz od dłuższego czasu miałam spokój i mogłam posłuchać pięknej muzyki, poczytać przy otwartym oknie. Co za ulga!

21

Pogoda taka sama jak wczoraj, tylko jeszcze cieplej 28° i nawet nie było burzy, ani kropli deszczu!

Rano, zaraz po śniadaniu rozsadziłam pelargonie, które były zbyt ściśnięte w kilku korytkach. Mam nadzieję, że teraz lepiej się rozwiną. Potem poszłam na mały spacer – myślałam, że uda mi się dotrzeć na rynek aby poszukać niecierpków, które w ubiegłym roku były w jednej kwiaciarni. Niestety z trudem dobrnęłam do pocztę i do malej cukierenki znajdującej się po

przeciwnej stronie. Kupiłam dwie babki i kawałek sernika dostarczone dziś rano z Horteksu. Bardzo mnie martwi pogłębiająca się z dnia na dzień niesprawność ruchowa. A tymczasem w Bośni, mimo kolejnego (chyba już setnego!) zawieszenia broni, trwają walki, giną ludzie cywilni i dzieci.

U nas też nie jest wesoło, wniosek o wotum nieufności dla Rządu jest już w sejmie i ma być rozpatrywany we wtorek. W Warszawie strajk środków komunikacji, prezydent miasta zorganizował sztab pojazdów zastępczych na 12 głównych liniach autobusowych.

Wieczorem przyszła pani Czajkova, a podczas gdy sprzątała, ja mogłam się wykapać.

Potem próbowałam namówić zespół głośnej młodzieży przed domem, żeby zmienili miejsce i część rzeczywiście odeszła.

Danusia i Oleńka zadzwoniły z życzeniami imieninowymi, bo jutro o godzinie 11^{tej} Oleńka już wyjeżdża. Moi dręczyciele urzędowali głośno do godziny 2^j w nocy.

22

Do późnego popołudnia upał i duchota były niesamowite.

Temperatura wzrosła do 29°.

Około godziny 17^{tej} nadeszła burza i dość obfity deszcz.

Orzeźwiło się powietrze.

Przed południem umyłam włosy i porządkowałam trochę meble. Zatelefonowały z życzeniami Basia Czarlińska, a później Halusia, która odwiedzi mnie jutro, wracając z Kościoła. Rodzina Czajków, p. Róża, Hania, Małgosia i Ania przyszły z życzeniami, pięknym kwiatem w doniczce, papeterią i czterema broszurkami Kazimierza Wójtowicza: „Okruchy”, „Opowiadki”, „Przypiski” i „Notki”. Wydaje mi się, że będzie to pożyteczna lektura do refleksji. Po południu przyszły koleżanki ze szkoły, każda z bukietem stokrotek w ręku, Marysia, Halusia, Władzia, Małgosia i Krysia. Od wszystkich najlepsze życzenia, kwiat w doniczce i torba owoców. Ponieważ stół był już nakryty, kawa i herbata zaparzone, więc zaraz przystąpiłyśmy do podwieczorku. Ciasto z Horteksu cieszyło się uznaniem. Wspominałyśmy dawne czasy. Potem doszła jeszcze Marylka Pawłowska też z kwiatkami, kremem do twarzy i papeterią. Rzadko ją widuję, a mimo to jest mi bardzo bliska. Na chwilę wpadł Jurek Trylski, którego synek jutro ma I Komunię świętą. Przyniósł mi borówki i makowiec, który potem dałam Władzi dla Maurycego. Niespodzianką było pojawienie się pana Janusza, sąsiada Oleńki, który malował coś u Zbyszka, nie miał czasu by zostać na herbacie, ale było miło z jego strony, że do mnie zajrzał.

Nareszcie spokojny wieczór bez ulicznej dyskoteki kierowców.

23

Rano pochmurne.

Trochę chłodniej.

Temperatura około 20° w południe.

Później upalnie, 26°.

Obudziłam się przed budzikiem i zaraz wstałam, tak, że przed nabożeństwem zdążyłam ubrać się, zjeść śniadanie a nawet zasłać łóżko.

Dziś podczas mszy świętej radiowej homilię wygłosił ojciec Salij. Mówił m. in. jak apostołowie razem z Marią, Matką Bożą oraz innymi niewiastami przygotowywali się do Zesłania Ducha Świętego. Pomyślałam sobie, że właśnie Polska jest w tej chwili w takiej sytuacji, że Duch Święty mógłby uratować nas od głupoty wielu polityków, którym brakuje mądrości.

Potem posadziłam w dwóch narożnych doniczkach otrzymane wczoraj Kwiaty od koleżanek i od Czajków. (nie znam nazwy, ale są to duże kielichy fioletowe i purpurowe)

Oleńka przyjechała około godziny 15^{tej} obładowana jak wielbłąd z wielką torbą upominków od Danusi. Czegóż tam nie było?! Butelki: wina, rumu (od Simone), syrop malinowy, woda, oliwa z kielków zboża, melon i szparagi. Mnóstwo cennych lekarstw, 2 kartony papierosów i to, co sprawiło mi najwięcej uciechy – białe pantofle w formie sabotów bez pięty, bardzo wygodne i miękkie. Telefonowałyśmy do Danusi aż dwa razy. Oleńka poszła do ogrodnika, kupiła ziemię dla siebie i dla mnie, parę roślinek, w tym 1 gałązkę bazylii już gotowej do używania. Potem poszła na ½ g. do Lidki i Zbyszka, który już kupił samochód. Ze mną dalej nie rozmawia. W tym czasie ugotowałam szparagi i zjadłyśmy kolację. Ponieważ zmieniono rozkład jazdy, Oleńka pojechała do warszawy dopiero o 21-ej; po przyjeździe do domu jeszcze raz do mnie zadzwoniła.

24

Pogoda taka sama jak wczoraj.

Temperatura około 25°.

Niestety nie było ani zapowiadanej burzy, ani deszczu

Dzisiejszy dzień zaczęłam od zdjęcia pościeli z mojego łóżka Koc i poduszkę położyłam na balkonie, żeby się wywietrzyła.

Przed południem odwiedziła mnie Basia Czarlińska z życzeniami. Podzieliłam się z nią melonem. Zadzwoniła też Janka, której nie udało się uzyskać połączenia z Otwockiem od soboty. Czuje się bardzo słaba i zupełnie nie wychodzi z domu.

Tymczasem na świecie ciągle są niepokoje. W Bośni nie ustają walki, w Kambodży Czerwoni Khmerzy mordują, nawet przedstawiciele wojsk ochronnych ONZ.

Oleńka zatelefonowała twierdząc, że ma szczęście, bo pojedzie do Torunia samochodem ??? Wróci dopiero po 30 maja. Chwała Bogu!

Po południu odwiedziła mnie Halusia Żebrowska, która wróciła z Warszawy od swojej ukochanej wnuczki i chciała obejrzeć u mnie kolejny odcinek serialu „Pokolenia”. Poczęstowałam ją sernikiem i herbatą. I to już chyba zakończenie moich gości imieninowych. Moi dręczyciele zachowywali się znowu tak głośno, że nie mogłam słuchać "Wiadomości". Zeszłam więc do nich, usiadłam na ławce i zapytałam, dlaczego sobie właśnie to miejsce wybrali na codzienne spotkania. Dowiedziałam się, że tu jest blisko skrzyżowania, więc może się coś ciekawego zdarzyć.

25

Znowu upał i duchota, temperatura około 26°.

Wieczorem ochłodzenie do 8°.

Burzy ani deszczu nie było.

Nareszcie uporządkowałam książki na kilku półkach, ustawiłam je w/g autorów. Było to niełatwe zadanie, które już kilka razy zamierzałam wykonać, bo wymagało schylenia się, ale bardzo pożyteczne, bo teraz z łatwością mogę sięgnąć po książkę, która mi jest potrzebna.

Przy okazji znalazłam odpowiednią książkę na upominek dla Joasi: "Legendy Chrześcijańskie" (zupełnie nowa).

Po południu rozwiązałam kilka krzyżówek, ułożyłam pasjansa, który nie wyszedł. Oglądałam Wiadomości i Panoramę w TV – ciągle mówi się o wniosku nieufności dla obecnego rządu. Premier Suchocka zorganizowała spotkanie klubów parlamentarnych i po raz n-ty wyjaśniała plan racy rządu. Minister Łęczkowski powiedział, że uleganie naciskom związków na przekroczenie deficytu budżetu i drukowanie pustych pieniędzy" byłoby oszustwem wobec społeczeństwa, tylko dla zachowania stołków.

Głosowanie w Sejmie nad tym nieszczęsnym wnioskiem przewidziane jest na piątek.

Później zobaczyłam i wysłuchałam audycji o krytykach sztuki. Przy tej okazji pokazano kilka akwarel Jerzego Stajudy? I powiedziano o fundacji Aleksandry Semenowicz dla najlepszego krytyka sztuki roku.. Grzegorz Kowalski powiedział, że Stajuda był sam krytykiem bardzo wymagającym. Nie wymieniono tylko, kto w tym roku tę nagrodę otrzymał.

26

Miało dziś być ochłodzenie, tymczasem jest upał, około 25°, chociaż rano było chłodno, a wieczorem temperatura spadła do 10°.

Znowu spędziłam kilka godzin na porządkowaniu dokumentów własnych i całej masy takich, które chcę oddać szkole do biblioteki materiałów freinetowskich. Straszna to dłubanina, a w dodatek wszystkie okropnie zakurzone. Jednocześnie słuchałam obrad Sejmu. Dziś np. sporządziłam:

– 3 teczki:

* umowy wydawnicze (moje oczywiście)

* artykuły

* referaty

– 3 kartony:

* pocztówki z różnych stron od przyjaciół

* pocztówki niezapisane

* plany i foldery z moich podróży

1 teczka z korespondencją z nauczycielami freinetowcami polskimi do 1980 roku.

W Polityce naszej jest poważny kryzys. Jutro ma się odbyć debata nad wnioskiem 46 posłów (klub parlamentarny Solidarności + kilka osób z KPN, Centrum i Ruchu Olszewskiego).

Może uda się przesunąć ten wniosek o 3 tygodnie, o co ubiega się Rząd

Poza tym dzisiaj składał sprawozdanie Rzecznik Praw Obywatelskich okropnie krytykowany przez ZCHN, KPN oraz kilka innych klubów. Mimo wszystko Sejm przyjął jego sprawozdanie.

Znowu dzisiaj na ławkę przed domem powrócili kierowcy ze swymi kumplami i są bardzo głośni, ale nie mam siły na pertraktacje z nimi.

Kochana Oleńka zadzwoniła z Torunia, żeby mi złożyć życzenia z okazji Święta Matki.

27

Pochmurno i chłodno, temperatura 15°, a później 17°, pada deszcz.

Ze smutkiem myślę o Zbyszku. Czyżby jego wielokrotnie powtarzane deklaracje po przyjaźni były nieszczerze? A może po prostu znudziły mu się nasze kontakty i opieka nad starą przyjaciółką, a moje słowa, że "sprawa jego samochodu nie jest dla Oleńki najważniejszą" (29.04), stały się tylko pretekstem zerwania? Dwukrotnie próbowałam rzecz naprawić, raz telefonicznie, a potem napisałam list z uroczystymi przeprosinami i prośbą o wybaczenie. Jedynym efektem była wizyta Lidii, która próbowała bronić Zbyszka twierdząc, że jest nadwrażliwy. A ja z przykrością muszę stwierdzić, że brak mu kultury współżycia.

Bardzo się dzisiaj spracowałam. Przejrzałam wszystkie teczki na półkach pod oknem. Całe skrzynki materiałów i czasopism freinetowskich przygotowałam dla szkoły i może Azek Ust.??? po nie jutro przyjedzie.

Dla Oleńki odłożyłam dość dużą paczkę papieru kredowego i różne programy artystyczne z teatru i wystaw malarskich, w tym również udziału Jerzego w wystawie w Podkowie Leśnej. Znalazłam też niezwykle dokument ICEM, protestu przeciw stanowi wojennemu, opublikowany 18 grudnia 1981 roku.

W Sejmie odbyła się dziś dramatyczna debata nad wnioskiem Solidarności o votum nieufności dla rządu H. Suchockiej. Przeciw temu wnioskowi wypowiedzieli się tylko UD.

28

Chłodno i deszczowo, temperatura 16°.

Późnym wieczorem zaczął padać deszcz i ochłodziło się do 10°.

Dzień niezwykle i bardzo smutny. Upadł rząd Hanny Suchockiej, który zrobił więcej dla reform gospodarczych niż wszystkie dotychczasowe. Wniosek o votum nieufności dla niego przeszedł w głosowaniu tylko jednym głosem. Prezydent przesłał marszałkowi Sejmu list, w którym oświadczył, że zaistniała sytuacja wymaga, aby wypełnił swe konstytucyjne obowiązki, potem obradował razem z rządem przez dwie godziny w swoim sejmowym gabinecie.

Po przerwie sejm głosował nad poprawkami senatu do ustawy o ordynacji wyborczej, która już bardzo szybko będzie potrzebna, bo w/g małej konstytucji prezydent po przyjęciu dymisji p. premier Suchockiej będzie musiał rozwiązać sejm.

Po południu przyjechał Azek i zabrał skrzynkę z materiałami freinetowskimi, które wczoraj spakowałam.

Byłam na pocście – otrzymałam kartkę od Luty?, z którą od dawna nie mogłam się porozumieć telefonicznie. Okazało się, że już od gwiazdki jest u brata w Poznaniu ??????

29

Całą noc i rano padał deszcz, silny wiatr południowo-zachodni, na południe wyjrzało słońce. Temperatura w nocy 8°, w ciągu dnia około 15°.

Wczoraj po północy (więc właściwie dzisiaj) zatelefonowała Oleńka z Torunia. Dzisiaj będzie grana sztuka "Wychowanek" - poza konkursem – przygotowana przez teatr toruński w reżyserii Krystyny Meissner w scenografii Oleńki. Jutro odbędzie się zakończenie festiwalu i ogłoszenie wyników. Oleńce najbardziej podobało się przedstawienie z Jakuicji, które ją wzruszyło. Do Warszawy wróci w poniedziałek autobusem.

Dziś rano przyszła p. Czajkowa z małą Anią, obie już gotowe do podróży. Przyniosły mi bukiet tataraku (w Poznaniu "łabuzie"), który tradycyjnie jest związany z Zielonymi Świątkami.

Podczas śniadania słuchałam obrad Sejmu. Podziwiałam spokojny głos i sprawność marszałka Zycha. Przez dwie godziny głosowano nad prawie 50-cioma poprawkami do dwóch ważnych ustaw.

O godzinie 13^{tej} marszałek Chrzanowski zawiadomił sejm, że prezydent postanowił go rozwiązać. Uchwała wejdzie w życie w dniu ogłoszenia. ??? Marszałek wezwał posłów, aby dokończyli te prace, które wymagają tylko głosowania. Sejm będzie pracował – również senat – do piątku przyszłego tygodnia. Równocześnie prezydent nie przyjął dymisji H. Suchockiej i Rząd będzie pracował aż do nowych wyborów za 4 miesiące. Wszyscy mają nadzieję, że Wałęsa podpisze nową ordynację wyborczą, uchwaloną wczoraj przez Sejm.

Wielką radość sprawiła mi swoim telefonem nasza Danusia. Otrzymała niewielką parę, to ją trochę podbudowało. Opowiedziałam jej o Oleńce, o sobie i o naszych wydarzeniach politycznych. Wiedziała od wczoraj już o votum nieufności dla rządu H. Suchockiej, ale nie wiedziała o rozwiązaniu sejmu przez Wałęsę.

30

Ranek chłodny, ale dość pogodny.

Temperatura 15°, później 18°, a w słońcu 22°.

Po południu chmury zakryły słońce.

Wczoraj, przed północą, ledwo zasnęłam – zbudził mnie hałas spowodowany przez grupę młodych chłopaków i dziewczyn, którzy byli już pijani, bardzo weseli, pokrzykiwali, gonili się, a nawet usiłowali tańczyć na jezdni.. Wszystko to odbywało się wokół ławki pod moim blokiem. Wreszcie o godzinie 1:23 włożyłam szlafrok, wyszłam na balkon i energicznie powiedziałam im, żeby poszli spać albo przenieśli się do lasu. Jakoś mnie posłuchali i zataczając się odeszli.

Oczywiście gdy zadzwonił mój budzik byłam niewyspana i z trudem wyszłam z ciepłej pościeli. Ale zmobilizowałam się tak, że przed mszą świętą radiową, zdążyłam ubrać się świątecznie, zasłać łóżko, zjeść śniadanie i ustawić ołtarzyk (obrazek oparty o wazon z kwiatami i lampka ze świeczką).

Obiad też miałam świąteczny: udko kurczaka z kartoflami i sałatą, na deser kawa i czekoladka (z pudełka od Vidy).

Po umyciu naczyń, zatelefonowałam do Paryża, że na tej pustyni samotności, jaka mnie ostatnio otacza, usłyszeć kochany głos. Zastałam ją w domu, właśnie jadły obiad z Vidą i za pół godziny wybierają się na wycieczkę do lasu. Więc tylko ucieszyłyśmy się wzajemnym zdrowiem u dobrym samopoczuciem.

Potem poszłam na spacer, jak zwykle niedaleki. Nie mogłam posiedzieć na ławce przy przychodni, bo latają roje małych, natrętnych muszek. Po drodze urwałam sobie małą gałązkę kwitnącego jaśminu. Jest już godzina 1:22. Tym razem 4 młodych pijaków robi na ławce hałas, a moją prośbę, żeby poszli do domu wykpiłi. Więc zadzwoniłam na policję i czekam kiedy przyjadą.

31

Rano padał deszcz.

Temperatura 17°, od godzin południowych trochę się roz pogodziło.

Temperatura 21°, przelotny deszcz po południu.

Wczorajsza zarwana noc (radiowóz policji usunął krzykliwych chuliganów) spowodowała, że wstałam dziś dopiero o godziny 11^{tej}.

Ze wstydem muszę wyznać, że czuję się zupełnie rozbita i osłabiona. Z jednej strony dlatego, że bardzo głęboko przeżywam wszystko to, co się dzieje w naszym kraju, z drugiej zaś strony, prawie codziennie walka z hałasem chuliganów pod moim domem, brakiem spokojnego snu. W dzień zresztą też odczuwam zmęczenie szumem i zgrzytem przejeżdżających pojazdów. Może w jakimś sklepie zaopatrzenia medyczno-terapeutycznego istnieją ochraniacze przeciw decybelom, takie, jakie są stosowane w fabrykach. Poproszę Oleńkę, żeby się o tym dowiedziała.

Jedyną pożyteczną rzeczą, jaką dziś zrobiłam, jest umycie włosów! Przeczytałam Tygodnik Powszechny, oglądałam trochę telewizję. Około godziny 19^{tej} zadzwoniła Oleńka, po szczęśliwym powrocie z Torunia. Jest potwornie zmęczona i zaraz zamierza się położyć. Jutro będzie musiała załatwić mnóstwo spraw, więc do mnie prawdopodobnie przyjedzie w środę.

O godzinie 20^{tej} Lech Wałęsa zwrócił się z orędziem do Narodu. Przemówienie było na dobrym poziomie. W Monitorze ukazała się uchwała prezydenta RP. ????????

Notatki maj

Maj był miesiącem wyjątkowo upalnym. Temperatury przekraczały 25°. Dopiero ostatni tydzień przyniósł trochę deszczu i ochłodzenie.

Oleńka pojechała do Paryża, a potem do Torunia. Od obydwu otrzymałam życzenia imieninowe i wiele upominków.

Imieniny obchodziłam w gronie koleżanek ze Szkoły Freineta.

3 razy zatelefonowałam do Paryża.

4 razy zatelefonowałam w nocy do dyżurnego oficera policji, bo chuligani i pijacy nie pozwalali zasnąć.

Zerwanie stosunków z wieloletnim przyjacielem Zbyszkim Sujczyńskim, z błahego powodu, sprawiło mi dotkliwą przykrość.

Wiele ważnych dramatycznych wydarzeń politycznych wstrząsnęło Polską w maju: strajk regionu wałbrzyskiego, strajki w oświacie i służbie zdrowia, manifestacje chłopskie, votum nieufności przegłosowane w sejmie dla rządu Hanny Suchockiej – najlepszego rządu, jaki mieliśmy od 1989 roku, rozwiązanie parlamentu przez prezydenta.

W Bośni i Hercegowinie trwa nadal krwawa wojna – Serbowie zagrabili już 80% terytorium gwałcąc wszelkie uznane prawa człowieka.

Niewesoły jest świat, oj niewesoły, w którym przyszło mi dożywać ostatnich lat życia. A jednak ufam Opatrzności Bożej – mimo wszystko!

Czerwiec

1

Zanieść do PKO zlecenie podwyżki czynszu.

Pogoda podobna do wczorajszej, temperatura ok 20°.

Wiało, częściowe zachmurzenie.

Wczoraj ławka przed moim domem opróżniła się z hałaśliwych dręczycieli parę minut przed północą. Spałam spokojnie całą noc. Przed południem zrobiłam pranie i wywiesiłam większą część na balkonie.

Zadzwoiła Zosia Napiórkowska. Spotkanie APF w Wieżycy nad morzem udało się nadzwyczajnie. Przez 5 dni intensywnej pracy w komisjach problemowych, wycieczki, poszukiwanie, codzienne wydawanie gazetki, nie było czasu na narzekania, ani nawet na oglądanie telewizji. Zosia odwiedzi mnie pod koniec czerwca, a tymczasem prosi, żeby jak najszybciej wysłała moją książkę z dodatkami do II wydania na adres Bogusi K. , która już dalej się wszystkim zajmie.

Mam więc co robić! Myślę , że do końca tego tygodnia zdążę napisać krótki wstęp i poprawić nowe załączniki (kalendarium, bibliografię).

Po południu byłam na pocztce, aby wysłać listem ekspresowym mój referat z Walnego Zebrania TAPF do Reginy Chorn.

W TV obejrzałam bardzo interesujący film o dzieciach-aktorach w filmach amerykańskich. Ze wzruszeniem patrzyłam na uroczą Shirleykę, Jacquie Coogama i innych.

Pod koniec dnia zatelefonowała Oleńka, która ma tyle spraw do załatwienia, że chyba pojawi się u mnie dopiero w końcu tygodnia.

2

Nadal ciepło, trochę chmur, dużo słońca.

Temperatura od 19 ° rano do 24° w ciągu dnia.

Pracowałam dzisiaj kilka godzin nad suplementami do IIIgo wydania mojej książki. W południe ugotowałam ryż, włożyłam go pod koc i przygotowałam się do wyjścia z domu, aby złożyć w Banku PKP zlecenie na opłatę czynszu. I właśnie w chwili, gdy chciałam otworzyć drzwi nadeszła Wanda Czerniewska, za którą się już naprawdę stęskniłam. Poszliśmy razem do Banku, a potem Wanda udała się jeszcze na bazar i przyniosła mi piękne peonie, różowe.

Podczas gdy przygotowywałam obiad i nakryłam do stołu, mój miły gość, czyli Wandeczka czytała, za moją zgodą zapiski, które robię co dzień w kalendarzu. Bardzo jej się podobały, zwłaszcza historia Oleńczyego ????

Zbulwersowała ją wiadomość o dziwnym zachowaniu Zbyszka, które trudno wytłumaczyć. W każdym razie jej wizyta sprawiła mi dużą radość.

Później odwiedziła mnie Władzia, która miała list do przetłumaczenia na j. Francuski i nie mogła sama sobie poradzić.

Wieczorem znowu zebrała się gromada chuliganów na ławce przed domem. Piją i okropnie głośno wykrzykują plugawe wyrazy.

3

Pogodnie, słonecznie.

Temperatura od 20° rano do 25 °w ciągu dnia.

Wczoraj w nocy, a właściwie już dzisiaj, o godzinie 2^{giej}, musiałam po raz drugi zadzwonić do komendy policji i wysłano natychmiast jeszcze raz radiowóz, który tym razem widocznie zagroził hałaśliwym młodzieńcom, bo wkrótce potem odeszli. W końcu mogłam się położyć, ale długo nie mogłam zasnąć.

Dzisiaj rano zatelefonowałam do komendy z prośbą o wizytę u mnie naszego dzielnicowego, ale jest na urlopie do poniedziałku. Podałam więc swoje dane (adres i telefon), no i zobaczą czy się ze mną skontaktuje

Telefonował Aleksander. Wyjeżdżają razem z Miłą do córki w Danii 1 lipca. Zobaczymy się więc dopiero po ich powrocie.

Skończyłam pracę nad suplementem do II wydania mej książki. Jutro napiszę jeszcze wstęp i list do Bogusi, tak żeby wysłać jej cały materiał w poniedziałek.

Napisałam też kartkę do Ewy ??? i do Aleksandra to, o co mnie prosił. Poszłam na pocztę i szczęśliwie doczłapałam do domu.

Oleńka zatelefonowała i opowiedziała mi o wielu sprawach, które udało jej się dzisiaj załatwić.

Wieczorem ułożyłam sobie brulion listu do Komendy Policji w sprawie naszych ..?????

4

Ksiądz z komunią świętą.

Pogodnie, ale trochę chłodniej.

Temperatura w ciągu dnia 23°.

Dzień niezwykle, ksiądz Bronisław przyniósł mi komunię świętą, co mnie bardzo pokrzepiło.

Wymyśliłam i napisałam prośbę mieszkańców budynku nr 27/29 przy ulicy ????? do Komendy Policji w Otwocku, żeby zapewniono nam spokój nocny przez zlikwidowanie ławki przed naszym blokiem.

Potem przyszła pani dr Witczak, która zbadała mnie i zmierzyła ciśnienie oraz zapisała leki, które wykupiła mi p. Czajkowa (80 000 zł!). Ciśnienie mam dobre 155/?. Leki brać tak samo jak dotychczas. Najważniejsze zalecenie: chodzić ile się da!

Skończyłam przygotowanie materiałów do II wydania mej książki ze słowem wstępnym. Napisałam list do Bogusi Kollek, spakowałam zgrabną paczkę i poszłam na pocztę wysłać ją do Wrocławia.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Leży chora, ma silny katar i anginę, przyjmuje biseptol. Nie będzie mogła do mnie przyjechać w niedzielę, a tak się obie na te spotkanie cieszyły!

5

Bardzo gorąco i słonecznie, temperatura ok. 25°

Cały ranek spędziłam dziś na przymierzaniu letnich sukienek i stwierdziłam, że tak bardzo zmieniła się moja sylwetka, że w żadnej nie czuję się elegancka. A czeka mnie wielka rzecz: udział we Mszy św. w Kościele dla ludzi starszych, chorych niesprawnych. Ma po mnie (tak jak i po wiele innych osób) przyjechać samochód przed g. 14ta.

W końcu zdecydowałam się włożyć mój letni kostium (beżowo-popielaty), który otrzymałam przed kilku laty od mojej przyjaciółki

Przyjechał pan Janusz, sąsiad Oleńki i przywiózł od niej piękną fotografię Danusi z wyrazem rozczenia na twarzy, a do tego bukiet zielonego koperku i ładną podkoszulkę od Danusi.

Rozmawiałam z Oleńką telefonicznie, nadal leży w łóżku, zażywa biseptol, okropnie żałuje, że nie może dziś przyjechać na obiad do p. Terleckich, ani jutro jutro do Otwocka.

Przygotowałam dla niej dużą torbę z papierem kredowym i różnymi ???, a na osłode torbę pierniczków alpejskich. Pan Janusz pracuje dziś u Sujczyńskich, więc wracając zabierze rzeczy dla Oleńki.

W Kościele było bardzo uroczyście. Msza święta, Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem osobiste dla każdego przez Ks. proboszcza. Obeszłam wszystkie zakątki Kościoła. Ks. Bronisław udzielił mi sakramentu chorych w zakrystii, a potem odwiózł mnie samochodem do domu. Czuję się bardzo pokrzepiona i bezpieczna. Ale o północy znowu musiałam zadzwonić do Policji, bo "uliczna dyskoteka" rozlegała się w całej dzielnicy.

W TV obejrzałam dziś świetnie zagraną sztukę Czechowa Antona pt. "Płatonow". W roli głównej Zamachowski Zbigniew.

6

piękny, niezbyt upalny dzień, temperatura 22°, lekki wiatr północno-wschodni

Wczoraj wieczorem zatelefonowała do mnie Danusia. W Paryżu jest chłodno i pochmurno. Chwała Bogu czuje się dobrze i ma niewielką pracę.

Dzisiaj obudził mnie mój poczciwy, czerwony budzik. Wstałam niezwłocznie, chociaż niechętnie. Po Msz świętej radiowej i krótkiej rozmowie telefonicznej z Oleńką, podlałam wszystkie rośliny na balkonie i wyszłam na spacer – w "Stodole" kupiłam kawałek toruńskiej kiełbasy i 10 dkg szynki. Zniknęły ze sprzedaży tańsze polskie sery. Kupujących bardzo mało. Kupiłam jeszcze na straganie przy restauracji "Nowoczesna" kawałek ciasta i na innym straganie 5 różyczek.

Potem obejrzałam w TV interesujący program "Pieśń odkupienia", film dokumentalny o wyspie z archipelagu Karaibskiego, "Trynidad" – współzycie ludności pochodzenia hinduskiego i murzyńskiego, o zachowaniu ich tradycji kulturowych.

Na obiad zrobiłam sobie chłodnik z ogórkiem i zielonym koprem, 2 kanapki z szynką i kawa z kawałkiem drożdżowego ciasta.

Odbyłam jeszcze jeden spacer po uliczkach osiedla, przy okazji sprawdziłam usłyszaną wczoraj wiadomość, że przed blokiem nr. 40/41 zlikwidowano taką samą ławkę jak przed naszym domem. W tym budynku mieszka policjant i podobno to on ją usunął. Ważny argument do jutrzejszej rozmowy z dzielnicowym.

Duże wrażenie zrobiła na mnie prawie godzinna audycja literacka "Słowa i twarze" Marka Nowakowskiego (film dokumentalny Pawła Woldana). Szczególnie zainteresował mnie jego dochodzenie do pisarstwa, życiorys, ale najbardziej warsztat pisarski. Umiejętność słuchania tego, co mówią ludzie, opowiadania o ym w oszczędnych słowach "bez chwastów

pustosłowia". Podobało mi się też to, że pisze zawsze ręką, długopis lub ołówek i kartka papieru, nigdy nie używał maszyny, ani komputera i nie zamierza tego zmienić.

7

podobna pogoda do wczorajszej, temperatura ok. 25°, lekki wiatr zachodni

Zatelefonował do mnie Aleksaner, który już otrzymał mój list z reprodukcją "Korczaka wśród dzieci". Przy okazji poradził mi, żebym wymyśliła bardziej strawny, zachęcający do czytania tytuł dla nowego wydania "Nowoczesnej Szkoły". Chyba ma rację, więc spróbuję.

Oleńka zadzwoniła w południe. Pierwszy raz dziś wyszła z domu, ale gardło nadal ją boli. Martwi się brakiem wiadomości od Teresy, która miała odpowiedzieć Fax-em, czy chce się starać o pracownię (obok Oleńki, po opuszczeniu mieszkania przez jej sąsiadów).

Rozmawiałam z p. Płatkiem, naszym dzielnicowym, który ma dziś dyżur pierwszy dzień po urlopie. Obiecał umówić się ze mną na spotkanie w najbliższym czasie.

Napisałam dwa długie listy: do Danusi i do Alex, potem poszłam na pocztę, ale jest tak duszno a jednocześnie wietrzno, że zrezygnowałam z dłuższego spaceru.

Zadzwoniła do mnie Basia Czarlińska. W przyszły poniedziałek idzie do szpitala ortopedycznego (dawny "Krasicki") na operację biodra. Przedtem odwiedzi mnie jeszcze.

Ewa otrzymała moją kartkę i przyjedzie do mnie jutro wieczorem.

Od g. 19tej do 22iej znowu urzędowali przez domem kierowcy i cała banda, chyba z 15 ich kumpli. Hania zapisała mi numery dwóch samochodów. Takiego plugawego języka już dawno nie słyszałam!

8

g. 20-ta Ewa Perz, trochę słońca, trochę chmur, wiatr pn.zach., temperatura ok 24°

Dzień dzisiejszy zaczęłam od prania, dla rozruszania się. Pani Czajkowa przyniosła mi 1/2 kg truskawek, których zbiór właśnie się zaczął.

Potem przeglądałam "Gawędy" Mateusza – C. Freineta, szukając inspiracji na znalezienie tytułu dla mej książki. Mam kilka pomysłów, np. "Szkoła twoich marzeń", albo "Śladami Freineta", "Pedagogika zdrowego rozsądku" i jeszcze kilka innych. Zadzwoniłam do Aleksandra, ale miał dziś cały dzień zajęcia korczakowskie. Ma do mnie zatelefonować jutro.

Na obiad zrobiłam sobie kluski z truskawkami, pyszne.

Po południu byłam na dość długim spacerze. Spotkałam p. Zdzisię Matuszewską i trochę sobie pogawędziłyśmy.

Rozmawiałam też z moimi "dręczycielami" tłumacząc im jak wielką robią nam przykrość ich wieczorne hałasy. Nie wiem czy trafiło to do nich, czy też mieli jaki inny powód, ale na razie jest cicho (g. 22ga).

Odwiedziła mnie wieczorem Ewa i opowiedziała mi mnóstwo bardzo ciekawych rzeczy o swojej pracy. Jestem zaproszona do jej klasy, w poniedziałek o 14:30 (Przyjedzie po mnie samochód), a potem u niej w domu będzie posiłek.

9

po nieco chłodniejszej nocy 10 stopni dzień był znowu upalny i trwa susza. Temperatura 25°

Rano rozmawiałam z Aleksandrem o nowym tytule do mojej książki. Z podanych mu pomysłóww najlepiej podobał mu się ""Szkola moich marzeń", "Śladami Celestyna Freineta"..

Napisałam kartkę do Bogusi, żeby mi zwróciła moje "Słowo wstępne", bo tak się spieszyłam z wysyłką, że nie zachowałam brulionu.

Usiłowałam zadzwonić do Oleńki, ale jej numer (albo centrala) był stale zajęty.

Wybrałam się więc na spacer, najpierw na pocztę, potem na rynek. Szukałam piwoni, ale już nie było, więc kupiłam duże wiązki malutkich goździków ???? na wysokich łądych. Poza tym kupiłam trochę sera, ogórek i rzodkiewki na chłódnik, 1/2 babki drożdżowej i krem do rąk. Wróciłam do domu zmęczona i spocona, ale zadowolona, że jeszcze raz przezwyciężyłam swoje niedołęstwo.

Zmiliłam mięso i udusiłam pieczeń rzymską, którą będziemy mogły spożywać na zimno z sałatą. Chociaż nie mogę się zupełnie skontaktować z Oleńką, mam nadzieję, że jutro do mnie przyjedzie.

Umyłam w kuchni wszystkie naczynia i stoliczek wraz z tacą na przyprawy. Potem jeszcze umyłam włosy i na tym kończę moją przedświąteczną krzątanię. Czas odpocząć.

Rozwiązałam kilka krzyżówek i słuchałam pięknego koncertu w radiu. A na ławeczce przed domem znowu zebrała się gromada chuliganów, jeśli do północy sobie nie pójdą, to zadzwonię na policję.

10

gorący, słoneczny dzień, temperatura w środku dnia prawie 28°

Znowu wczoraj musiałam dzwonić do policji, bo bez przerwy do g. 3:30 (już było widno) jeździł jakiś młody i zwariowany motocyklista. Byłam zupełnie ogłuszona! Wypiłam kawę z mlekiem, zażyłam środek uspokajający i na kilka godzin zasnęłam. Po g. 7mej przyszła p. Róża, która przybierała ołtarz na dzisiejszą procesję. Prosiła, żeby nie używać zlewozmywaków, bo u p. Piwowskiej (mieszkanie pode mną) jest zatłoczony zlew.

Wysłuchałam Mszy świętej radiowej. Zaraz potem przyjechała Oleńka i wyszliśmy na spacer po "gaiku", gdzie był drugi ołtarz procesyjny. Oleńka przyniosła mi rozkładany fotelik i obie mogłyśmy uczestniczyć w adoracji Najświętszego Sakramentu przy tym ołtarzu.

Po powrocie do domu Oleńka zjadła śniadanie. Przywiozła mi bukiet prześlicznych chabrów. Później ona poszła na cmentarz, a ja przygotowałam obiad (chłodnik z ogórkiem i rzodkiewką, pieczeń rzymska, sałata i truskawki ze śmietaną na deser). Nakryłam do stołu i już Oleńka wróciła, więc zasiadłyśmy do obiadu. Potem położyła się, aby trochę odpocząć, a ja jej czytałam zapiski z mego dziennika...aż ją uśpiłam! Cichutko pozmywałam naczynia w kuchni, że moje zmęczone dziecko mogło odpocząć.

A motor z hukiem przejeżdżał kilka razy przed domem i tym razem zirytował się Rysiek Czajka, który zadzwonił na policję i rzeczowo przedstawił sytuację. Przyjechał radiowóz i zabrał motocykl. Chłopak gdzieś się ukrył.

Oleńka pojechała do W-wy ostatnim autobusem i szczęśliwie dotarła do pracowni. Zostawiła mi kasetę na której nagrana jest kołysanka jej głosem (była potrzebna przy ostatnim przedstawieniu).

11

upał i duchota, w południe ponad 30°, w nocy 14°

Wstałam dość wcześnie, bo p. Czajkowa przyszła z hydraulikiem, który przeczyszczał kuchenny pion rur odpływowych. Po godzinie można już było używać zlewozmywaków.

Rano napisałam 3 najpilniejsze listy, do Luty, Wandy Frankiewicz i do Hanki Paszkowskiej, która wyjeżdża w poniedziałek do Nałęczowa, więc pomyślałam, że ucieszy ją takie powitanie.

Potem poszłam na pocztę. Jest tak duszno, że trudno oddychać. Podjęłam z mego konta milion złotych na bieżące wydatki. Wracając do domu wstąpiłam do kwaciarni i kupiłam dwie białe doniczki – miseczki. W domu po chwili odpoczynku przy kawie z papieroskiem przesadziłam moje fiołki, które właśnie przekwitły i miały okropnie ciasno. Mam nadzieję, że się przyjmą w świeżej ziemi.

Zawiadomiłam Oleńkę o jutrzejszej wizycie naszego "Dzielnicowego", który sam do mnie zadzwonił, że przyjdzie o g. 15tej. W związku z tym Oleńka przyjedzie do mnie jutro, bo chce w rozmowie uczestniczyć, ale za to nie będzie jej w niedzielę.

Pani Czajkowa założyła nitki, przywiązane na kołeczkach do roślin powoju, prowadzą aż do balkonu p. Celinki, która mieszka nade mną.

Wieczorem, na ławce pod oknem, znowu urzędowali kierowcy z kumplami, ale jeszcze większy hałas dobiegał z mieszkania Lucyny. Znalazłam numer jej telefonu w starej książce i zadzwoniłam, ale odpowiedziała mi jakaś pani Sadowska, że to jej numer. Poszłam więc tam około 1ej i na moją prośbę trochę się uciszyli. Na ulicy też zrobiło się spokojnie, więc w końcu zasnęłam.

12

g. 15ta wizyta Dzielnicowego (aspirant Płatek). Mimo zapowiedzi o ochłodzeniu, już o g. 99tej były 22°, a w południe 26°. Jest bardzo duszno. Potem zaczął padać deszcz powietrze się odświeżyło.

Po śniadaniu posprzątałam mieszkanie, a potem zaparzyłam czajnik świeżej herbaty. Pani Czajkowa przyniosła mi zakupy (świeży chleb i truskawki, masło i jogurt). Umyłam truskawki i czekam na Oleńkę, a jest już blisko g. 13ta. Nie wiem co ją zatrzymało, a telefon nie odpowiada.

W końcu przyjechała około g. 13tej. Czuje się niedobrze, kaszle (suchy, męczący kaszel), po prostu nie "doleżała pierwszego zrzutu infekcji, bo miała mnóstwo spraw do załatwienia na mieście i skończyła kurację biseptolem na chodząco". W poniedziałek pójdzie do lekarza, a tymczasem dałam jej neocodin (lek zalecany przez Noela ???)

Oczekiwana wizyta aspiranta Płatka nie doszła do skutku, bo musiał pojechać w teren do jakiegoś wypadku. Zatelefonował, przeprosił i obiecał przyjść jutro.

Tymczasem pada długo oczekiwany deszcz, więc ławka pod oknem jest pusta. Co za ulga!

Oleńka wróciła do Warszawy o g. 19:45 i zaraz do mnie zatelefonowała. Obiecała, że zrobi sobie inhalację i wyląduje w łóżeczku i jutro też poleży.

A ja tymczasem obejrzałam dziennik, zjadłam kolację, posłuchałam muzyki i też się dzisiaj trochę wcześniej udam na spoczynek. Czuję się zmęczona i obolała, a jutro muszę wstać wcześnie, żeby wysłuchać Mszy świętej radiowej.

13

pochmurno i chłodno, temperatura rano 14°, później w ciągu dnia 16°, przelotne deszcze i chłodny wiatr

Dzisiejszą Mszę św. radiową odprawił i homilię wygłosił Ksiądz Mieczysław Maliński. Kazanie było tak piękne, zrozumiałe dla wszystkich, a jednocześnie związane z życiem codziennym Polaków, że uczestnicy nabożeństwa, przyjęli je gorącymi oklaskami. Spróbuję je streścić, tak jak zapamiętałam.

Marzyłoby mi się aktualne wcielenie świętego Franciszka z Asyżu, który zabrał ze sklepu ojca materiały, aby rozdać je biedakom! Oróż myślę o takim kupcu, biznesmenie, który myślałby więcej o uczciwości i doskonaleniu swego zawodu, niż o łatwym i szybkim zdobywaniu pieniędzy. Żeby nie oszukiwał klientów ani państwa, żeby płacił podatki. Pragnąłbym też, aby wśród świętych wymienionych na ołtarzu był nie tylko biskupi, księża, zakonnice i zakonnicy, ale również lekarze, nauczyciele, pisarze, aktorzy, kupcy czy

piosenkarze. Co stoi temu na przeszkodzie? Przede wszystkim niechęć do rozwijania swej osobowości ciągłego doskonalenia się w swoim zawodzie i pełnienia swojej służby jak najlepiej z myślą o całym społeczeństwie, a nie z myślą o zarobieniu jak najwięcej pieniędzy.

Dziwię się nieraz słuchając spowiedzi. Nigdy nie usłyszałem np. spóźniłem się do szkoły, bawiłem się na lekcji, podpowiadałem, odpisywałem podczas klasówki, uciekłem na wagary, nie odrobiłem zadań domowych itp. Widocznie dzieci nie uznają takich postępków za przewinienie. I trudno im się dziwić, bo podobnie ludzie dorośli, których spowiadam, nie wyznają takich grzechów jak spóźnianie się, lekceważenie klientów, picie kawy w czasie pracy, telefony prywatne na koszt urzędu czy sklepu, wynoszenie materiałów biurowych, oszukiwanie na wadze, prezenty i łapówki w szpitalach, przychodniach, wszystko to jest skutkiem długiego okresu zaborów, okupacji hitlerowskiej, a potem ??? ??? ????, cwaniactwo było nieomal honorem.

A przecież Polacy są zdolni do wielkich, bohaterskich czynów, czego dali liczne przykłady w naszej historii, ale w zwykłym codziennym życiu rzadko potrafią myśleć o wspólnym działaniu dla dobra państwa i narodu. Mówią o nas, że zapal Polaków jest "słomiany", podobny do zapalonego stosu słomy, który błyska od czasu do czasu i gaśnie. A gdybyśmy spróbowali podzielić ten stóg na garście, które mogłyby długo płonąć, dla dobra wszystkich.

Jest jeszcze jedna rzecz, którą mi trudno zrozumieć, że wśród wielkiej rzeszy bezrobotnych nie można znaleźć dobrej sekretarki, znającej języki obce, sprawnego fachowca w usługach itp. Młodzi ludzie włączają się, narzekają, ale do głowy im nie przychodzi, żeby się uczyć, podnosić swe kwalifikacje, albo zmienić zawód. Tymczasem w gazetach jest pełno ogłoszeń o wolnych miejscach pracy dla wykwalifikowanych urzędników, rzemieślników i robotników.

Jeszcze o jednej sprawie pragnę wam powiedzieć, o konieczności odpoczynku. Czytanie pięknych książek, słuchanie muzyki, a przede wszystkim codzienny spacer, chociażby krótki, ale bezinteresowny, to znaczy nie dla załatwienia sprawunków, czy pójścia na pocztę, ale po prostu przechadzka pozwalająca na pobycie z samym sobą".

Tyle zapamiętałam z kazania księdza Malińskiego, który potem dość oryginalnie formułował modlitwy, które się podczas Mszy św odmawia w różnych intencjach:

Módlmy się, żeby papież był papieżem...

..... biskupi byli biskupami.....

.....księża byli księżmi.....

.....prezydent był prezydentem...

.....premier był premierem...
.....ministrowie byli ministrami...
.....posłowie byli posłami....
.....lekarze byli lekarzami....
.....aktorzy byli aktorami....
.....nauczyciele byli nauczycielami...
.....rodzice byli rodzicami..

a zgromadzeni odpowiadali : Wysłuchaj nas Panie.

14

g. 14:30 szkoła w Falenicy, pochmurno, deszczowo i chłodno, temp. W ciągu dnia około 18°

Ranek poświęciłam na skomponowanie listu towarzyszącemu pismu mieszkańców naszego bloku do Komendy Policji w sprawie usunięcia ławki pod naszymi oknami. List zaadresowałam do Komendanta Policji, p. Janusza Dziwoty i wysłałam go jako polecony (5500 zł)

Potem przygotowałam materiały (fotografię mojej II klasy w szkole J. Sulerzyskiej w Poznaniu – rok 1931!) Zabrałam też "Chleb i Różę", żeby przeczytać dzieciom w Falenicy kilka poezji ich rówieśników.

O g. 14tej przyjechała po mnie Luiza z matką jednego z uczniów i mimo deszczu jazda samoochodem do Falenicy sprawiła mi przyjemność.

Przed szkołą czekała na mnie Ewa, która zaprosiła mnie do klasy czwartej, uczącej się zmianowo z jej klasą drugą, ale Ewa uczy tu j. polskiego.

Dzieci kończyły już lekcje, ale trochę czasu było jeszcze na rozmowę. Mówiliśmy o swobodnym tekście, który powinien zawierać jakąś treść do przekazania innym, trzeba nad nim trochę popracować. Rozmawialiśmy też o tym, co różni poezję od opowiadania. To nie "rymowanka", ale utwór o szczególnym nastroju, przeżyciu, mającym rytm i piękne słowa.

Potem przyszły razem z Ewą jej uczniowie kl. II. Z dumą pokazywali mi wszystkie "kąciki", prace, dekoracje, wykonane "książeczki". Potem usiadły na podłodze u moich stóp. Opowiedziałam im o mojej II klasie w Poznaniu, którą uczyłam 60 lat temu. Jak napisaliśmy list z życzeniami imieninowymi do Marszałka Piłsudskiego. Dzieci było swobodne, bez poufałości. Zadawały ciekawe pytania. Przeczytałam im kilka utworów poetyckich ich rówieśników. Otrzymałam dwie wiązanki róż, od dzieci i od dyrektorki szkoły.

Potem był przemiły obiad w domu Ewy. Poznałam jej męża, p. Ryszarda, inżyniera elektroniki. Bardzo mi się podobał. Zrobiło się późno. Ewa z Luizą odwiozły mnie do domu. Był to naprawdę udany dzień. Zapomniałam o mych bólach i strapieniach. Odpoczęłam.

15

taka sama pogoda jak wczoraj. Chłodno i mokro. Temp. ok. 18°. Wiatr zachodni

Dziś rano, po śniadaniu przepisałam z brulionu zrobionego w niedzielę homilię księdza Malińskiego i wpisałam ją do dziennika. Wpisałam też opuszczony dzień wczorajszy, wizytę w Falenicy.

W międzyczasie zadzwonił do mnie komendant policji Janusz Dziwota, który otrzymał właśnie nasze pismo mieszkańców budynku 27/29m z dodatkiem mego listu, w którym wyjaśniłam mu dlaczego zwracamy się do Komendy Policji. Powiedział mi, że istotnie mieszkańcy bloku, w którym on mieszkam sami usunęli kłopotliwą ławkę i przewieźli ją na ulicę Armii Krajowej, gdzie dotąd stała. Radził żebyśmy zrobili podobnie we własnym zakresie, a w przypadku jakichś komplikacji stanie w naszej obronie.

Zawiadomiłam o tym Oleńkę, która ucieszyła się i powiedziała, że przyjdzie w czwartek i zorganizuje jakoś tę akcję. Przy okazji dowiedziałam się, że ma kłopoty finansowe bo na jej koncie PKO zostało już tylko 300 000 zł. Poprosiłam więc o jej nr rachunku, który mi z pewnymi oporami podała.

Po drugim śniadaniu poszłam do banku i dokonałam przelewu, 5 milionów zł z mojego na jej konto. Przy okazji wpłaciłam na konto walutowe (przeznaczone dla Danusi) 1000 FF (za 3 200 000 zł), żeby nie była pokrzywdzona. W tv obejrzałam uroczy program z serii "Bill Cosby Show". Wieczorem przyszedł Rysiek Czajka, aby mi zmienić w łazience przepaloną żarówkę. Przy okazji opowiedziałam mu o rozmowie z komendantem Dziwotą i szukaliśmy dookoła - w myśli - kto mógłby się tym zająć i o jakiej porze. Rysiek jest okropnie zapracowany, a na weekendy jeździ do Kielc. Obiecał, że zastanowi się co zrobić.

16

nadal chłodno, więcej chmur niż słońca, trochę krótkich deszczy. Temp. od 10 w nocy do 17 w ciągu dnia, wiatr zachodni.

Rano zadzwoniła do mnie Basia Czarlińska, jeszcze w domu, bo w poniedziałek nie było w szpitalu wolnego łóżka. Dopiero jutro będzie przyjęta, a operacja jest wyznaczona na 21 czerwca. Obiecałam towarzyszyć jej myślą i modlitwą.

Potem wyszłam na spacer i na pocztę, gdzie czekały na mnie kartki od Reginy Ch. z Gniezna i od Marylki Szymańskiej z Mazur. Po powrocie do domu zjadłam skromne drugie śniadanie, ugotowałam zupę koperkową z makaronem na dzisiejszą kolację, umyłam sałatę, a potem zadzwoniłam do Wandy. Wyjeżdża w piątek na tydzień nad morze, a gdy wróci to mnie odwiedzi.

Udało mi się też połączyć telefon z Oleńką. Przyjedzie dziś wieczorem i zanočuje. Może uda się zorganizować usunięcie tej nieszczęsnej ławki, chcę porozmawiać o tym z Ryśkiem Czajką.

Rzeczywiście przyjechała - dość późno, bo już po wiadomościach. Zjadłyśmy razem kolację, potem poszła do Rysia i Hani porozmawiać o sposobie pozbycia się naszej ławki, a ja tymczasem oglądałam upominki od Danusi i ogromnie ucieszyłam się książką Agaty Christie, zawierającą aż sześć nieznanych mi powieści kryminalnych i oczywiście jaka zwykle karton Galoises Leglzes. Z rozmowy z Rysiem Oleńka wyniosła przekonanie, że na niczyją pomoc nie można liczyć. Była sfrustrowana naszą bezradnością, zmęczona, rozdrażniona i zaraz położyła się spać. Ja zrobiłam to samo.

Niestety znowu było tak głośno przed domem że musiałam zadzwonić do policji. Po przyjeździe radiowozu chłopacy się rozeszli i ... zasnęłam.

17

cały dzień w deszczu. Temp. 15°, po południu rześista ulewa. Wieczór i noc chłodne 8°

Obie z Oleńką obudziłyśmy się wcześniej i jak się później okazało rozmyślałyśmy nad naszym aktualnym problemem, przesunięciem ławki. Oleńka szukała w myśli kogo mogłybyśmy zaangażować do tej akcji, ewentualnie z opłatą, ja natomiast zwróciłam uwagę, że nikt nie zgodzi się, nawet za pieniądze dokonać wykopania i przewiezienia ławki z obawy przed zemstą jej okupantów nocnych. Wspólnie doszłyśmy do wniosku, że jednak trzeba sprawę przeprowadzić legalnie. Oleńka umówiła się z komendantem policji na rozmowę, która okazała się owocna. Komisarz Dziwota napisał odręczny list wyjaśniający do Prezydenta Miasta i wysłał go radiowozem do jego kancelarii i tylko prezydent może wydać polecenia zarządowi zieleni, aby jego pracownicy usunęli ławkę z przed naszego domu. Oleńka poszła do tej instytucji i sprawdziła, że mają odpowiedni sprzęt. Przy okazji kupiła kwiatki na grób babci i poszła je zasadzić. Dla mnie kupiła duży bukiet "mignonettes", pomidory, banany i truskawki. Potem zatelefonowała do p. Dziwoty, żeby mu podziękować, a przy okazji dowiedziała się, że naszą petycję trzeba również dostarczyć p. Prezydentowi. Więc z pomocą Oleńki napisałam list do niego, towarzyszący pismom mieszkańców, a ona zaniósła go do kancelarii Prezydenta i zapisała się na rozmowę 21/VI. Potem zjadłyśmy obiad, zatelefonowałyśmy do Dyndelka, która ucieszyła się że Agata Chistie prawila mi radość. Oleńka odwiedziła Zbyszków i wróciła do Warszawy o 19:45.

Opuściłam ważną dla mnie sprawę. Oleńka przykleiła na moje bardzo zaplamione biurko rodzaj ceraty do złudzenia przypominający.

trochę słońca, sporo chmur naprzemiennie. Ciepłej. Temp. ok. 20°

Wczoraj w nocy, mimo chłodu 'Dręczyciele' znowu usadowili się na feralnej ławce, którą przykryli gazetą. Czytałam Agatę Christie dopóki nie odeszli tzn. do 1:30.

Obudziłam się dziś dopiero o 9tej! Dlatego nie mogłam się w pełni skupić. Przyszedł inkasent z elektrowni, zapłaciłam za maj i czerwiec 124 tysiące zł.

Usmażyłam 6 małych słoików konfitury z truskawek, zjadłam skromny, piątkowy obiad i poczuwszy się bardzo samą usiadłam w moim fotelu i zasnęłam. Sjesta trwała ponad godzinę.

Bogusia Kóllek odesłała mi cały materiał do wznowienia mej książki, bo wydawnictwo które miała się tego podjąć zmieniło procedurę i sama muszę napisać do Jeleniej Góry w tej sprawie. Szczerze mówiąc, nie mam na to zupełnie ochoty i nie wiem czy mi na tym zależy. Chyba nie. Wolę napisać coś nowego.

Nie mogę w żaden sposób połączyć się z Oleńką, telefony płatają dziś figle, a jednocześnie już wiadomo, że opłaty zostaną podwyższone.

Wieczorem jednak rozmawiałam z Oleńką, bo ona zadzwoniła. Była u niej Anna i ustaliły, że jeśli w niedzielę będzie ładna pogoda, to przyjadą do OTWOCKA i zabiorą mnie na spacer do lasu.

bez deszczu. Trochę ciepłej, ale dużo chmur. Temp. od 17° rano do 21 w ciągu dnia.

Przedpołudnie spędziłam w kuchni na zajęciach gospodarczych, kulinarnych i porządkowych.

Mimo, że pogoda bardzo się poprawiła nie mogłam się zmobilizować do wyjścia na spacer. Rozmawiałam telefonicznie dwa razy z Oleńką, która wydaje mi się w dobrej formie, przestała kaszleć i znowu jest pełna energii. Była z Anną i Tomaszkiem na wycieczce w zoo, a jutro może przyjadą do mnie.

Zatelefonowałam do Halinki Żebrowskiej, która odwiedzi mnie jutro po mszy świętej. Cały tydzień miała uszkodzony telefon, dlatego się nie odzywała.

Basia Czarlińska zadzwoniła do mnie, jest zmartwiona, bo przesunięto jej operację na początek lipca, a była już całkowicie przygotowana na 21 czerwca, więc jest wytrącona z równowagi. Właściwie szczerze mówiąc przebumblowałam (wyrażenie poznańskie) dzisiejszy dzień - słuchałam radia, czytałam powieść kryminalną Agaty Christie, Gazetę Wyboczą, Chopina, rozwiązałam kilka krzyżówkę, zamiast coś napisać z moich wspomnień.

20 czerwca, pogoda niezdecydowana, słońce, potem pochmurnie. Temp. rano 18 stopni.

Wczoraj było spokojnie przed domem, to te wyspałam się dobrze i wstałam o 8 na głos budzika. Po śniadaniu uczestniczyłam we mszy świętej radiowej. Ucieszyła nie wiadomośc , że Episkopat zwrócił się do narodu z wyraźnym wezwaniem o udział w wyborach, stwierdzając, że jest to obowiązek każdego obywatela, a uchylanie się od jego spełnienia jest grzechem zaniedbania. To bardzo ważne, bo gdyby frekwencja w wyborach była mała to groziłoby to do przewag w sejmie postkomunistycznej partii SLD i moglibyśmy mieć znowu Rząd Komunistyczny, który na pewno zaprzepaściłby dotychczasowe reformy.

Oleńka zatelefonowała, że jeśli będzie pogoda to przyjadą z Anną i Tomaszem popołudniu około g. 17.

W międzyczasie zatelefonowała Danulka, takie małe 'kuku', jak mi powiedziała. W Paryżu jest pięknie, słoneczna pogoda. Anna z Oleńka i Tomaszkiem przyjechali i zabrali mnie najpierw na cmentarz, gdzie mogłam podziwiać nowe kwiatki na grobie Babuni i pomodlić się za nią, a potem do lasu, za Anielinem. Był to piękny spacer w przepięknym lesie mieszanym. Anna jest bardzo kochana, ale wydaje mi się jakaś smutna, albo zmęczona. Tomasz powiedział że 'żałuje, że minie dał kwiatka'

21

trochę chłodniej, ale słonecznie, prawie cały dzień temp. ok. 20°

G. 15 Oleńka u Prezydenta Otwocka. Napisać życzenia imieninowe do Janki i do Wandy. Czekając na przyjazd Oleńki ugotowałam galaretkę pomarańczową, ryż, udusiłam udko z kurczaka z pieczarkami.

Potem napisałam kartkę do Bogusi Kollek i życzenia imieninowe do Janki i Wandy. Cz. Oleńka przyjechała o g. 13tej, stół był już nakryty, więc zaraz zasiadłyśmy do posiłku. Potem obie z Hanią Czajką poszły na rozmowę z Prezydentem miasta. Niestety wszystkie nasze zabiegi o usunięcie ławki spaliły na panowce. Prezydent uważa, że nie rozwiązałoby to problemu - tylko niespokojnych młodych ludzi, trzeba wychować, a bezradną policję i jej komendanta zmieni na bardziej sprawną.

Bardzo mnie to zmartwiło, ale trudno, trzeba pomóc sobie jakoś samemu. Może uszyję sobie jakieś ochraniacze na uszy, dostatecznie szczelne, a jednocześnie miękkie, które wyciszą zewnętrzny hałas, nie przeszkadzając w pozycji leżącej.

Odwiedziła mnie Halusia przywożąc trochę truskawek ze swej działki, Porozmawiałyśmy trochę o naszych smutkach i radościach. Magdusia kończy roczek 24.VI. Wyszłam na dość długi spacer. Po drodze kupiłam sobie 2 paczki kawy 'Tchibo' (72 tyś). Po północy do naszej ławki przyjechał tylko 1 nocny motocyklista i samochód z 5 młodymi ludźmi, zachowywali się cicho i dość podejrzanie. Odjechali po 1/2 godzinie.

pogoda taka sama jak wczoraj. Bez opadów, temp. ok. 20°

Oleńka wesoła jak szczygiełek obudziła mnie o g. 8mej, wczoraj nie chciała dzwonić bo po masażu i ??? "Wiśniowego Sadu" w teatrze przy ul. Szwedzkiej, bardzo długo rozmawiała z Krystyną Meissnerową i wróciła do domu o 1/2 1 w nocy (mam nadzieję, że Krystyna ją odprowadziła do domu).

Mój dzień był dziś bardzo pracowity. Zrobiłam pranie bielizny z 2 tygodni, więc zebrało się tego sporo. Potem zabrałam się włożenia środków przeciw molom do tapczanów, do szafy z ubraniami i szafki ze swetrami. Uszyłam też kilka woreczków z gazu, napełniłam je lawendą, która miałam w niezwykle szczelnej torebce plastikowej, więc nadal pięknie pachnie w szafie i bieliźniarce. W radio RWE była rozmowa o szkole powszechnej, ani słowa o Ruchu Freinetowskim. Po obiedzie poszłam na pocztę, a wracając kupiłam jeszcze 2 paczki kawy i ptasie mleczko.

Małgosia przysłała wieczorem podlać kwiaty na balkonie (dodałam troszkę nawozu do wody).

Wysłuchałam 'wywodu' prezydenta Wałęsy o jego pomysły BBWR, na spotkaniu z dziennikarzami 'nie bardzo' rozumiem co chce osiągnąć, ale wydaje mi się że ma on jakiś instynkt polityczny, który w trudnych sytuacjach pomaga mu dokonać trafnego wyboru.

już w nocy zaczął padać deszcz i nadal padał z przerwami cały dzień. Temp. w południe 18 stopni. Bardzo niskie ciśnienie 997 hP.

Zrobiło się chłodno i pochmurnie, co sprawia że trudno czuć się wesołym i aktywnym. szczególnie gdy ta zła pogoda odbiera ochotę do twórczej aktywności. Dobrze, że mam interesujące lektury. Lidka wkłada mi do skrzynki na drzwiach kolejne numery Tygodnika Powszechnego, którego treść zawsze poszerza i pogłębia moją wiedzę o świecie i ciekawych ludziach. W poprzednim numerze najlepiej podobały mi się artykuły Marka Kalmusa 'Dalajlama w Polsce', Krzysztofa Wolskiego 'Szkoda południowych Słowian' i Jerzego Turowicza 'o Marii Winowskiej'. W ostatnim numerze z 13 czerwca najciekawszy był dla mnie artykuł, w formie wywiadu z Leszkiem Balcerowiczem 'O strajkach i słowach – zakłęciach, partiach i Solidarności', PIT – ach i o polityce truskawkowej (wiele się z tego dowiedziałam o prawach rządzących ekonomią). Podobał mi się też artykuł Józefa Kozieleckiego 'Gdy humanizm wyszedł z mody'. Późnym wieczorem, tuż przed północą zadzwoniła Oleńka. Cały dzień spędziła z Teresą, oglądały lokal na pracownię, załatwiała

formalności, obiad zjadły w operze, gdzie kiedyś razem pracowały, nie rozstały się nawet na masaż Oleńki, a w końcu były na przedstawieniu Czechova. To dużo jak na jeden dzień!

24

pochmurnie i chłodno, temp. Rano 14°, a później 18°, przelotny deszcz. Ciśnienie trochę wzrosło 999 hP.

Cały dzień byłam senna i naprawdę nic pożytecznego nie dokonałam. Umyłam co prawda włosy, wyszłam też na krótki obowiązkowy spacer, ale resztę czasu potraktowałam całkiem relaksowo. W telewizji edukacyjnej obejrzałam interesujący film z życia zwierząt (zawsze oglądam ten serial pt. 'Małpy'). Tm razem grupa uczonych przyrodników obserwowała i sfilmowała małpy o ludzkich głowach. Przeczytałam 4 opowiadania Agaty Ch.

Usiłowałam wielokrotnie połączyć się telefonicznie z Warszawą, bez skutku! Wszystkie wykręcane numery były zawsze zajęte, a chciałam rozmawiać z Janką, żeby złożyć życzenia imieninowe (na szczęście wysłałam do niej w poniedziałek kartkę), potem do Beaty, której córeczka Magdusia skończyła dzisiaj pierwszy rok życia. Również z Oleńką nie mogłam się połączyć. Wieczorem przyszła p. Czajkowska i mogłam się wykąpać, a właśnie wtedy zadzwoniła Oleńka. Połączyłam się z Nią bez kłopotu trochę później. Teresa wyjeżdża jutro. Masaż kręgowy był dziś bolesny, ale poza tym samopoczucie dobre. Zamierza do mnie przyjechać w sobotę.

25

w nocy było bardzo chłodno 7°, a rano 10. W ciągu dnia ciepło ok. 16°. Silny wiatr pn. zach

Dzisiaj rano pogoda była prawie jesienna. Otworzyłam kufer i wyjęłam ciepły sweter i wełniane rajstopy 'bez stopy'. Przy okazji odkurzyłam wszystko, co leży na wierzchu kufra, a wewnątrz włożyłam resztę, przysłanych mi przez Danusię 'płatków' przeciw molom.

Potem zabrałam się do skrócenia rękawów u czarnego swetra od Danusi, który bardzo lubię. Z odciętych kawałków rękawów zrobiłam 2 kieszenie (bardzo nie lubię ubrań bez kieszeni, bo nie mam gdzie schować chusteczki do nosa).

Po obiedzie pogoda trochę się poprawiła, więc wyszedłem na spacer, niestety niezbyt daleki, bo wiał silny wiatr i deszcz wisiał w powietrzu. Wracając wstąpiłam do Czajków, żeby zobaczyć świadectwo Ani. Przeszła do V klasy z wyróżnieniem, ma na świadectwie tylko dwie 4, a reszta to same piątki. Podarowałam jej czekoladę z tej okazji.

Oleńka zatelefonowała wieczorem, czuje się ogromnie zmęczona i nie jest jeszcze pewna czy będzie miała dość siły, żeby jutro przyjechać. Natomiast dobrą wiadomość miała od Danusi za pośrednictwem Anna. Wreszcie ma pracę od 2 lipca. Nie wiemy jeszcze jaką, ale o tym pewnie do mnie zadzwoni.

jeszcze chłodniej niż wczoraj. Temp. o g. 9tej tylko 9°. Pełne zachmurzenie, wiatr pn. zach. Przelotny deszcz.

Z wielkim trudem, prawie godzinę trwało dziś moje ubieranie się. Bolą mnie wszystkie stawy. Ale bo też pogoda jest prawie jesienna, więc nic dziwnego, że reumatyzm tryumfuje.

Cały ranek spędziłam w kuchni, ugotowałam zupę pomidorową, zmieliłam mięso, posiekałam resztę zielonego koperku.

Potem przeczytałam Gazetę Wyborczą i ostatni numer Tygodnika Powszechnego. Pomysł Wałęsy Bezpartyjnego Bloku Wspierania Rejonu (BBWR) wprowadził wiele zamętu w elektoracie. Może to doprowadzić do tego, że w przyszłym sejmie znajdzie się sporo ludzi nie mających pojęcia o pracy parlametarnej, nie znających prawa ani politycznego, ani ekonomicznego.

Oleńka rozmawiała ze mną dwa razy w ciągu dnia. Była na spacerze z Anną i Tomaszem, a wieczorem miała być u nich na kolacji.

Obejrzałam film 'Detektyw w sutannie' i skończyłam lekturę powieści kryminalnej Agaty Christie 'Le conteau suz la nuque'.

duże zachmurzenie z krótkimi przeblyskami słońca. Temp. w południe ok. 18 stopni

Jak zwykle w niedzielę wstałam na głos budzika o 7:30. Po śniadaniu uczestniczyłam we Mszy św. radiowej, po której odczytano list pasterski mówiący m.in. o obowiązkach katolików wobec państwa i narodu. Jednym z nich jest udział w wyborach i głosowaniu na ludzi uczciwych, kompetentnych i wiernych wartościom chrześcijańskim. Wstrzymanie się od głosowania jest grzechem zaniedbania.

Potem zadzwoniła Oleńka, bardzo zadowolona z wczorajszej kolacji u Anne, gdzie spotkała Marka Nowakowskiego z żoną, przyjaźnili się z Oleńką i Jerzym od wielu lat. Ja osobiście znam Marka N. tylko z radia i telewizji. Słucham zawsze w programie IV jego audycji "Przy kawiarnianym stoliku". Bardzo go cenię.

W południe przyszła mnie odwiedzić Władzia, której złożyłam życzenia imieninowe i mały upominek (dzbanek ze szkła żaroodpornego), a ona przyniosła mi piękną herbacianą różę.

Po obiedzie wyszłam na spacer. Ustał wiatr i powietrze było zupełnie nieruchome. Usiadłam na ławeczce przy Poradni Zdrowia. Przede mną wznosiła się smukła, wysoka, młoda lipa obsypana złotym kwieciem tak gęsto, że prawie nie było widać liści.

Wieczór był spokojny. Ławka przed domem pusta, głównie z powodu deszczu, który zaczął padać przed północą.

28

ok. g. 15tej Zosia Napiórkowska. Całą noc padał deszcz. Nadal chłodno. Temperatura od 11 do 16°

Najważniejszym wydarzeniem dzisiejszego dnia była dla mnie wizyta Zosi Napiórkowskiej, która zastąpiła mnie na czele Polskiego Ruchu Freinetowskiego i robi to z wielkim zapałem i rozmachem. Wpłynęło już ponad 300 deklaracji zapisu do PTAPF.

Regina przygotowuje druk następnej broszury wyjętej z antologii dzieł Freineta, "Gawędy Mateusza". Zosia przygotowała małą broszurkę z serii BTT o spółdzielni szkolnej, tłumacząc zdania pod ilustracjami. Pomogłam jej poprawić te teksty. Przekonała mnie też, że II wydanie mej książki trzeba koniecznie zrobić. Zabrała "kalendarium" i bibliografię do przepisania na maszynie, a ja mam jej wysłać "słowo wstępne", na co się zgodziłam.

Potem wyszłam na spacer. Na poczcie odebrałam list od Reginy Chorn, na który muszę szybko odpowiedzieć. Dziś chodziłam trochę dłużej i chyba nieco lepiej.

Pani Celinka przyszła mi powiedzieć, że zmarła siostra Mieczysława, która przez wiele lat opiekowała się ludźmi chorymi i starymi z naszej parafii. Odwiedzała mnie co miesiąc aż do Wielkanocy. Potem zachorowała. Ciekawa jestem, czy znajdzie się ktoś równie miły, aby ją zastąpić. Niech spoczywa w pokoju.

29

list do Reginy Chorn. Rano pochmurno i duszno mimo tylko 16 ciepła. Od g. 13tej do 14 burza, a potem ulewny deszcz.

Rano p. Czajkowa kupiła mi kartonik malin. To już naprawdę lato! A tymczasem pogoda jest prawie jesienna.

Napisałam dość długi list do Reginy Chorn, do którego dołożyłam torebkę papeterii i poszłam na pocztę, aby go wysłać, a także podjąć pieniądze z mego konta (1 milion złotych można otrzymać na poczcie). Jutro jest koniec miesiąca, więc muszę zapłacić p. Czajkowej 300 000 zł za czerwiec, no a reszta na wydatki konsumpcyjne.

Oleńka zatelefonowała, żeby mi powiedzieć, że przyjedzie jutro. Rozmawiała z Krystyną M. o swej okropnie niskiej pensji w Toruniu i otrzymała obietnicę, że dyrekcja się tą sprawą natychmias zajmie. Bardzo się ucieszyłam, że Oleńka zrezygnowała z badania jelit, wyznaczonego na 6 lipca. To badanie wymagałoby 6 dni diety płynnej i całego szeregu lewatyw i Oleńka słusznie postąpiła, bo 7 lipca wyjeżdża z teatrem do Sewastopolu na Krym i na pewno nie byłaby zdolna do podróżowania po tak wycieńczającym zabiegu.

Wieczorem oglądałam film kryminalny z serii "Glinarz i prokurator". Tym razem akcja toczyła się na Hawajach.

Znowu przed domem było głośno, ale tylko do północy, a potem do g. Ziej byłam zabawa u sąsiadów spod nr 3ciego. W końcu zasnęłam po wypiciu kieliszka rumu.

30 czerwca, list do Petera Steigera. Pogoda zmierza ku ociepleniu. W południe 20 stopni, dłuższe przejaśnienia

Wstałam dziś dość późno – śniadanie jadłam dopiero o g. 10tej. Zajęcia gospodarcze zaczęłam od zrobienia galaretki z malinami na cześć Oleńki, która ma przyjechać na kolację.

Po sprzątnięciu mieszkania napisałam list do Petera Steigera i wyszłam na 1/2 godz. Spacer. Na poczcie odebrałam list polecony, zawiadamiający o podwyżce energii elektrycznej od 1 lipca. Co za martnotrawstwo wysyłanie takich listów! Przecież inkasent mógłby to załatwić!

Wczoraj spodziewałam się telefonu od Danusi, ale przypomniałam sobie, że miałam polecieć na 3 dni do Montpellier na jakąś imprezę baletową.

Oleńka przyjechała tuż przed "Wiadomościami", jak zwykle zmęczona i zgłodniała. Przywiozła hinduskie pierożki, które niestety sama musiała zjeść z sałatą, bo były dla mnie zbyt słone i ostro przyprawione. Oczywiście szybko poczuła "ucisk" w żołądku, ale troszkę starego rumu i herbata miętowa jej pomogła.

Potem, korzystając z jej obecności wykapałam się, a ona oglądała "Zemstę" Fredry w TV z dawnymi, wspaniałymi aktorami w większości już nieżyjącym: Świderki, Wołejko i Pokora.

W końcu napisałam moją stronę w dzienniku i podsumowanie miesiąca i położyłam się spać.

Podsumowanie

Czerwiec nie był interesującym miesiącem. Lwią część energii zabrała mi "walka" z młodymi chuliganami urządzającymi sobie "uliczną dyskotekę" wokół ławki tuż pod moim balkonem. Wzywanie Policji, list od mieszkańców do Komendy i do prezydenta miasta. Brały w tym udział Hania Cz. i Oleńka, które były w Ratuszu i nic nie uzyskały.

Poza tym przygotowałam suplement do II wydania mej książki, byłam na spotkaniu z klasą Ewy Perz w Falenicy i poznałam jej rodzinę.

Odwiedziła mnie Zosia Napiórkowska., a raz przyjechała Anna z Tomaszkiem i Oleńką i byliśmy na cmentarzu i w lesie.

Pierwsza połowa miesiąca była upalna i sucha (powyżej 25 stopni), natomiast potem pogoda zmieniła się na prawdziwie jesienną. Zimno i chmurno, temp. 7 stopni w nocy do 18 stopni w dzień.

Oleńka była przez tydzień u Danusi w Paryżu, co uszczęśliwiło je obie.

Lipiec

1

pierwszy słoneczny dzień. Temperatura w ciągu dnia 22°

Po śniadaniu Oleńka poszła do Biura Paszportowego załatwić sobie pieczętkę "AB" na wyjazd służbowy (z teatrem) na Ukrainę. Po drodze zajrzała na cmentarz do Babci, zaniósła "Tygodniki Powszechne" dla Basi Cz. i mój upominek z życzeniami imieninowymi dla jej siostry Hali. Basia dała jej recepty dla mnie i Oleńka wykupiła wszystkie leki. W Zieleni Miejskiej kupiła 2 sadzonki petuni i kilka ślicznych niebieskich kwiatków, które po powrocie posadziła na balkonie.

Tymczasem ja przygotowywałam obiad (sałata z pomidorem, szynka, frytki i galaretką z malin). Po obiedzie Oleńka zdążyła jeszcze mnie ostrzyć i wróciła do Warszawy autobusem o 14:45, żeby zdążyć na swój masaż.

Niektórzy z moich przyjaciół winszują mi 1 lipca, na Halinę. Tereska Śliwińska zadzwoniła z Poznania, Wanda Czerniewska telefonowała z Anina, Wanda Frankiewicz przysłała telegram z Gdyni, a Grażyna Wiącek kartkę z Iławy. Najbardziej ucieszyła mnie wizyta Jurka Trylskiego, który mi przyniósł butelkę soku z czarnej porzeczki. Mimo podeszłego wieku, życzenia młodego mężczyzny wydały mi się szczególnie cenne.

Po "Wiadomościach" słuchałam pięknego koncertu symfonicznego (retransmisja ze Studia ???) z udziałem wybitnego kłarnecisty Andrew Marineza i orkiestry Sinfonia Varsovia pod dyktando Marka Stephensona. Koncert na klarnet i orkiestrę A-dur A. Mozarta.

2 lipca, piękna słoneczna pogoda, temp. w południe 23 stopnie.

Rano zadzwoniła do mnie Zosia N. z Łomży, a trochę później Marylka Szymańska, która należała do pierwszej czwórki animatorek Freineta w naszej starej szkole. Zaprasza mnie 8 lipca na kawę razem z Władzią i Helusią.

Pogoda jest dziś tak ładna, że dwa razy wychodziłam na spacer. Przed obiadem była aż na końcu targu, w poszukiwaniu kwiatów. Mimo pełnego sezonu ceny są bardzo wysokie (np. róża od 10 do 15 tysięcy za sztukę). Kupiłam więc duże wiązki białych, drobnych kwiatków za 20 tys. zł.

Po południu wyszłam raz jeszcze w przeciwnym kierunku, w stronę poradni i ???. Gdy schodziłam ze schodów, Zbyszek powiedział "dzień dobry", nie podnosząc głowy, odsunęłam się, żeby mógł zejść szybciej "proszę bardzo", a on "dziękuję". I tak sobie porozmawialiśmy.

Trochę mi żal, że w lipcu i sierpniu nie będzie odwiedzin Księdza z Komunią świętą, ale rozumiem, że kapłani też muszą odpocząć.

Zaraz po zaśnięciu obudził mnie telefon Oleńki. Jest bardzo zmartwiona trudnościami, jakie się piętrzą przed realizacją wystawy prac Jerzego. Jutro zadzwoni z Akademii.

3

pogoda nadal słoneczna, ale wieje chłodny wiatr. Temp. 26°, imieniny Alfreda.

Myszę dziś serdecznie o moim bracie Fredziu, który zginął w Oświęcimiu w 1942 roku. Zmarł jak męczennik, po 3 tygodniach celi głodowej, został rozstrzelany pod ścianą śmierci, w wieku 27 lat. Wierzę, że jest już w niebie, ale mimo to modlę się o jego spokój.

Oleńka zadzwoniła, tak jak obiecała z Akademii. Pracują tam nad wyborem obrazów Jerzego na wystawę wrześniową. O g. 16tej jedzie do Leśnej Podkowy, do pp. Terleckich, a do mnie przyjedzie jutro na obiad.

Ugotowałam już udko kurczaka z młodymi jarzynami, a wieczorem przygotuję galaretkę pomarańczową.

Po południu wyszłam na prawie godzinny spacer. Mimo szczerých wysiłków chodzę bardzo źle i co jakiś czas muszę przysiąść na chwilę. Staram się jak mogę, a wyników nie widać. Sądję, że w tym stanie nie mogę pojechać do Paryża i muszę się z tym pogodzić, chociaż mi okropnie żal.

Obejrzałam dziś ostatni odcinek uroczego serialu "Detektyw w sutannie".

W "Wiadomościach" nic nowego – trwa okrutna wojna etniczna w Bośni, giną ludzie w nieszczęśliwych wypadkach, Ukraina szantażuje świat swą bronią nuklearną (pozostała po ZSRR), aby zdobyć pieniądze.

4

pogoda mieszana, zachmurzenie z przejaśnieniami, wiatr wschodni, krótki, przelotny deszcz. Temperatura w ciągu dnia 23°

Wczorajszej nocy nie mogłam długo zasnąć, to też dziś rano nie mogłam się w pełni obudzić, ale jednak wstałam na czas, żeby wysłuchać Mszy św. radiowej. Po śniadaniu zatelefonowała Oleńka, potwierdzając swój przyjazd do mnie około g. 15tej.

Zdrzemnęłam się trochę w fotelu, bo byłam tak senna, że nie mogłam się skupić ani na oglądaniu telewizji, ani na lekturze.

W południe zadzwoniła Danusia. Jutro zaczyna pracę przy kostiumach z Francoise. Nie jest to bardzo interesujące zajęcie i mniej płatne niż scenografia, ale jednak zatrudnienie na 2 miesiące pozwoli jej potem korzystać z zasiłku dla bezrobotnych. Chciała mnie zaprosić do siebie od połowy sierpnia, ale wytłumaczyłam jej, że mój stan fizyczny (niesprawność) nie pozwala mi na podjęcie ryzyka. Ja mam pomysł, żeby ona przyjechała do mnie na początku września, a po wystawie prac Jerzego (19.09) możemy się razem z Oleńką wybrać do Zakopanego.

Oleńka przyjechała na obiad z wielkim bukietem typu angielskiego, z ogrodu pp. Terleckich. Opowiedziała mi wszystkie swoje sprawy związane ze zdrowiem, wystawą Jerzego i wyjazdem na Ukrainę (w środę 7.07 odlot do Kijowa).

Odprowadziłam ją do przystanku autobusowego i znowu poczułam się bardzo samotna...

5

rano słonecznie, a później wzrastające zachmurzenie i lekki wiatr. Ciepło od 20 do 25°

Mimo dobrze przespanej nocy obudziłam się zupełnie "połamana", ale ponieważ wczoraj wieczorem zamoczyłam bieliznę (znaczy białe), to musiałam się jakoś zmobilizować i zaraz po śniadaniu zabrałam się do roboty. Po upraniu rzeczy białych, wzięłam się do kolorów (3 bluzki, fartuszek, pończochy i skarpetki). Użyłam nowego proszku ""OMO kolor" z bardzo dobrym skutkiem. Cała ta praca dobrze "zrobiła" moim stawom.

Koło g. 12:00 przygotowałam sobie drugie śniadanie i właśnie wtedy przyszła Wanda z przepiękną, słodko pachnącą lilią. Miałam świeżo zaparzoną kawę, bułeczki i konfiturę, więc wystarczyło dodać drugą filiżankę, talerzyk i nóż dla miłego gościa i zjadłyśmy śniadanie razem. Miałyśmy jeszcze trochę czasu na pogawędkę przy papierosie i już Wanda musiała jechać do Radości, bo o g. 14tej zaczyna pracę w przychodni.

Potem wyszłam na krótki spacer na targ, gdzie kupiłam sobie 1/2 kg czereśni i kalafior na 2 obiady.

Oleńka zatelefonowała koło g. 18tej. Była dziś z G. Kowalskim w Centrum Sztuki, gdzie odbędzie się wystawa Jerzego Stajudy. Wszystko układa się dość pomyślnie. Oleńka będzie komisarzem tej wystawy. Najbardziej pracowity będzie koniec lipca i druga połowa sierpnia. Na razie Oleńka szykuje się na wyjazd na Krym. Krystyna Meissnerowa przyjedzie po nią taksówką w środę o g. 5tej rano!

6

nad ranem burza, a potem ulewny deszcz. Dzień pochmurny, wiatr zachodni. Chłodniej, temp. około 16°, a po południu obniżyła się do 13°

Około g. 4ej rozszalała się wielka burza z błyskawicami i grzmotami.. Potem ulewa, jaka następnie zamieniła się w deszcz, który padał przez cały dzień.

Oleńka chciała, żebym jej zasuszyła bukiet przywieziony w niedzielę. Niestety nie jest to możliwe, więc przyszło mi do głowy, aby upamiętnić go rysunkiem. Nie można powiedzieć, żeby było to dzieło artystyczne, ale rysunek mój wykonany kredkami i flamastrem będzie na pewno dla niej miłą pamiątką.

Mimo nieustającego deszczu wyszłam jednak na krótki spacer, ale dziś doszłam tylko do poczty i wróciłam do domu, zupełnie zmoczona.

Od kilku godzin usiłuję połączyć się telefonicznie z Oleńką – bez rezultatu – albo jest telefon zajęty, lub też nikt nie odpowiada.

Pani Czajkowa wyjeżdża z Małgosią i Anią na wakacje w przyszły poniedziałek. Wtedy zostanę zupełnie sama i będę musiała sobie jakoś poradzić.

W końcu o 1/2 11 udało mi się nareszcie rozmawiać z Oleńką. Cały dzień załatwiała sprawy związane z Jerzym i jeszcze nie zaczęła się pakować! Mam nadzieję, że ten wyjazd, na który wcale nie ma ochoty, oderwie ją od wszystkiego.

7

telefon z Baden od Petera Steigera. Rozpogodziło się trochę, ale nadal dużo chmur. Bardzo chłodno, temp. ok.g.10tej tylko 13°, zimny wiatr północno-zachodni, potem trochę cieplej 15°

Nareszcie długo oczekiwana wiadomość ze Szwajcarii. Peter Steiger otrzymał wczoraj mój drugi list i dziś rano zatelefonował. Niepotrzebnie się o nich martwiłam, bo szczęśliwie wrócili z Brazylii, gdzie byli przez 3 miesiące, wszyscy są zdrowi, moja imienniczka, Halinka rośnie i chodzi do szkoły. Peter twierdzi, że napisał list w maju, który do mnie nie dotarł. Obiecał, że jeszcze dzisiaj napisze drugi list. Ogromnie mnie ta rozmowa telefoniczna ucieszyła.

Mama Lidki, p. Jadwiga złamała nogę w biodrze, potknąwszy się na świeżo wypastowanej podłodze. Lidkaa pojechała po nią karetką ze szpitala Zbyszka do Łodzi i przywiozła ją do Otwocka, gdzie założono jej szynę na stopę i teraz musi leżeć na wznak około 6 tygodni. Lidka jest tym wszystkim bardzo załamana, p. Jadwiga cierpi, a ma już 90 lat! Odwiedzić ja będę mogła dopiero w przyszły tygodniu.

Znowu pada i duże porywisty wiatr. Chyba zrezygnuję dziś ze spaceru.

Ewa Perz zadzwoniła i powiedziała mi rzecz wprost niewiarygodną. Luiza zdawała egzamin na akademię medyczną i już po raz drugi odpadła. Był to dziwny egzamin, bo do napisania testów dano im zwykle ołówki (w ubiegłym roku też tak było). Czy to ma być narzędziem selekcji?

8

telefon od Danusi, Marylka Szymańska g.17ta. W nocy deszcz, rano temp. 10°, a potem w ciągu dnia trochę przejaśnienia i cieplej, ok. 17° przy silnym wietrze

Zaraz po śniadaniu zabrałam się do uporządkowania wszystkich papierów, czasopism i materiałów pedagogicznych. Ze wzruszeniem oglądałam moje prace dyplomowe kończące studia w Instytucie Pedagogiki Specjalnej, potem magisterską i doktorską na Uniwersytecie Warszawskim.

Napracowałam się bardzo – skończyłam około g. 15tej, czyli zabrało mi to 5 godzin! Ale jestem zadowolona.

O godz. 17Tej przyjechał po mnie mąż Marylki Andrzej z Władzią i pojechaliśmy do ich domu, który wiele lat budowali w wielkim trudzie. Znajduje się w lesie, przy ul.Traugutta, na obrzeżu Otwocka, za stacją benzynową. Jest przepiękny, murowany, ale wewnątrz cały wyłożony drewnianą boazerią. Coś w nim przypominało mi Les Tres Clos. Andrzej musiał na chwilę wyjechać, żeby coś załatwić – jest ważną osobą w Otwocku, przewodniczącym miejskiej rady narodowej. Tymczasem my w trójkę, z Władzią i Marylką wspominałyśmy naszą wspólną pracę w szkole, popijając soczek owocowy, potem było prawdziwe "przyjęcie" różne zakąski, rosół z kielkami soi, czerwone wino, a przyszli jeszcze znajomi i rozmowa była bardzo interesująca. Andrzej ma jasny i rzeczowy pogląd na sprawy polityczne. Podoba mi się to.

Powróciłam do domu około g. 22iej i prawie zaraz był telefon od Danusi. Ogromnie się nim ucieszyłam. Kupiła mi II tom Agaty Christie i jutro mi wyśle pocztą razem z lekarstwami.

9

bank PKO przelew 100301 zł za gaz, trochę jaśniejszy poranek, nieco cieplej, ok. 18°

Po śniadaniu i codziennych porządkach w mieszkaniu poszłam do banku PKO, gdzie dokonałam przelewu na konto Mazowieckiego Okręgowego Zakładu Gazownictwa opłatę za czerwiec 100301 tys. Zł, kupiłam 2000 Fz.Fz. Za 6 300 000 zł i wpłaciłam je na konto walutowe, a 700 000 zł zostały mi na wydatki. Potem spacerowałam prawie godzinę oglądając różne rzeczy w pawilonach i na targu.

W jednym ze "stoisk szczękowych" zobaczyłam bawełnianą podkoszulkę idealnie pasującą do mej letniej spódnicy. Wymiar w sam raz na mnie (L). Cena dość wysoka 220 000 zł, ale za to czuje się nawet w dotyku dobry gatunek, który nie ulegnie zniekształceniu w praniu, więc zdecydowałam się na ten zakup.

Po powrocie do domu przygotowałam sobie obiad (kluseczki na serze i fasolka szparagowa).

Bardzo dokucza mi dziś ból ucha, na szczęście zewnętrznego, małżowiny. Nie wiem czy mnie gdzieś zawiało, czy jest inna przyczyna. Smaruję synntolem, ale muszę też brać tabletki przeciwbólowe.

Po południu raz jeszcze wyszłam z domu na pocztę, a potem przyszła p. Czajkowa i podczas, gdy sprzątała wykapałam się, zjadłam lekką kolację i do północy słuchałam radia RWE.

10

dzień słoneczny i ciepły, temp. od 16° rano do 23° po południu.

Wczorajsza prognoza pogody, zapowiadająca deszcz, silne wiatry i burze zupełnie się nie sprawdziła. Było słonecznie i ciepło, dwukrotnie wychodziłam na spacer, usiłując pokonać mą niesprawność starałam się trochę prostować, podnieść nogi i wydłużać krok, ale nie mogę się pochwalić jakimś osiągnięciem! W dodatku nadal boli mnie ucho, co mi sprawia dużą przykrość.

Myślę dużo o moich dziewczynach. W wiadomościach radiowych usłyszałam o nowym konflikcie między Rosją i Ukrainą o flotę Czarnomorską i Sewastopol, a tam właśnie jest Oleńka z teatrem toruńskim. W Polsce zaczęła się kampania wyborcza i znowu pojawił się niesławny Tymiński ze swoją partią X (liczy na "wyborców niezadowolonych").

Po południu w programie 2 TV była audycja teatralna o aktorze Zbigniewie Buczkowskim. Wielu znanych aktorów i reżyserów wypowiadało się o nim dodatnio, twierdząc, że jest on zawsze w swych rolach filmowych "prawdziwy".

Jutro napiszę list imieninowy do Danusi, a od poniedziałku postanowiłam systematycznie pracować nad moimi wspomnieniami.

11

ranek słoneczny, potem zaczęło się chmurzyć. Temp. o g.9tej 20°, w południe 25°, a po południu bardzo gorąco do 29°. Wieczorem burza, silny wiatr i ulewa.

Ciśnienie spadło o kilka hektopaskali i jest wyjątkowo niskie. Nic więc dziwnego, że jestem śpiąca mimo rannej kawy. O "mały włos" byłabym zasnęła podczas radiowej Mszy świętej, chociaż homilię dziś głosił słynny kaznodzieja Ojciec Salij, a temat był interesujący, objaśnienie przypowieści o "siewcy i ziarnie".

We wczorajszej Gazecie Wyborczej przeczytałam wczoraj niezwykle ciekawy artykuł pod tyt. "Z urzędu nie święci, z natury grzeszni", z biskupem Tadeuszem Pieronkiem, sekretarzem Konferencji Episkopatu Polski, rozmawiał Adam Michnik. Wysoka kultura i

wiedza obu rozmówców pozwoliła im dokonać analizy historycznej roli Kościoła w Polsce, stosunku do polityków od Hlondta, przez Wyszyńskiego, do Głępa. Bez cienia zacietrzewienia czy urazy. ??? ! Adam Michnik jest świetnym dziennikarzem, w swych rozmowach (wywiadach), a było ich ostatnio dużo (z Balcerowiczem, z ??) umie wydobyć z rozmówcy odpowiedzi na najtrudniejsze pytania bez urażenia jego godności, nawet gdy się z nim nie zgadza. A to jest wielka sztuka!

Po południu przyjechała po mnie Halusia i zabrała mnie do siebie. Co za rozkosz – spędzania kilku godzin w otoczeniu miłych przyjaciół, prawie w lesie, z dala od hałasu samochodów, zapachu spalin. Mała Magdalena jest uroczą, raczkuje, ma 5 ząbków i jasne kręcone włosy (chyba po babci, tzn. Helusi). Beata i Włodziu są mądrymi rodzicami. W środę Halusia jedzie na tydzień do Lwowa, w swe rodzinne strony. Odwiozła mnie do domu tuż przed burzą i chyba zdążyła też wrócić. Pani Czajkowa załatwi mi jeszcze jutro rano cięższe zakupy, a potem będę sobie radziła sama przez 2 tygodnie.

12

wysłać list do Danusi na imieniny. Bardzo chłodno i wietrzno. Temp. od 12° rano do 17 po południu, chmurno, ale bez opadów.

Przebumblowałam dzisiejszy dzień bezwstydnie. Nie napisałam nawet listu do Danusi, bo ciśnienie jest bardzo niskie i nie mogę się skupić.

Pani Czajkowa, przed odjazdem na wakacje, zaopatrzyła mnie jeszcze rano w najpotrzebniejsze artykuły: mąka, cukier, płatki, kartofle, mleko, masło, pomidory i duży kalafior.

W południe wyszłam na spacer. Byłam na poczcie, gdzie czekał na mnie list od Petera Steigera z fotografiami z Brazylii i wielu ciekawymi wiadomościami. Otrzymałam też list od studentki z Uniwersytetu Wrocławskiego z prośbą o materiały do pracy o pedagogice Freineta.

Może jutro poczuję się trochę silniejsza i napiszę parę listów, przede wszystkim do Danulki, żeby dotarł do niej na dzień św. Anny!

Wieczorem zjrzała do mnie Hania i trochę sobie porozmawiałyśmy. Wiadomości z Polski i ze świata są niewesołe. W Japonii trzęsienie ziemi, w Stanach Zjednoczonych wielkie powodzie, w Jugosławii nie ustaje ludobójstwo, a u nas przygotowania do wyborów, tworzą się coraz to nowe koalicje, ale rząd Hanny Suchockiej nadal pracuje wytrwale wg swego planu.

13

wysłałam list do Danusi na imieniny i kartkę do Wrocławia. Noc była chłodna, 9 stopni, spadło trochę deszczu. W dzień na zmianę słońce i chmury. Temp. ok. 18 stopni. Parno!

Dziś od samgo rana wzięłam się do roboty. Obrałam jarzyny (marchew, pietruszkę, seler, por i resztę kalafiora), ugotowałam gęstą zupę jarzynową, którą zjadłam z grzankami. Dwa razy wychodziłam dziś na pocztę, bo za pierwszym razem nie zauważyłam, że w mej skrzynce były 2 listy z banku na adres p. Karczmarczyk, które musiałam oddać. W międzyczasie napisałam list do Danusi z załączoną kartą imieninową i już go wysłałam. Tymczasem niebo tak mocno się zachmurzyło, z wydawało się iż za chwilę będzie ulewa, więc szybko wróciłam do domu.

Tymczasem wiatr odsunął chmury i deszczu nie było, to też Hania, która zajrzała do mnie mnie późnym wieczorem, podlała wszystkie rośliny na balkonie.

Po dzienniku wieczornym w I programie TV, Lech Wałęsa wygłosił orędzie do narodu, zachęcając wszystkich do udziału w wyborach i głosowania na bezpartyjny blok wspierania reform, BBWR.

Wczoraj już po północy kilku kierowców urządziło sobie wyścigi samochodowe na naszej ulicy, jadąc z ogromną szybkością hamowali tak mocno, że zgrzytały hamulce. Jeśli dziś powtórzą te sztuczki, to zadzwonię znowu na policję.

14 lipca, święto narodowe Francji. Pada deszcz z niewielkimi przerwami. Zimno. Rano o g. 10tej było 10 stopni, później w ciągu dnia 14 stopni.

Dzisiaj jestem myślami w Paryżu. Tęsknię za Francją i wędruję w wyobraźni po różnych miłych miejscach, gdzie zostawiłam kawałek serca.

Szkoda, że nie mogę tam już pojechać...

Pogoda jest prawie jesienna, bardzo chłodno i ciemno. Prognozy PiMu są nieobiecujące. Pod koniec tygodnia mają być 3 dni cieplejsze i słoneczne.

Po południu odwiedziła mnie Lidka i opowiedziała szczegółowo o wypadku swej mamy. Porozmawiałyśmy też o literaturze i trochę o polityce. Przyniosła listy wyborcze do senatu z Unii Demokratycznej: prof. Findesein i dr Kwiatkowska. Podpisałam i zatrzymałam je, żeby poprosić Hanię Czajkę, która zaglądnęła do mnie wieczorem.

W Panoramie TV zobaczyłam paradę wojskową na Champs Elysees i przy Łuku Tryumfalnym w Paryżu. Obok prezydenta Mitteranda był generał ???, który dowodził "błękitnymi hełmami ONZ" w Bośni, odznaczony dziś Legią Honorową.

nareszcie wyjrzało słońce. Oslabił wiatr, w nocy 9 stopni, a w ciągu dnia około 20 stopni.

Korzystając z pierwszego od kilku dni pogodnego dnia zrobiłam rano pranie i powiesiłam na balkonie.

Po drugim śniadaniu poszłam do "Kalinka", kupiłam bułeczki, twarożek wiejski i 2 holenderskie jabłka.

Po powrocie do domu zadzwoniłam do Hali Czarlińskiej, żeby zapytać o zdrowie Basi, tymczasem ona sama odebrała telefon. Jej operacja po ostatniej konsultacji odłożono na później, tymczasem ma tylko zażywać leki, nie męczyć zbytnio nogi i ćwiczyć w/g wskazówek.

Potem przysłała Lidka odebrać listy wyborcze i przyniosła mi książkę Neverlego "Zostało z uczty bogów", którą w odcinkach emituje RWE tuż przed północą.

Po obiedzie raz jeszcze poszłam na spacer na pocztę i na targ po fasolkę na jutrzejszy obiad oraz 1/2 kg ostatnich czereśni, które kosztują już 16 zł za kg.

Dzisiaj po "Wiadomościach" w TV odtworzono konferencję prasową p. premier Suchockiej, która mówiła o pracy rządu. Spokojna, mądra, nie pozwoliła podchwytliwym dziennikarzom na żadne pytania polityczne twierdząc, że należy trzymać się tematu. Podobała mi się, umie zachować się godnie i z wdziękiem.

rano słonecznie, t. 18°, potem pełne zachmurzenie, deszcz i spadek temp. do 14°

Rano wydawało się, że będzie piękny, lipcowy dzień. Taka też była wczorajsza prognoza pogody PiM-u. Tymczasem już o g. 10tej całe niebo zasnuło się chmurami, zaczął padać deszcz i ochłodziło się do 14 stopni. Jak tu mieć dobre samopoczucie? Mimo wszystko umyłam włosy i aż do obiadu naprawiałam mój letni szlafrok. A po obiedzie wyszłam na prawie godzinny spacer, podczas którego kupiłam sobie kawałek gotowanej szynki.

Późnym popołudniem słońce przedarło się przez chmury i na chwilę zrobiło się jasno i wesoło, ale niestety chłodno.

Wieczorem, po Panoramie, oglądałam dla rozrywki Finał wyborów najpiękniejszej Polki, która otrzyma koronę i główną nagrodę – fiata tempnę. W przerwie wystąpił Kabaret-60, Jerzy Kryszak i Andrzej Zaorski, autorzy świetnego programu Polskie ZOO. Są świetni.

Potem prawdziwa niespodzianka i radość! Telefon od Danusi. Jest zadowolona z pracy w atelier Francoise, gdzie panuje dobry nastrój. Jutro wyśle mi paczuszkę z jakimś nowym lekiem przeciw bólom stawów. Ona również ma takie bóle i ten lek pomaga.

Miss Polski 1993 została studentka medycyny z Łodzi Agnieszka Pachalko.

Pogoda trochę lepsza niż wczorajsza, więcej słońca temperatura w południe 21°

Nadszedł wieczór i właściwie nie mam nic interesującego do zamalowania ?. Dostyc dużo czasu spędziłam w kuchni staram się bowiem zrobić wszystko co tylko mogę sama podczas nieobecności pani Czajkowskiej bo Hania jest bardzo zmęczona w tych dniach, nawet dzisiaj pracowała prawie do godziny 16-stej. Robią tam w jej biurze jakieś wielkie i trudne sprawozdanie finansowe , przy zmniejszonej na skutek urlopów obsadzie personalnej, więc gdy Hania wieczorem do mnie zagląda, to proszę ją tylko o podlanie kwiatów.

Spacer odbyłam dziś dość krótki, poszłam do „Kalinki”(kiosk z artykułami spożywczymi), przy mojej ulicy. Kupiłam sobie ½ chleba i ½ chałki.

Usiłowałam, już nie wiem po raz który, zatelefonować do Janki, ale bez żadnego skutku. Myślałam że odezwie się do mnie, albo napisze kilka słów odpowiedzi na mój list imieninowy. Może wyjechały gdzieś z Anią na wakacje? Program w TV nie jest dziś ciekawy, więc raczej słuchałam Radia.

18 lipca, list: Regina Chozu, dzień ciepły i słoneczny, temp. ok. 23 stopni.

Z wielkim trudem opuściłam dziś przytulne łóżko. Bolą mnie wszystkie stawy i dokucza samotność.

Mimo to wysłuchałam (w miarę uważnie Mszy świętej radiowej), a potem poszłam na spacer. Miałam nadzieję, że znajdę jakieś owoce. Niestety wszystkie budki i stragany świętowały.

W domu rozwiązałam kilka krzyżówek, obejrzałam uroczy, stary film "Obywatel John Doe", Z Gary Copoperem w roli głównej.

W porze obiadowej zadzwoniła Janka, powiedziała mi, że były dziś z Anią w Otwocku na cmentarzu, ale do mnie nie wstąpiły, bo Janka czuła się zmęczona. Mają nowy samochód i może przyjadą w przyszłą niedzielę. Zrobiło mi się tak smutno, że się popłakałam

Napisałam pilny list do Reginy Chozu, żeby odpowiedzieć na kilka jej pytań, dotyczących przyszłorocznego Krajowego Kongresu Animatoróww Pedagogiki Freineta, w końcu czerwca 94' w Wielkopolsce. Cieszę się z tego, że moje następczynie w Ruchu Freinetowskim są takie aktywne.

listy: Peter, Hanka P i Danusia, bardzo ciepło i duszno przy zmiennym zachmurzeniu 26°

Rano zadzwoniła do mnie Anna, która dopiero dziś leci z Tomkiem do Paryża. Miała ostatnio całe "góry" roboty i dlatego wyjeżdża na swój urlop dopiero teraz.

Po śniadaniu poszłam do Banku zapytać czy zapłacono z mego konta czynsz za lipiec, bo nie otrzymałam potwierdzenia. Okazało się, że wszystko jest w porządku.

Wracając do domu kupiłam włoszczyznę i 1/2 kg czereśni.

Potem pisałam listy.. Najwięcej czasu zabrał mi list do Petera, po niemiecku, wiele słów musiałam sprawdzić w słowniku.

Na obiad ugotowałam sobie kartofle w mundurkach, do tego twarożek.

Właśnie przygotowywałam się do wyjścia na pocztę, gdy zadzwonił telefon., a ze słuchawki spłynął wesoły głos Oleńki, która przyleciała z Kijowa, a toruński autobus teatralny przywiózł ją pod sam dom. Jest zadowolona z udziału w tej podróży, której wcale nie chciała. Kotek przywitał ją wielkim owacyjnym miauczeniem, Pani Wiesia opiekowała się nim i ptaszkami. Oleńka przyjedzie do mnie jutro koło południa i wszystko mi opowie.

Wieczorem opróżniłam lodówkę, a jej zawartość (niewielką!) wyniosłam na balkon.

20

w nocy przed południe padał dość intensywny deszcz. Temp. od 18° rano do 22° po południu, gdy świeciło słońce

Dzień dzisiejszy był pod znakiem Oleńki, która wczoraj wróciła z 12-to dniowej podróży na Ukrainę. Przyjechała do mnie ok. g 13tej i zaraz po przywitaniu pobiegła do ZUSu załatwić sprawy związane z emeryturą twórczą. Ja w tym czasie przygotowałam obiad, tak że po jej powrocie zaraz mogliśmy zasiąść do stołu. Oleńka opowiedziała mi o pięknych zabytkach sztuki Kijowa i Sewastopolu, ilustrując swe opowiadanie pocztówkami. Korzystała z plaży i słońca, opaliła się i chyba trochę odpoczęła. Niestety gwałtowna zmiana klimatu wywołała u niej zaziębienie, ból gardła i kaszel. Po obiedzie poszła na targ po zakupy dla niej i dla mnie. Jestem zaopatrzona na kilka dni w mięso, biały ser, pomidory i owoce, a poza tym w wazonie uśmiechają się piękne gladiole. Przed odjazdem do Warszawy odwiedziła Lidkę i Zbyszka i prawie przez godzinę opowiadała im o swych przeżyciach.

I znowu jestem sama, ale tylko do piątku, bo Oleńka musi jeszcze raz przyjechać do ZUSu. Kochana jest bardzo, bo wieczorem jeszcze zadzwoniła i powiedziała mi coś miłego, że bukiet, który dla niej narysowałam bardzo jej się podobał i poprosi o następny rysunek bukietu gladioli.

21

w nocy spadło trochę deszczu, ale dzień był pogodny i ciepły, 25°

Rano odwiedziła mnie Basia Czarlińska, chodzi naprawdę z trudem. Ma wrażenie, że ją w szpitalu ortopedycznym ""wykiwali", odkładając jej operację, mimo, że doc. Orliński jest jej dobrym znajomym. Teraz będzie musiała czekać aż do stycznia, bo wtedy kończy się jej

kontrakt pracy w szkole pielęgniarskiej. Na razie bierze leki, po każdym "chodzeniu" musi odpoczywać. U mnie dobrze jej się odpoczywało w fotelu. Obiecała mi wypisać recepty na leki dla mnie i dla Oleńki, która w piątek idąc do ZUSu je odbierze. Usmażyłam trochę wiśni z malinami, a jutro Władzia obiecała mi kupić na targu jeszcze 1 kg wiśni i 1 kg moreli.

Oleńka zadzwoniła późnym wieczorem, że absolutnie w piątek nie może przyjechać. Jest w zupełnej "panice", bo wszyscy organizatorzy wystawy Jerzego wyjeżdżają w poniedziałek na urlop, a ma jeszcze z nimi mnóstwo spraw do załatwienia, a potem zostanie sama na "placu boju".

Przejrzałam nareszcie wszystkie notatki, zapiski, kartki, karteluszeki do moich wojennych wspomnień, bo już najwyższy czas, żebym napisała chociaż jeden tom, ten wojenny, który jest najtrudniejszy.

22

dość pogodnie ,zachmurzenie częściowe temp. w dzień około 20° potem ochłodziło się do 17°, a w nocy ma być 10°

Bardzo się dziś zdenerwowałam , bo w 10 tym numerze „le ?? Educateur”, który znalazłam w skrzynce, przeczytałam tabelkę „ Pedagogika Freineta na świecie” i znowu jest w niej pominięta Polska . Z podpisu wynika, że sporządziła ją uczestniczka RIDEF w Poitiers, na którym były 4 nasze koleżanki z Reginą na czele i wiem, że zaprezentowały nasz Ruch Freineta bardzo dobrze, była duża wystawa prac dzieci, fotogramy, „Wieczór polski” i t.d. Chciałam zadzwonić do Zosi, ale z Łomżą trudniej się połączyć niż z Paryżem. Napisałam więc do niej kartkę prosząc niezwłocznie zaprotestowała w redakcji N.E, ale zwłaszcza u przewodniczącego ICEM, Andre Mathieu.

Kochana, wierna przyjaciółka. Władzia kupiła dziś mi na targu morele i wiśnie, a potem jeszcze poszła do Basi Czarlińskiej po recepty, a w dodatku wykupiła mi leki w aptece. Jutro obiecała przyjść o godzinie 19 stej- napiszemy życzenia urodzinowe do Anne – Marie, a potem ja się spokojnie wykąpie.

Hania przyniosła mi z piwnicy słoiki i konfitura z moreli jest prawie gotowa, jeszcze tylko jutro rozbiję kilka pestek i ziarnka włożę do słoików. Owoce są w tym roku tanie, więc chce usmażyć brzoskwinie i ??? Może Danusia sobie coś zabierze do Paryża.

23

znowu chłodniej i niebo jest zachmurzone temp w południe 19°

Od samego rana sama zajęłam się moimi konfiturami. Nie udało mi się rozłupać pestek- niestety brak odpowiedniego narzędzia- ostrych cążków jakie były u Danusi. Ale to

nic konfitury wyglądają i smakują doskonale. Jest 6 małych słoików. Resztę wiśni zawekowałam? w 3 słoikach jako kompot, albo podstawa galaretki.

Na obiad zrobiłam sobie placuszki z jabłkiem.

Nareszcie wyczyściłam dokładnie kuchenkę.

Oleńka zadzwoniła do mnie bardzo poirytowana postępowaniem Teresy, żony Marka Wojciechowskiego, dla której starała się z ??? pracownię w Warszawie i dużo się w tej sprawie nadreptała po różnych urzędach. Tymczasem Teresa jest już od tygodnia w Polsce i dopiero dziś zadzwoniła do Oleńki, że zrezygnowała z posiadania pracowni. Są ludzie nieodpowiedzialni, nie liczący się z innymi. Przyszła Władzia i podczas gdy przepisywała nasz list Anne- Marie, już się wykapałam.

Potem jeszcze Hania przyszła mi z pomocą . Nareszcie skończyła swą żmudną pracę i jest na urlopie.

Zadzwoniłam do Oleńki. Jest wesoła Po wizycie Marka i Teresy. Poradziłam jej, żeby nie przyjeżdżała jutro, bo pogoda poprawi się w niedzielę .

24

pogoda zmienna i dużo chmur i słońce, temp. 15°. Bardzo silny wiatr.

Rano czułam się tak „Połamana”, że aby się rozruszać zrobiłam pranie. Wywieszane częściowo na balkonie, a częściowo w łazience, do wieczora wyschło.

Dwa razy rozmawiałam z Oleńką, która jest dziś w domu, odpoczywa i porządkuje trochę swoje zaniedbane, przez wyjazd na uczelnie mieszkanie.

Jutro przyjedzie do mnie w południe bo na godzinę 11stą zapowiedziała się Janka, która przyjedzie z Anią i zabiorą mnie na cmentarz. Tak dawno nie widziałam mojej siostry, chyba kilka lat. Uprzedziła mnie, że nie można wejść na górę po schodach, więc nudziłyśmy się, że Ania zawiadomi mnie o ich przyjeździe przez domofon i ja do nich zejdę.

Obiad na jutro mam ugotowany, są też wiśnie, cały koszyczek. Kupiła mi je rano Hania,

Nie miałam dzisiaj siły, żeby wyjść na spacer, Oglądałam po południu film kryminalny z Simonem Temper(święty) w wiadomościach nic pocieszającego , wojny bratobójcze w Bośni, w Azerbejdżaniem, na granicy afgańskie, wielka powódź w Indiach i w Kaliforni. Radość sprawił mi powrót p. Róży z wakacji. Wyprasowała mi moje pranie i sprzątnęła mieszkanie. Wygląda wspaniale po wakacjach ta moja miła opiekunka.

25

piękna słoneczna pogoda, upalny dzień. Temperatura rano 18° później w ciągu dnia 26°. Wieczorem ok g 20 zaczął padać deszcz, a temp spadła do

Wstałam na sygnał budzika i przed Mszą świętą zdążyłam ubrać się, posprzątać tapczan i zjeść śniadanie. Pani Róża, która była na mszy w kościele, o godzinie siódmej przyszła przed dziewiątą, żeby podlać wszystkie rośliny na balkonie, przed zapowiadającym się upałem.

Punktualnie o godzinie jedenastej zadzwoniła przez domofon Ania, która zatrzymała swój samochód przy kwiaciarni. Ma piękny nowy zagraniczny wóz koloru ciemnostalowego. Jeden z ostatnich modeli fiata. Po przywitaniu z Janką pojechałyśmy na cmentarz. Przy I baraku Ania wysiadła i kupiła kwiatki i znicze. Jance przyjrzałam się dopiero, wysiadła z samochodu. Chodzi z trudem a właściwie z lękiem, bez laski, ale musi się opierać o Anię. To, co mnie najbardziej uderzyło to zupełny brak starania o wygląd. Wiszące do szyi siwe kosmyki włosów jakaś wiatrówka i szare flanelowe spodnie, to taki do niej niepodobne.

Wracając kupiłam Ani fiołki i złożyłam jej imieninowe życzenia.

W domu zdążyłam przed przyjazdem Oleńki. Zaparząc świeżą herbatę i ugotować ryż mięso, jarzyny, wystarczyło podgrzać, więc szybko uporałyśmy się z obiadem. Potem Oleńka poszła na cmentarz pomalować literki na grobie babci, kupiła też fiołem dla Hanicz?.

Po powrocie i krótkim odpoczynku odwiedziła na chwilę Lidkę i p Jadwigę z książkami o Kijowie. Odprowadziłam ją do przystanku akpolu Na godzinie 18 25. Kolację imieninową zjadła u „Czajków:Hania i Ania, pyzatym „pełna chata” miłych gości. Po powrocie zadzwoniłam z życzeniami do Danusi ucieszyła się i rozmowa była bardzo serdeczna .

26

Bank PKO (likwidacja ostatniej książeczki PKO) Niebo ciemne, chmur. Silny wiatr temp. około 21° chwilowo przeciera się słońce.

Sporo spędziłam dziś w banku PKO. Prawie 5 lat temu założyłam sobie książeczkę oszczędnościową długo-terminową na okres trzyletni. Pierwszy wkład odebrałam w ub. roku, a dzisiaj mogłam ???? 2 następne wkłady : na 1 milion i na 4 miliony. Ze zdumieniem i radością zobaczyłam że opłaciła się cierpliwość, bo za 5 milionów wypłacono mi z odsetkami 19 562 900 zł czyli zarobiłam na tej operacji 14 562 900 zł. Z Tych pieniędzy kupiłam 5 00 FR.FR.dla Danusi, 4 miliony dam na książeczkę Oleńki, a resztę mam na potrzeby gospodarcze .

Został na tej trzyletniej książeczce jeszcze jeden wkład czteromilionowy, który mogę podjąć dopiero na początku stycznia 1994.

Po obiedzie jeszcze raz wyszłam na spacer. Na poczcie dowiadywałam się o książeczkę od Danusi niestety nadal nie wiadomo co się z nią stało. Potem przechadzałam się ponad godzinę po mojej ulicy, odpoczywając od czasu do czasu na ławce. Jarzębiny zaczęły się czerwienić – minęła połowa lata.

Wieczorem miałam prawdziwą ucztę muzyczną: Koncert Central Parku Nowego Yorku z udziałem sławnego tenora włoskiego. Luciano Pavarotti(Verdi, Bizet,, deCurtis i Puccini) Filharmonia nowojorska , chór chłopięcy, białe rękawice – ciągły chór. Pavarottiemu, który jest wspaniały(56 lat) akompaniowała obok filharmoników młody flecista. Na ostatni bis zaśpiewał "Sole mio".

27

trochę chłodniej w nocy 9° w ciągu dnia ok. 20° wiatr pd. Zach. Popędza kłębiaste chmury, zapowiadające deszcz, ale popadało.

W nocy około pierwszej wyrwały mnie z pierwszego snu bardzo głośne okrzyki i śmiechy. To awanturowali się na ławce pod moim oknem dwaj młodzi pijacy. Zadzwoiłam na policję . Radiowóz przyjechał dość szybko, policjant wysiadł z samochodu i chyba ich wylegitymował i nakazał odejście. Przyglądałam się temu z okna . Około godziny drugiej położyłam się, ale bardzo długo nie mogłam zasnąć.

Mimo to wstałam (z oporami) zaraz po obudzeniu się o godzinie ósmej. Usmażyłam jeszcze 4 słoiiki moreli i tym razem udało mi się rozłupać kilka pestek przy pomocy ostrych obczązków.

Około jedenastej wyszłam na spacer. W poszukiwaniu kwiatów do wazonu dotarłam aż do końca targu, Przy okazji znalazłam też budkę z drobiem i wiejskimi wędlinami. Kupiłam sobie tam kawałek piersi indyka na jutro, a na dzisiejszy obiad kawałek kaszanki.

Po obiedzie zmyłam wszystkie naczynia, bo pani Czajkowa dziś pierze moją pościel i ręczniki, więc pewnie będzie wieczorem zmęczona.

Wiadomości wieczorne były niewesołe. Wojna domowa w Bośni trwa nadal. Biedni mieszkańcy Sarajewa, szczególnie Muzułmanie cierpią głód, brak lekarstw , wody i światła. Obejrzałam następny odcinek serialu:”gliniarz i prokurator”. Potem zatelefonowałam do Oleńki, która właśnie wróciła od chorej Kasi K. Załatwiła dziś dużo spraw, głównie tych które się łączą z wystawą dzieł Jerzego Stajudy we wrześniu.

28

sok ziołowy „Neonomakol” na trawienie, inf. z Radia Już w nocy zaczął padać deszcz i z niewielkimi przerwami rosi ziemię przez cały dzień. Chłodno, w nocy 9° w dzień 18. Po południu rozpogodzenie.

Znowu całe popołudnie spędziłam w kuchni. Pani Czajkowa przyniosła mi z targu 1,5 kg renklod i 1 kg cukru, więc umyłam owoce, wyjęłam pestki i usmażyłam je do pierwszego szumowania. Wieczorem, albo jutro rano zagotuję je poraz drugi odszumowując raz jeszcze i

napełnię przygotowane słoiki odkażone rumem. „Udusiłam” też zakupiony wczoraj spory kawałek piersi indyka.

Zajrzała Władzia. Przyniosła mi pięknie uprany mój płaszcz kąpielowy, a po drodze kupiła mi w Kalince bułkę i serek wiejski. Zapowiedziała, że przyjdą z Marysią w piątek. Tymczasem pani Czajkowa przyniosła część prania, wszystko uprasowane. Jestem naprawdę otoczona opieką, którą dobry Bóg mi zsyła.

Oleńka zatelefonowała przed wyjściem do Akademii, gdzie finalizuje się katalog wystawy prac Jerzego.

Po południu rozpogodziło się, więc wyszłam na spacer. Na poczcie, w skrytce: telefoniczny rachunek za lipiec, z dodatkiem Vatu, prawie pół miliona złotych! Posiedziałam troszkę na ławce w gaiku, a potem poszłam na targ i kupiłam trochę owoców i fasolkę szparagową. Dostałam dziś pocztówkę od moich harcerek, a myślałam, że już o mnie zapomniały.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz wieczorem. Ma dla mnie małą paczuszkę od Danusi, przekazaną przez Magdę R. Z Fundacji. Przyjedzie w piątek w południe. Cieszę się, bo miała wesoły, zadowolony głos.

29

wysłać karty z życzeniami imieninowymi do Taty a urodzinowymi do pp. Bzonezów. Po północy była krótką burza, a potem deszcz. Ranek dość pogodny, bez słońca, temp. Ok. 20°, niebo zach.

Rano odszumowałam raz jeszcze konfiturę z reukłod i moreli, oraz napełniłam 5 słoików. Potem pozmywałam wszystkie „lepkie” naczynia, uprałam ściereczki i ubrałam się.

Napisałam kartkę z życzeniami imieninowymi do ?? oraz na urodziny do pp. Bzonezów i poszłam na pocztę, aby je wysłać, a przy okazji odbyć mój codzienny, obowiązkowy spacer.

Przachadzałam się około godziny. Na poczcie niestety ani śladu książki, wysłanej przez Danusię, ale jeszcze nie straciłam nadziei, że się gdzieś odnajdzie.

W cukierence naprzeciw poczty kupiłam małe ciasto. Potem poszłam do „stodoły” gdzie kupiłam galaretki i śmietankę. Na koniec pospacerowałam w „gaiku” i chwilę odpoczywałam na ławeczce.

Oleńka zatelefonowała, że niestety na Głównej Poczcie powiedziano jej, że tylko przesyłki polecane można reklamować, a moja książka była wysłana jako zwykła. Bardziej zdenerwował Oleńkę bardzo wysoki rachunek za telefon w lipcu, 3 miliony zł i tu musi dokonać poważnej reklamacji.

Wieczorem jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką. Wmieszczyczasie wyłoniły się jeszcze sprawy dot. Katalogu prac Jerzyka i koncertu związanego z wystawą, więc Oleńka będzie mogła

przyjechać dopiero po południu i w dodatku na krótko. Za to przyjedzie na dłużej w niedzielę.

30

moje osiemdziesiąte trzecie urodziny. Piękny, słoneczny dzień, temp. Rano ok. 20° a po południu 26°, ciśnienie spada.

Pierwsze życzenia zdrowia i podróży, nieco dalszych niż targowisko w OTWOCKU (ha, ha, ha) złożyła mi Oleńka.

Potem zatelefonowała Basia Czarlińska. Modliła się za mnie rano podczas Komunii świętej. Odwiedzi mnie jutro. Muszę koniecznie wypytać ją jak spędziła dzieciństwo i lata wojny. Należy do tych moich przyjaciół, których życiorys chciałabym umieścić w tomie III moich wspomnień (narazie mam Olę Małkowską, Hanę Paszkowską, Celestynę Freineta, Alex Visser i Marię z Npelem w La tzw Cles).

Już dawno nie bolał mnie tak mocno kręgosłup jak dzisiaj, ale nie poddaję się i mimo tego wyszłam na pocztę (nic dla mnie nie było) i na targ po owoce.

Ugotowałam kartofle w mundurkach, obrałam i ugotowałam fasolkę szparagową. Mam sałatę, pomidory, więc jeśli Oleńka będzie chciała zjeść wczesną kolację, to będzie mogła sobie wybrać sposób przyrządzenia.

Wielką radość sprawił mi telefon od Petera St. Z Baden z życzeniami i wielu miłymi słowami mi, że mam zdolność przemieniania i podnoszenia ludzi na duchu. O 16tej przyjechała Oleńka, w uroczej sukience czarnej w różyczki, z kwiatem lilii, pełnym koszykiem żywności (mięso, fasolka, bułką) oraz upominkami od niej farby, poezje Poświatyńskiej, 2 dzbany szklane na kwiaty i od Toma prześliczny ptaszek śpiewający na bateriach z kartką życzeniową. Oleńka przyczepiła go do pałaka mej nocnej lampki, więc gdy się nią porusza to ptaszyna niebieska ćwierka, jak gdyby chciała mi coś opowiedzieć. Około g 17tej przyszła cała moja ekipa ze szkoły, Władzia, Helusia, Marysia i Marylka. Wielki bukiet kwiatów z działki, błękitne i granatowe chabzy, różowe kwiaty podobne do rozalii, ukwiecony cały dom. Zasiadłyśmy wokół stołu, który wcześniej nakryłam (sękacz, rolada koktajlowa, koszyk owoców, sok z czarnej porzeczki i woda mineralna, a także szklanki, talerzyki, łyżeczki i miseczki z galaretką brzoskwiniową), Oleńka pobiegła do „stodoły” i przyniosła butelkę Szampana na wypicie urodzinowego toastu. Było bardzo miło, serdecznie i wesoło. Helusia opowiedziała nam o swej wycieczce do Paryża, Władzia o zesłanym pobycie w Strasburgu. Wszystkie codzienne, szare kłopoty pozostały za nami. Liczyła się tylko chwila obecna, przyjaźń i nasze dawne wspomnienia. Oleńka pozmywała wszystkie naczynia, zjadła podwieczorek i pojechała do Warszawy. A uwieńczeniem tego pięknego dnia był wieczorny

telefon Danusi, która raz jeszcze złożyła mi życzenia zdrowia, radości i wytrwałości w pisaniu mych wspomnień. To było naprawdę moje święto.

31

slonecznie i ciepło Już rano temp. 21°, a później

Rano przyszła p. Róża, żeby wnieść kwiaty z balkonu, które tam odpoczywały w chłodzie całą noc. Przy okazji natarła mi obolałe plecy Syntholem. Po śniadaniu zadzwoniła Oleńka. Wczoraj rozmawiała w nocy z Danusią, która potwierdziła swą wolę przyjazdu do nas we wrześniu.

Potem miałam miłą wizytę Basi Czarlińskiej, która chodzi z trudem, więc tym bardziej cenię sobie to, że przyszła z kwiatami złożyć mi życzenia najpotrzebniejszej rzeczy, zdrowia i łask bożych. Odwiewiałam jej fotografię „przy stole” zrobioną przez Oleńkę. Ona zaś zadzwoniła do mnie, żeby mi powiedzieć, że była na wycieczce z Kasią Kozyrą, a teraz idzie zobaczyć nowe mieszkanie p. Wiesi. Wieczorem przyszła p. Czajkowała. Zapłaciłam jej za lipiec 300 tysięcy, 100 tyś. Za pranie i 100 tysięcy na zakupy. W czasie gdy podlewała kwiatki, ja się wykapałam.

Podsumowanie

Pogoda w lipcu była bardzo zmienna, raczej mokra i chłodna. Dopiero ostatnie dni przyniosły wielki upał.

Oleńka była na Ukrainie, w Sewastopolu i Kijowie. Dwa razy telefonowała Danusia, a ja tylko raz na jej imieniny 26 VII. Za to napisałam do niej długi list.

Uporządkowałam wszystkie moje dokumenty osobiste i publikacje.

Nareszcie doszło do spotkania z Janką, która przyjechała z Anią na cmentarz w ostatnią niedzielę lipca.

30 VII Oleńka i moje przyjaciółki urządziły mi piękne urodziny.

Sierpień

5

Noc parna 20 stopni, Temp. Rano 24 stopnie, Krótka burza i mały deszcz

W ciągu dnia temp. 32 stopnie, Późnym wieczorem jeszcze jedna burza

Było strasznie gorąco i duszno. Zasnęłam dopiero około g 2-giej, a przedtem czytałam urywki jakiegoś starego kryminału Joe Alexa.

Rano przeprałam parę drobiazgów i umyłam włosy. Hania przyniosła mi z targu marchew i buraki a z poczty kartkę od ? która jeszcze ciągle jest w Poznaniu u brata i źle się czuje.

Wyłożyłam pościel na balkonie, żeby się dobrze wywietrzyła.

Lidka zadzwoniła do mnie żeby powiedzieć Oleńce o jakimś liście dla niej od Moniki, który był w paczce przywiezionej ze Stanów przez jej teściów. Mama Lidki czuje się dość dobrze, w poniedziałek ma mieć badanie kontrolne i może zdejmą jej gips.

Tymczasem Oleńka zatelefonowała rano przed wyjściem do Akademii gdzie nadal trwa praca nad katalogiem wrześniowej wystawy dzieł malarskich Jerzego.

Dziś rano poczułam nareszcie ochotę do pisania mych wspomnień, ale zanim uporałam się z zajęciami gospodarskimi ochota zamieniła się w znużenie. I znowu nic nie napisałam.

Małgosia przysłała wieczorem i namówiła mnie do wyjścia na mały spacer. Bardzo mnie to odświeżyło.

Porem Oleńka zadzwoniła. U niej w pracowni jest jeszcze upalniej niż u mnie.

PIM zapowiedział na jutro niewielkie ochłodzenie, o 5 stopni ale warunki meteobiologiczne są nadal niekorzystne.

Ok g. 22-giej zaczęła się nowa burza. Może odświeży to trochę powietrze.

6

Noc ciepła 20 stopni, Przed południem 28°

Około g 14-tej wielka burza połączona z ulewą. Powietrze ochłodziło się znaczenie o g. 18-tej już 21°

Rano usiłowałam zatelefonować do Oleńki, ale okazało się to niemożliwe. Sygnał „zajęty” powtarzał się bez przerwy, więc na pewno zajęta była centrala.

Mimo niesamowitego upału zmusiłam się jednak do przeglądu wszystkich notatek, karteczek i zapisków pozwalających mi uporządkować chronologię mych licznych wędrówek, działań i przeżyć od listopada 1939r. do końca wojny. Pracowałam, tak aż do g. 14-tej. Ledwo zdążyłam zjeść obiad jak rozszalała się nad Otwockiem wielka burza. Błyskawice przecinały raz po raz czerni nieba i natychmiast prawie następowały grzmoty. Trwało to blisko godzinę, potem silny wiatr i potężna ulewa oczyściły powietrze. Rozjaśniło się i nareszcie można było oddychać pełną piersią.

Lidka zadzwoniła, żeby spytać czy mam dzisiejszą gazetę Wyborczą. Przy okazji zapytałam ja jak się czuje Zbyszek a gdy mi powiedziała że dość dobrze to poprosiłam by do pozdrowiła bo nadal go lubię, co ona skomentowała jako „dziwna wierność”,

Oleńka ma zepsuty telefon więc zadzwoniła od przyjaciół Pawła i Ani Szymańskich u których była z wizytą.

7

Znaczne ochłodzenie

Rano 16 stopni niebo zachmurzone

Słońce wyszło dopiero po południu. Temp. 21 stopni silny wiatr zach.

Bardzo trudno było mi dziś opuścić wygodne posłanie i zacząć nowy dzień. Ale jakoś się zmobilizowałam i podjęłam zwykłe szare zajęcia domowe.

Hania przyniosła mi zakupy: chleb, biały ser, śmietankę, włoszczyznę i owoce.

Oleńka zatelefonowała z poczty, bo jej telefon nie działa. Wybiera się do mnie jutro.

Ugotowałam sobie gęstą zupę jarzynową i już na talerzu dodałam do niej trochę twarogu i masła. Potem umyłam naczynia i obejrzałam „Polskie ZOO”.

Tymczasem na świecie rozjaśniło się więc włożyłam kurtkę i wyszłam na spacer. Mimo wiatru było miło i świeżo.

Po powrocie do domu wypiliśmy kawę, a potem miałam radosną niespodziankę: telefon od Danusi. Dzwoniła krótko, bo rozmawiała z ?, ale zdążyła mi powiedzieć, że pogoda w Paryżu była przez cały miniony tydzień paskudna, deszcz i chłód. Prosiła o ucałowanie Oleńki co jutro zrobię.

Próbowałam wykręcić numer Oleńki około g. 22-giej – był sygnał, ale nikt się nie odezwał, wyglądało na to, że jej nie ma.

Hania dokładnie wysprzątała mi dziś mieszkanie. Jest tak dokładna jak Danusia. Słuchałam koncertu Okudżawy.

8

Pogodnie i słonecznie, ale chłodno. Rano temp. 15°

Po mszy świętej oglądałam piękny film dokumentalny angielski „Victor Banezjee w Indiach”. Reżyser filmowy V.B., znany w Polsce z wyświetlanego w Polsce w 1964 roku filmu „Podróż do Indii”, Dawida Leona, oprowadza po swoim kraju. Zwiedzając Kalkutę, Tadź Mahal, podnóża Himalajów, Ganges, pokazał nam ludzi, zwyczaje, szkołę do której chodził, szkołę do której teraz uczęszczają jego dwie córki. Ten film był dla mnie fascynującym przeżyciem.

Zbliża się południe, a Oleńki jakoś nie widać. Jej telefon nie odpowiada.

Halusia zatelefonowała, że zajrzy do mnie przed g. 15-tą. Powiedziała mi też żebym wygotowała dla Oleńki jej filiżankę i sztuciec, bo moje schorzenie jamy ustnej może być zaraźliwe.

Oleńka przyjechała jednak. Przywiozła mi plasterki dr. Scholla i plastikowe okulary. Bardzo jest zadowolona ze swoich duńskich bucików, które jej ofiarowałam.

Po obiedzie przyjechała Halusia i po pogawędce o jej podróży do Lwowa i Krzemieńca pojechaliśmy na cmentarz. Na dalszy spacer zabrakło mi siły zostałam odwieziona do domu, a one pojechały na Mezan, gdzie Halusia ma działkę.

Po powrocie Oleńka pożywiła się i poszła do Szczyńskich, a ja tym czasie zjadłam kolację. Jeszcze zadzwoniła do p. Tezleckiego i Elżbiety Szańkowskiej i już musiałyśmy się pożegnać, bo ostatni autobus do W-wy jest o g. 22.25.

Podczas gdy Oleńka była z Halusią na działce zadzwoniła moja Francuzka, Danusia. Rozmawiałyśmy krótko, bo ona dziś też pracuje, ale mimo to sprawiła mi radość.

9

Pogoda słoneczna. Temp. Ok 23°

Wczoraj późnym wieczorem całkiem niespodziewanie zadzwoniła Oleńka, od siebie z pracowni. Widocznie kabel wysechł od czasu piątkowej ulewy i telefon sam zaczął działać.

Dzisiaj sprawy gospodarcze zabrały mi całe przedpołudnie. Najdłużej trwa obieranie jarzyn i owoców. Dopiero po obiedzie o g. 14-tej zdjęłam fartuch.

W międzyczasie zajrzała Lidka przynosząc mi Tygodnik Powszechny. Chwilę porozmawiałyśmy o aktualnych sprawach w polityce i gospodarcze, doszłyśmy do wniosku, że żyjemy w okropnych czasach nieustannych zagrożeń, kataklizmów, wojen, ale być może, że w poprzednich wiekach też tak było, tylko nie wiedzieliśmy o tym bo nie było masmediów. Lidka zwróciła też uwagę na to, że w następnym tysiącleciu może zaniknąć rasa biała i świat opanują Afrykanie i Azjaci, którzy mają ogromny przyrost naturalny w przeciwieństwie do nas.

Po południu poszłam na spacer po osiedlu, posiedziałam na ławce przy Poradni, gdy wróciłam do domu zadzwoniła Oleńka. Być może podejmie prace w muzeum Akademii na ½ etatu. Na razie jedzie do Elżbiety Szańkowskiej i prawdopodobnie wróci późno. Ale około północy zatelefonuje do niej.

Zadzwoniłam do Halusi Krzywickiej, prosząc o zmierzenie ciśnienia. Niestety jej aparat się zepsuł, ale przyjdzie jutro odwiedzić mnie z kwiatkami i marchewką z działki.

10

Ubezpieczenie mieszkania 300 000 zł.

Ranek słoneczny temp. 18 stopni, ale o 10-tej zaczęło się chmurzyć ale do deszczu nie doszło.

Temp. w ciągu dnia 21°

Oleńka powiedziała mi wczoraj, że rozmawiała z Danusią i obie gorąco pragną spędzić 10 dni w Zakopanem, dokąd chciałyby mnie zabrać. Ja mam spore wątpliwości czy temu podołam, ale może Bóg da że przez najbliższe tygodnie poczuje się lepiej. Najważniejsza jednakże

sprawą mej decyzji jest to, że jeśli z nimi nie pojedę, to one, które tak bardzo pragną i potrzebują wakacji będą miały nieustanne poczucie winy z powodu zostawienia mnie samej. Powiedziałam o mej decyzji Oleńce i ona zamówi już teraz te same pokoje, które zajmowałyśmy w ub. roku.

Po południu odwiedziła mnie Helusia. Przyniosła mi kwiaty i marchewkę za swej działki. Pracuje tam codziennie i jest pięknie opalona. Jej działka jest też na ?, niedaleko ogródka Helusi.

Dzisiaj po dzienniku zobaczyłam Jacka ? w „7 minut dla Ministra Pracy”. Ucieszyłam się że wrócił zdrowy i cały ze swej podróży do ?. Nic o tym nie wspomniał mówił jak zwykle o pomocy dla bezrobotnych, o pakcie dla przedsiębiorstw i zapowiedział że następne spotkanie może być dopiero po wyborach, bo nie chce być posądzonym o udział w kampanii wyborczej. Wieczorem podczas gdy oglądałam film w Tv ktoś natarczywie do mnie dzwonił, a nawet stukał. Powiedziałam żeby przyszedł z moim sąsiadem wtedy odszedł myślę że pomylił bloki, bo wiem że w sąsiednim jest melina sprzedaży wódki. Rano byłam w PZU, zapłacić za ubezpieczenie mieszkania na 20 milionów zł.

11

Na przemian słońce i chmury. Rano 15° w ciągu dnia ok 20.

Obudziłam się dzisiaj wcześnie, trochę po g. 7-ej. Pobudkę stanowiły glosy młodzieży którzy grabili trawnik przed domem. Chyba licealiści chcący zarobić sobie na wakacje bo często padała nazwa „gozlice”. Przy czym stwierdziłam, że ich języki pracują pilniej niż grabie i łopaty.

Ranek spędziłam bardzo pracowicie. Zrobiłam pranie, dość duże. Do g. 11-tej wszystko już wisiało, część na balkonie, a większe rzeczy na suszarce w łazience.

Potem po chwili odpoczynku przy kawie, obrałam jarzyny i nastawiłam mój wegetariański obiad. Zasłałam swoje łóżko, umyłam włosy i wypędzłowałam po raz drugi działkę gencjaną. I tak niepostrzeżenie nadeszła g. 14-ta.

Przy wszystkich tych czynnościach słuchałam wiadomości non stop w programie IV radiowym. Wczoraj od północy wszystkie komitety wyborcze oddały swe listy wyborcze. Jest ich bardzo dużo. Na jedno miejsce w sejmie przypada ok. 20 kandydatów. W Bośni Serbowie zaczęli się wycofywać ze wzgórz koło Sarajewa. Jest kolejny (już nie wiem który) rozejm.

Papież Jan Paweł II jest na Jamajce a jutro jedzie do Meksyku, a potem do Stanów Zjednoczonych. W Rosji trwa nagonka na Jelcyna zwolenników powrotu do komunizmu.

Owiedziła mnie Marylka Szymańska i bardzo miło sobie porozmawiałyśmy. Zadzwoiła też Wanda, która chce mnie zahaczyć. Pani Czajkowa uprasowała cale moje pranie, a ja w tym

czasie poszłam na spacer. Późnym wieczorem zatelefonowałam do Oleńki, zdaje mi się, że ją to ucieszyło.

12

Od rana słonecznie ale chłodno, w południe 20 stopni. Po południu trochę cieplej 23°
Dzisiaj niewiele czasu zabrały mi sprawy gospodarcze więc zajęłam się porządkowaniem, uzupełnianiem notatek i zapisków. Ustaliłam wreszcie kolejność miejsc w których przebywałam we Francji podczas wojny, a także czas w którym tam byłam. (listopad 1939 do października 1947). Jest to nie lada składanka, ale w końcu każdy klocek znalazł się na swoim miejscu.

Przeglądałam też moje kalendarze – dzienniki z lat 80,81, 82, 83, 84, aby zobaczyć czy nie ma tam zapisku o wystawach prac Jerzego, zrobionych w jego mieszkaniu, ale niczego nie znalazłam. Jutro przejrzę jeszcze następne lata, na prośbę Oleńki.

Po południu odbyłam krótki spacer. Na poczcie niczego dla mnie nie było. W kiosku kupiłam sobie Przekrój.

Wieczorem zadzwoniłam do Oleńki i dość długo rozmawiałyśmy. Katalog już jest ułożony i jutro zostanie oddany do obróbki drukarskiej. Jest też już projekt Grzesia Kowalskiego na pomnik na grób Jerzego (kolumna) ale trzeba zdobyć w ministerstwie Kultury pomoc finansową, bo Oleńce samej na to nie starczy. Jutro zamówi dla nas trzech pokoje w Zakopanem, a w sobotę przyjedzie do mnie i zanočuje, z czego się cieszą.

13

Upalny gorący dzień temp. ok. 26°

Myślałam zawsze, że 13-tka jest dla mnie szczęśliwą liczbą, ale pomyliłam się no dziś rano spotkała mnie wielka przykrość.

Około g. 9-tej byłam już ubrana, ale jak zwykle rano nie w pełni rozbudzona. Jest to pora w czasie której nie działają jeszcze dobrze moje szare komórki. Zadzwonił domofon. Młody głos, przedstawił się jako pracownik banku, który roznosi emerytom specjalny dodatek socjalny. Powiedziałam, że mnie to dziwi, bo wszelkie sumy z ZUS-u wpłacane są na moje konto osobiste. Na to on wyjaśnił, że bank chciał dostarczyć te pieniądze jak najszybciej. Wobec tego poprosiłam żeby zapukał do p. Czajkowskiej z m. nr 1 i przyszedł razem z nią. Za chwilę był już na górze, ale bez p. Czajkowskiej, twierdził że ona już idzie tylko musi umyć ręce, że go poznała i przywitała „dzień dobry panie Janku”. To mi odebrało resztę czujności. Pokazał mi pieniądze w małej teczce, jakąś legitymację i poprosił o dowód osobisty. Otworzyłam szafkę biurka i granatową torebkę: paszport, dowód osob., legitymację ZUS, książeczkę czekową, książeczki oszczędnościowe moją i Oleńki, kopertę z bonem, lokaty dla

Oleńki i plastikową kopertę z pieniędzmi na wydatki (1 milion trzysta typ. W banknotach 100 000-nych i 50 FF). Wyjęłam dowód osobisty, zamknęłam szafkę, a on usiadł przy biurku żeby spisać numer, prosząc jeszcze o numer ewidencyjny mojej emerytury. Powiedziałam że poszukam i niech przyjdzie później. Ale on ma na liście jeszcze kilka osób, które musi obsłużyć. Więc weszłam za biurko i odwrócona tyłem otworzyłam szafkę, ale nie dostrzegłam teczek z dokumentami emerytalnymi, więc niestety powiedziałam musi pan przyjść jeszcze raz. Zgodził się, że wstąpi wracając z obchodu i poszedł. Zastanowiłam się dlaczego p. Czajkowa nie przyszła, ale pomyślałam że jeśli ona go zna, to nie widziała takiej potrzeby. Nagle zauważyłam, że przy szafce biurka nie ma kluczyka. Zaczęłam go szukać sądząc że spadł, ale nie znalazłam. Potem poszłam do p. Czajkowej i okazało się że nikt u niej nie był. Pani Celinka która właśnie schodziła powiedziała nam że do niej też dzwonił przez domofon ten sam człowiek zawiadamiając, że jest dla nie bezzwrotna zapomoga z Opieki Społecznej, którą może odebrać w przychodni jutro rano do g. 12-tej, ale nie umiał podać w którym pokoju co ją zastanowiło. Powiedziałam jej że zgubiła kluczyk od biurka, a ona obiecała mi przynieść kilka swoich i może któryś będzie pasował. Rzeczywiście przyszła trochę później i dopasowała jeden z nich. Po otwarciu szafki okazało się, że zniknęła moja cenna torebka z dokumentami i pieniędzmi, a złodziej zabrał kluczyk, żeby opóźnić odkrycie tego faktu. Była już g. 10.30. Zatelefonowałam na policję i bardzo szybko pojawił się dyżurny oficer. Obie z p. Celinką opowiedziałyśmy całe zdarzenie. Zrobił notatkę i poradził żeby pójść do banku zablokować moje konto i książeczkę czekową. Obiecał też, że przyśle do mnie dzielnicowego z albumem zdjęć znanych złodziei i może mojego rozpoznam. O g. 11.30 poszłyśmy z p. Celinką do banku i tam przedstawiłam całą sprawę. Odszukano numer moich czeków i wysłano w teren sygnał by ich nie wypłacać nikomu. Zablokowano moje konto, po 2 tygodniach otrzymałam nową książeczkę czeków (tylko 5) a także moja książeczkę terminową. Oleńka musi swoją załatwić osobiście w poniedziałek. Niestety bony Oleńki „Lokata” na ok 15 milionów zł są stracone. Bardzo mi trudno wydobyć się psychicznie z tego szoku, ale dzięki Bogu nic mi się nie stało poza niezliczonymi kłopotami materialnymi i administracyjnymi.

14

Bardzo upalny dzień, po chłodnej nocy w ciągu dnia temp. 28°, a w słońcu 33°

Wczoraj późnym wieczorem przyjechała Oleńka żeby mnie pocieszyć i podnieść na duchu. Danusia telefonowała dwa razy wcześniej, przed przyjazdem Oleńki, powiedziałam jej też niedawno okradziono, więc świetnie rozumiała jak się czuje. Późno już po g. 22-giej zadzwoniła raz jeszcze i rozmawiała tym razem z Oleńką.

Oleńka u mnie przenocowała, omówiliśmy mnóstwo spraw, zjadliśmy indywidulanie kolację (ja przez cały dzień nie czułam łaknienia i żyłam kawą, kwaśnym mlekiem i kompotem). Dzisiaj wstałyśmy przed g 9-tą. Oleńka poszła na targ po zakupy, potem spakowałam się i odprowadziłam ją na przystanek autobusu (11.45) i odjechała do Warszawy. Jutro znowu przyjedzie, bo w poniedziałek mamy mnóstwo spraw do załatwienia w banku, Zusie i Biurze paszportowym, w związku z kradzieżą moich dokumentów.

Po południu zrobiłam mały bukietik ziół do poświęcenia jutro w dzień Matki Boskiej Zielnej. Na jutro PIM zapowiada upał.

15

Jeszcze jeden bardzo upalny słoneczny dzień. Temp. w słońcu na balkonie przekroczyła 40°. Obudziłam się jeszcze przed budzikiem i zdążyłam ubrać się, zjeść śniadanie i ustawić „ołtarzyk”.

Msza Święta była dziś w dniu Matki Boskiej Zielnej poświęcona rolnikom. Potem zadzwoniła Oleńka że przyjedzie około g. 15-tej więc miałam dużo czasu na przygotowanie posiłku. Zmieszałam w „robocie” wczoraj ugotowane jarzyny i mięso, dodałam żółtko i powstała pyszna pasta mięsna. Zrobiłam dużą miskę sałatki owocowej (banan, jabłko, brzoskwinia i pomarańcza). Usiekałam jeszcze koperek sos uczenia, ugotowałam buraczki i kartofle na parze.

Oleńka przyjechała tak zgrzana i zmęczona, że zaraz poszła pod prysznic i uprała wszystko co miała na sobie i dopiero potem zasiadłyśmy do stołu.

Następnie rozmawiałyśmy, odpoczywałyśmy, Oleńka wyprasowała swoje „ciuszki” (ma urocza sukienkę ? na szelkach, czarną w różyczki różowe, długą, skloszowaną, zapinaną na guziczki) ubrała się i poszła na mszę o g. 18. W tym czasie zatelefonowała Danusia. Była na obiedzie z Anne, Marcelem i Tomciem którzy jutro o g. 5-tej rano lecą do Grecji. Danusia jest zmęczona ale zdrowa, tylko pogoda w Paryżu jest chłodna, deszczowa. Wieczorem Oleńka pomogła mi odbyć solidną kąpiel, potem obejrzałyśmy Panoramę, zjadliśmy kolację i przed północą byliśmy już gotowi do snu.

16

Podobna upalna pogoda jak wczoraj. Na balkonie 43°. Lekki powiew wiatru.

Zaraz po śniadaniu poszłyśmy do banku. Najpierw Oleńka wypełniła odpow. Formularz zabezpieczający jej książeczkę oszczędnościową. Potem poszłyśmy do p. naczelnik działu kasowego która mnie zna od lat, z podaniem o przyznanie mi zezwolenia na podjęcie z mego już w piątek zablokowanego konta osobistego, sumy 3 milionów złotych na wydatki bieżące, bo po kradzieży zostałam bez grosza. Pani, do której się zwróciłam okazała mi dużo

życzliwości, sama poszła z moim podaniem do dyrektora dla uzyskania jego aprobaty, poszła jeszcze z podpisana przeze mnie asygnata do kasy i przyniosła mi pieniądze, oszczędzając mi stania w kolejce. Jestem jej bardzo wdzięczna. Potem wróciliśmy do domu, aby chwilę odpocząć i wtedy przyjechał z trzema tomami fotografii przeróżnych przestępców otwockich nasz dzielnicowy aspirant Płatek. Wbrew temu co o nim wcześniej myślałam, gdy chodziło o sprawę sławetnej ławki przed moimi oknami, okazał się sympatycznym człowiekiem i policjantem z zamiłowania. Tylko jeden z ? przypominał mi mojego złodzieja, ale podałam mu drugiego świadka który go widział przy domofonie, zięcia p. Sutkowskiego, Artura. Pan Płatek podwiózł nas potem radiowozem do urzędu paszportowego. Złożyłam tam oświadczenie do którego musze dodać zaświadczenie z policji stwierdzenia kradzieży. Potem poszliśmy do Zusu gdzie Oleńka złożyła swoje oświadczenie o przerwaniu składek na emeryturę twórczą. Wróciliśmy do domu autobusem ?, którego kierowca uprzejmie stanął przed naszym blokiem. W domu zjadliśmy obiad przygotowany przez Oleńkę podczas, gdy ja umyłam głowę i przebrałam się w czystą sukienkę, zdjętą Oleńka uprała i powiesiła. Do W-wy pojechała o 15.25 i później zatelefonowała już z domu. Była w urzędzie lokalowym zapytać o ewentualne powiększenie jej pracowni przez opuszczone mieszkanie p. Janusza. Rozmowa była pozytywna, jutro ta pani przyjdzie w południe obejrzeć jej pracownię.

17

Dziś kilka stopni chłodniej, ale nadal jest ciepło i duszno 26°

Prawie całe przedpołudnie pisałam artykuł do Gazety Otwockiej pt. „Ku przestrodze dla ludzi starszych, samotnych przed „sympatycznym” złodziejem”.

Około g. 14-tej zatelefonowała Oleńka już po wizycie pani z urzędu lokalowego, która po oględzinach pracowni i rozmowie (przy kawie z ciastkami) z Oleńką i Joasią powiedziała żeby być dobrej myśli . Oleńka ma napisać podanie, skonsultować je ze mną i złożyć w urzędzie w poniedziałek.

Rozmawiałam telef. Z księdzem Adamem prosząc aby skreślić Oleńkę z listy pielgrzymki autokarowej bo ma uszkodzony kręgosłup. Może pojedzie pociągiem do Częstochowy i przyłączy się do grupy Otwockiej.

Potem zadzwoniłam bo Basi Czarlińskiej prosząc o wystawienie recept, przyjdzie po mnie jutro Władzia.

Po południu przyszła Marylka Szymańska zabrać mój artykuł. Przyniosła mi bukiet pierzastych aster i winogrona. Dołączyła do nas Władzia i obiecała załatwić mi jutro leki. Bardzo miło sobie porozmawialiśmy, czuję się pokrzepiona.

Wieczorem słuchałam taśm Ks. Piotra, Kazania i pieśni przy ? zespołu Kontrast , Pani Czajkowa przyniosła mi je, a kupiła Hania.

27

List ekspresowy do Danusi

Noc była bardzo chłodna 5 st. Poranek zamglony, a później słoneczny, o g. 11-tej było 15°
Obie z Oleńką zbudziłyśmy się dość wcześnie, o g. 8-mą. Zaraz po śniadaniu (mleko z płatkami kukurydzy) Oleńka poszła do PKO, podając z naszego konta walutowego 349 dolarów. Tak się złożyło że właśnie dziś rano obce waluty zostały ? o 8 % (właściwie to złotówka została zdevaluowana przez NIBP). Za 1 dolara trzeba było więc zapłacić 1500 złotych drożej czyli 19725 zł. Po powrocie z PKO moje dzielne dziecko zdążyła jeszcze wyjąć mi z tapczana trochę ciepłej odzieży, wypiła herbatę, zjadłam banana i o 9.45 pojechała do Warszawy, gdzie miała zacząć swe ? sprawy od zapłacenia za nasz pobyt zakopiański w „Panu Tadeuszu”.

28

Wielka, szara, prawie jesienna niepogoda. W nocy 5 st. Deszcz i chłód. Rano 8 st. W ciągu dnia około 14°

Rano było mi tak zimno, że włożyć serdak – Kożuszkowy i wełniane ?. Przedpołudniem przygotowałam pogadankę o Freinecie dla rady pedagogicznej w Falenicy. Ewa Perz zawiadomiła mnie, że samochód przyjedzie o g. 10-tej.

Cały dzień był pochmurny, połączony z przelotnymi deszczami, więc nie wyszłam wcale na spacer.

W południe zadzwoniła Danusia. Myślała że skończy pracę 31 sierpnia, tymczasem musi dodać jeszcze kilka dni. Powiedziałam jej, że list express jest w drodze, a wieczorem będzie miała telefon od Oleńki, z którą rozmawiałam dziś dwa razy.

Po obiedzie czułam się tak zmęczona i zziębnięta, że położyłam się otulona kocem i zaraz zasnęłam na przeszło godzinę.

Wieczorem oglądałam w TV film francuski „ Skąpiec” Moliera z ? w roli głównej. To jest wspaniały aktor- komik. Pani Czajkowa przyszła potem posiedzieć i poczytać podczas mojej kąpieli.

29

Na dzisiejszą noc PIM przewiduje 9 st. Rano wyjrzało słońce i trochę się ociepliło 16 st. O g. 11-tej.

Noc była koszmarna bo również sąsiedzi mieszkający pode mną grali, śpiewali i bardzo głośno rozmawiali. Ale najbardziej uciążliwi są jednak goście Grażyny i Joli. Dwa razy wstawałam, ubierałam się w mój ciepły szlafrok i stukałam do nich prosząc żeby nareszcie poszli spać. Takie zabawy są zawsze pod nieobecność Lucyny. Muszę z nią o tym porozmawiać, bo Grażyna jest zupełnie pozbawiona poczucia odpowiedzialności.

W końcu zasnęłam nad ranem blisko g. 3-ciej i to że wstałam o ½ 9-tej aby wysłuchać Mszy Św. Właściwie zawdzięczam p. Czajkowej. W przyszłą sobotę są jej imieniny; chciałabym znaleźć dla niej jakiś podarek, który by ją ucieszył.

Po Mszy Św. zadzwoniła Oleńka. Niestety nie może dziś do mnie przyjechać bo jutro jedzie do teatru Toruńskiego i musi zrobić szkic dekoracji. Zobaczymy się więc dopiero w środę.

Po nieprzespanej nocy byłam tak śpiąca że musiałam znaleźć jakieś ruchliwe zajecie. Więc otworzyłam kufer i wyjęłam wełniane garsonki, ciepłe szale, czapki, buciki, rajstopy. Natomiast z szafy przeniosłam do kufra całe letnie obuwie, torebki, kostium i parę sukienek. Wiele dreptania tam i

Spowrotem, ale wynik zadawalający.

Popołudniu odwiedziła mnie Helusia, która wczoraj wróciła z bardzo udanych wakacji w Karwi nad Bałtykiem, gdzie była z Zosią i Rafałem. Wygląda ślicznie, wypoczęta i opalona.

30

Falenica- Szkoła w Palenicy g. 10-ta. Mała poprawa pogody, rano 10°. Potem w ciągu dnia 18°. Po słonecznym poranku zachmurzyło się i zaczął padać deszcz. Temp. w ciągu dnia ok 16°

Wstałam gdy tylko „zaświergotał” mój budzik i miałam w sam raz dosyć czasu żeby w szkole w Falenicy. Przyjechała po mnie Ewa z młodym nauczycielem WF, Rafałem, który z miejsca poprosił abym mówiła mu po imieniu. Na miejscu czekało już na mnie całe grono nauczycielskie, do którego dołączyli pod koniec księży, nowy proboszcz i dwaj młodzi księża katecheci.

Referat który sobie przygotowałam zainteresował wszystkich, co widziałam na twarzach zebranych nauczycieli. Największy nacisk położyłam na sprawę stosunku nauczycieli do uczniów, współudział dzieci w planowaniu pracy i w ocenie jej wyników.

Ewa która do mnie popołudniu zadzwoniła powiedziała, że dyrektorka i nauczyciele byli bardzo zadowoleni z mego wystąpienia, a ona była dumna że doprowadziła do tego spotkania.

Jest bardzo zimno i ciągle mam nadzieję że we wrześniu pogoda się poprawi i nasz wyjazd do Zakopanego z Danusią będzie mimo wszystko udany.

Oleńka zatelefonowała rano, żeby się jeszcze raz pożegnać. Kochane dziecko!

Aspirant Płatek dostarczył mi zaświadczenie o kradzieży paszportu.?

31

Pełne zachmurzenie deszcz padał całą noc i poranek do g 14-tej potem przestał.

Temp. rano 9 st., w ciągu dnia 15 st. Po południu wyrzało blade słońce.

Wczoraj przed północą ktoś usiłował do mnie zatelefonować, na moje hallo! Hallo! Nie było odpowiedzi. To samo miało miejsce dziś rano. Myślę że to Oleńka próbowała skontaktować się z Torunia.

Cały ranek spędziłam w kuchni obierając jarzyny. (Kabaczek, marchew, pietruszka, por i seler) ugotowałam duży garnek gęstej, przetartej mikserem zupy jarzynowej. Usmażyłam też drugą część piersi indyka.

Czuję się dziś bardziej samotna niż zwykle, bo nikt do mnie nie zatelefonował, ani nie odwiedził.

Po południu obejrzałam w Tv audycję „Spotkanie z Księdzem poetą Janem Twardowskim. Ma on ogromne poczucie humoru np. trzyletni chłopiec który nudzi się podczas mszy w kościele mówi do swej mamy: „Kiedy wreszcie ksiądz powie msza skończona idźcie ofiary do pokoju”, albo: ksiądz mówi do dzieci „starajcie się w każdym stworzeniu znaleźć coś dobrego” a na to ktoś pyta a diabeł? Diabeł odpowiada jeden z chłopców może mieć pięknie wyczesany ogon. Ksiądz Twardowski czytał swoje poezje a młodzież oklaskiwała go, prosiła go ?

Pierwsza połowa sierpnia była ciepła, przez kilka dni temp. była około 30 st. Druga połowa natomiast przypominała raczej jesień niż lato, zwłaszcza w ostatniej dekadzie w nocy ok 8 st., w dzień od 15 st. Do 20 st. Deszcze, wiatry, burze.

Był to miesiąc nieprzyjazny dla mnie- ponad 2 tygodnie miałam zapalenie błony śluzowej jamy ustnej, zostałam okradziona, umarła Wika, ale mimo to starałam się z Bożą pomocą być dzielna. Z pomocą Oleńki dwa razy doszłam pieszo do naszego Kościoła i uczestniczyłam bez pośrednictwa radia w Eucharystii.

Telefony od Oleńki codziennie, gdy była w Warszawie i kilka telefonów od Danusi były dla mnie wielką pociechą.

Wrzesień

1

Chmurno, deszczowo, zimno. Temperatura rano 11°. W ciągu dnia ok. 15°

Gdzie się podziała nasza złota polska jesień?! Oleńka zatelefonowała przed wyjściem do Akademii gdzie będzie oprawiać obrazy Jerzego. Zamierza przyjechać do mnie dziś z krótką wizytą, ale zadzwoni jeszcze raz przed wyjazdem. Wydało mi się, że jest dziś w lepszej formie niż wczoraj wieczorem.

Dziś jest 54ta rocznica tragicznego września 1939. Który rozpoczął okrutną wojnę światową napaścią hitlerowskiej armii na Polskę. Uroczystości odbyły się na Westerplatte i przy grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

Oleńka przyjechała bez drugiego uprzedzenia więc miałam gotową tylko zupę z francuskimi kluseczkami i kompot i to nam wystarczyło, bo danie było naprawdę smaczne i pożywne. Potem przy herbacie opowiedziałyśmy sobie nawzajem sporo interesujących rzeczy. Oleńka przywiozła mi zaświadczenia opłaty za wakacje zakopiańskie. Sprawę zakupu biletów kolejowych zostawiłyśmy na później. Podarowała mi też kilka fotografii zrobionych przed tygodniem. Zdążyła jeszcze podstrzyć mi trochę włosy i już musiała się bidulka zbierać do powrotu. Nie mogłam jej odprowadzić, bo padał deszcz. W sumie byliśmy razem nie pełne 3 godziny.

Pani Róża przyszlą dziś wcześniej, bo spieszyła się na zebranie 'Wspólnoty'. Jutro muszę się poważnie zająć podarunkiem na jej imieniny, które są w sobotę.

2

Pogoda bez zmian. Pochmurno i zimno. Temperatura ok. 15°. Po południu zaświeciło słońce i nagle podniosła się temperatura o 5°

Zawsze, jak tylko sięgam pamięcią, bardzo źle znosiłam zimno, ale nigdy nie cierpiałam tak bardzo jak obecnie. Sądzę, że jest to związane ze zmniejszoną ruchliwością, ale ten stan bardzo mnie zasmuca.

Oleńka zatelefonowała rano, że rozmawiała z Danusią, która musi jeszcze pracować do końca tego tygodnia. Wczoraj nocowali u niej Anna z Tomkiem i Marcelem. Anna już wróciła do Warszawy z Małym, a Marcel jeszcze zostaje u Danusi, która przyjedzie około 15 września.

Dla rozgrzewki uprałam dziś dwa wełniane swetry i spódnice. W której najpierw naprawiłam starą podszewkę. Około g. 16stej rozpogodziło się i zaświeciło słońce. Zaraz zrobiło się weselej, ale to niespodziewane ocieplenie spowodowało, że poczułam się bardzo słaba.

Zmusiłam się jednak do wyjścia z domu. Przy drzwiach wyjściowych spotkałam Zbyszka powiedzieliśmy sobie 'dzień dobry'. Ciekawa jestem kiedy wreszcie przestanie się dąsać?! Na pocztę moja skrytka była pusta. W księgarni znalazłam książkę dla p. Róży na imieniny 'Spotkania Jasnogórskie' (28 000 zł). Posiedziałam trochę na ławce, ale cały czas boli mnie głowa i żołądek, albo wątroba? – nie wiem.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka 'na dobranoc' i udzieliła mi poradę medyczną; zażyć Silimarol, Bolodolinę i Vegatologinę, popić dużą ilością herbaty miętowej. Zrobiłam tak i poczułam się lepiej.

3

Nadal chłodno i deszczowo. Temperatura rano 13 stopni, w ciągu dnia 16 stopni. Spadek ciśnienia o 10 hektopaskali.

Dzisiaj naprawdę nie miałam ochoty wyjść z ciepłej pościeli, ale w końcu jakoś się zmobilizowałam i po śniadaniu składającym się z mlecznej kawy i 2 tostów z masłem i miodem, wypilałam nową porcję miętowej herbaty i zażyłam te same lekarstwa co wczoraj wieczorem, odstawiając wszystkie inne z wyjątkiem Cozdofenu.

Oleńka zadzwoniła, żeby się zapytać o moje zdrowie przed wyjściem do pracy w Akademii. A ja trochę posprzątałam i zagłębiłam się w książce Maurice Messegue 'C'est la nature qui a zaison', w której jest opis wielu pożytecznych ziół i różne przepisy kulinarne zdrowych potraw.

Potem zatelefonowałam do Janki. Jest znowu sama bo Ania poleciała do Indii po towar i wróci dopiero 14 września. Bardzo się przejęła kradzieżą mych oszczędności, ale nie zaproponowała jakiegś pomocy. Obiecała zadzwonić za kilka dni.

Po południu pokazało się na chwilę słońce ale zanim przygotowałam się do wyjścia na spacer, znowu zaczęło padać. PIM zapowiada dalszy spadek ciśnienia atmosferycznego i związane z tym złe warunki biometeorologiczne.

W domu jest zimno. Pani Czajkowska zamknęła mi lufcik. Zapaliłam piecyk elektryczny na 2 godziny, żeby trochę ogrzać mój pokój przed rozbieraniem się.

Oleńka zadzwoniła. Była u niej Anna z Tomciem, który bardzo wyrósł.

4

Ksiądz proboszcz. Imieniny p. Czajkowskiej. Ciągłe ta sama chłodna i deszczowa pogoda. W nocy 7°, w ciągu dnia od 14° do 17°. Bardzo niskie ciśnienie.

Z wielkim trudem ubrałam się, zjadłam śniadanie i przygotowałam ołtarzyk, zapaliłam lampkę, odczytałam psalm na sobotę. Za chwilę już nadszedł ksiądz proboszcz, jak zawsze uśmiechnięty i serdeczny. Wypowiadałam się i przyjęłam Komunię świętą a po odejściu księdza modliłam się gorąco w intencji moich kochanych dzieci, szczególnie o nawrócenie Danusi.

Potem przysłała p. Czajkowska z zakupami. Złożyłam jej życzenia imieninowe i wręczyłam upominki: książkę (na szczęście nie posiada) i flakonik wody lawendowej dobrej marki Yardda (dostałam ja od Danusi).

Dużo czasu zabrało mi obieranie jarzyn, z których chcę jutro zrobić zapiekanekę z makaronem i serem, bo na obiad przyjedzie Oleńka.

Po południu zabrałam się do szycia (przerobiłam szare bawełniane rajstopy na rajtuzy, skróciłam czarne rajtuzy i wciągnęłam nową gumkę) a potem posunęłam trochę naprzód dywanik który robię ścięciem tunezyjskim, na zrobionej szydełkiem osnowie przesyłam różnokolorowe resztki wełny. Chcę go podarować Danusi jeśli jej się spodoba. W TV obejrzałam dziś tylko dziennik, ale słuchałam prawie całego programu radia RWE podającego dużo bardzo interesujących informacji politycznych i historycznych.

5

Przedpołudnie deszczowe i bardzo chłodne. Temperatura od 11° do 18°, po południu gdy pojawiło się słońce.

Dzisiaj wysłuchałam, w właściwie uczestniczyłam w dwóch Mszach świętych. O g. 9tej przez radio z Kościoła św. Krzyża w W-wie, a zaraz potem uroczystej Mszy świętej celebrowanej przez Papieża w Wilnie (transmisja telewizyjna) 10 osób dorosłych zostało przez Jana Pawła II ochrzczonych. Udzielił im też sakramentu bierzmowania i pierwszej Komunii świętej. Prawie całą Msze św. i homilię wygłosił Papież w jęz. litewskim, tylko w końcu zwrócił się do uczestniczących w uroczystości Polaków, Białorusinów i Rosjan w ich języku.

Oleńka zatelefonowała, że przyjedzie około godz. 15. Więc zajęłam się przygotowaniem obiadu. Ugotowane wczoraj jarzyny i makaron doprawiłam jajkiem, posypałam tartym serem i w wysmarowanej masłem formie wstawiłam do prodiżu na zapiekanekę. Ugotowałam jabłka w całości, zrobiłam sałatkę z pomidorów i zaparzyłam czajnik herbaty. Potem nakryłam do stołu, w samą porę, bo właśnie przybyła moja córuchna.

Zapiekanka nie zbudziła naszego zachwytu, okazała się mdła (za mało przypraw), ale nie zepsuło nam to radości spotkania i podzielenia się przeżyciami ostatnich dni. Po obiedzie zrobiła się ładna, słoneczna pogoda i Oleńka wyciągnęła mnie na spacer. Tak zwany 'Małpi gaj' zmienia się w piękny skwer. Nasz podziw dla tego jeszcze nie skończonego dzieła, przerwała awantura. Młodzi ludzie z wielkimi kijami gonili trójkę Rosjan, których strasznie pobili. Po powrocie do domu Oleńka zawiadomiła policję, potem poszła na chwilę do Zbyszka, a następnie udała się do Kościoła na Mszę świętą, a ja przygotowałam skromną kolację.

Oleńka zamówiła Mszę świętą za swego tatę na 5 stycznia 94 w rocznicę jego śmierci. Zjadłyśmy kolację, jeszcze trochę pogawędziłyśmy i pojechała do Warszawy skąd jeszcze raz do mnie zadzwoniła.

6

Imieniny Beaty. Bardzo chłodno rano 10° w ciągu dnia 15°. Chwilami przebłyśki słońca.

Obudziłam się dziś wyjątkowo późno po g. 10tej. Ubrałam się i pomodliłam dopiero pośniadaniu.

Oleńka dowiedziała się wczoraj od Zbyszka, że pewną starszą samotną panią, okradł w piątek prawdopodobnie ten sam złodziej co mnie. Działał dokładnie tak samo jak u mnie.

Po śniadaniu zatelefonowałam do Beaty, żeby jej złożyć życzenia imieninowe. Posprzątałam mieszkanie, a potem dalej pracowałam nad dywanikiem. Myślę, że jutro, go skończę i zostanie mi tylko wykończenia.

Dużo czasu spędziłam przed telewizorem, bo w obu programach I i II były transmisje z pobytu papieża Jana Pawła II na Litwie.

Najbardziej wzruszyło mnie jego spotkanie z młodzieżą litewską w Kownie. Mimo, że przez cały czas (prawie dwie godziny) lał niemiłosiernie deszcz i wszyscy byli pod parasolami, albo w płaszczach z kapturem, atmosfera tego spotkania była pogodna, wręcz gorąca. Tylko ołtarz i fotel papieża były zadaszone. Była młodzież litewska, białoruska, polska i rosyjska. Przepięknie śpiewali na głosy pieśni których nigdy nie słyszałam. Potem było jeszcze wieczorem spotkanie Papieża z Polakami w Wilnie. Jan Paweł II mówił do nich o tolerancji, o przyjaźni przestrzegając przed szowinizmem etnicznym. Są Litwinami pochodzenia polskiego.

7

Po zimnej nocy (5°) dzień był chłodny i pochmurny z przejaśnieniami. Temperatura ok. 14°. Bardzo niskie ciśnienie

Zaraz po śniadaniu wróciłam do pracy nad dywanikiem i do g. 14 skończyłam przełykanie pasemek włóczki na osnowie. Na jutro zostało mi tylko wykończenie brzegów. Lubię jak jakąś podjętą pracę doprowadzę do końca. Gdybyż tak samo było z pisanymi od kilku lat opowiadaniem!

Odwiedziła mnie Halina Cz. z koleżanką, dla której załatwiłam wizytę u Halusi Żebrowskiej w Przychodni Pulmonologicznej, bo jej trzyletni synek ma ataki astmy. Przyszła mi podziękować z piękną herbacianą różą (choć nie wiem za co?) ale może z samego szczęścia, że jej dziecku nic poważnego nie grozi i przy zastosowaniu odpowiedniej diety oraz trybu życia wszystkie dolegliwości, zdaniem lekarza specjalisty takiego jak dr Żebrowska miną bez śladu.

Po południu korzystając z przejaśnienia poszłam na pocztę. W skrytce znalazłam wyciąg z mego konta PKO, pierwszy od czasu kradzieży i z radością, oraz pewnym niedowierzaniem stwierdziłam, że na razie złodziej nie wykorzystał żadnego skradzionego czeku.

Wieczorem zatelefonowała Oleńka. Ma bardzo dużo pracy z wystawą Jerzego jest zmęczona i podniecona chce prosić Danusię, żeby przyjechała dopiero 15 września.

8

Powrót słońca. Temperatura powyżej 20° ale w powietrzu jest dużo wilgoci.

Gwałtowny powrót słonecznej pogody tak mnie ucieszył i rozzuchwiał, że wykonałam kilka prac, które mnie bardzo zmęczyły. Przede wszystkim uporządkowałam balkon: oczyściłam wszystkie kwiaty i rośliny z zeschniętych liści, gałązek. Zlikwidowałam przerośniętą bazylię, którą powiesiłam do wyschnięcia, a korytko po niej przygotowałam do posadzenia mięty, bo gałązki puściły korzonki w wodzie. Zamiotłam balkon i umyłam wieszak do suszenia bielizny. Potem obrałam jarzyny włącznie z kabaczkim, żeby zrobiona jutro taką samą zupę jaką ostatnio podziwiała Oleńka. Jutro przyjedzie wieczorem, na pewno b. zmęczona i chętnie zje talerz zupy. Podczas, gdy jarzyny się gotowały, uprałam trochę bielizny i 2 bluzki.

Około g.15tej zadzwoniłam do Oleńki u której był Michał Kwieciński i właśnie wychodzili.

Po południu z pewnym trudem poszłam na pocztę. W mojej skrytce znalazłam następny wyciąg z mego konta bankowego po opłacie czynszu. Wynika z niego, że złodziej mej książeczki czekowej na razie jeszcze nie skorzystał z żadnego czeku. W przyszłym tygodniu pójde do Banku i przeniosę część pieniędzy z mojego konta na terminową książeczkę Oleńki. Pani Czajkowska posadziła mi miętę w korytku napełnionym świeżą ziemią, którą ofiarowała mi kwiaciarka. Przed północą zadzwoniła Oleńka. Rozmawiała z Danusią, która przyjedzie w przyszłym tygodniu.

9

w nocy padał deszcz. Ranek pochmurny. Temperatura o g. 11 była 18° a potem w słońcu 21° Człowiek musi się uczyć do samej śmierci, taki wniosek wyciągnęłam dziś z kolejnego głupstwa, które kosztowało mnie wiele niepotrzebnego wysiłku. Ostatnio mamy kłopoty z praniem, a właściwie z suszeniem bo wszędzie na dworze jest świeżo posiana trawa i nie ma gdzie rozwiesić liny między drzewami. Spróbowałam więc wyprać dziś sama chociaż ręczniki, których zaczyna mi brakować. Napełniłam więc pralkę wodą, wsypałam proszek, nastawiłam temperaturę, wszystko dokładnie wg przepisu. Ale zamiast włączyć wtyczkę tam gdzie trzeba, włożyłam ją tylko do przedłużacza i nic się nie działo. Lampka mi się nie zapaliła. Pomyślałam, że pralka jest niesprawna, więc zmordowałam się okropnie piorąc ręcznie i płuczac w wannie, a potem wiaderkiem musiałam wybrać wodę z pralki. W końcu

poszłam po p. Czajkowską, która skończyła płukanie i powiesiła ręczniki. Od razu zauważyła ten mój błąd i zbesztła mnie trochę, że nie dałam jej tych ręczników do prania.

Oleńka przyjechała wcześniej niż myślałam ku mojej radości. Zupa bardzo jej smakowała a na deser miałyśmy gotowane jabłka w całości i herbatę.

Opowiedziała mi o wszystkich przygotowaniach do wystawy. Obejrzałyśmy razem wiadomości i panoramę, a potem moje zmęczone dziecko szybko rozesłała sobie posłanie, umyła się i poszła spać. Jutro musi wstać wcześniej na mszę o g. 8mej, a z kościoła pojedzie prosto do Warszawy!

10

Kopia rachunku za grób babci. G. 8 Msza św. za Jerzyka. G. 16 Marylka P. Bardzo chłodny, pochmurny dzień. Temperatura 13°

Czułam się dziś smutna, śpiąca i zagubiona. W południe zmusiłam się do wyjścia z domu. Doszłam do końca targu, gdzie zawsze są ładne kwiaty i kupiłam dużą wiązkę aster za 20 000 zł. Potem gdy odpoczywałam przysiadłszy na murku, spotkałam Lidkę, która wracała z zakupami. Powiedziała mi, że jej mama jeszcze ciągle musi leżeć aż do następnej kontroli w czwartek. Powiedziała mi też, że nie dostali zaproszenia na wystawę, ale i tak nie mogliby na nią pojechać.

Wracając kupiłam jeszcze 10 dkg. wędzonej polędwicy, kawę i dzisiejszą gazetę Wyborczą.

Kwiaty, oczyszczone z dolnych listków ułożyłam w wazonie w piękny bukiet.

Po południu odwiedziła mnie Marylka. Przy kawie z papierosem spędziłyśmy prawie dwie godziny na interesującej rozmowie. Jest świetnie zorientowana w polityce i jej poglądy są zgodne z moimi. Pojadą z Andrzejem na wystawę 17tego. Natomiast nie będą mogli nas zabrać do W-wy 21 (we wtorek) na dworzec Centralny, ale Marylka obiecała, że albo zawiezie nas Ilizek a gdyby on nie mógł, to ma znajomego taksówkarza z którym mnie skontaktuje i on na pewno nie postawi wygórowanej ceny.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka po rozmowie z p. Starmachem i przejazd z Krakowa do Zakopanego mamy już zapewniony.

11

G. 11sta Basia Cz. Całą noc padał deszcz przy temperaturze 12°. Przedpołudnie było pochmurne. Około g. 15tej wyjrzało słońce. Temperatura w ciągu dnia 17°

Obudziłam się przed g. 9tą w bardzo złej formie bo kręgosłup boli mnie silniej niż zwykle. Pani Czajkowska w swej dobroci wyprała mi dziś u siebie nocne koszule i 1 bluzkę a potem przysłała je rozwiesić na mojej suszarce. Obiecała mi też, że przyjdzie wieczorem, abym się mogła wykąpać.

Nie chciało mi się dzisiaj ubierać, więc jestem, w szlafroku, żeby sobie trochę 'polegiwać'. Basia Czarlińska odwiedziła mnie i nareszcie miałyśmy okazję do dłuższej pogawędki. Ona też bardzo się przejmuje przyszłością naszego kraju i ewentualnym zwycięstwie SLD, postkomunistów w wyborach. Tak samo jak ja będzie głosować na Hannę Suchocką.

Chociaż mi się nie chciało zrobiłam sobie obiad, kartofle i jajecznicę na pomidorach, a na deser pieczone jabłko i kawa. Po południu było słoneczne, ale dość silny wiatr, który nawet przewrócił jedną doniczkę geranium.

Miałam dziś miły telefon od Krasy (Halinki Olszańskiej) jednej z dawnych dzieci dworkowych. Wybiera się do Zakopanego z przyjaciółką na jeden dzień podczas wakacji w Krościenku i może mnie odwiedzić.

Wieczorem przyszła p. Róża i podczas gdy sprzątała, ja mogłam się wykąpać. Potem zadzwoniłam jeszcze raz do Oleńki i poszłam do 'łóżeczka'.

12

W nocy i rano było chłodno i pochmurno spadło trochę deszczu. Temperatura 8°, około południa zaświeciło na parę godzin słońce. Temperatura w ciągu dnia 17°

Po Mszy świętej wysłuchanej przez radio miałam długą rozmowę z Aleksandrem. Opowiedział mi o wizycie córki ukraińskiego pedagoga Suchomińskiego, która przywiozła bardzo interesujące materiały dotyczące przyjaźni jej ojca z Celestynem Freinetem w latach 1926 – 29. Poza tym rozmawiałyśmy o sprawach naszego Tow. Animatorów Ped. Freineta.

Potem miałam następny telefon od Oleńki, która, przygotowuje wybrane przedmioty (płyty, albumy, książki itp.) na wystawę Jerzego.

W TV obejrzałam film dokumentalny Tomego Halika i Elżbiety Dzikowskiej (których osobiście nie lubię) ale ich programy są bardzo ciekawe. Dziś pokazali pracę polskiego rzeźbiarza Igora, Mitoraja, sławnego na zachodzie a zupełnie nieznanego w Polsce. Skończył Akademię Krakowską był uczniem Kantoza potem wyjechał do Paryża i studiował w Beaux-Arts, wreszcie osiedlił się na stałe w latach 70tych we Włoszech w St. Pierre w pobliżu sławnego wykopaliska białego marmuru, z którego korzystał m.in. Michał Anioł. Sfilmowali cały cykl powstania rzeźby Centaura, od rysunków, do odlewu w brązie. Rzeźba ta stanie na placu w Mediolanie. To było fascynujące.

Po południu zatelefonowała Danusia. Przyleci w środę wieczorem, a do mnie przyjedzie w czwartek. Jest ogromnie zmęczona i cieszy się na wakacje w Mediolanie.

Wieczorem obejrzałam i wysłuchałam bardzo interesującej audycji w progr. II. Rozmowa z Janem Nowakiem Jeziorańskim na temat aktualnej sytuacji w Polsce przed wyborami.

Odpowiadał na pytania i wątpliwości telewidzów. Myślę, że była to doskonała lekcja demokracji.

13

Niestety pogoda się nie poprawia! Więcej chmur niż przejaśnień. Temperatura w ciągu dnia 15°. W Tatrach wiatr halny.

Niepokoje mnie brak wiadomości od Oleńki. Wczoraj dzwoniłam do niej kilka razy wieczorem aż do północy i ciągle nie było jej w domu. Dzisiaj rano również jej nie było ok. g. 9tej, więc naprawdę zaczęłam snuć różne fantastyczne scenariusze.

Po drugim śniadaniu poszłam do Banku, gdzie otrzymałam kilka (5) czeków. (nową książeczkę czekową dostanę dopiero za parę miesięcy). Po książeczki oszczędnościowe mam się zgłosić 15.IX. czyli w środę.

Wróciłam do domu, przygotowałam sobie skromny obiad i ok. g. 15tej jeszcze raz wyszłam z domu na pocztę. Nic ciekawego w niej skrytce nie znalazłam, poza pisemkiem ze związku Esperantystów. Wracając do domu zobaczyłam, koło kiosku Ruchu, że na afiszu Unii Demokr. ktoś rozerwał fotografię p. Suchockiej. Poprosiłam w kiosku o kawałek przylepca papierniczego i trochę naprawiłam tę szkodę. Potem usiadłam na ławce przed domem i nagle zobaczyłam po drugiej stronie ulicy tego złodzieja, który mnie okradł. Skamieniałam... nawet nie zmienił ubrania, miał tę samą wiatrówkę i żadnej torby w rękach. Szedł szybko i skręcił obok banku. To był szok.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Jest ogromnie zajęta. Poradziła, żebym o tym złodzieju zawiadomiła p. Płatka, naszego dzielnicowego.

14

Odbiór książeczki czekowej i książeczek oszczędnościowych. Trochę cieplej. Środek dnia bardzo ładnie i słonecznie. Temperatura w ciągu dnia ok. 20°. Po południu burza, silny wiatr i krótka ulewa.

Miedzy g. 10tą i 16tą pogoda była tak ładna, że mogłam na balkonie powiesić moje pranie. Rano rozmawiałam z Oleńką, która podsunęła mi myśl, żebym zawiadomiła, o spotkaniu złodzieja nie tylko policję, ale również kierowniczkę Kas Banku PKO. Zrobiłam to i nawet mi podziękowano (zwłaszcza bank).

Miałam też rozmowę z Marysią Kościuszko. Powiedziała mi, że 17tego i 18tego września (o g. 12tej) odbędzie się zebranie Komisji Koordynacyjnej naszego Stowarzyszenia. Wstępnie powiedziałam, że jestem zajęta, bo przyjeżdża Danusia, ale może uda mi się włączyć do ich prac. Albo zaproszę, aby mnie odwiedziły. Przyjadą; Regina z Gniezna, Kazia Michalczak z

Poznania, Bogusia z Wrocławia, Grażyna z Krakowa, Ewa Perz z Falenicy, Wanda z Gdańska no i oczywiście najważniejsza osoba Zosia z Łomży.

Oleńka prosiła, żebym przekazała Zbyszkowi moje zaproszenia na wystawę Jerzego, więc włożyłam je w kopertę i poprosiłam p. Czajkowską, która szła na górę do p. Celinki, żeby podała ten list. Korzystając z tego, że jest dziś trochę cieplej umyłam też włosy, żeby ładnie wyglądać na spotkanie z Danusią. Szkoda, że nie mogę się wyprostować i mam brzydką sylwetkę, ale trudno 'jak się nie ma co się lubi, to się lubi, co się ma'!

Wieczorem miałam telefon od Oleńki. Jutro będzie jeszcze cały dzień pracować przy wystawie. Wieczorem pojedą z Anna na lotnisko po Danusię, a potem ma kolację do Łozińskich. Dziś o g.17.40 miała miejsce katastrofa lotnicza z samolotem Lufthausy 55 osoby są w szpitalach, a 1 prawdopodobnie zginęło. Dokładniejsze wiadomości zostaną podane jutro.

15

Bank PKO. Ranek pochmurny i deszczowy 15°. Około g.14stej zaświeciło słońce i zrobiło się ciepło 22°

Oleńka zadzwoniła rano. Cały dzień będzie dziś pracowała w Centrum Sztuki przy ustawianiu wystawy. Potem, jeśli jej się to uda, pójdzie do pracowni, by tam trochę uporządkować i przygotować pościel dla Danusi. O g.20stej ma przyjść do Anny, żeby z nią razem pojechać na lotnisko.

Miałam też telefon od Wandy Czerniewskiej, która ostatnio dużo podróżowała, (takie krótkie wyjazdy do Kazimierza, nad morze, do Zakopanego) dlatego mnie nie odwiedzała. W piątek będzie na wystawie Jerzego, bo dostała zaproszenie, a zobaczymy się u mnie dopiero po moim powrocie z tatrzańskich wakacji, czyli w październiku.

Zrobiłam porządek w szafie, w moim tapczanie, z którego koce i pierzynkę przeniosłam na tapczan Oleńki, a na to miejsce włożyłam wszystkie zawalidrogi do swojego. Potem poszłam do PKO, odebrałam moją książeczkę oszczędnościową. (Oleńka musi swoją załatwić w poniedziałek). Dokonałam też przelewu 3 milionów zł z mego konta na Oleńczyne, żeby zapobiec jej debetowi. Oglądałam dziś programy wyborcze różnych partii. Wydaje się, że tylko dwie partie Unia Demokratyczna i Liberalowie mają jasny i zgodny z drogą reform program. Można by dodać jeszcze BBWR, który ma również program w miarę rozsądny. Pozostałe mają plany utopijne, albo wręcz szkodliwe. Nie ma silnej prawicy, a SLD składające się z byłych komunistów, aparaczyków, nomenklatury PZPR, chce powrotu do państwa opiekuńczego, socjalistycznego. I to jest poważne zagrożenie dla naszych reform. O g. 9.30 Danusia zatelefonowała. Dzięki Bogi samolot wylądował bezpiecznie. Jutro

przyjedzie do mnie. Odwiedziły mnie Marylka z Władzią. Dostałam grzybki i gruszki w occie – przysmak Danusi. P. Czajkowska przyniosła sernik – dzieło Małgosi.

16

W południe przyjechała Danusia. Piękna, słoneczna pogoda. Dopiero pod wieczór rozpętała się burza a po niej ulewny deszcz. Temperatura opadła do 14°, a w nocy było 10°

Anne przywiozła Danusię, razem z dużym bagażem około g.12tej. po wypiciu kawy i spróbowaniu doskonałego sernika, upieczonego przez Małgosię, kochana Ania musiała szybko powrócić do Warszawy, do pracy. Bardzo nas zmartwił telefon od Oleńki. Cała dotychczasowa oprawa akwarel Jerzego poszła na marne. Trzeba sprowadzić nowe szyby dla ponad 80 akwarel i Oleńka jest tym niepowodzeniem zupełnie wytrącona z równowagi.

Tymczasem Danusia wyjęła ze swych bagaży stos lekarstw dla mnie, piękną nocną koszulę, oczywiście niebieską, fartuszek i rękawice (też niebieskie), 2 puszki i tackę z papużkami i aż trzy kartony papierosów, a w dodatku dużą butelkę koniaku i 5 pięknych szklaneczek.

Po emocjach i radości z cennych upominków poszliśmy na rynek po doraźne zakupy. Po powrocie do domu i zjedzeniu małego posiłku Danusia położyła się (boli ją gardło) i przeleżała do wieczora zasypiając. Czytałam jej (na życzenie) cały miesiąc sierpień z mego kalendarza.

Potem oglądałyśmy programy publicystyczne (konferencje premier Suchockiej, pojedynki między Krzysztofem Bieleckim i Kwaśniewskim, studio wyborcze, prezentacja różnych partii).

Krótko, ale bardzo intensywna burza zmusiła nas do zamknięcia telewizora. Po skromnej kolacji Danusia położyła się ‘na dobre’, a ja jeszcze trochę czytałam i też udałam się na spoczynek.

17

O g.15tej Danusia pojechała do Oleńki. Dzisiaj znowu chłodno i mokro. Przed południem mgła, deszcz, mżawka. Słońce pojawiło się na krótko dopiero o g.16tej. temperatura około 17°

Dziś Danusia obudziła się w lepszej formie i po wypiciu kawy oraz zjedzeniu płatków zbożowych, wykapała się, umyła włosy, wyprasowała dwie bluzki. Oleńka zatelefonowała. Jest potwornie zmęczona. Pracowała wczoraj w Centrum Sztuki do g.3ciej rano. Nadal nie dostarczono potrzebnych szyb do akwarel. Katastrofa Danusia chciała zaraz do niej pojechać, ale Oleńka powiedziała, że zadzwoni do niej o g.14tej. więc Danusia poszła na rynek po zakupy na niedzielę, a potem jeszcze raz specjalnie dla mnie (kawa i sękacz). Bo po południu odwiedzi mnie 8 Animatorów i chcę ich godnie przyjąć. O g.14tej zadzwoniła Oleńka

zupełnie załamana, bo nadal nie wiadomo czy zdążą przygotować wystawę do wernisażu zaczynającego się o g.18tej. właśnie jadłyśmy obiad, a potem Danusia błyskawicznie spakowała się i pojechała do Warszawy autobusem o g.15.25. Nie zdążyła nawet zanieść do Zbyszka paczki ciastek z Maroka więc ja musiałam to zrobić. Spotkanie skończyło się na ‘dziękuję’, bez uśmiechu nawet.

Po krótkim odpoczynku zabrałam się do przygotowania małego przyjęcia dla gości (nakrycie stołu, ułożenie ciasta i owoców, zaparzeniu dużego dzbanka herbaty). Wszyscy przyszli jednocześnie z piękną azalią kwitnącą i dodatkowym ciastem. Było nas razem dziewięcioro w tym 2 koleżanki z nowych okręgów, Felicja – esperantystka z Katowic i Elżbieta pracowniczki Uniw. Łódzkiego no i cała dawna ekipa – Zosia, Bogusia, Wanda, Kazimierz i Regina, która ze swoim zespołem wykonała dużą pracę wydawniczą, biuletyn i 2 pozycje książkowe! Ten zespół gnieźnieński zawsze zorganizować w przyszłym roku pierwszy Kongres Krajowy. Było to nadzwyczaj miłe spotkanie, żywy dowód, że moja praca wydała owoce.

18

Danusia w Warszawie. Pogoda jesienna. Chmurno, przelotne deszcze. Chłodno. Rano 11 stopni w ciągu dnia 14°

Przedpołudnie poświęciłam własnej osobie. Moje panny zatelefonowały przed wyjściem z domu ok. 11tej. Przed koncertem w Centrum Sztuki (a właściwie przed próbą, bo koncert odbędzie się jutro) miały do załatwienia swoje sprawy i zakupienie biletów kolejowych na wtorek. Zatelefonowała też do mnie Janka, że jutro wcześniej rano wyjeżdżają na 6 dni do Zakopanego samochodem. Wybory je zupełnie nie interesują. Nie wiedzą też jeszcze gdzie się zatrzymują. Powiedziałam jej, że my będziemy od wtorku w Panu Tadeuszu może mogłyby mnie tam odwiedzić, ale Janka stwierdziła, że na pewno nie będą miały czasu, ‘mówi się trudno i kocha się dalej’.

Od g.12tej urzędowałam w kuchni przygotowując (wstępnie) trzy posiłki jeden na jutrzejszy wieczór i dwa na poniedziałek. Obrałam dużo jarzyn i ½ kabaczka i ugotowałam w lekko osolonej wodzie, a jutro zmiksuję i przyprawię moją firmową zupę. Ugotowałam buraczki na parze. Dwa razy umyłam mój robot, raz po zmieleniu mięsa na befsztyki, drugi raz po zmieleniu buraczków. Około g.15tej zjadłam obiad i wreszcie mogłam usiąść i spokojnie pomyśleć o jutrzejszych wyborach, które jeśli nam Bóg i Matka Boska Częstochowska nie pomogą, to obudzimy się w poniedziałek w PRL, w bezpiecznej klatce jak mówił Jeziorowski. Wieczorem wykapałam się, gdy p. Czajkowska sprzątała, a potem zadzwoniłam do mych Panienek (Danusia była w wannie) więc pogawędziłam z Oleńką.

Oleńka ma odebrać w PKO swą książeczkę. Pogoda taka sama, jak wczoraj. Temperatura 19°. Słonecznie, prawie bez wiatru po południu 21°. Danusia spędziła cały dzień ze mną.

Oleńka poszła rano do Banku, odebrała swoją książeczkę i po śniadaniu pojechała do Warszawy załatwiać swoje sprawy. A Danusia została ze mną. Kilka razy wybiegała z domu po różne sprawunki. Razem byliśmy w PKO. Gdzie Danusia wymieniała sobie Franki na złotówki a ja na dole w Sali kasowej księgowości załatwiałam przelew 10 milionów zł z mojego konta na długoterminową książeczkę Oleńki. Trwało to bardzo długo. Mogłam się przypatrzeć jak pracują urzędniczki bankowe zebrane w dużej Sali (12 biurek, ustawione w dwóch rzędach naprzeciw siebie). Szum, hałas, głośne rozmowy, jedzenie kanapek ułożonych tuż obok dokumentów, picie herbaty lub kawy, ciągle przychodzi ktoś z zewnątrz, nie jako interesant, ale jako mąż, dziecko z tornistrem do mamy, znajomi, jednym słowem gwar i ruch jak w poczekalni dworcowej. Co chwilę, któraś z pań wychodzi na korytarz, żeby albo spokojnie wypalić papierosa lub pogwarzyć z jakimś gościem. Wśród 12 urzędniczek zauważyła, tylko trzy, no, najwyżej cztery które pilnie pracowały prosząc od czasu do czasu o spokój, aby móc się skupić. Zupełnie inaczej przebiega praca na I piętrze przy okienkach kasowych pilnie pracują kasjerki załatwiając uprzejmie długie kolejki interesantów, ale to co się działo na dole bardzo mnie przygnębiło.

Po południu pakowałyśmy się Danusia poszła jeszcze raz na targ i kupiła grzyby, polędwicę i owoce. A potem poszła na cmentarz powiedzieć dzień dobry Babuni i podziwiać przyrodę. Po powrocie ugotowała nam pyszny obiad na który zdążyła przyjechać Oleńka. Spędziłyśmy miły wieczór. Potem nastawiłam budzik na 7.15, rozścielanie posłań, kąpiel i ostatnia noc w Otwocku przed zakopiańskimi wakacjami.

9.45 wyjazd do Zakopanego całej naszej 'Trójki'. Piękna, słoneczna pogoda. Już rano było 17 stopni potem 24°

Wstałam na sygnał budzika. Ubrałam się, nastawiłam kawę, pozbierałam resztę drobiazgów i zamknęłam moją torbę.

Danusia dostała kawę do łóżka. Martwi mnie to, że nie jest w najlepszej formie. Ciągle jest jej (zwłaszcza rano) strasznie zimno, cierpi na bezsenność. Mam nadzieję, że to tylko efekt wielkiego zmęczenia. Wakacje w Zakopanem na pewno postawią ją na nogi. O g.9.40 przyjechał po nas Ilzek małą półciężarówką. Pomógł znieść wszystkie bagaże. Przez całą drogę do W-wy opowiadał nam niezwykle przygody wyścigowca samochodowego i oboje z Oleńką, która siedziała obok niego zaśmiewali się na cały głos. My, z Danusią jechałyśmy z

tyłu, ale też było nam wesoło. Z taśmy płynęły jakieś stare melodie. Wkrótce znaleźliśmy ze wszystkimi bagażami z pomocą Ilzika na peronie, a potem w wygodnym przedziale pierwszej klasy, bezpośredniego pociągu, który w ciągu 2 ½ godziny zawiózł nas do Krakowa. Tu już czekał na nas następny opiekun, kierowca z pol. p. Starmacha p. Piotr, ten sam który wioził nas do Zakopanego w ub. roku. Szybko, razem z Danusią uporali się z bagażami, a najcenniejszy to zn. Seniorką rodu, sprowadziła po schodach Oleńka. Podróż była bardzo miła, wygodna i urozmaicona. Krajobrazy zmieniały się jak w kalejdoskopie, pełne nieoczekiwanych zmian na ziemi i na niebie. Między Czarnym Dunajcem a Nowym Targiem zatrzymaliśmy się na chwilę przed budką, w której myślałyśmy znaleźć lody. Tymczasem były tam smażone na ruszcie kielbaski z musztardą. Oleńka była zachwycona i nie bacząc na swą trzustkę, zjadła ze smakiem i ona i p. Piotr ten przysmak. Po g. 16tej byliśmy w domu Pan Tadeusz. Wypiliśmy jeszcze razem kawę i udałyśmy się do naszych pokoi. Mój jest nr 16, większy i bardzo słoneczny (z telewizorem). Podczas gdy ja się rozpakowywałam, one poleciały na pierwszy spacer. Po kolacji oglądałyśmy program TV, jeszcze Oleńka z Danusią pomogły mi zasłać tapczan i położyłam się szczęśliwa i zadowolona, dziękując Bogu za jego hojne dary.

22

Zakopane. Pogoda wymarzona. Słonecznie bez wiatru, temperatura w słońcu 25°

Zaraz po śniadaniu dziewczyny spakowały plecaki i kilka minut po g. 9tej wyruszyły na swoją pierwszą wyprawę: dolina chochołowska, przełęcz pod Oznakami (I etap), wejście na Oznaki (II etap) i wejście na jakiś szczyt bociani (nie pamiętam nazwy) z którego wg przewodnika jest rozległy widok na całe zachodnie Tatry (III etap). Danusia uwielbia oglądanie krajobrazu z dużej wysokości. To mi przypomina Sarę piosenkę 'Orły sokoły, dajcie mi skrzydła! Gruzy, popioły. Ziemia mi zbrzydła. Ja bym tak chciała polecieć z wami, i tam na górze, żyć z piorunami.'

Po pożegnaniu moich tatarniczek i ja wybrałam się na pierwszy spacer najpierw dookoła domu, a potem drogą w kierunku Zakopanego. Chodzę niestety z dużą trudnością, więc usiadłam na ławeczce w ogrodzie z huśtawkami. Przybiegła do mnie śliczna wiewiórka spodziewając się coś otrzymać do pogryzienia. Miałam przy sobie tylko małe drażetki Tic – Tac, więc jedną położyłam na dłoni i o dziwo wiewiórka zgarnęła ją z mej ręki i wskoczyła na drzewo. Nie wiem co czuła gdy ją ugryzła, czy lubi miętę?

Po obiedzie odwiedziła mnie Hanka Olszaniecka zwana Krasą; była kiedyś uczennicą Fidelki w Cisowym Dworcu i teraz pisze książkę o druhnie Oleńce Małkowskiej. Ma już 74 lata a nadal zachowała urodę, po której był jej pseudonim. Pochodzi ze starej ziemiańskiej rodziny

na Ukrainie i przeszła całą gehennę wojenną, po wejściu do Polski armii sowieckiej w 1940 r. stracili wszystko, dorobek wielu pokoleń ziemian kresowych. A teraz jej syn, inżynier zajmuje się niesieniem pomocy Ukrainie. Ma też córkę, lekarza i dwoje wnucząt, a sama jest z zawodu psychologiem pracy. Przez prawie 2 godziny na spacerze wspominałyśmy bez końca, lata młodości. Moje panny wróciły poważnie zmęczone, odbyły tylko I etap i wróciły Doliną Kościelicką. W każdym razie były zadowolone, odbyły pierwszy trening. Wiadomości obejrzałyśmy w moim pokoju, a potem gdy już były w łóżkach przeczytałam im z mego dziennika zapis ostatnich trzech dni, łącznie z podróżą do Zakopanego. W Rosji trwa ostra walka między starym sowieckim system a reformatorami. Jelcyn rozwiązał parlament, żeby nie dopuścić do wojny domowej. Wojsko jest z nim.

PAŹDZIERNIK

1

Pogoda zmienna, ale więcej Słońca niż chmur

Temp. w nocy bliska 0 w dzień 8 do 10

Prawie cały dzień spędziłam w łóżku. Miałam zaburzenia trawienne (ściśła dieta zalecana przez Danusię), oraz konieczność odpoczynku po podróży. Bardzo nie lubię leżeć w łóżku w ciągu dnia, bo w przeciwieństwie do innych ludzi, (np. do Oleńki), nie umiem ani czytać ani pisać w pozycji leżącej.

Tymczasem Danusia krzątała się jak „mróweczka pracowita”. Zrobiła sprawunki, rozpakowała i uporządkowała rzeczy przywiezione z wakacji, ugotowała mi w południe ziemniaki w mundurkach a na wieczorny obiad bulion z kurczaka z jarzynami, wyczyściła buty, zamoczyła pranie.

Wstałam dopiero wieczorem. Razem zjadłyśmy posiłek, potem oglądałyśmy program telewizyjny. Ułożyłyśmy też kilka pasjansów.

Kilka razy rozmawiałyśmy przez telefon z Oleńką, która już pojechała rano pojechała do Warszawy, gdzie miała do załatwienia mnóstwo spraw, a najważniejsza to spotkanie ze stęsknionym kotkiem.

2

Pogodnie, ale chłodno. Silny, zimny wiatr.

W Tatrach „halny”. Temp. ok. 11

Wczoraj i dzisiaj było tak zimno, że ogrzewałyśmy się piecykiem elektrycznym. Danusia wychodziła przed południem chyba ze trzy razy robiąc różne zakupy, w tym ładną półkę na kapcie w korytarzu i wspaniałą, ciepłą kołdrę, nie licząc jarzyn, kurczaka, owoców i ciasta (ode mnie kupiła sobie ptasie mleczko). Podczas jej nieobecności przyszła Lidka bar-

dzo zmęczona długą chorobą swojej mamy, którą wczoraj odwiozła do szpitala ortop. (dawne sanatorium J. Krasickiego). Zbyszek jest w Zakopanym, teraz może wreszcie odpocząć i j. mówi pobyc z „samym sobą”.

Danusia zrobiła pranie, potem przygotowała nam „lunch” i po krótki odpoczynku umiłonym pasjansiem zabrała się do gotowania obiadu. Bulion na podrobach kurczaka, którego wydzieliła na części i usmażyła, buraczki ugotowane na parze, których doprawienie zostawiła mnie.

Wiele czasu i wysiłku poświęciła Danusia wykonaniem z zamszu pokrowca na aparat fotograficzny swojej siostry. Oleńka zatelefonowała do nas wieczorem, załatwiła wiele spraw, zwierzątka: kotek i papużki mają się dobrze. W pracowni jest bardzo zimno i brak ciepłej wody. Tymczasem u nas włączono ogrzewanie i kaloryfery są ciepłe.

3

Przyjazd Oleńki ok. g. 15tej, Władzia i Hirek o g. 17

Pogoda słoneczka, ale chłodny, silny wiatr

Temp. w ciągu dnia +4°

Obudziłam się wcześniej niż zaćwierkał budzik. Zaparzyłam kawę i zaczęłam szukać na moim aparacie radiowym programu I-ego. Dużo czasu mi to zabrało, ale zdążyłam wypić kawę, zanieść filiżankę Danusi, a potem zapaliłam lampkę i uczestniczyłam w Mszy św. radiowej. Następnie wykapałam się podczas gdy Danusia sprzątała w pokoju a potem gospodarowała w kuchni. Potem wyszła na mały spacer, kupiła świeży chleb, papierosy dla siebie (dla mnie paczkę Gauloises Blodnes) i świetny torcik makowy ze śmietaną.

Oleńka przyjechała około g. 14:30 prosto z Centrum Sztuki, gdzie miała spotkanie ze swoją szefową p. Meissnerową, której pokazała wystawę prac Jerzego.

Po obiedzie i umyciu naczyń (Oleńka) obie Panny poszły na mały spacer a ja w tym czasie nakryłam elegancko stół do podwieczorku, zaparzyłam kawę i herbatę.

Nasi goście Władzia Hirek przyszli z kwiatkami. Spędziliśmy w piątkę miły wieczór pełen wesołości i śmiechu, który jest prawdziwym lekarstwem w tych trudnych czasach jakie przeżywamy.

Obiad zjedliśmy dopiero po „Panoramie”, z której dowiedzieliśmy się o poważnych rozruchach w Moskwie. Czekaliśmy jeszcze na dalsze wiadomości o północy. Bardzo późno położyliśmy się spać i chyba żadne z nas nie mogło od razu zasnąć.

4

Deszcz „non stop”

Temp. ok. 14 w ciągu dnia

Cały dzień padał deszcz. Oleńka poszła po śniadaniu do banku zrealizować dla mnie czek na 3 miliony zł. Z wielkim trudem udało mi się namówić Danusię do przyjęcia 500 tys. zł. Jako „kieszonkowe” na drobne wydatki w Warszawie.

Od g. 11tej słuchałyśmy wiadomości „non stop” w pr. IV radia. Sytuacja w Moskwie ogromnie się zaostrzyła. Jelcyn wezwał brygadę antyterrorystyczną, która w południe dostała się przez dach do budynku Parlamentu. Ogłoszono też „stan wyjątkowy” w mieście. Chaz Bułatow i Rudzkij przywódcy rebelii, są odpowiedzialni z tę prowokację.

Po drugim śniadaniu Danusia i Oleńka pojechały do Warszawy. Zatelefonowały do mnie późnym wieczorem po powrocie z kina. Powtórzyłam im usłyszane w panoramie najświeższe informacje z Moskwy. Chaz Bułatow i Rudzkij i 3 ministrów zostali aresztowani. Inni deputowani, którzy wyszli z parlamentu bez broni z podniesionymi rękami zostali rozwiezieni autobusami do stacji metra i zwolnieni.

W „Panoramie” o północy korespondent polski powiedział, że w Moskwie ciągle jeszcze słychać strzały strzelców wyborowych w różnych dzielnicach.

5

g. 10 Msza święta w Kościele Panny

g. 15:30 Basia Cz

Dosyć pogodnie

Duża wilgotność powietrza

Temp. w ciągu dnia 17°

Po śniadaniu, gdy przygotowywałam się do wyjścia z domu, zawiadomiono mnie, że nie będzie samochodu z kościoła. Miałam więc do wyboru: albo zrezygnować z dzisiejszej Mszy św. dla chorych i poczekać na jutrzejszą wizytę księdza proboszcza, albo pojechać tak-sówką. Wybrałam drugą wersję. Zatelefonowałam do moich córek, które przyjadą jutro późnym popołudniem, a potem wezwałam telef. Taksówkę z postoju. Trafiłam na bardzo nie-sympatycznego młodego kierowcę. Za dojazd do kościoła zażądał 30 tysięcy zł, a za powrót do domu (czekał 5 minut) 40 tysięcy.

Ale nabożeństwo było piękne i wzruszające – homilia o cierpieniu na przykładzie Hioba.

Po powrocie do domu przygotowałam jarzyny, a towarzyszyła mi w tym Lidka, która wstąpiła wracając ze szpitala i powiadała o marudności swej mamy.

Po Południu odwiedziła mnie Basia. Ośluchała serce i zmierzyła ciśnienie. Poradziła abym w przyszłym tygodniu zrobiła elektrokardiogram u dr. Witczaka.

W Moskwie powoli się uspokaja. W/g oficjalnych informacji jest 127 zabitych i ok. 500 rannych. Aresztowano 1200 rebeliantów.

W Polsce wydarzeniem dnia było wystąpienie Wałęsy w TV. Oceniając wybory stwierdził m/i że tylko 51% ludzi głosowało, że partie prawicowe przegrały, bo były skłócone i nie miały konkretnych programów. Zapewnił też, że nie dopuści do odejścia od reform wypracowanych przez minione lata.

6

Mgła i Mżawka

Temp. Ok. 15°

Wczoraj nasz prezydent Lech Wałęsa wygłosił przemówienie do Narodu. M.in. powiedział, że zwycięstwo Lewicy, które jako demokratą musi uznać, nie jest pełnym głosem całego społeczeństwa, bo 49% elektoratu nie wzięło udziału w wyborach. Porażka Prawicy sprawiła, że Parlamencie jest brak równowagi. jako prezydent odpowiedzialny za losy Państwa będzie się uważnie przyglądał pracy Sejmu, Senatu i Rządu oraz, że nie dopuści do odstąpienia od reform i zmarnowania dotychczasowych czteroletnich osiągnięć. W razie potrzeby skorzysta ze swych praw przyznanych nam przez Małą Konstytucję.

Moje Panienki były dzisiaj w Warszawie, skąd wróciły ok. g. 18tej.

Ja spędziłam prawie cały dzień w kuchni: zmiksowałam i przyprawiłam supę jarzynową, zrobiłam do niej francuskie kluseczki, ugotowałam galaretkę z dodatkiem grappa-fruita i banana , ubiłam śmietanę do niej, zmieliłam w Robocie wołowinę na klopsy, zostawiając 2 befsztyki, umyłam wszystkie używane naczynia. Potem napisałam opowiadanie „Wspomnienia z Lamusa” (Wakacje w Kołobrzegu) dołożyłam do niego hafty ptaszków Oleńki i zapakowałam małą paczuszkę „Niespodziankę” dla Danusi, a w środek włożyłam 2000 FF.

7

Odlot Danusi

g. 12tej dr Witczak

Pierwszy naprawdę piękny, słoneczny dzień Złotej Jesieni”.

Temp ok. 22 w Słońcu

Rano zatelefonowałam do p. Dr Witczak, która zgodziła się zbadać mnie o g. 12

Pogoda była dziś tak piękna że po śniadaniu i sprzątnięciu trochę mieszkania moje dziewczyny poszły ze mną do przychodni. Dr Witczak zmierzyła mi ciśnienie 130/80 i osłuchiwała serce. Potem posłała mnie na zrobienie elektrokardiogramu. Nie wykazał on żadnej arytmii (na szczęście). Ustawiła mi na nowo leki i wypisała recepty. Oleńka i Danusia odpro-

wadziły mnie do domu, a potem poszły na długi spacer. Wracając do domu wykupiły mi leki a także kupiły owoce, sałatę, chleb, masło i szynkę. Po małym podwieczorku nagrałyśmy parę piosenek zaśmiewając się przy tym do łez.

Obiad przygotowały Panienki a ja pisałam pocztówki od nas do Paulette, Tatz i do dr Bonnet.

Rano Oleńka odnalazła na stacji taksówkarza wskazanego mi przez Marylę Szymańską.

Spakowały bardzo sprawnie swoje manatki i poszły na chwilę do Zbyszka i Lidki.

Taksówkarz przyjechał o g. 9tej i to już było rozstanie.

8

g. 9.45 Święto Szkoły im. C. Freineta

Jeszcze jeden piękny słoneczny dzień.

Temp. W dzień 19° do 21°

Ostatnie pożegnanie z Danusią przez telefon o g. 9.30, tuż przed moim wyjazdem do Szkoły C. Freineta. Przyjechał po mnie Arek Ustinowicz. Załatwiłam z nim sprawę przywiezienia we wtorek Oleńki razem z papużkami. Dałam mu nr. telefonu Oleńki.

Uroczystość w mojej dawnej szkole była piękna i wzruszająca. Wszyscy okazują mi zawsze wiele serdeczności i przyjaźni, która z jednej strony mnie cieszy, a jednocześnie jakoś zawstydza, bo przecież zawsze robiłam to co najbardziej lubiałam- rozwijanie twórczości nauczycieli i dzieci.

Po powrocie do domu i zjedzeniu obiadu, zadzwoniłam do Anny aby jej powiedzieć że w szkole Freineta jest już ksero- kopiarka zakupiona dzięki fundacji. Nauczyciele i dzieci oczekują jej przyjazdu. Około g. 18tej zatelefonowała Oleńka, czekająca na reżysera. Wieczorem ma iść do kina z Anną.

Potem zatelefonowała Danusia dziękując za wspólne wakacje, a ja podziękowałam jej za „finansowy figiel” w kubku z długopisami znalazłam banknot 50dolarowy.

Ciekawa jestem kiedy ona odkryje mój „figielek” 2000 FF w „Niespodziance z lamusa wspomnień”?

9

Przedpołudnie było słoneczne potem zachmurzenie i deszcz.

Temp. ok. 19°

Pracowicie spędziłam ten dzień – zaraz po śniadaniu uprałam sporo małej bielizny i kilka par pończoch, rajtuz, skarpet. Umyłam włosy, Do popołudnia wszystko wisiało sobie na

balkonie, ale koło g. 15tej zaczął kroić deszcz, więc szybko wróciłam z krótkiego spaceru i całe pranie przeniosłam do suszarki w łazience.

Mimo dużej ruchliwości jaką musiałam wykazać wieczorem nogi miałam bardzo spuchnięte – co oznacza że z moim krążeniem krus jest niedobrze.

Oleńka zadzwoniła do mnie i powiedziała, że wczoraj telefonowała po północy do Danusi, żeby dała jeden z katalogów p. Deniez, która chce urządzić wystawę malarstwa Jerzego w Belgii. Przy tej okazji Danusia powiedziała jej, że gniewa się, że w mojej „niespodziance” znalazła też pieniądze. Wobec tego ja zatelefonowałam do niej koło g. 18tej ale niestety zostawiłam tylko kilka zdań na reponderze.

Wieczorem p. Czajkowska przyszła po „Panoramie” i podczas gdy sprzątała ja mogłam się wykapać.

W Przekroju przeczytałam piękny artykuł o Sławomirze Mrożku.

10

Ranek pochmurny, chłodny. T. 14

Popołudnie słoneczne, temp. ok. 16°

Obudziłam się dziś przed sygnałem budzika, ale czułam się tak słaba, że Mszy świętej wysłuchałam w szlafroku. Zauważyłam też, że moje stopy i podudzia mają duże obrzęki, więc po śniadaniu położyłam się i słuchając radia leżałam prawie do g. 13tej

Oleńka zatelefonowała, zajmuje się uporządkowaniem swego mieszkania, na co dotychczas nie miała czasu. Pójdzie dziś na Mszę wieczorną do pobliskiego Kościoła Zbawiciela.

Po obiedzie miałam telefon od Danusi. Wczoraj była u Simone, która ucieszyła się łowickim pajakiem. Była tam również Sara, z Melisą, góralskie kapciuszki futrzane pasują jej doskonale i tak się nimi cieszyła że nie chciała ich zdjąć. Na razie Danusia nie ma żadnej propozycji pracy. Hinduski film „Amok” wjedzie na ekrany 3go listopada.

Raz jeszcze zadzwoniłam do Oleńki, żeby jej przekazać serdeczności od siostrzyczki.

Potem poszłam na spacer. Pomysł Naszego prezydenta miasta, zrobienia ładnego skwerku w dawnym „małym gaju” jest już zrealizowany. Są chodniki i porządne ławki z oparciem. Miło się tam odpoczywa. W ogóle OTWOCK zaczyna być coraz ładniejszy i trochę czystszy.

Wieczorem po „Wiadomościach” oglądałam film dokumentalny „Bez Kluczy”: portret Hanny Suchockiej, którą szczerze lubię i podziwiam. Tytuł wyjaśniła ona sama, premier nie ma żadnych kluczy, ani do mieszkania ani do samochodu. Jest uzależniony od niej „obstawo”, czyli „ochrony”.

11

Znowu deszcz (od godzin połudn.)

Trochę chłodniej, ok. 15°

Dzisiaj po obudzeniu się podjęłam kilka ważnych decyzji:

- 1) Ograniczyć palenie do 10 papierosów
- 2) Wcześniej chodzić spać (przed g. 23)
- 3) Co dzień chodzić na spacer
- 4) Wypróbować, które godziny najlepiej nadają się do pisania – korespondencja zapy-
sy wspomnień

Oleńka dzwoniła dziś do mnie dwa razy, rano, przed wyjściem do Centrum Sztuki i do Akademii, a drugi raz wieczorem. Jutro wyjeżdża do Lublina z młodym reżyserem Pawłem, żeby zobaczyć teatr i zapoznać aktorów, bo będzie tam robiła scenografię.

Dwa razy byłam dziś w baku PKO, za pierwszym razem krótko – dla informacji, a po obiedzie dosyć długo musiałam stać w kolejce aby przenieść 10 milionów zł, z mojej książki na książeczkę Oleńki.

Po kolacji słuchałam transmisji koncertu w ramach dni Kultury Żydowskiej. Ogólny tytuł koncertu: „Nie masz, już nie masz w Polsce żydowskich miasteczek”. (z Teatru Żydowskiego w Warszawie).

Dziś udało mi się zrealizować trzy punkty mego programu (wypaliłam 10 papierosów) Poszłam spać o g. 23ciej.

12

Piękny, słoneczny dzień jesienny

Temp. ok. 20°

Ad 1) Udało mi się dziś również utrzymać granicę 10 papierosów

Ad 2) Z wcześniejszym udawaniem się do łóżka są poważne trudności, więc odpoczywam godzinę po obiedzie.

Ad 4) Wydaje mi się, że najlepsze godziny do pracy umysłowej są od 10tej – 12tej. Dziś np. udało mi się tylko porządkować zaległą korespondencję, ale napisałam długi list do Reginy Chorn przekazując jej moje pomysły na temat Biuletynu i Kongresu.

Ad 3) Na spacerze byłam od 10-13:30

Podczas spaceru poszłam do Fotograficznego zakładu przy ul. Orlej i zrobiłam sobie expresowe zdjęcie do paszportu (80 tys. zł). Właścicielka zakładu p. Urbańska opowiedziała mi kilka ciekawych rzeczy z czasu wojny. Była na Wołyniu. Jej ojciec i brat zginęli w Katyniu. Mąż musiał się przez wiele lat ukrywać, więc przybrał nazwisko matki „Urbański” a na-

prawdę nazywał się Popis. Nawet na grobie ma nazwisko przybrane. Pani Urbańska sama prowadzi swój zakład. Jest kobietą „z głową”. Opowiedziała mi w jaki sposób poradziła sobie z 5 chuliganami, gdy była tam z dwiema wystraszonymi klientkami. Pokonała ich po prostu spokojem i uprzejmością, udając, że ni się nie stało. Znowu mi się udało Nie przekroczyć liczby 10 papierosów.

13

Pogoda taka sama jak wczoraj

Temp. w godzinach południowy powyżej 20°

Dziś 13stka okazał się szczęśliwa, p. Czajkowa przyszła z listonoszem, który przyniósł mi dużą paczkę od moich przyjaciół Paszaków z Londka. Zawierała prawdziwe skarby: 2 torby orzechów, 2 słoiki miodu z pasieki, torebka maku, świeży majeranek i miętę z ich ogródka, a także bardzo serdeczny list i obrazek Matki Bożej Licheńskiej.

W piątek napiszę do nich list z podziękowaniem, a paczkę z upomina kim otrzymają ode mnie – jak zwykle – na Boże Narodzenie .

Oleńka przyjedzie jutro z papużkami do naszej szkoły apotem będzie u mnie na obiedzie. Pójdziemy razem do Biura paszportowego, które w czwartki jest czynne do g. 18

Dziś poszłam do PKO wpłaciłam na paszport 250 tys. zł. Kupiłam znaczki skarbowe. Wypełniłam też kwestionariusz.

Hala Czarlińska przyniosła mi lekarstwa. Podobno Basia bardzo cierpi (biodro) i ledwo chodzi. Okropnie mi jej żal.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz wieczorem już po „Panoramie”, że jest bardzo zmęczona i kładzie się spać.

Jutro odbędzie się pierwsze zebranie nowego sejmu.

Dziś również udało mi się nie wypalić więcej niż 10 papierosów. Oby tak dalej!

Od 3 dni uczestniczę w nabożeństwie różańcowym przez Radio. Modłę się gorąco o nawrócenie Danusi.

14

OLEŃKA

Tak jak wczoraj pogodnie i słonecznie

Temp. ok. 20°

Wstałam przed g. 8 do 10tej zdążyłam ugotować jarzyny z udkiem kurczaka. Potem przyglądałam się uroczystemu otwarciu Sejmu II Kadencji. Przemówienie prezydenta było krótkie, ale treściwe i przypominał, że :partie, które zwyciężyły w wyborach muszą sobie uświadomić, że są odpowiedzialne za cały Naród.” Posłowie złożyli ślubowanie. Marszałkiem

Sejum został wybrany 372 głosami Józef Oleksy (przed 89 rokiem działacz PZPR, sekretarz KW). Vice-marszałkiem wybrano Krzyżanowską z UD, Zycha z PSL Ima lachowskiego UPR. Koalicja PSL i SLD mają 2/3 głosów, mogliby nawet zmienić konstytucję!

Kandydatem na premiera jest W. Pawlak. Około g. 12tej przyjechała Oleńka z bratkiem w pudełku i po wypicu herbaty pojechaliśmy taksówką na cmentarz, gdzie Oleńka posadziła i podlała kwiatki. Ja, trochę wcześniej odeszłam żeby załatwić sprawę mego paszportu. Był to spory (jak na mnie) kawałek pieszej drogi, ale jakoś go pokonałam. Oleńka przyszła trochę później, ale i tak zdążyłyśmy wszystko załatwić przed przyjazdem taksówki (oba przejazdy kosztowały 70 tysięcy zł)

Po obiedzie przyszła Władzia z bukietem róż od grona nauczyc. Szkoły Freineta z okazji Dnia Nauczyciela. Byłam tym wzruszona. Oleńka poszła na chwilę do Lidki a potem wróciła do Warszawy, skąd jeszcze raz zadzwoniła.

Dziś także uczestniczyłam w radiowym nabożeństwie radiowym-różańcowym

Strasznie mi żal, że lewica objęła władzę w Polsce. Jutro p. Suchocka złoży dymisję swego rządu, a prezydent Powoła na premiera Pawlaka, który nie ma ani prezencji, ani dykcji chociaż jest nawet dość przystojny, ale brak mu „klasy”, którą daje „Kinderstuba”

15

Rano mglisto, potem słonecznie.

Silny wiat pd. Zm.

Temp. od 14 do 20°

Po śniadaniu zrobiłam małe pranie i umyłam włosy.

Oleńka zatelefonowała. Jest zmartwiona, bo kotek wygląda na chorego, zamierza pojechać z nim do lekarki, która go odratowała po spadnięciu z dachu.

Z urzędu Paszportowego powiadomiono mnie, że jednak muszę dopłacić 750 tys. złotych, tytułem kary za utratę paszportu. Uchronić od tego mogłoby tylko zaświadczenie z policji, o ujęciu sprawcy kradzieży i wszczęciu postępowania.

Po wysłuchaniu sprawozdania radiowego z inauguracji pracy Senatu, w którym partie postkomunistyczne mają jeszcze większą przewagę niż w Sejmie, poczułam duży smutek. Pocieszyło mnie trochę, to, że Zofia Kurałowska z U.D. na którą głosowałam została wybrana jednym z trzech wicemarszałków.

Przed obiadem byłam ponad godzinę na powietrzu – na poczcie, a potem przez skwerek na rynku. Dokonałam sporo zakupów: kawę, 10 dkg polędwicy, 10 dkg szynki, udko kurczaka, trochę winogron, 1 banana, jogurt i ser, a także 15 dkg ptasiego mleczka. Wieczorem raz jeszcze zadzwoniła Oleńka. Kotek czuje się znacznie lepiej!

W dzisiejszym nabożeństwie różańcowym przez radio modliliśmy się w intencji Ojca świętego, który jutro obchodzi 15-lecie pontyfikatu.

Wielką radość sprawił mi telefon Hanki Paszkowskiej. Niestety już prawie nie widzi, ale głos ma nadal prawie wesoły.

16

Słonecznie, ale trochę chłodniej

Temp. od 12 do 16°

Od rana nie mogę się dziś „pozierać”, dokuczają mi znowu bóle dżiaseł (może dr Bomet ma rację, twierdząc, że następuje to u mnie zawsze w chwilach stresu).

Oleńka zatelefonowała do mnie i powiedziała, że była na Powązkach. Zapłaciła 800 tys. zł. Za Jurka, kamieniarzowi, który wyrył na tablicy nagrobnej nazwisko, imię i datę śmierci Wiki. Oleńka te litery pomalowała, poza tym postawiła na grobie wianek i 3 znicze dla swego taty od nas trzech. Wieczorem miała iść z Anne do Kina.

Przed południem zadzwoniła Danusia (z budki telef. Przy szosie). Jechała z Simone do jej letniego domku pod Paryżem i zostanie tam jutro.

Na obiad ugotowałam sobie przecieraną zupę z jarzyn i kompot.

Prawdziwą uczcą duchową dla mnie był koncert z okazji 15-lecia pontyfikatu Jana Pawła. Była to transmisja z Rzymu. Wielka orkiestra symfoniczna z Lipsa, pod batutą dość młodego dyrygenta (wyglądał na Hindusa) Daniela Nasareth wykonała najpierw hymn papieski, potem Mszę c-mol Ludwiga van Bethovena. Wielki chór, czworo solistów. To było wspaniałe przeżycie.

Potem były „Wiadomości” i nowy odcinek „Polskie Zoo”.

17

Noc chłodna, ok. 4

W ciągu dnia po mglistym poranku zaświeciło blade słońce

Temp. około 15°

O g. 9tej wysłuchałam Mszy świętej z Kościoła św. krzyża w Warszawie.

Potem zajęłam się ogrodnictwem: oczyściłam kwiatki na balkonie z zaschłym liści, rozsadziłam miętę, zebrałam nasiona petunii i bazylii. Podlałam wszystkie rośliny na balkonie i w domu wodą z dodatkiem płynnego nawozu.

Ponieważ dżiaseła nadal mi dokuczają, zjadłam na obiad gęstą zupę jarzynową, do której wkroiłam trochę drobno usiekanej szynki.

Po południu przyjechała Oleńka z Anne i Tomaszkiem. Pojechaliśmy do lasu do Anielina obejrzeć szczątkowy, stary cmentarz żydowski.

Była cudowna cisza wśród drzew przystrojonych w barwy jesieni, od blado-złotych liści brzoź, przez wszystkie odcienie pomarańczowe, rdzawe, ciemnobrązowe do czerwieni.

Trochę pospacerowałyśmy z Anne i Oleńką na przemian, a nawet kilka razy udało mi się złapać rzucaną przez Tomasza piłkę.

Potem moi drodzy goście wrócili do Warszawy i znowu zostałam sama.

Z prawdziwą przykrością oglądam i słucham Wiadomości i Dzienników. Nie potrafię pokonać niechęci do Lewicy. Z trudem wyobrażam sobie W. Pawlaka (34 lata) jako premiera rozmawiającego z politykami zagranicznymi? Może się mylę?

18

Pogodnie, ale zimno.

Rano 4, w ciągu dnia ok. 10

Wiatr pn; zachodni

Wysokie ciśnienie bar. 1025 hp.

Rano po śniadaniu i posprzątaniu napisałam długi list do moich przyjaciół z Łądką, aby im podziękować za paczkę z „plonami jesieni”. Wysłałam im też ostatni Biuletyn SAPF, w którym jest mój artykuł. Załączyłam też moją fotografię przed kapliczką na Gubałówce.

Oleńka zatelefonowała na „dzień dobry”. Marznie moja Biedulka, bo kaloryfery nie grzeją. Jutro jedzie do Lublina z reżyserem Pawłem, w środę spotyka się z p. Terleckim, który chce z nią przeprowadzić wywiad o Jerzym i jego wyprawie a w czwartek zamierza przyjechać do mnie.

W południe poszłam na spacer. Pierwszy raz włożyłam płaszcz, szal, kapelusz i rękawiczki. Na poczcie podjęłam 1000 000 zł, z czego 750 000 przesłałam do NBP jako karę za stratę paszportu. Pokwitowanie zanieś Oleńka, jak przyjedzie do mnie w piątek.

Wieczorem jeszcze raz rozmawiałam z Oleńką. Była zadowolona z minionego dnia, bo miała nieprzewidziane spotkanie z pinią z MSZa, która zamierza zorganizować w Rzymie wystawę prac Jerzego, a także wystawę scenografii. Oleńki. Wynika z tego, że może spełni się jej marzenie podróży do Włoch.

Pani Czajkowa wstawiła mi 2 korytka z pelargoniami, bo zanosi się na przymrozek.

19

W nocy temp -4 w ciągu dnia słonecznie, ale chłodno, ok. 9

Wysokie ciśnienie 1026 hp.

Niestety te rośliny, które pozostały na noc na balkonie trochę podmarzły. Dziś p. Czajkova przeniosła pozostałe korytka z pelargoniami, a ja zabrałam doniczki i ustawiłam je na swoim oknie.

Oleńka zadzwoniła rano, żeby mi powiedzieć do widzenia przed wyjazdem do Lublina.

Po śniadaniu zaczęłam porządkować korespondencję, ale nie wiele udało mi się zrobić, bo musiałam się zająć przygotowaniem obiadu na 2 dni. Udka kurczaka udusiłam z pieczarkami. Sałatę posiekałam drobno i wymieszałam z kefirem. Z reszty włoszczyzny i 2 buraków ugotowałam barszcz, który czeka na balkonie na jutrzejsze doprawienie.

Po obiedzie zamierzałam wyjść na spacer, ale przyjechała Wanda, której dawno nie widziałam, więc przy dobrej kawie i przywiezionych przez nią pączkach od Blickiego przegadałyśmy sporo czasu prawie do zmroku. Odprowadziłam ją do autobusu AKpolu i to był cały mój dzisiejszy spacer.

Potem odmówiłam różaniec ma intencji mych dzieci, razem ze zgromadzonymi na tym nabożeństwie ludźmi w Kościele Matki Bożej dobre Rady w Miedzeszynie (przez radio).

Desygnowany przez prezydenta premier Pawlak ma trudności z tworzeniem Rządu, tak, że odwołał przewidywaną konferencję prasową. Pierwsze posiedzenie nowego sejmu ma się odbyć w czwartek.

20

W nocy -3°

W ciągu dnia pochmurnie z przebłyskami słońca, 9

Ciśnienie ma spaść w nocy 0 10 hpa.

Prawie cały dzień dzisiejszy upłynął mi na ratowaniu roślin, które spędziły jedną mroźną noc na balkonie. Pomyślałam sobie patrząc na zwieszane smutnie kwiatki pelargonii, na pożółkłe, zwinięte liście geranium, że przecież rośliny są też stworzeniami bożymi, że cieszyły mnie całą wiosną i lato to też należy im się pomoc w chwili klęski. Więc zaraz po śniadaniu zaczęłam oczyszczać jedną doniczkę po drugiej i pelargonie w trzech korytkach. PO przerwie na obiad pracowałam dalej aż do zmroku.

Zmęczyłam się nieładnie, ale jestem przekonana, że moje roślinki odżyją i znowu będą mogły się nimi cieszyć.

Posprzątałam z grubsza, a wieczorem przyszła Małgosia i dokonał reszty.

Oleńka zadzwoniła do mnie w południe właśnie wróciła z Lublina i spieszy na spotkanie z p. Terleckim.

Znowu uczestniczyłam w nabożeństwie różańcowym i nawet części Mszy św. przez radio. Jakiś młody głos zaśpiewa solo Ave Maria. Schuberta bardzo pięknie.

Po kolacji oglądałam „Panoramę”. Dziś przyleciał do Polski prezydent Czech Wacław Havel. Dziś nasz prezydent z żoną przyjmują państwa Havelów w Belwederze kolacją a uroczysta wizyta odbędzie się jutro.

21

Zupełna zmiana pogody, chmury i mżawka

Temp. rano 4 potem 9

Spadnie ciśnienie o 10 hp

Nareszcie „przekopałam” się przez nagromadzoną korespondencję. Narazie napisałam tylko jeden list, bardzo opóźniony, do Grażyny Muszczeńskiej (Kraków). Zanosiło się na deszcz, więc przed obiadem poszłam na pocztę, chociaż już trochę mżyło. Nadeszła paczuska od Danusi, zawierająca nowy kalendarz na 1994r, herbatę jaśminową, 2 paczuszki Garloisów i tabliczkę czekolady z marcepanowym nadzieniem.

Możę uda mi się napisać do niej list, który mogłaby jej przekazać Anne wybierająca się do Paryża na Wszystkich Świętych. W myśli napisałam już do nie kilka listów, ale tego Danusia nie może przeczytać.

Zatelefonowałam do Aleksandra, który obiecał znaleźć trochę czasu żeby do mnie przyjechać na pogawędkę.

Zadzwoiłam też do Basi Czarlińskiej, której zdrowie mnie martwi. Bardzo cierpi na bóle stawów i mimo, że jest lekarzem nic nie robi żeby się leczyć.

Wieczorem uczestniczyłam w radiowym nabożeństwie różańcowym. Dziś modliłam się obok zwykłych intencji, szczególnie za Zvtszka, dla którego pomimo jego dziwactw odczuwam głęboką wdzięczność i uczucia przyjaźni.

Jutro przyjedzie Oleńka, cieszę się!

22

Mglisty, pochmurny i deszczowy dzień.

Temp. ok. 11°

Trudno wyjść z ciepłej pościeli w taki dzień, szary i pochmurny, ale spodziewając się przyjazdu Oleńki, a jest dla mnie zawsze świętem wstałam o ½ 9tej, ubrałam się, zjadłam śniadanie i wysłuchałam porannych wiadomości. Jednak mimo oporów Pawłaka prof. Giermek został wybrany na przewodniczącego Komisji Spraw Zagranicznych w Sejmie.

Przyszedł inkasent z elektrowni i za 2 miesiące zapłaciłam 189 000 zł.

Potem zrobiłam galaretkę cytrynową z winogronami (z każdej kulki wyjęłam pestki). Zaparzyłam świeżą herbatę i wtedy pojawiła się Oleńka, wesół jak szczygiełek. Wypiła herbatę, zjadła kawałek bułki i trochę winogron potem poszła do biura paszportowego, na cmentarzu zapaliła światełko dla Babci. Po drodze do domu rozboleł ją żołądek, więc kupiła w aptece wegetalginę na razie kurcze się uspokoiły. Poszła do banku podjąć procenty ze swej książeczki terminowej (1 340 000zł) i dla mnie zrealizowała czek na 2 miliony. W tym czasie przygotowałam dietetyczny obiad (ziemniaki w mundurkach z masłem i kwaśnym mlekiem). Kurcze żołądka znowu wróciły więc położyła się bidulka z bańką. Potem, wyszła raz jeszcze po zakupy i po powrocie znowu musiała zażyć leki i położyć się. Przeczytałam jej list, jaki napisałam do Danusi. Oleńka kupiła dla niej śliwki w czekoladzie i ptasie mleczko. Jutro Anne zabierze to wszystko do Paryża.

23

Podobnie jak wczoraj, mglisto, pochmurno z przelotnym deszczem

Trochę cieplej, ok. 14

Niskie ciśnienie

Dzisiejsza pogoda działa deprymująco, co zresztą zapowiadał wczorajszy komunikat PiM: biometeorologiczne będą miały niekorzystny wpływ na samopoczucie. Senność, trudność koncentracji uwagi i nasilenie stanów bólowych”. J to się sprawdziło.

Po śniadaniu wysłuchałam ciekawego wywiadu na IVtej fali Radia ze sławnym alpinistą, himalaistą i badaczem Andrzejem Zawadą. Opowiadał o różnych wyprawach w Alpach, Himalajach, Andach i na Szpichergenach.

Potem zadzwoniłam do Janki i Ani, która też dokonała wielu wspaniałych wspinaczek w Alpach i Himalajach. Niestety teraz zajmuje się tylko biznesem i razem z Janką haruje (jak twierdzi) od rana do nocy. W ub. tygodniu aż cztery kiermasze. A celem tych zabiegów o pieniądze jest chęć zbudowania domu w Zakopanym.

Do g. 12tej czekałam na telefon od Oleńki, w końcu sama do niej zadzwoniłam. Była u niej Anne z Tomaszem i zabrała listy i słodycze dla Danusi. Oleńka czuje się lepiej niż wczoraj, ale jest bardzo słaba. Mimo to pracuje nad planem scenografii dla teatru w Lublinie, dokąd jedzie we wtorek.

Wieczorem zadzwoniła do mnie Danusia. Nadal nie ma żadnej pracy. Tymczasem ucieszyła się, że jej porażka już do mnie dotarła i że Anne przywiezie jej listy od nas.

Po „Wiadomościach” przysła Małgosia i podczas gdy sprzątała mogłam się wykapać.

24

Znowu mglisto, deszczowo, chłodniej

Temp. 6 w ciągu dnia

Jak zwykle w niedzielę obudziłam się o 7:30 z pomocą budzika. Do g. 9tej zdążyłam ubrać się i zjeść śniadanie, potem uczestniczyłam we Mszy świętej radiowej.

Smutny jest dzień bez promyka słońca z okna widać ludzi z parasolami. Deszcz siąpi bez przerwy, trudno wyjść z domu nawet na krótki spacer.

Oleńka zatelefonowała na „dzień dobry”, czuje się dziś trochę lepiej, sprząta swą pracownię, na co od dawna nie miała czasu.

Obierałam jarzyny na zupę i jednocześnie słuchałam radia, a potem nagrania „Missa Cziola” z taśmy magnetofonowej.

W południe odwiedziła mnie Lidka, która nie miała klucza od mieszkania, bo Zbyszek z którym była w szpitalu u Podwióźl ją samochodem pod dom pojechał odstawić swój wóz nie zostawiając jej kluczy od domu. Porozmawiałyśmy trochę o literaturze do jego powrotu.

Po obiedzie oglądałam program telewizyjny. Potem zadzwoniła jeszcze raz Oleńka, przed wyjściem do kościoła. Wieczorem będzie pracowała z reżyserem nad projektem scenografii do spektaklu w Lublinie.

Wieczorem obejrzałam dwie ciekawe audycje TV „Spotkanie z balladą” z Wynarskim, a potem słuchałam pięknego śpiewu pieśni cerkiewnych „Oktoich” z Wrocławia.

Oleńka zadzwoniła jeszcze raz „na dobranoc”.

25

Nadal pochmurno i mokro, ale było też parę przebłysków bladego słońca.

Temp. ok. 5, wiatr zachodni

Już trzeci dzień nie wyszłam na spacer. Czuję się bardzo przygnębiona, sytuacją polityczną w naszym kraju. Powrót do władzy PRLowskiej „nomenklatury”! czuję jak garb trudny do udźwignięcia. Ludzie prości głosowali na nich, bo ciężko im się żyje, odzwyczaili się od ciężkiej pracy, a SLD i PSL obiecywali w kampanii wyborczej rzeczy niemożliwe do spełnienia, bez zaprzepaszczenia dotychczasowych reform, z takim trudem wypracowanych przez poprzednie rządy solidarnościowe.

We Francji też są poważne kłopoty. Już szósty dzień trwają strajki Air France. Nie wiem czy Anne będzie mogła jutro polecieć do Paryża?

Oleńka pojechała dziś rano do Lublina i ma wrócić do Warszawy dziś wieczorem. Myślę, że zadzwoni do mnie jeśli nie będzie zbyt późno.

Halusia Żebrowska wróciła z Dusznik, gdzie była 10 dni u swojej kuzynki. Dużo chodziła po okolicznych górkach i nadwreżyła sobie kolano i słabo chodzi, a nowy samochód,

który niedawno kupiła jeszcze nie jest ubezpieczony, ale mimo to pracowała wczoraj parę godzin na działce.

Późnym wieczorem zatelefonowała Oleńka, że szczęśliwie wróciła z Lublina.

Przejeżdżając przez OTWOCK miała pokusę, żeby wysiąść!

26

Pogoda trochę lepsza, pokazało się słońce

Wiatr pn. Zach. Temp. ok. 5°

Anne jednak poleciała dziś z Tomaszem do Paryża, okrężną drogą przez Frankfurt nad Merem (podróż zamiast 2g. będzie trwała 6.). Wiadomość tę przekazała mi Oleńka, która do mnie zadzwoniła przed południem.

Jakoś się zmobilizowałam i wyszłam na spacer. Ponad godzinę spacerowałam po nowym skwerku, a potem po rynku. Kupiłam sobie ko. Śliwek, które już teraz rzadko się spotyka.

Po powrocie do domu przyrządziłam sobie i zjadłam obiad.

Z zaległej korespondencji napisałam dwie pocztówki do Jacques Masson i Henriette Moneyron.

Zatelefonowała Hanka Paszkowska. Przyjedzie do OTWOCKA na cmentarz i odwiedzi mnie w sobotę około g. 14tej.

Władzia jedzie w piątek z Hirkiem i Maurycym ma Wybrzeże, odwiedzić brata i grób Matki. Zobaczymy się w przyszłym tygodniu.

Wieczorem oglądałam w TV jubileuszowy spektakl 100-lecia Teatru im. J. Słowackiego w Krakowie w reż. Gustawa Holoubka. Wielka gala! Wspaniali aktorzy wykonali fragmenty „Broniewskiego”, „Balladyny” i „Zemsty”.

Potem rozmawiałam z Oleńką, która też była zachwycona tym spektaklem.

27

Znowu pochmurny, wilgotny dzień bez słońca

Temp. w nocy 1 a w ciągu dnia ok. 5°

Rano Oleńka powiedziała mi, że wczoraj po północy, rozmawiała z Danusią i miała już wiadomość od Anne, która do Paryża doleciała dopiero o g. 21ej ! Dziś odwiedzie Tomka do swojej Mamy i wieczorem wróci do Paryża więc wkrótce zobaczy się z Danusią.

Wszystkie lotniska we Francji są nadal nieczynne z powodu strajków, więc przyjmują tylko nieliczne samoloty w Oissy.

Dzisiaj zaczęłam dzień od prania drobnej bielizny, pończoch, skarpetek i 3 bluzek. Nocne koszulki i podkoszulki zabierze Małgosia do wyprania w pralce.

Śliwki, które wczoraj kupiłam okazały się niedojrzałe, o bardzo twardej skórce, więc z części ugotowałam kompot.

Umyłam też naczynia, posprzątałam sama, aby móc z czystym sumieniem poprosić Małgosię o wypranie pralce paru rzeczy wymagających gotowania.

Myślałam, że dziś nic się już nie zdarzy niezwykłego, tymczasem o g. 22 zadzwonił mój domofon, a na pytanie kto tam? Była odpowiedź: „Policja”. Poprosiłam, żeby przyszedł ktoś z mieszkania nr 1. Za chwilę pojawił się Rysiek Cz. I 2 policjantów. Przyszli mnie zawiadomić, że na posterunku jest do odebrania moja torebka z dokumentami. Gdy im powiedziałam, że mam 83 lata i nie mogę się tam udać, obiecali, że zrobią odpowiednią notatkę. Okropnie mnie to zdenerwowało? Zadzwoiłam do Oleńki, która też się zdziwiła tą wiadomością a, zwłaszcza z późną godziną tej wizyty. Postanowiła jutro rano zadzwonić do komendanta, albo do aspiranta Płatka w tej sprawie.

28

Tak samo jak wczoraj

Temp. ok. 6

Dzień minął bez żadnych niespodzianek. W południe poszłam na pocztę (wysłałam pocztówkę do hm. 2b. Bugaja i harcerek z drużyny 13tej im. Olgi Małkowskiej).

Dwa razy rozmawiałam dziś z Oleńką, która ciągle jest bardzo zajęta – robi makietę do spektaklu w Lublinie, była u Ani i Piotra Mozawskich obejrzeć materiały filmowe dotyczące Jerzego Stajudy i jego dzieła. Zabrało jej, to tak dużo czasu, że nie zdążyła pójść na koncert dyrygowany przez Jegudę Marcina, w którym kompozycja życia polskiej kompozytorki, przyjaciółki Jerzyka, p. Ptaszyńskiej.

A ja byłam na godzinnym spacerze a potem zastosowałam terapię „ucieczki w lekturę” i przeczytałam z Tomu 4tej dzieł Agaty Christie „Drame en trois notes”.

Basia Czarlińska zadzwoniła do mnie wieczorem, że postara się mnie jutro odwiedzić, jeśli stawy nie będą jej zbyt silnie dokuczały.

Małgosia zabrała moje uprane wczoraj bluzki do wyprasowania. Dałam jej też spis sprawunków na sobotę i niedzielę.

29

Zadzwoić do Asp. Płatka g. 14ta

Wizyta Basi Czarlińskiej (zwrócić jej pieniądze)

Do popołudnia była słoneczna pogoda, prawie 8

Dopiero około g 16tej zachmurzyło się, temp. 4

Ranek zużyłam na pracę w kuchni – ugotowałam zupę jarzynową, przecierankę, kluszczyki na twarogu i kompot ze śliwek, a wszystko z myślą o moim miłym gościu, Hance Paszkowskiej, której nie widziałam od ubiegłego roku, gdy przyjechała do OTWOCKA na „Zaduszki”.

Po południu przyszedł nasz „dzielnicowy” aspirant Płatek i przyniósł mi znalezioną przez posterunek Policji w Górze Kalwarii torbę z wszystkimi dokumentami. Złodziej okazał się ostrożny, bo zabrał tylko bony lokalowe na ok. 26 milionów zł i pieniądze 1300 000 zł i 50 FF.

Książeczka czekowa, książeczki oszczędności, moja i Oleńki legitymacja emerytalna i paszport, a także fotografie, mała portmonetka, wszystko to zostało nietknięte. Niepotrzebnie zapłaciłam karę za nowy paszport – wątpię, żeby mi ją zwrócono.

Prawie jednocześnie z p. Płatką przyszła Basia Cz. Jak zwykle elegancka (świeża fryzura – „trwała”, bardzo twarzowa).

Niestety czuje się źle, dokuczają jej boleśnie wszystkie stawy. Nie miałyśmy czasu, żeby porozmawiać, bo spieszyła się, aby wrócić do domu przed zmrokiem, który teraz zapada bardzo szybko.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka. Ma jeszcze dużo pracy nad makietą, więc przyjedzie dopiero w niedzielę.

30

g. 14ta Hanka Paszkowska

cały dzień było słonecznie i dość ciepło: 8°

Rano kończyłam przygotowania na przyjęcie Hanki. Najwięcej czasu zabrało mi zmiecenie mięsa w „robocie”, umycie i odstawienie aparatu, żeby mieć, miejsce na zrobienie klopsów. Potem obrałam ziemniaczki, ugotowałam rozgniotłam z mlekiem, masłem i gałką muszk. na puree, jeszcze raz podgrzałam i cały garnek owinięty w gazetę włożyłam pod koc. Następnie nakryłam elegancko do stołu i właśnie gdy kończyłam smażenie mięsa zadzwoniła pozytywna u mych drzwi i pojawili się Hanka w towarzystwie syna, Jędrka i jego córki Gaby. Hanka pragnęła zostać ze mną sama, więc młodzi, Jędrak z Gabą poszli zwiedzić OTWOCK i mieli wrócić na deser.

Hanka wygląda bardzo ładnie i trzyma się chyba prościej niż ja mimo swych 92 lat. Tylko wzrok prawie zupełnie straciła (jaskra) ma jeszcze t.zw. „widzenie lupowe”, to znaczy, że może zobaczyć rzecz, na którą skieruje oczy na przestrzeni nie większej od szklanki. Ma więc duże trudności przy chodzeniu, jedzeniu itd.

Podczas rozmowy powiedziała mi, że u Zochy ma luksusowe warunki, własny pokój? posiłki i poczucie bezpieczeństwa. Finansowo jest dobrze usytuowana i może sobie opłacać opiekunkę, która przychodzi coenń na 3 godziny, sprząta, pierze, prasuje i wyprowadza Hankę na spacer. W niedziele i święta Jędrrek zawozi ją do kościoła, a potem zabiera do siebie na obiad. I wszystko byłoby szczęśliwi, gdyby nie to, że Zocha jest bardzo oschła, nie chce rozmawiać, nigdy nie powie nic serdecznego, więc Hanka żyje tam jakby w izolacji częściowej. Ma bardzo dobry kontakt z córką z Włocławka i z Jędrkiem, a w także z wnukami, ale rzadko ich widuje. Słucha radia i taśm magnetofonowych z nagraniami literackimi, wypożyczonymi z instytutu dla niewidomych. Okło g. 3ciej przyszli po nią Jędrrek z Gabą i już trzeba było się pożegnać. Jak Bóg pozwoli to może się jeszcze raz spotkamy.

31

Taka sama pogoda jak wczoraj. Po rannej mgle zaświeciło słońce

Temp. w nocy -10 a w dzień ok. 3 rano do 9 w południe

(na termometrze w słońcu było prawie 20)

Rano, około g. 8ej zgasło światło, nie było wody i kaloryfery były zimne. Bardzo się zmartwiłam, bo przygotowałam się do uczestnictwa w Mszy św. radiowej. Jedyne radio na baterie, moje małe „Sony” nie odbiera programu I, natomiast na IV fali było nabożeństwo z Kościoła Augsbursko-Ewangelickiego, którego wysłuchałam.

Prąd „wrócił” za 15 min. 10ta więc mogłam jeszcze posłuchać końca naszej Mszy świętej od Komunii św. do błogosławieństwa.

Potem przygotowałam obiad (kasza hreczana, klopsy, pieczarki, pieczone jabłko) nakryłam do stołu i czekałam na Oleńkę, która wkrótce przybyła. Po obiedzie wyszliśmy na spacer i podziwialiśmy nowy skwarek, gdzie już są pomalowane ławki, zasadzone tuje i krzaki bzu. Naprawdę? się upiększa, .../ to prezydentowi Federowiczowi i Radzie Miejskiej.

Potem Oleńka poszła do Lidki i Zbyszka i zastała .. Jadwigę, już w fotelu (wróciła ze szpitala w piątek). Oleńka później poszła na wieczorną Mszę świętą, a po jej powrocie oglądaliśmy „Wiadomości” w TV i bardzo nas zmartwiła informacja o śmierci najwspanialszego reżysera filmowego naszych czasów Felimego. Mieli z żoną Masiną (którą najlepiej pamiętam z filmu „La strada”) obchodzić 50-lecie małżeństwa.

Później zadzwoniła nasza Danusia (była tam Simone na kolacji). Niestety nie ma żadnej pracy i z Anne zobaczy się we wtorek.

Wieczorem późnym wykapałam się wspaniale dzięki pomocy Oleńki, która jeszcze długo oglądała TV, czytała i pracowała nad scenografią „Antyfony?”

PODSUMOWANIE MIESIĄCA

Pogoda zmienna, przeważały dni wilgotne i pochmurne, ale mimo to cały październik było zgodny ze „złotą, polską jesienią”.

W pierwszych dniach pożegnałyśmy Danusię, która wróciła do Paryża. Przysłała mi paczuszkę i odnalazła się na poczcie zaginiona książka wysłana jeszcze w lipcu.

Poza tym, na posterunku Policji w Górze Kalwarii znalazła się (nie wiem w jakich okolicznościach) skradziona mi 13 sierpnia torba ze wszystkimi dokumentami. Złodziej zabrał tylko bony lokatowe na 26 milionów i 1 milion 300 000 zł w gotówce.

W polityce: powstał nowy Rząd Polski, składający się z byłych komunistów SLD i PSL. Premierem jest leader PSL Pawlak. Wojny w Bośni i Gruzji trwają. Powstała Unia Europy.

LISTOPAD

1

Bank PKO

Pieniądze dla p. Czajkowskiej

Pogoda taka sama jak wczoraj.

W nocy -4 w ciągu dnia słonecznie z temp. ok. 10

O g. 9tej wysłuchałam Mszy św. radiowej już ubrana i po śniadaniu. Tymczasem Oleńka poszła na nabożeństwo do Kościoła na g. 10tą. Po jej powrocie trochę porozmawiałyśmy, Oleńka zjadła śniadanie i wybrałyśmy się na cmentarz taksówką. Oleńka kupiła kwiaty i znicze. Przybrałyśmy grób Babci i dziadka Błażejowskich i rodziny Herbertów i Tadzia Żebrowskiego, a także Jasia Paszkowskiego, syna Hanki. Ja tymczasem poszłam wolnym krokiem w stronę Iej Bramy i tam spotkałyśmy się znowu. Pięknie wyglądał cmentarz w nieprzebranym bogactwie kwiatów, palących się zniczy, a wszystko wyłożone słońcem.

Do domu wróciłyśmy też taksówką i niestety była już g. 14ta, więc Oleńka zjadła tylko kanapkę z szybką i jabłko, wypiła herbatę i już musiała pakować manatki i jechać do Warszawy na Powązki Wojskowe, żeby zapalić światła na grobach swego Taty i Jerzyka.

Zadzwoiła jeszcze z pracowni, gdzie pracowała wieczorem z Pawłem. Jutro jedzie do Lublina i wróci w czwartek.

A mnie odwiedziła Halusia kulejąc, bo bardzo boli ją kolano, ale jest bardzo dzielna i zawsze można z nią porozmawiać o najnowszych lekturach.

2

Pogoda mniej słoneczna, dużo mgły, temp. 8 bez deszczu

Pani Czajkowa jeszcze nie wróciła, ale Małgosia zajrzała wieczorem, umyła naczynia i pozamiatała.

A ja cały dzień byłam w prawdziwie „Zaduszkowym” nastroju, myślałam o wszystkich, którzy odeszli. Staralam się jakoś wyobrazić to miejsce, gdzie mamy się wszyscy znaleźć i spotkać po ziemskiej wędrówce. Ciekawa jestem czy ktoś zadał sobie trud podliczenia wszystkich pokoleń, wszystkich istot ludzkich, poczynając od Adama i Ewy aż do dnia dzisiejszego? Gdzie może znajdować się taka przestrzeń żeby wszystkich pomieścić?

W końcu doszłam do wniosku, że nasz rozum jest zbyt ograniczony, aby zrozumieć takie prawdy jak „ciała zmartwychwstanie” czy „świętych obcowanie” i wierzyć w nie można tylko „sercem”.

Nic dziś nie robiłam. Nie wyszłam nawet na pocztę. Czytałam kolejny, już ostatni kryminał, ze zbioru Agata Christie.

Wieczorem była audycja w TV poświęcona zmarłemu, wielkiemu reżyserowi filmowemu Felinianu i wyświetlono film „Wywiad”, ukazujący w jaki sposób pracował w miasteczku filmowym.

3

15.30 Basia Czarlińska

Pogodnie, słonecznie

Temp. 8°

Dzisiaj obudziłam się trochę raźniejsza. Być może na poprawę nastroju wpłynęło słońce, które wbrew zapowiedzi, przewidującej mżawkę lub deszcz przez PIM, zaświeciło promiennie od samego rana.

Po dokonaniu zwykłych domowych porządków wyszłam na „praktyczny” spacer. Najpierw udałam się do Banku PKO, gdzie zwróciłam odzyskane książeczki oszczędnościowe i czekową (po kradzieży zostały unieważnione) oraz złożyłam zamówienie na nowy bloczek czekowy.

Potem poszłam na rynek. Kupiłam jarzyny oraz pieczarki i 2 grona winogron.

Po powrocie do domu ugotowałam mięso z jarzynami i usmażyłam pieczarki,

Basia Cz. Przyszła o 15.30 przyniosła mi leki. Zmierzyła ciśnienie (135/75) i tętno (80). Trochę sobie porozmawiałyśmy, opowiedziałam jej o wizycie Hanki P.

Potem zajęłam się lodówką. Wyniosłam zawartość na balkon, a gdy się odmroziła, umyłam wszystko i spowrotem przyniosłam całą żywność z balkonu.

Wieczorem pojawiła się p. Czajkowa i zaraz zrobiło się w domu weselej, bo jest ona wrodzoną optymistką. (Zapłaciłam za listopad 300 tys., a 200 tys. dałam na zakupy).

4

Mglisto i pochmurno

Temp. W nocy -2°

w południe 6* do końca dnia temperatura się nie podniosła.

Bolą mnie stawy, więc znowu zastosowałam „terapię ruchową” przez pranie.

Odwiedziła mnie Lidka, przyniosła dla Oleńki książkę Tarkowskiego, a dla mnie Tygodnik, chwilę porozmawialiśmy, głównie o p. Jadwidze, która z trudem wraca do zdrowia mimo troskliwej pielęgnacji. Około południa zadzwoniła Anna, która wczoraj wróciła z Paryża. Jutro leci do Pragi, ale szczepionki przeciw grypowe (dla mnie i dla Oleńki) i Oleńka może je odebrać wraz z paczuszką dla nas od Marcela.

Po obiedzie zamierzałam iść na spacer, ale rozsypałam cały garnek ryżu na podłogę w moim pokoju, gdy zamierzałam go włożyć pod koc, a sprzątanie tego „bałaganu” zabrało mi tyle czasu i energii, że odechciało mi się spaceru- tym bardziej, że za oknem nadal szaro i mglisto, a niedługo zapadnie mrok.

Przeczytałam Tygodnik Powszechny, który przyniosła mi Lidka. Wiele bardzo interesujących artykułów i wzruszające poezje księdza Jana Twardowskiego.

Niepokoje mnie brak wiadomości od Oleńki. Czyżby jeszcze nie wróciła z Lublina? W TV odbyła się wielka debata członków Rządu (premier Pawlak, przedstawiciele zw. zawod. i biznesmeni). Wielu nie umie się jasno wypowiadać.

Oleńka jednak zadzwoniła po g. 23ciej. Ma ogromnie dużo pracy przy likwidacji wystawy prac Jerzego i nie wie jeszcze kiedy będzie mogła do mnie przyjechać.

5

Po rannych mgłach pojawiło się słońce.

Temp. W ciągu dnia ok 8°

Dzisiaj byłam wiele dzielniejsza- być może przyczyniło się do tego słońce, które zawsze mnie rozwesela. Rano zadzwoniła Oleńka. Dziś w Centrum Sztuki spotka się z Księdzem Adamem, a potem odbędzie się spotkanie : pożegnanie wystawy” w gronie kilku osób, które ją zorganizowały.

Odbyłam dziś aż dwa spacery i to jak na moje możliwości nie było jakie. Najpierw poszłam na pocztę, potem przez skwerek na rynek. Szukałam kwiatów ale nic nie znalazłam. Zupełnie nie widziałam w tym roku Marcinków, nie było też chryzantem, ani astrów. Wszystkie kwaciarnie na ryneczku były zamknięte. Na chwilę wróciłam do domu,

odpoczęłam i wybrałam się w przeciwnym kierunku do prywatnej apteki, gdzie kupiłam sobie krem kasztanowy do nóg, krem do rąk i aloesowy krem nawilżający do twarzy oraz szampon z odżywką. W drodze powrotnej wstąpiłam do kwiaciarni przy przystanku „Akpolu” i kupiłam 1 gałązkę frezji, żeby mieć jutro kwiatek przy ołtarzyku jak przyjdzie ks. Proboszcz z Komunią Świętą.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka, już ma paczkę od Danusi, a w niej szczepionkę przeciwgrypową. Jutro do mnie przyjdzie.

Przed położeniem się spać zrobiłam rachunek sumienia i przygotowałam się do sakramentu pokuty, bo nie spowiadałam się od dawna.

6

Ks. Proboszcz g. po 9tej.

Znowu mglisto, bez słońca. Temp. 8°

Przed wizytą księdza proboszcza zdążyła ubrać się, zasłać łóżko zjeść śniadanie i ustawić na stole mały ołtarzyk.

Spowiedź i Komunia święta zapaliły na nowo w mej udręczonej duszy światelka ufności i nadziei i teraz, patrząc na wszystkie okropności dziejące się na świecie mogę szczerze powiedzieć "Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.

Oleńka zamówiła sobie na dzisiejszy obiad „flan ryżowy z jabłkami”. Ugotowałam więc garnek ryżu, ½ l mleka połączyłam z 3 ubitymi z cukrem jajkami, obrałam i ugotowałam 4 duże jabłka, wszystko to włożyłam do emaliowanej formy tortowej i opróżniwszy piekarnik z różnych przechowywanych tam patelni, foremek, wstawiłam flan do środka na 45 minut. W międzyczasie nakryłam do stołu i zaparzyłam czajnik dobrej herbaty. Oleńka przyjechała w sam raz na obiad. Przywiozła mi szczepionkę p/grypową, papierosy, czekoladę, długopisy, maść P.H. od Danusi, a także zakupione po drodze jabłka malinowe. Po obiedzie Oleńka poszła na cmentarz, a później na Mszę Świętą wieczorną i spotkanie z księdzem Adamem. Wróciła z interesującymi książkami, w tym, jedną pożyczoną specjalnie dla mnie o księdzu Zieji, kapelanie „Szarych szeregów” i z jabłuskami z ogrodu rodziców księdza Adama. Po kolacji wykapałam się korzystając z obecności Oleńki i wcześniej niż zwykle poszłam spać. Pożyczyłam ks. Adamowi Chwałę Córy Królewskiej (Marschall Bruce).

7

Pożyczona ks. Adamowi: Marschall Bruce „Chwała Córy Królewskiej”

Dzień ponury i deszczowy, ale dość ciepło ok 9°

Deszcz padał przez całą noc i z przerwami również w ciągu dnia. Ponieważ wczoraj położyłam się spać przed godziną 23cią, dziś ob. uduziłam się wcześniej i wstałam przed g.

7mą. Gdy zaczęłam się krzątać w kuchni obudziła się też Oleńka. Na śniadanie, obie jadłyśmy ołatki kukurydziane zalane mlekiem.

Mszy świętej słuchałam przez Radio, a Oleńka poszła na g. 9tą do Kościoła. Dziś była piękna ewangelia o mądrych i nieroztropnych pannach, które szły z oliwnymi lampami na ucztę do oblubieńca. Mądre zabrały ze sobą zapas oliwy, a pięć niemądrych poszły zakupić brakującą oliwę do sklepu, spóźniły się i zastały drzwi oblubieńca zamknięte.

Po powrocie z Kościoła Oleńka Zjadła 2-gie śniadanie, poszła na chwilę do Lidki, potem spakowała manatki i pojechała do Warszawy o g. 11.45.

Wieczorem przyszła p. Czajkowa. Znowu musi wyjechać, tym razem do Grójca, bo Terasa jest w szpitalu, więc Babcia musi się zająć wnukiem, Darkiem.

8

g. 14ta Basia Czarlińska

Szaro i mokro, ale ciepło prawie 10°

Rano uprałam trochę bielizny osobistej i jedną bluzkę. Zdjęłam też pościel z mego tapczana i wyłożyłam świeżą, że Małgosia jak przyjedzie wieczorem mogła powlec kołdrę i poduszkę.

Basia wołała przyjść rano, idąc do szkoły pielęgniarskiej i już o 11.15 zrobiła mi szczepienie przeciwgrypowe. Jest ona naprawdę nadzwyczajna! Około 13tej przyszła jeszcze raz i bo zauważyła, że w fiolce zostało parę kropel, bo tłoczek nie był do końca wysunięty i raz jeszcze „doszczepiła” mnie tą reszteczką w drugie ramie.

Na obiad ugotowałam sobie brukselkę a do niej tosty z żółtym serem. Całe popołudnie porządkowałam wszystkie zebrane notatki do moich wspomnień wojennych i jutro już będę mogła jeden rozdział napisać.

Pogoda jest tak wilgotna, że nie miałam odwagi wyjść z domu, szczególnie przed szczepieniem.

Wieczorem dzwoniła Oleńka. Rozbieranie wystawy odbyło się bardzo sprawnie, wszystko zostało dostarczone do domu w porządku i ustawione na właściwym miejscu. Oleńka jest zmęczona ale zadowolona, że całe dzieło doprowadziła do końca.

9

Mroczno, mżawka i deszcz

Temp 8° wieczorem, o g. 23ciej było 0°

Najbardziej pochmurne niebo od początku listopada! Cały dzień trzeba świecić lampy. Mimo to wyszłam do miasta, aby dokonać kilka zakupów (: parę plasterków szynki, 2 skrzydełka kurczaka, twarożek i ser). Na poczcie w mojej skrytce był list zagraniczny. Po powrocie do domu otworzyłam go w nadziei, że to Aleks się wreszcie odezwała. Tymczasem okazało się,

że list jest do pa p. Andrzeja Samsela. Więc musiałam go zakleić, dodać wyjaśnienie na wizytówce i raz jeszcze udać się na pocztę, aby go zwrócić. Bardzo się zmęczyłam tymi dwoma spacerami, bo wszystkie ławki są mokre i nie ma gdzie odpocząć.

O g. 14.30 zadzwoniła Oleńka, po którą za chwilę ma przyjechać samochód z Torunia. Jedzie tam w związku z projektem dekoracji do „Zemsty” A. Fredry i wróci albo w czwartek późno wieczorem albo dopiero w piątek, więc chciała mi powiedzieć : do widzenia”, co jest miłe i Kochane!. Nie wiem co się stało, ale już od rana kicham bez przerwy, leje mi się z nosa. Wygląda to na jakieś uczulenie, boli mnie reż głowa i zupełnie nie mogę się skupić. Małgosia, która przyszła wieczorem, obiecała, że albo ona albo Hania kupią mi jutro Satural (wapno).

10

Nadal mglisto i pochmurno

Deszcz ze śniegiem. Temp +1°

W nocy był przymrozek. Padał deszcz ze śniegiem. Rano dachy domów, samochodów i trawniki były białe, pokryte cienką warstwą śniegu który do południa stopniał, zaczęła się zima.

Hania przyniosła mi Satural i katar trochę zelżał, ale czuję się zmęczona i słaba. Zabrałam się znowu za moje wojenne wspomnienia. Największe trudności, sprawiają mi lata 1940 i 1941. W głowie mam już wszystko uporządkowane, ale jest to najtrudniejszy, bo najbardziej osobisty okres w moim życiu (zerwanie zaręczyn z i początek przyjaźni). Wydaje mi się, że jeśli przebrnę przez to zagadnienie w sposób możliwie obiektywny, to następne rozdziały mego pamiętnika posuną się naprzód szybko już bez zakłóceń uczuciowych.

Oleńka zadzwoniła do mnie z Torunia. Jest bardzo kochana, że tak o mnie myśli. Jest zadowolona z rozmów ze swoją szefową, Praca nad scenografią do „Zemsty” niedługo wejdzie do pracowni teatralnych.

Wczoraj Rząd Pawlaka uzyskał wotum zaufania w Sejmie. Pokazano w TV wszystkich ministrów. Najwyższe wykształcenie, doktorat prawa, ma minister sprawiedliwości Cimoszewicz, kilku jest po wyższej szkole nauk społecznych KC PZPR, o ministrze oświaty powiedziano że jest politologiem ? Zrobił na naszych nauczycielach bardzo złe wrażenie. Podoba mi się tylko min. spraw zagr. Olechowski (ma 46 lat) powołany przez prezydenta, którego był doradcą. Dobre wrażenie robi też Kwaśniewski, który jest przewodniczącym klubu parlamentarnego SLD i stara się bardzo łagodzić różne konflikty.

11

Słonecznie, ale mroźno

Temp. -5°

Silny porywisty wiatr wschodni i południowy

Saturał mi pomógł, lejący katar prawie minął.

W południe zadzwoniła do Władzi. Nie przychodziła do mnie bo była zaziębiona. We wtorek zamierza przyjść, aby razem napisać kartkę do Anne-Marie. Długi okres braku jakichkolwiek wiadomości od niej wszystkich na bardzo niepokoi.

Dziś jest wielkie święto dla nas 75ta rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę (1918r) po 123 latach zaborów. Z tej okazji odbyła się nad grobem Nieznanego żołnierza w Warszawie uroczysta zmiana warty, wręczenie nowego sztandaru ufundowanego przez prezydenta Wałęsę reprezentacyjnej Kompanii Wojska Polskiego, a potem składanie wieńców, apel poległych i defilada. Było to piękne i wzniosłe widowisko, w słoneczne południe, transmitowane przez telewizję.

Po obiedzie spróbowałam wyjść na spacer ale wiatr był tak silny i zimny, że dość szybko wróciłam do domu.

Wieczorem był koncert „Teraz Polska” (propagowanie najlepszych polskich twórców)

Reżyserem był Hanuszkiewicz, który ułożył bardzo interesujący i piękny spektakl sięgając do polskiej poezji i muzyki (Staff, Dygat, Gombrowicz, Moniuszko) Transmisja z Teatru wielkiego.

Późnym wieczorem około 22ej zadzwoniła Oleńka, ale była bardzo zła słyszalność więc tylko dowiedziałam się, że wraca jutro wieczorem.

12

Pochmurno i zimno

Temp. W nocy -7, w dzień -2

Wieczorem zaczął padać śnieg.

Dziś nie mogłam wyjść nawet na pocztę, bo chodniki były śliskie, więc zajmowałam się różnymi sprawami domowymi czytałam „Życie Ewangelią” ks. Jana Zieji. Niezwykła to lektura, wzruszająca i pouczająca, tym bardziej, że zawiera mnóstwo tragicznych wydarzeń osobistych opowiedzianych tak skromnie i prosto jakby chodziło np. o zjedzenie kromki chleba.

Po obiedzie próbowałam pisać dalej moje wspomnienia, ale ten koniec 1939 i początek 1940 roku jest tak bolesny, jak rozdrapywanie dawno zabliznionej rany. Miał rację mój wojenny spowiednik w obozie, który zabronił mi kiedykolwiek wracać do spraw, które się skończyły...

Wieczorem oglądałam w TV uroczystość zakończenia Festiwalu Filmowego w teatrze w Gdyni. Przewodniczącą Jury była Agnieszka Holland. „Złote Lwy” otrzymały ex-quo dwa

filmy jeden artystyczny film Królikiewicz, „Życie Pekosińskiego” i „Kolejność uczuć”, komedia Piwowarskiego. Za najlepszego aktora uznano Fr, Pieczkę w tyt. Roli „Jańcia Wodnika” a najlepszą aktorką okazała się Anna Dymna w filmie „Tylko strach”.

Późnym wieczorem zadzwoniła Oleńka, która właśnie wróciła z Torunia. Do poniedziałku musi przygotować szkice scenografii i kostiumów więc nie wiadomo czy przyjedzie.

13

W nocy – 7°

Spadło dosyć dużo śniegu

Jest zimno -3 w dzień

Rano Małgosia przyniosła mi sprawunki, a także z poczty list od Poulette Onarante z fotografiami, który mnie bardzo ucieszył. Drugą radością był telefon od Oleńki. Razem z Anne, która przyszła do niej, a raczej przyjechała samochodem z Tomkiem, zachwyconym śniegiem. Po południu Anne ma pójść z nim „na sanki”. To dziwne, że ja już jako dziecko nie lubiłam zimy ani śniegu ani sanek. Zawsze Kochałam słońce, ciepło i mimo wszelkich trudności jakie przeżywałam w południowej Francji podczas wojny, zawsze milej wspominam te lata bez śniegu i mrozu w St. Jean Poudge, w Las Marianne.

Po obiedzie zatelefonowała do mnie Krasa (Hanka Olszańska) i długo sobie serdecznie porozmawialiśmy. To było bardzo miłe dla mnie.

Niestety męczy mnie kaszel i dzisiaj nie ubierałam się nawet, żeby trochę poleżeć od czasu do czasu, ale z tego nie skorzystałam. Wolę spać w nocy. Wieczorem Oleńka jeszcze raz zadzwoniła, że przyjedzie chociaż na krótko, bo cały następny tydzień na dużo pracy.

W Tv obejrzałam tylko wiadomości i Polskie ZOO (setny odcinek).

Przed spaniem zrobię sobie inhalację z „lipy i mięty”

14

W nocy -7°

Słonecznie, ale nadal mroźnie

Temp. W południe +2°

Rano jak w każdą niedzielę uczestniczyłam w Mszy świętej radiowej, potem zadzwoniłam do Oleńki, która bardzo chce mnie odwiedzić, ale swój przyjazd uzależnia od tego jak kursują autobusy Akpolu, a jej zbyt nie namawiałam, bo nie wiem do końca czy mój katar i kaszel pochodzą z infekcji czy uczulenia. W każdym razie dziś czuję się znacznie lepiej. Na wszelki wypadek nastawiłam kartofle (na parze w mundurkach i wodę na herbatę).

Zatelefonowałam do Janki, bo zaniepokoiło mnie to, że nie przyjechały w tym roku na grób babci. Janka Jest sama, bo dziś rano Ania poleciała na 10 dni do Nepalu po towar

zaopatrzywszy mamę w produkty żywnościowe. Czuje się nieźle chociaż jak zwykle narzeka. Myślę, że Ania nie zostawiła by jej samej gdyby były jakieś poważne kłopoty zdrowotne.

Oleńka przyjechała w porze obiadowej, przywiozła mi różne cukierki (ślazowe, miętowe) dla łagodzenia kaszlu. Zjadłyśmy razem skromny obiad, trochę porozmawiałyśmy. .Potem zadzwoniła Danusia. Film hinduski „Amok”, do którego zrobiła dekoracje jest na ekranach czterech kin. Zarysowuje się jakaś mała praca. Oleńka pojechała spowrotem do W-wy o 15.45 i wieczorem zadzwoniła do mnie jeszcze raz. Jutro ma spotkanie z Krystyną Meissnerową i musi skończyć rysunki projektu dekoracji.

We wtorek jedzie do Lublina, wróci zapewne w czwartek.

W TV obejrzałam dwie pozycje: sto pytań do Agnieszki Holland i wspomnienia o Fellinim.

Pożyczyłam Oleńce: „Jonasz-Brandstaettera

15

List do Hanki Olszańskiej

Bardzo szara smutna pogoda

Śnieg z deszczem- chlapa

Temp. W południe +3°

Bardzo zła noc. Dwa razy obudził mnie silny atak kaszlu. Musiałam wstać i zagrzać sobie trochę herbaty lipowej z miodem. Rano zastanowiła się czy nie powinnam zastosować „Biseptolu”, który już nieraz mi pomagał, ale po sprawdzeniu, że nie ma podwyższonej temperatury pozostałam przy „Neocodinie”.

Włożyłam szlafrok, ciepłe rajstopy, skarpetki i kapcie. Po śniadaniu napisałam do Krasy kartkę z adresem i telefonem do Hanki Paszkowskiej, załączając moje opowiadanie o jej pobycie w więzieniu i w Sztutthofie (zgodnie z obietnicą). Potem uzupełniłam opis wczorajszego dnia w kalendarzu i już jestem zmęczona! Na obiad zrobiłam sobie placuszki z jabłkiem.

Oleńka zatelefonowała, że spotkanie z szefową wypadło pomyślnie. Do teatru w Lublinie jedzie ze swym reżyserem dopiero w środę wcześniej rano i wróci w czwartek wieczorem.

Zadzwoniłam do Basi Czarlińskiej o moim katarze i kaszlu i dowiedziałam się, że może to być normalna reakcja po szczepieniu tym bardziej, że ma drugi dzień chodziłam po dworze w wilgotnym powietrzu, zamiast odpoczywać w ciepłym domu.

Obiecała, że odwiedzi mnie wkrótce i osłucha.

Oglądałam dziś interesujący film kryminalny ze sławnym detektywem porucznikiem „Colombo”.

16

List do PouletkiOvarante

15.30 Włodzia Błochowicz

Pogoda pochmurna.

Pada śnieg Temp. -1°

Dzisiaj przespałam noc bez kaszlenia, jest więc jakiś postęp. Pośniadaniu napisałam List do Poulette, i przez ten czas zapomniałam na chwilę o zimie za oknem, przenosząc się w myśli do Prowansji, gdzie już w styczniu zaczynają kwitnąć mimozy.

Potem wykonałam niewdzięczną pracę kuchenną- starłam na tarce buraki i jabłko, przyprawiłam cytrynę, solą cukrem dodałam trochę masła i będę miała jarzynę na kolację. Na obiad mam wczorajsze placuszki z jabłkiem, które wystarczy odgrzać.

Oleńka zatelefonowała. Była wczoraj na kolacji u Kasi i Kaja, a dziś wybiera się z nim do dwóch teatrów dowiedzieć się czy mogliby u nich wystąpić.

Zadzwoniła Krysia z poczty, że nalepiłam za mało znaczków na list do Francji, więc ona za mnie wyłoży resztę (list ważył 21g, znaczki 9,000 ,a ja nalepiłam tylko 3, 500 więc oddać Krysi 5.500 zł).

Wieczorem zadzwoniła Oleńka, żeby się pożegnać. Jutro o g. 8 jedzie na dwa dni do Lublina.

Władzia B. nie mogła dziś przyjść, bo przygotowuje materiały na zebranie polonistek.

Dziś przyszła posprzątać u mnie Hania, bo Małgosia nadzoruje remanent w sklepach.

17

Mroźno ale słonecznie.

Rano Temp. -5°, W południe -3°, wieczorem -8°

Wysokie ciśnienie 1022hp!

Pokazało się słońce i zrobiło się od razu jaśniej i weselej. Brakuj mi moich małych, zimowych przyjaciół- ptaszków. Nie zadbałam we właściwym czasie o nowy „domek”, a stary karmnik był tak zniszczony, że się po prostu rozpadł. Nic dziwnego, miał prawie 15 lat, a zrobiły go dla mnie dzieci z Umiastowa.

Danusia obiecała, że zmajestruje domek i wyśle mi go z Paryża przez jakąś „okazję” tymczasem rzucam okrusz chleba na trawnik. Niestety korzystają z tego tylko gołębie i wrony.

Dziś zrobiłam sobie na obiad frytki, jedyna rzecz na jaką miałam ochotę.

Ania Cz. przyniosła mi z poczty kartkę od Marylki Szymańskiej, która jest na wczasach leczniczych w Szczawnicy.

Dziś zaczyna się drugie posiedzenie Sejmu nowej kadencji. Zobaczmy jak sobie ten

nowy, lewicowy sejm i rząd poradzą ze spełnieniem obietnic przedwyborczych?

Znowu nic nie napisałam. Wiele mniej kaszlę, ale jestem słaba i senna jak borsuk zapadający w sen zimowy. Właściwie- myślę sobie- byłoby dobrze przespać zimę z jej mrozem i śniegiem, a dopiero obudzić się wiosną w słońcu wśród kwitnących drzew, ale ponieważ nie jest to możliwe, trzeba żyć i pracować w miarę swoich sił.

18

W nocy -12°

W ciągu dnia-5°

Po rannych mgłach rozpogodzenie

Ciśnienie wysokie 1027 hp.

Wczoraj wieczorem miałam dwa miłe telefony, najpierw od Grzesia Semanowicza, którego nie widziałam od ponad dwudziestu lat. Był z żoną na placówce w Pradze przez dłuższy czas. Obiecał skontaktować się z Oleńką i przyjechać z nią razem do mnie. Drugi telefon był od mojej kochanej Dominiki z Paryża, gdzie też jest dość zimno i nawet rozpałała ogień w kominku. Pracy jeszcze na razie nie ma.

Pogoda zdecydowanie zimowa, nawet gdy słońce przebija się przez chmury, to jest bledziutkie.

Ugotowałam sobie dziś zupę z suszonych grzybów na wywarze z włoszczyzny, a w trakcie pracy kuchennej słuchałam transmitowanej przez radio debaty sejmowej. Klub UD, chociaż ma tylko 74 posłów jest bardzo czynny, podczas dyskusji wnosi wiele pomysłów, uściśleń, wyjaśnień, bo jest ugrupowanie o najwyższych - jak sądzę- kwalifikacjach intelektualnych. Oczywiście przegrywa w każdym głosowaniu. Wydaje mi się, że ten Sejm jest bardziej zdyscyplinowany od poprzednich jeśli chodzi o obecność na Sali.

Wieczorem czekałam na ewentualny telefon od Oleńki, ale widocznie nie mogła się połączyć. Słuchałam też ciekawej audycji historycznej o Manatanie Gandim. Przypomni mi się film o nim, który widziałam w Paryżu.

19

Nadal mróźnie, w nocy było -10°

Dużo słońca

Temp rano -8°, W ciągu dnia -5°, Wieczorem prawie -10°

Hania zrobiła mi dziś rano zakupy, a potem posprzątała balkon. Wszystko jest gotowe ma ustawienie domku dla ptaszków. Mam nadzieję, że przylecą...

Zatelefonowała Oleńka, pracuje nad kostiumami do „Zemsty” W południe ma ją odwiedzić Anne z Tomciem, a potem będzie dalej pracowała, aż do późnego wieczoru.

Przyjedzie do mnie jutro na kilka godzin, bo rysunki kostiumów muszą być gotowe na poniedziałek gdy pojedzie do Torunia.

Odwiedziła mnie Basia. Reumatyzm bardzo jej doskwiera, więc chce się poddać badaniom w szpitalu, żeby ustalić tryb leczenia. Osluchiła mnie staranie i stwierdziła, że w oskrzelach zalega flegma. Mam wychodzić na krótkie spacerzy przy suchej pogodzie i temp nie przekraczającej – 5°. Oddychanie świeżym powietrzem jest najlepszym lekarstwem. Zwróciłam jej tylko 24000, bo obie nie miałyśmy drobnych, więc mam dług 10, 000.

Zrobiłam dziś eksperyment kulinarny, ugotowałam udko kurczaka razem z jarzynami na parze w garnku z nakładką dziurkowaną. Niestety wszystkie soki z warzywa i z mięsa spłynęły do wody, która się pod nimi gotowała. Na przyszły raz zrobię zawiniątko z foli, tak jak robiła Danusia z małymi kurczakami „lespopillottes”

Późno, bo po g. 23ciej zadzwoniła Oleńka po powrocie z teatru na ul. Szwedzkiej. „Zaklepała” dla siebie Kaja spektakl w przyszłym sezonie.

21

W nocy -12°

O g. 8ej -10°

Padał śnieg przy temp. – 5°. Silny wiatr wschodni – zawieje.

Rano uczestniczyłam we Mszy św. Radiowej. Dzisiejsza niedziela, Chrystusa Króla zamknęła rok liturgiczny. Przyszła niedziela rozpocznie Adwent.

Usiłowałam zadzwonić do Janki, ale w żaden sposób nie mogła się z połączyć z jej numerem.

Natomiast bez trudu udało mi się zatelefonować do Oleńki. Odradziłam jej przyjazdu do mnie dzisiaj, bo primo pogoda jest bardzo niedobra, a secundo wiem, że jutro jedzie do Torunia i musi zrobić rysunki kostiumów. Z późniejszej rozmowy wiem, że pracowała nad nimi i tylko wieczorem wyszła do Kościoła na Mszę świętą.

Moje mieszkanie jest bardzo przewiewne bo drzwi od balkonu się nie domykają, więc musiałam włożyć pumpy pod sukienkę i ciepłą podkoszulkę. Jest zimno mimo gorących kaloryferów.

Słuchając radia, pracowałam nad wełnianą kamizelką, którą zaczęłam w zeszłym roku.

Wieczorem przyszła p. Czajkowa, bardzo się ucieszyłam jej powrotem i trochę sobie pogawędziłyśmy. Zadzwoiłam też dziś do Danusi, która jest zaziębiona i leży w łóżku. Wszystkie przyjaciółki przeszły grypę, Simone i Vida np. Czułam, że sprawiłam Danusi radość i sobie też ...

Pożyczyłam Książkę o św. Franciszku p. Czajkowej dla Sylwii, wnuczki p. Wilczewskiej (Kwiatki św. Franciszka)

22

Rano -5° w ciągu dnia -3°

Bez opadów, ale wilgotnie.

Pani Czajkowa pożyczyła mi domek dla ptaszków, niestety najwięcej zjadają gołębie. Pracowałam nad następnym opowiadaniem „Stacja postojowa w Nimes” (Operacja w szpitalu, rekonwalescencja). Przy okazji przejrzałam książkę L. Feuchtwangera „Diabeł Francuski”, po pamiętam, że jest tam opis obozu internowania Niemców o Austriaków, którzy uciekli z Niemiec przed prześladowaniami hitlerowskimi w latach 1933-1935 i osiedlili się we Francji (pisarze, lekarze, profesorowie, a także bankierzy pochodzenia żydowskiego. Rząd Petaina internował wszystkich w strefie nieokupowanej (rok 1940).

Ten obóz, w którym był Feuchtwanger znajdował się w okolicy NIMES, a wieś nazywała się St. Nicolas.

Nie wychodziłam jeszcze dziś z domu, bo pogoda nie była odpowiednia na pierwszy spacer. Około g. 15tej zadzwoniłam do Oleńki. Wyjeżdża do Torunia dopiero jutro o 7mej rano. Wieczorem zadzwoniła jeszcze raz na pożegnanie.

Bardzo mnie rozgniewała wiadomość w Dz. TV, że na skutek pomoru świń w Niemczech, służby weterynaryjne zezwoliły na produkcję konserw z sztuk zdrowych, ale nie wolno ich sprzedawać na Zachodzie, tylko eksportować do Europy Wsch!

23

g. 15.30 Władzia

Trochę cieplej, ale bez słońca

Temp rano -5° w ciągu dnia -3°

Znowu pracowałam parę godzin nad następnym opowiadaniem. Myślę, że zwolna w rytm codziennego pisania i może w tym wytrwam, tak jak to się stało z pisaniem dziennika.

W porze obiadowej zatelefonowała Oleńka jeszcze z Warszawy, do chociaż wstała o ½ 6tej i wyszła na czas z domu, to jednak pociąg uciekł jej z pod nosa, bo spóźnił się autobus. Wróciła więc do domu zadzwoniła do Torunia, że przyjedzie wieczorem i zabrała się do pracy na rysunkami kostiumów i zdąży przyjechać na próbę.

Skończyłam pracę przy kamizelce, przyszyłam guziki i kieszonkę.

Pani Czajkowa otworzyła mi tapczan i pomogła poszukać moich botków, a zatem jeśli jutro będzie trochę lepsza pogoda to przespraceruję się na pocztę.

Słuchałam koncertu galowego z okazji 60tej rocznicy urodzin Krzysztofa Pendereckiego. Gra orkiestra symf. Varsovia i trzech solistów, Roztropowicz, sławny wiolonczelista, Jean Pierre Rampal – Klarnet. Grane są wyłącznie utwory Pendereckiego i on osobiście dyryguje orkiestrą. Prezydent odznaczył jubilata krzyżem komandorii orła białego.

24

Nareszcie kilka słonecznych godzin. Temp -10° późnym wieczorem -4°

Po śniadaniu zrobiłam małe pranie, a potem ubrałam się i poraz pierwszy od dwóch tygodni na spacer. Byłam na pocztę, potem „zielonym” skwerczkiem poszłam załatwić kilka sprawunków- kawa, herbata z dzikiej róży, oliwa z oliwek, ser , karton, papierosów, 2 zapalniczki, parę plasterków szynki, kawałek boczku wędzonego.

Po powrocie do domu zrobiłam sobie lekki obiad. Pani Czajkowa zabrała do prania zmianę bielizny, ręczniki, ścierki, i dywanik. Korzystając z tego, że Małgosia była dziś w domu, pranie zostało wykonane w palce a potem powieszone u mnie w łazience.

Potem obejrzałam zabawny, miły film w TV o „Wielkich Szeryfie i małym Kosmicie”. Niewiele dziś napisałam „na czysto”, bo zaczęłam poprawiać opowiadanie o Oleńce, pt. „Jedna szansa na sto”. Chciałabym podarować jej to na imieniny, a także przygotować opowiadanie o Danusi jako upominek gwiazdkowy. Mam nadzieję, że mi się to uda.

25

g. 11 Hirek g. 15.30 Władzia

Pogoda podobna do wczorajszej.

Po chłodnej nocy (-5) w ciągu dnia trochę słońca, Temp. Ok -2°

Rano, zwykle zajęcia porządkowe, potem ubrałam się, a gdy o g. 11ej przyjechał po mnie Hirek, włożyłam płaszcz i zaszłam na dół. Pojechaliśmy do Biura Paszportowego, gdzie odebrałam mój nowy paszport z orłem w koronie. Hirek jest taki pogodny, że miło z nim porozmawiać. Ma taką szczególną własną filozofię życiową (Optymista + fatalista).

Po powrocie do domu pisałam ponad godzinę parę stron w pamiętniku oraz kartkę w odpowiedzi na list młodego kolegi z Krakowa.

Na obiad ugotowałam kaszę gryczaną, okraszoną paru plasterkami kielbasy z buraczkami.

Po południu przyszła Władzia przynosząc mi ekwiwalent „wczasów pod gruszą” od Z.N.P. 50 5000 zł (przydadzą się!) Opowiedziała mi o udanej Konferencji polonistek szk. specj. z woj.: warszawskiego. A ja przygotowałam dla niej torbę z porywkami dla Maurycego,

który rośnie jak na drożdżach (konfitury, kakao pitne, orzechy).

W programie II TV była transmisja pięknego koncertu jubileuszowego orkiestry kameralnej „Amadeus” dyrygowana przez Agn. Duczmol w Poznaniu. W programie: Concerto grosso c-mol Cozellego i koncert wiolonczelowy Haydyna.

W Jedynce TV była rozmowa z Gryndbergiem i Pawłem Łazińskim, oraz fragmenty jego filmu dokumentalnego o szukaniu przez pisarza grobu zamordowanego ojca.

26

Bardzo smutna, szara pogoda

Temp. W nocy – 10° w dzień około – 2°

Wstałam dziś całkiem „połamana” i dopiero jak p. Róża „wyklepała” mi plecy poczułam się lepiej. Około g. 11stej zatelefonowała Oleńka już z Warszawy. Przyjechała w nocy samochodem teatralnym. Wczoraj skrzyła boleśnie nogę i chirurg zalecił leżenie w łóżku z uniesioną nogą i nieustanne kompresowanie. Oczywiście nie ma mowy o przyjeździe do mnie w niedzielę. Tak to jest, że człowiek celuje, a Pan Bóg kule nosi. „” Nieprędko się więc zobaczymy, bo w poniedziałek musi wieczorem pojechać do Lublina, gdzie premiera jest zapowiedziana na 11 grudnia, a 6 grudnia znowu wyjazd na kilka dni do Torunia.

Prawie cały dzień, z przerwą na przygotowanie i zjedzenie obiadu, pracowałam nad opowiadaniem o Oleńce, które skończyłam w brulionie. Postanowiłam bowiem, że ofiaruję na Gwiazdkę obydwom moim córkom opowieści o nich. Myślę, że powinno je to ucieszyć.

Wieczorem w progr. 2gim TV był piękny koncert harfisty szwajcarskiego, grającego własne kompozycje.

Na „dobranoc” zadzwoniła jeszcze raz Oleńka, która czuje się trochę lepiej.

27

Bardzo zimna noc – 12° Rano – 5° W ciągu dnia -3°

Przy słonecznej pogodzie wiatr południowo – wschodni

Rano zatelefonowała Oleńka z niezwykle wiadomością: otóż Danusia rozmawiając z nią wczoraj w nocy wyraziła życzenie, żebyśmy obie z Oleńką przyjechały do niej na Boże Narodzenie. Myślę, że to wspaniały pomysł spędzić w trójkę święta przy kominku w Paryżu. Zresztą do podróży mamy zawsze ochotę, wszystkie trzy mamy w sobie coś z wędrownych ptaków. A pieniądze na bilety też się jakiś zbierze. Oleńka wybiera się jednak do mnie jutro, więc omówimy tę sprawę dokładnie. W południe odwiedzili ją Krzysia z Juzkiem, który powiedział Oleńce, że wśród papierów Wiki znalazł jakiś list do mnie od Ksawa, którego pewnie nigdy nie zdążył wysłać. Mam go otrzymać przy następnej wizycie Juzka z Warszawie.

Narazie ugotowałam dla Oleńki na jutro galaretkę, a rano wstawię dla niej udko z kurczaka z marchewką, pietruszką, selerem i ziemniakami na parze w zawiniątku z folii. Późnym wieczorem przyszła p. Róża i podczas gdy sprzątała, ja się wykąpałam, a potem jeszcze wysłuchałam kolejnej audycji w IV progr. Radia o ludach sybaryjskich.

28

22.20 Zakończenie festiwalu operatorów filmowych w Toruniu. Sven Nickson – „Złota żaba” Szaro i mglisto, chyba będzie padać śnieg. Temp. rano – 5°

Ptaszki są bardzo głodne. Przylatują kilka razy dziennie.

Dzisiaj Mszę świętą, transmitowaną z Kościoła wygłosił ks. prymas Glemp. Z okazji 75cio letniego Jubileuszu zakonu sióstr Franciszkanek od św. Krzyża, który założyła Halina Róża Czapska, gdy straciła wzrok. Ona też była inicjatorką i fundatorką Zakładu dla ociemniałych w Laskach.

Zaczął się Adwent, czas oczekiwania na Boże Narodzenie i początek nowego roku liturgicznego.

Oleńka przyjechała około g. 13tej z nowym karmikiem dla ptaszków i lekką czarną kurtką (po Danusi) dla mnie. Obiad był już prawie gotowy, trzeba było jeszcze tylko ugotować ryż. Udko kurczaka ugotowane na parze z jarzynami bardzo Oleńce smakowało, a także galaretka z mandarynkami na deser. Noga mniej ją boli Odwiedziła Zbyszków i p. Jadwigę, która jeszcze ciągle boi się stanąć na nogach i chodzić. Jest bardzo słaba. Ja w tym czasie napisałam jej list francuski do pana Beucha z Getyngi. Potem Oleńka załatwiła kilka ważnych telefonów, a do nas zadzwoniła Anne. Jedzie do Paryża 23 XII i polecimy razem. Zadzwoniłam do Danusi, żeby jej o tym powiedzieć, a ona naprawdę cieszy się na nasz przyjazd. Oleńka pojedzie ze znajomym Anne samochodem i wcześniej wróci, bo 9 stycznia ma premierę w Toruniu, a mnie Danusia chce zatrzymać do końca stycznia. Oleńka wróciła do Wa-wy o g.19.50.

29

Mglisto i pochmurno

Temp. – 4° wieczorem – 8° a w nocy – 10°

Zapowiadany wczoraj przez PIM śnieg nie padał ani w nocy ani dziś rano. Obudziłam się po g. 9tej bardzo obolała, ale gdy pani Czajkowa przyszła i „wyklepała” mi całe plecy poczułam się lepiej.

Przez ponad godzinę czyściłam moją kurtkę i przyszyłam na nowo guziki. Potem dwie godziny pracowałam nad rozdziałem „kolejny Paryż”. Z obiadem nie miałam kłopotu, bo miałam porcję gęstej zupy jarzynowej od wczoraj.

Około g. 14tej zadzwoniła Oleńka z Akademii, bo u niej mimo zgłoszenia w „Biurze

napraw”, telefon jest nadal nieczynny. O g. 18.45 wyjeżdża na 3 dni do Lublina.

Po obiedzie poszłam na pocztę. W mojej skrytce, do której już kilka dni nie zaglądałam było parę listów, a wśród nich tak długo oczekiwana wiadomość od Alex. Było bardzo zimno, ale byłam dość ciepło ubrana więc poszłam jeszcze do banku odebrać nową książeczkę czekową i już zaczął się mrok więc poszłam do „przyczepy” z papierosami i kupiłam sobie karton białych Marsów i MDMów, bo od 1 grudnia mają bardzo podrożeć.

Ponieważ jutro kończy się miesiąc dałam p. Czajkowej 300 000 zł za usługi i 200 000 zł na zakupy.

30

Trochę słońca. Zimny pn. – wsch. wiatr

Temp. w nocy – 10° w ciągu dnia – 4°

Marnie spałam tej nocy, z przerwami, to też obudziłam się dopiero o 9tej. Trochę pracowałam nad „Pamiętnikiem”, ale niewiele dziś napisałam, za to bardzo dużo sobie przypomniałam różnych szczegółów, które notowałam. Niektórych rzeczy nie mogę sobie przypomnieć, np. gdzie mieszkali moi przyjaciele Lawnlisowie, u których często bywałam, np. w Wigili 1939 roku.

W południe zatelefonował do mnie Aleksander, twierdząc, że usiłował to zrobić wiele razy bezskutecznie.

Nie wyszłam dziś na spacer, bo jest mroźno i wietrzno, a także ślisko. Interesująca była dziś audycja 2-go programu TV, Wybitny aktor Jerzy Nowak obchodzi w tym roku dwa jubileusze, 70te urodziny i 45-lecie pracy aktorskiej. Prawie całe życie związany był z Krakowem, Teatr Stary i Słowackiego. Dziś wystąpił w sztuce adaptacji książki Romana Brandstaettera „Ja jestem Żyd z Wesela” Bohaterem jest Hirsz Singez, Karczmarz z „Wesela” Wyspiańskiego; opowiada o następstwach jakie miało dla niego i jego rodziny wystawienie „Wesela” w teatrze J. Słowackiego w 19032.

Druga i trzecia dekada listopada była zupełnie zimowa. Temp. do – 12*, śnieg i zimne wiatry. Tak zimnego listopada nie było od 50 lat.

Podjęłam na nowo pracę nad moimi wspomnieniami i codziennie piszę chociaż 2- 4 strony „na czysto”.

Prawie 2 tygodnie walczyłam z zaziębieniem, albo grypą poszczepienną. Wielkim wydarzeniem była dla mnie wizyta Hanki Poszkowskiej, która przyjechała z Jędrkiem na cmentarz. Prawie zupełnie ociemniała...

Oleńka przyjechała kilka razy, a telefonowałyśmy do siebie zawsze, gdy była w Warszawie. Do Danusi dzwoniłam dwa razy w tym miesiącu, a ona trzy razy.

Ważną rzeczą dla mnie było otrzymanie nowego paszportu, a niezwykle ożywienie w nasze życie wprowadziła Danusia swym niezwykle pomysłem, abyśmy obie z Oleńką pojechały nagwiazdkę do Paryża.

GRUDZIEŃ

1

Grudzień zaczął się mroźnie, lecz słonecznie

Temp. w dzień ok. – 5° Wiatr wschodni. Spadek ciśnienia

Rano zrobiłam pranie, a potem ubrałam się ciepło i poszłam na pocztę oraz po zakupy. W sklepie mięsnym spotkałam Andrzeja Szymańskiego, od którego dowiedziałam się, że Marylka już wróciła z czasów leczniczych w Krynicy. Myślę, że wkrótce mnie odwiedzi. Byłam na dworze ponad godzinę i mimo iż miałam ciepłe botki, kurtkę, szal i beret, mróz wyszczypał mi policzki. Wracając kupiłam duże gałązki świerkowe, żeby karmikowi dla ptaszków nadać bardziej naturalny wygląd, bo goły i dość wysoki, może zrobić na ptaszkach wrażenie klatki, do której boją się wejść.

Po obiedzie szukałam jakiejś książki dla Oleńki z okazji jej urodzi. Znalazłam stary rocznik MOZAIKI z 1958 r, do nauki j. francuskiego dla zaawansowanych. Jest tam moc interesujących wiadomości, żartów, piosenek, przysłów, myślę, że Oleńce się spodoba. A przy okazji zobaczyłam, że w 1958 półroczna prenumerata wynosiła 30 zł.

Dzisiejszy dzień poświęcony jest w mediach wszystkich krajów walce z najstraszniejszą chorobą XX wieku „Aids”. Myślę w tej chwili o dwóch naszych przyjaciółch Pierre Lespinee i Michelu, którzy zmarli w zeszłym roku w Paryżu. Często się za nich modłę. W programie I TV była dziś wzruszająca audycja „Na przekór modom”, czyli Mieczysław Fogg i jego piosenki. Sylwetka zmarłego w 1990 r. śpiewaka, który krzepi serca Warszawiaków w czasie wojny, powstania, odbudowy stolicy i objechał ze swoimi piosenkami cały świat.

2

Urodziny Oleńki

Pochmurno, mglisto, temp. – 4°

Wielki spadek ciśnienia 998hp.

Duży spadek ciśnienia i wilgoć powodują nasilenie bólów reumatycznych.

Oleńka zatelefonowała z Lublina, więc mogłam jej powinszować z okazji urodzin. Jeszcze nie wie kiedy stamtąd wróci, być może dopiero w sobotę.

Miałam też telefon od Krzysi Kowalczyk, która leci dziś do Budapesztu i chciała znać numer telefonu Rity, którego niestety nie mam. To mi przypomniało, że muszę do Rity

napisać życzenia na Boże Narodzenie.

Basia Czarlińska jest w szpitalu, gdzie przechodzi wszystkie badania. Powiedziała mi o tym jej siostra, Hala która też czuje się źle i mało wychodzi z domu.

Popołudniu zadzwoniła Halusia, która przeszła infekcję grypo-podobną, a kolano leczy pływaniem w basenie, firmy sportowej „Apollo”. Zabiera się razem z dziećmi, które uczą się pływać na basenie, który jest w Warszawie. Obiecała, że mnie odwiedzi jak będzie w mieście. Cały dzień dziś „przebałam”, nic nie napisałam, wysłuchałam tylko Wiadomości i Panoramę.

3

Pochmurno, pada marznący deszcz, straszna chlapa, ślisko.

Temp. + 5°

Zupełne załamanie pogody nie wpływa korzystnie na samopoczucie, mimo to dosyć dzielnie pracowałam przez parę godzin nad pamiętnikiem.

Założono mi dziś łańcuch do drzwi, kosztowało to 70 000zł, ale zapewnia trochę bezpieczeństwa.

Od Oleńki nie ma żadnej wieści, prawdopodobnie jest nadal w Lublinie, czego się zresztą spodziewała.

Ksiądz Twardowski: „Suplikacje”

„Boże, po stokroć święty, mocny i uśmiechnięty-

Iżeś stworzył papugę, zaskrońca, zebłą przegowaną-

Kazałeś żyć wiewiórce i hipopotamom-

Teologów łaskoczesz chrabąszcza wąsami-

Dzisiaj, gdy mi tak smutno i duszno i ciemno,

Uśmiechnij się nade mną.”

Pani Czajkowska znowu wyjechała, pobożnie modłę się trzy dni w Jachrance. Zastępuje ją pogodna, uśmiechnięta Małgosia.

Położyłam się dziś trochę wcześniej spać i właśnie gdy zaczynam zasypiać o ½ 12tej zadzwonił telefon. To Danusia! Radość! Chciała się dowiedzieć gdzie jest Oleńka. Pytała też czy już się przygotowujemy do przyjazdu do niej do Paryża na Gwiazdkę. Niestety nadal nie ma żadnej pracy.

4

Imieniny Basi Czarlińskiej

Ksiądz proboszcz, g. 9

Odwilż – zniknął śnieg, pada deszcz

Temp. + 5°

Wstałam dziś wcześnie i gdy przyszedł ksiądz proboszcz z Komunią świętą, byłam ubrana, po śniadaniu – mieszkanie sprzątnięte.

Obok radości z przyjęcia Eucharystii, ucieszyła mnie książka, ofiarowana na Gwiazdkę przez Biskupa Fonickiego, księdza Orszulika (pseudonim ks. Tymoteusz) p.t. „Przyjdź mój Jezu, pociesz mnie” napisana specjalnie dla chorych, starych i samotnych. Ja natomiast ofiarowałam naszemu proboszczowi książeczkę „Patriarchowie” – Romana Brandstettera z dedykacją, co sprawiło mu przyjemność. Potem modliłam się za moje córki, za dzisiejszą solenizantkę Basię Czarlińską i za tych, co już odeszli.

Żadnej wiadomości od Oleński. Jej telefon nie odpowiada, może nie został naprawiony!

Tymczasem w południe zatelefonowała Oleńka z Lublina, skąd wyjedzie do Warszawy dopiero dziś wieczorem, a jutro przyjedzie do mnie na obiad.

Wznowiono Czterdziestolatka p.t.- 20 lat później. Ci sami aktorzy uzupełnieni dziećmi i wnukami. CI sami reżyserzy i scenarzyści K.T. Toeplitz i J. Gruza. Odcinki będą w każdą sobotę o g. 17 w TV2 (15 odcinków). Opis nowych obyczajów, trochę w krzywym zwierciadle.

Wieczorem przyszła Małgosia posprzątać, a ja się wykapałam.

5

Rano trochę słońca, później zachmurzyło się. Ciepło

Temp. + 6°

Dzisiaj również wstałam o g. 7.30, żeby przed Mszą świętą radiową ubrać się, zjeść śniadanie i zaściłać łóżko. Dzisiejsze nabożeństwo było transmitowane ze Śląska w związku z Barbórką. Odprawiał je arcybiskup Katowicki, a śpiewał pięknie chór mieszany górników.

Próbowałam kilkakrotnie zadzwonić do Oleńki wczoraj wieczorem i dzisiaj rano. Chyba jej telefon jest nadal uszkodzony i mogę sobie wyobrazić jaki to dla niej kłopot. W każdym bądź razie oczekuje jej przyjazdu i już gotuje się na parze udko kurczaka z jarzynami, zaparzyłam czajnik dobrej herbaty i zrobiłam galaretkę z mandarynkami. Ryż ugotuję trochę później.

I przyjechała około południa z torbą moich ulubionych jabłek, koksów. Zjadła trochę galaretki, wypiła herbatę i poszła na Mszę św. o g. 12.30. W tym czasie ugotowałam ryż i nakryłam do stołu. Oleńka kupiła mi śliczne kwiatki, 2 frezje i 3 tulipany w pąkach. Rozweseliło to tak szary, zimowy dzień. Obiad był bardzo udany, Oleńka umyła naczynia i zasiadła do swoich rysunków czy planów sceny, które musi dostarczyć reżyserowi, a ja też

usiadłam przy biurku i napisałam kolejną stronę wspomnienia o narodzinach moich dziewczyn. Potem zatelefonowała Danusia, ale nie mogłyśmy jej podać żadnych szczegółów naszej podróży do Paryża, bo Oleńki nie było cały tydzień w Warszawie. Jutro porozumie się z Anne i może zarezerwuje sobie miejsce w autobusie na 19 grudnia (17. XII ma premierę w Lublinie). We wtorek jedzie do Torunia. Biedulka musi ciągle podróżować.

6

Pochmurno, wilgotnie bez deszczu

Temp. w ciągu dnia ok. + 6°

Pierwszą osobą, która dziś do mnie zatelefonowała była Anne. Obiecała, że zarezerwuje dla mnie bilet na samolot 23 XII razem ze swoim. Zapomniałam jej powiedzieć, że w ub. roku była zniżka dla emerytów powyżej 60 lat, więc rano jeszcze raz zatelefonuje do Fundacji.

Drugi telefon, koło g. 10tej było od Oleńki, której właśnie naprawiono łączność, ma się spotkać z Anne popołudniu.

Potem miałam wizytę Halusi Żebrowskiej, z którą sobie pogawędziłyśmy, wypisałam też recepty. Bardzo tęskni za Kubusiem i pisze do niego listy przez „niedobrą” babcię, matkę Ewy, pierwszej żony Rafała.

Napisałam kartkę urodzinową do Danusi i pocztówkę do Ewy Perz. Wysłałam na pocztę, gdzie był list od Zosi Napiórkowskiej, dosyć smutny, bo są kłopoty finansowe w TAPF.

Wieczorem zadzwoniła Oleńka i opowiedziała o swoim „pracowitym” dniu. Zdecydowała, że pojedzie do Paryża 21 grudnia, autobusem, a wyjedzie z Francji 2 stycznia, bo w Toruniu musi być najpóźniej 4tego. Jutro też jedzie do Torunia na kilka dni, a niestety czuje się „podgrypowo”.

7

Dość pogodnie i ciepło. Rano temp. + 5°

W południe było w słońcu + 8°

Wstałam dzisiaj dosyć wcześnie i o 9tej już byłam ubrana przy śniadaniu. Potem zadzwoniłam do Anne i powiedziałam jej, że przysługuje mi 25% zniżki na zwykły bilet samolotowy, jako emerytce po 60ce. Obiecała, że się wszystkiego dowie i powiadomi mnie. Najbardziej martwi mnie to, że nie mam przez Kogo posłać jej mego paszportu, legitymacji emeryt. i pieniędzy.

Potem zabrałam się za zrobienie paczki świątecznej dla moich wiernych przyjaciół Paszaków. (Sweter na drutach dla Maryli, książka Wańkowicza dla Huberta, a dla Magdy beret i mały koszyczek na klejnoty, do którego włożyłam naszyjnik z ametystami, który

kiedys otrzymałam od Simone). Napisałam list z życzeniami i opłatkiem. Odpowiedziałam też na wczorajszy list Zosi Napiórkowskiej, żeby ją podnieść na duchu.

O g. 13.30 zadzwoniła Oleńka przed wyjazdem do Torunia, gdzie prawdopodobnie będzie musiała zostać do końca tygodnia, bo następnym razem będzie tam dopiero po powrocie z Paryża. (Kupiła już sobie bilet autokarowy na 21. XII z powrotem 2 stycznia). Wysłałam na pocztę, nadałam paczkę jako wartościową (25 000 zł). W skrytce znalazłam decyzję PZU o waloryzacji emerytury! Odbyłam dość długi spacer ul. Karczewską aż do Hożej i powrotem ul. Andriollego. Małe zakupy w Kalince.

Po obiedzie, aż do zmroku pisałam opowiadanie o Oleńce. Mam już gotowych 8 stron (połowa!). W TV nie było dziś nic ciekawego. Zadzwoniła Władzia. Przyjdzie w czwartek i napiszemy razem życzenia do Anne – Marie i Diettindy.

8

Powinszować Marylce Szymańskiej

Bardzo smutna pogoda, w nocy padał mokry śnieg, a teraz deszcz.

Ciśnienie spadło o 10 hp. (990 hp.) Temp. ok. + 4°

Po śniadaniu zaraz zasiadłam do pisania, z małą przerwą na „telefon” do Marylki Szymańskiej z imieninowymi życzeniami. Powiedziała mi, że w styczniu jadą z Andrzejem na tydzień do Paryża, więc będziemy tam w tym samym czasie i jeśli będą mieli trochę wolnego czasu, to mnie odwiedzą u Danusi. Marylka zajrzy do mnie w przyszłym tygodniu i wtedy dam jej adres i telefon Danusi.

Do południa napisałam 2 dalsze strony o narodzinach Oleńki, poprawiwszy uprzednio brudnopis.

Potem zatelefonowałam do Luty, która jest chora i prawie nie wychodzi z domu. Ma chorobę Parkinsona, nie może utrzymać w palcach długopisu, trzęsie jej się głowa, ale najbardziej dolega jej samotność. Obiecałam, że od czasu do czasu do niej zadzwonię, żeby ją pocieszyć.

Na obiad ugotowałam marchew z kukurydzą; 2 „toasty” z serem, sałatkę z cykorii z grappe-fruitem.

Po krótkim odpoczynku „z pasjansem”, znowu godzinę spędziłam przy biurku. Przyszła p. Róża i przypomniła mi o dzisiejszym święcie Niepokalanego Poczęcia Najśw. Marii Panny. O 18tej była Msza święta radiowa.

Po wiadomościach i kolacji napisałam jeszcze jedną stronę i mam już 12 napisanych na czysto.

9

Władzia Biachowicz g. 15

Pogoda bardzo niemiła.

W nocy padał mokry śnieg, w ciągu dnia deszcz.

Ciśnienie jeszcze spadło do 985 hp. Temp. w noc 0°, a w dzień ok. + 6°

Dziś opracowałam bardzo trudny fragment „opowiadania”, do którego długo musiałam drążyć różne luźne notatki, no i pamięć!

Około 10tej zadzwoniłam do Fundacji, żeby powiedzieć Anne, że Oleńka będzie u mnie w niedzielę, więc będę mogła dać jej paszport i pieniądze. Anne nie było, więc powiedziałam to wszystko Magdzie. Później już sama Anne do mnie zadzwoniła i powiedziała, że jeśli pogoda będzie bez gołoledzi, to przyjedzie jednak sama wcześniej rano, po 9tej. Bilet najtańszy ze zniżką dla emeryta wynosi 5 milionów 900 zł.

Poszłam więc do PKO razem z p. Czajkową i podjęłam z mego konta 10 milionów zł, żeby mieć pewien zapas na opłaty gazu, energii, zakupy do 23 grudnia i dla p. Róży za grudzień 400 tys, za styczeń 400 tys. i za pranie 100 tys = razem 900 000 zł. Złożyłam też zlecenie w związku z podwyżką C.O. od 1 grudnia. Korzystając z tego, że w banku było bardzo mało ludzi podjęłam również z konta dewizowego 2 tysiące Franków, na wydatki moje w Paryżu.

Odwiedziła mnie Władzia, zostawiając 2 listy do napisania (Anne – Marie i Diettinda), obiecałam przygotować je na poniedziałek.

10

Całą noc padał deszcz i był silny wiatr. W południe przejaśniło się.

Temp. w ciągu dnia + 4°

Obudził mnie o g. 8mej telefon od Anne, która powiedziała mi, że za pół godziny wyjedzie do mnie po paszport i pieniądze na bilet.

Szybko włożyłam szlafrok i rajstopy, umyłam twarz, uczesałam się i przygotowałam kawę. Około 9tej, mój miły gość, Anne, już była na miejscu. Podarowała mi śliczne różowe tulipany. Wygląda ślicznie, twierdzi, że jest rannym ptaszkiem. Myślę, że sprawiłam jej przyjemność widokiem talerzyków, filiżanki i dzbanuszka na mleko, które podarowała mi gdy byłam z Danusią w myśliwskim pałacyku jej wuja, Pavillon de Gouffern (Normandie). Wypiłyśmy kawę, przy stoliku w kuchni, potem wręczyłam Anne mój paszport i 6 milionów zł na bilet. Powiedziała mi jeszcze, że mam być na lotnisku 23. XII o g. 11tej i już musiała wracać.

Potem umyłam włosy, ubrałam się, zasłałam łóżko i zabrałam się do pisania. Myślę, że

„opowiadanie o Oleńce” skończę jutro, a w przyszłym tygodniu zabiorę się do pracy nad „opowieścią o urodzeniu Danusi”. I dopiero potem zajmę się przygotowaniami do podróży.

I znowu minął szary, deszczowy, a także pracowity (dla mnie) dzień. W kalendarzu „93” zostało tylko 20 kartek.

11

Straszna pogoda

Deszcz leje bez przerwy. Temp. + 6°

Ciśnienie spadło o 14 hp. i jest 983 hp.

Wstałam wcześniej. Obejrzałam w TV piękną audycję Red. Katol. „Ziarno” o Janie Chrzcicielu, prowadzoną przez ks. Polaka.

Po śniadaniu zadzwoniłam do Oleńki. Czuje się dobrze, „bisepto!” pomógł. Ale psychicznie jest bardzo zmartwiona, bo musi wrócić z Paryża zaraz po świętach. Meissnerowa zapowiedziała, że jeśli się nie zjawi w Toruniu, to zerwie z nią współpracę. Polecą więc – po naradzie z Danusią – samolotem 20. XII na 6 dni. Jest to oczywiście wielkie obciążenie naszego budżetu, ale myślę, że sprawa odprężenia i spędzenia chociaż kilku dni z Danusią jest tego warta.

Zadzwoniłam do Hali Czarlińskiej. Basia jest nadal w szpitalu i nie czuje się dobrze. Prawdopodobnie zostanie skierowana do Instytutu Reumatologii w Warszawie.

Nadeszły pierwsze życzenia świąteczne od Miły i Aleksandra, Bogusi z Wrocławia. Zadzwoniłam do Lewinów. Umówiliśmy się na spotkanie po moim powrocie z Paryża. W TV „Wiadomości” i „ZOO” pokazują jak bardzo skłócone jest nasza, niby to „chrześcijańska Prawica”. Tyle w nich złości, nawet nienawiści, pazerności o władzę... Nie rokuje to nic dobrego na przyszłość.

Wieczorem jeszcze raz zatelefonowała Oleńka. Obiecała przyjechać przed obiadem jutro. Pni Czajkowa przyszła po swojej „Wspólnocie” przed g. 22gą i podczas gdy sprzątała, miałam możliwość kąpieli.

Bardzo długo nie mogłam zasnąć. W końcu wstałam i wypłam kieliszek rumu i to mi pomogło.

12

Imieniny Oleńki! Urodziny Danusi!

Nadal deszczowo i pochmurno. Silny wiatr wieje z zachodu. Temp. ok. 4°

Wiatr trochę osłabł, ale ciśnienie jest bardzo niskie. 977 hp.

Strasznie mi się nie chciało dzisiaj rano wstać, ale jak sobie przypominałam, że to nasze święto rodzinne, to zaraz mi wróciła ochota tym bardziej, że to niedziela, co oznacza

uczestnictwo w Mszy św. Radiowej.

Dzisiejszą Mszę św. odprawił i homilię wygłosił ksiądz Malicki. Wspaniały kaznodzieja gorący patriota, znawca słabości ludzkiej; mnie się zawsze, gdy go słyszę przypomina ks. Piotra Skargę. Mówił o miłości Boga dla nas ludzi, o miłości między ludźmi bez różnicy wyznania, poglądów politycznych, języka, narodowości. Polacy muszą się nauczyć zgody, bo inaczej zginiemy. Wierni przyjęli to kazanie długimi oklaskami.

Oleńka przyjechała przed g. 12tą i zaraz po wypiciu herbaty z bułeczką poszła na Mszę świętą do Kościoła. Ja przygotowałam obiad i nakryłam do stołu. Zatelefonowałyśmy z życzeniami do Danusi, która dziś wieczorem idzie na koncert, dla uczczenia swych urodzin. Do nas zatelefonowała Janka i Ania, która rozmawiała z Oleńką i postanowiły spotkać się w styczniu po premierze Zemsty w Toruniu. Oleńka była bardzo kochana, uprała mi 4 swetry, kamizelkę, beret i szalik, umyła wszystkie naczynia, wybrała z naszej szopki kilka najważniejszych figurek, które zabierze do Paryża, poszła na chwilę do Lidki, a wszystko to zdążyła zrobić w ciągu 2 godz.

Wysłuchałam wiadomości. W Rosji odbywają się wybory i referendum nad konstytucją. Wyniki będą znane jutro lub we wtorek.

Zatelefonowałam do Władzi, że może odebrać listy przetłumaczone. Przyjdzie we wtorek.

13

Pogoda taka sama jak wczoraj. Temp. ok. 4°

Przelotne deszcze, wieczorem padał śnieg. Bardzo niskie ciśnienie.

Pracowałam sumiennie kilka godzin nad opowiadaniem Danusi, odrywając się tylko na posiłki lub na małą kawę z papierosem. Niestety wynik jest skromny, zaledwie cztery strony przepisane „na czysto”. Może jutro uda mi się zrobić więcej.

Oleńka zatelefonowała przed wyjazdem do Lublina. Wykupiła sobie już bilet lotniczy na przyszły poniedziałek.

Przetłumaczyłam list od rodziny Czajków do Anne Marie.

W Rosji odbyły się wybory do dwóch izb parlamentu. Wyniki są niepokojące, bo zwyciężyła skrajnie nacjonalistyczna partia Władimira Żeligowskiego, natomiast referendum nad konstytucją przyniosło zwycięstwo Borysowi Jelcynowi przyznając mu w ten sposób bardzo duże uprawnienia prezydenckie, ale czy potrafi je wykorzystać, gdy w parlamencie będzie miał więcej przeciwnik?

To, co się dzieje w Rosji budzi niepokój o suwerenność w krajach sąsiadów, a także w Polsce, Czechach i Węgrzech.

Jutro wybiera się do mnie Władzia. Mam do przetłumaczenia dwa jej listy do Francji.

Późnym wieczorem odezwała się wreszcie, po dość długim czasie Ewa Perz. Odwiedzi mnie w najbliższą sobotę.

14

Marylka Szymańska; Francuski Diabeł”

Znaczne ocieplenie. Rano temp. + 7°

Ciśnienie nadal niskie 970 hp.

Śnieg, który spadł wczoraj wieczorem stopniał do rana, bo ociepliło się.

Dzisiejszy dzień „wypadł” mi z planu pisania upominku dla Oleńki i Danusi, bo miałam dużo innych ważnych spraw do wykonania.

Pisanie i tłumaczenie listów moich przyjaciółek zajęło mi czas do g. 15. Wtedy przysłała najpierw Alina (Władzia) zabrać listy do Diettindy i Anne – Marie, potem Marylka Szymańska, z którą przy kawie trochę porozmawialiśmy sobie, w końcu Hania, której też przetłumaczyłam list z życzeniami dla Anne – Marie.

Po kolacji oglądałam w TV bardzo smutny i wzruszający film para-dokumentalny z wydarzeń autentycznych, które miały miejsce w Szczecinie w 1970 roku. Reż. Jerzy Wójcik, wyk. Maria Wójcik, Henryk Boukowski i Danuta Szaflarska. Gehenna rodziców 16 – letniego syna zabitego podczas Szczecińskiego strajku Solidarności.

Potem wysłuchałam w 4-tej fali Radia równie smutną i wzruszającą opowieść o męczeńskich przeżyciach Wandy Ossowskiej na Pawiaku, na Szucha, potem w Oświęcimiu i na Majdanku. Mimo tortur nikogo nie zdradziła i przeżyła, od 1942 do 1945 r. potworne męki. Była łączniczką komórki zwiadowczej Ruchu Oporu „Stragom”. Jak mało warte wydały mi się moje przeżycia wojenne!

15

g. 15ta Bartłomiej Łęchowski z Krakowa

Pogoda bez zmian. Chmurno i deszczowo. Temp. + 5°

Zaraz po śniadaniu zabrałam się do pracy. Poprawiłam i uszczegółowiłam brudnopis opowiadania o narodzinach Danusi, a potem przepisałam na czysto 3 strony tekstu.

Po przerwie na obiad, około g. 15tej przyjechał bardzo sympatyczny Bartek Łęchowski z Krakowa, student AWF, zainteresowany Pedagogiką Freineta – chce napisać na związany z nią temat pracę magisterską. Przyniósł mi 3 śliczne czerwone różyczki. Żałowałam, że nie posłuchał mojej rady i nie odbył najpierw wizyty w naszej szkole. Obiecał, że zrobi to następnym razem, teraz chciał przede wszystkim poznać inicjatorkę Ruchu Freinetowskiego w Polsce i dowiedzieć się bezpośrednio jak najwięcej o samym Freinecie.

Opowiadałam mu więc głównie te sprawy, jakich nie znajdzie w lekturze. Wydał mi się bardzo zaangażowany i miły. Pochodzi z Limanowej, a więc to też Góral, jak Zosia Napiórkowska, która jest rodem z bliskiego Nowego Sącza.

Zaniepokoiło mnie długie milczenie Wandy, więc zadzwoniłam do niej wieczorem. Jest bardzo przygnębiona. Trochę ją pocieszyłam i umówiliśmy się, że odwiedzi mnie w przyszłym tygodniu.

16

Ciągle ta sama wilgotna i pochmurna pogoda

Temp. + 6°

Bardzo niskie ciśnienie 977 hp.

Obudziłam się przed g. 8mą i zaraz wstałam. Po śniadaniu zabrałam się do przepisywania opowiadania o Danusi.

Małą przerwę zrobiłam, gdy przyszła Halinka Żebrowska, żeby napisać razem ze mną (Piszę ja, a myślimy obie) życzenia do pp Bronnerów, po niemiecku.

W czasie rozmowy uświadomiła mi, że 23 grudnia wypada w przyszły czwartek, czyli dokładnie za tydzień. Wprawiło mnie to w prawdziwą panikę, że nie zdążę zrobić tego co zamierzałam na czas.

Po obiedzie pisałam więc znowu, aż do „Wiadomości” i przepisałam 10 stron. Zostało mi jeszcze 5 stron, a potem około 20 kart z życzeniami świątecznymi.

Oleńka zadzwoniła z Lublina. Jutro ma premierę, więc do Warszawy przyjedzie w sobotę, a do mnie w niedzielę – na krótko. W poniedziałek o g. 11tej musi już być na lotnisku, więc może jej odradzę ten niedzielny przyjazd do OTWOCKA, skoro i tak zobaczymy się za kilka dni w Paryżu.

Zadzwoniłam do Luty, żeby ją trochę pocieszyć. Ucieszyła się, że Oleńka chce ją odwiedzić po 10 stycznia, gdy wróci po premierze z Torunia.

Dostałam dziś miłe życzenia z kalendarzem od Aleksandra i Miły.

Wieczorem telefonowała Anne. Będzie w czwartek tak o g. 11 czekała na mnie (albo ja na nią) na Okęciu.

17

Premiera „Antygony” w Lublinie

Pogoda z deszczem, bez zmian.

Temp. ok. 5° wiatr zachodni, ciśnienie 972 hp.

Nareszcie po pół roku nadeszły do wszystkich świąteczne życzenia od Anne – Marie Mislin, o którą wszyscy jej polscy przyjaciele się martwili. Obiecałam nawet p. Zdz. Matuszewskiej, że

z Paryża zadzwonię, żeby się dowiedzieć co jest przyczyną jej milczenia. Pisałam do niej razem z Władzią życzenia świąteczne, tłumaczyłam listy „Czajków”, prosząc, żeby nam przestała przysyłać paczki, które są teraz potrzebniejsze w Jugosławii lub w Albanii. A ona po prostu jest tak zajęta swym 8 – mies. wnuczką, że wcale nie zauważyła jak czas leci.

Skończyłam dziś pisać „upominki” dla moich dzieci. Jeszcze tylko je jutro jakoś oprawię i największą pracę gwiazdkową mam z głowy. Jutro poświęcę czas na napisanie życzeń do przyjaciół w Polsce i do kilku zagranicznych. Zatelefonowała do mnie Krasa. Życzenia złożyłyśmy sobie „na zapas”.

Zadzwoniłam do Hali Czarlińskiej. Basia wróciła dziś ze szpitala, ale jeszcze leży.

Myślę o Oleńce. Właśnie odbywa się w Lublinie premiera Antygony w N. Yorku, do której zrobiła scenografię. Mam nadzieję, że to się udało. Do mnie zaś zadzwonił Jurek Sem, który chce ją spotkać. Powiedziałam mu, że jego siostra będzie jutro w Warszawie.

18

W nocy lało jak z cebra i wiał silny wiatr zachodni.

Rano i w dzień Temp. + 6°

Przelotne deszcze

Pogoda późno – jesienna. Silny wiatr i stukający o szyby deszcz utrudniał miłej nocy sen. Wstałam dopiero o g. 9tej gdy pani Róża przyszła z zakupami.

Ewa Perz z Luizą przyjechały złożyć mi życzenia. Otrzymałam kawę i 3 dzwonki czekoladowe dla mnie, Oleńki i Danusi a także listy od uczniów Ewy (kl. III). Ja miałam dla Ewy książkę „Pamiętaj o radości” z dedykacją.

Potem zajęłam się praniem różnych drobnych rzeczy, najwięcej rajstop, pończoch i skarpetek. Dopiero po tej pracy ubrałam się i zasnęłam. Obrałam cały koszyczek jarzyn i podczas gdy się gotowały skończyłam szydełkować kieszeń do wełnianej spódnicy. Gorzej mi idzie z zakończeniem opowiadania dla Danusi!

Około g. 13tej zadzwoniła Oleńka po powrocie z Lublina, gdzie wczoraj premiera się udała, ale przyjęcie po niej trwało do g. 2g. Właśnie gdy wchodziła do domu przyszedł Juzek Sam, ale o tym opowie mi jutro. Oleńka przyjedzie jutro na jakieś dwie godziny, ale trochę później niż zwykle.

Przyszedł inkasent – za dwa minione miesiące zapłaciłam 155 100 zł.

Zadzwoniła Lidka, że ma już gotowy, przepisany na maszynie artykuł Jarosława, więc Oleńka może go jutro odebrać.

Po wiadomościach telewizyjnych, w których od czasu wyborów w Rosji wszystkich straszy bardzo liczna partia faszystowska Żeligowskiego, przyszła Małgosia posprzątać, a ja w tym

czasie mogłam się wykąpać i dopiero potem zjadłam kolację.

19

W ciągu dnia rozjaśniło się i świeciło słońce

Temp. + 7 duży wiatr

Wieczorem spadło ciśnienie i znowu zaczął padać deszcz.

Po wysłuchaniu Mszy świętej skończyłam przepisywanie „upominków” dla Danusi i Oleńki.

Związałam je i oparałam w teczki.

Ułożyłam listę osób, do których muszę wysłać życzenia świąteczne. Jest ich bardzo dużo, ponad 20, w tym 3 zagraniczne.

Potem przygotowałam południowy, a właściwie popołudniowy posiłek, bo Oleńka przyjechała około 3-ciej i zaraz mogliśmy zasiąść do stołu. Po obiedzie Oleńka zmyła naczynia i zasiadłyśmy do najważniejszej sprawy dzisiejszego dnia, a mianowicie do przejrzenia całej paczki papierów i dokumentów, które Juzek znalazł po śmierci Wiki.

Po blisko 50-ciu latach dotarł do mnie list, który napisał do mnie Ksan na pięć dni przed śmiercią. Ciągłe myślał o mnie i o dzieciach. Otrzymał dobrą pracę w Dyr. Lasów Państwowych woj. Legnickiego, w Zielonej Górze jako inspektor rachunkowości. Wniósł do sądu podanie o rozwód. Napisał list do mej matki i otrzymał od niej bardzo miłą odpowiedź z zaproszeniem do Poznania (ten list Babci też był w tej paczce starych dokumentów). Ogromnie mnie te odkrycia wzruszyły i jeszcze długo po odejściu Oleńki wczytywałam się w serdeczne słowa Ksanika, modliłam się za spokój jego duszy i ciągle wracałam myślą do tamtych dni i miejsc, w których byliśmy razem: 1940/41 Bagnols les Bain, 1942 La Bastide, 1943 St. Jean Poutge (3 tygodnie!) 1944 Brettenoux, 1945/46 Lass – Mariane, Auch. Tak niewielki okres czasu, a skarb uczuć, przeżyć i wspomnień wystarczający na całe życie.

20

Bank PKO, Poczta (upoważnienie dla p. Czajkowej)

Całą noc padało. Wiał usilny wiatr.

Temp. + 4° rano, potem ok. 8° Wiatr dmie nadal bezlitośnie.

Już dawno nie było tak silnego wiatru jak dzisiaj. Już w nocy razem z deszczem dzwoniącym o szyby słychać było przesuwające się na balkonach przedmioty. Drzewa przeginają się prawie do ziemi. Mowy nie ma o wyjściu do banku, tak jak to sobie wczoraj zaplanowałam.

O g. 10tej zadzwoniła Oleńka, kończy pakowanie! A zbuntowany jej ciągłymi wyjazdami kotek Carlos zemścił się siusiając do miski z wypranymi prześcieradłami. O g. 11tej przyjedzie po nią Anne, aby ją zawieść na lotnisko. Wieczorem mają obie córuchy

zatelefonować.

A ja, nie mogąc na razie wyjść z domu piszę kartki i listy, świąteczne, w tym również do Zbyszka, któremu mimo wszystko bardzo wiele zawdzięczam.

Wiatr nie ustał, więc poprosiłam panią Czajkową, że poszła dokonać wpłat na moje i Oleńki konta osobiste.

Jeszcze przed Dziennikiem TV, zadzwoniły moje dziewczyny z Paryża, bardzo szczęśliwe, że są razem. Zjadły kolację i wybierały się do kina na film „Amok” ze scenografią Danusi.

Napisałam 4 listy i 4 kartki, a zaadresowałam jeszcze 8, które napiszę jutro rano.

21

Tel: do Hanki Paszkowskiej i Halusi Ż.

Dr Witczak

Wiatr osłabł, deszcz ze śniegiem padał do południa

Temp. około + 4°

W ciągu dzisiejszego dnia pisałam listy i kartki świąteczne (4 listy i 8 kart), poadresowałam, nakleiłam znaczki i powierzyłam ich zanieśenie p. Czajkowej.

Zrobiłam też paczkę dla Basi Czarlińskiej, która nadal czuje się marnie. Halusia, która ją wczoraj odwiedziła sądzi, że jest źle leczona i postanowiła przekonać ją po świętach, żeby jednak przeszła badania w Instytucie Specjalistycznym Reumatologii w Warszawie.

Odwiedziła mnie dr Witczak. Badanie osłuchowe wypadło dobrze. Ciśn. 150/80. Wypisała mi recepty na lekarstwa, a pani Czajkowa poszła do apteki je wykupić. Z dodatkowym zakupem witamin, sacholu i kremu do rąk zapłaciłam 120 000 zł.

Po obiedzie przyjechała Wanda z życzeniami i paczkami od Blickiego. Zaparzyłam świeżej kawy i pogawędziłyśmy z godzinę.

Potem miałam miły telefon od Bartka Łęchowskiego z Krakowa z życzeniami świątecznymi. Po kolacji miałam jeszcze dwa miłe, świąteczne telefony od Halusi Ż, z życzeniami i obietnicą, że pójdzie na mszę za Ksana 5 stycznia o g. 6 wieczorem, a drugi telefon od Aleksandra Lewina z życzeniami szczęśliwej drogi i pobytu w Paryżu.

22

Mycie włosów, zabiegi kosmetyczne, pakowanie.

Pogoda zimowa, pada śnieg, szaro i ponuro

Temp. – 2°

Bardzo źle spałam dzisiejszej nocy, nie mogłam znaleźć pozycji bezbolesnej, w końcu jednak usnęłam i odpoczęłam.

Cały ranek zajmowałam się różnymi zabiegami kosmetycznymi.

Po południu odwiedziła mnie Halinka Żebrowska i spędziłyśmy parę miłych chwil na wspominaniu różnych Wigilii, szczególnie tych, które spędziłyśmy razem.

Zaraz po niej przysłała Władzia z piękną Różą Betlejemską w doniczce. Dostała od Anne – Marie aż dwie paczki z odzieżą i różnymi praktycznymi rzeczami.

Później zajrzał Juzek Trylski z Angeliką, który dostał 3 paczki od swojej korespondentki z Alzacji, Christine. Przetłumaczyłam mu od reki jej list i życzenia świąteczne od niego i dzieci.

Tymczasem ja zostałam obdarowana dwukrotnie. Najpierw piękna książka, długi list z życzeniami noworocznymi od Petera Steigera z Baden, a potem przysły Hania, Małgosia i Ania przełamać się opłatkiem i podarowały mi skrzynki do kaset magnetof. i małe paczuszki z upominkami dla Oleńki i Danusi.

Wieczorem zabrałam się wreszcie do spakowania mego worka podróznego i tak się zmęczyłam, że ledwo dowlokłam się do łóżka. Przed zaśnięciem miałam jeszcze telefon z Paryża od Danusi. Czekają na mnie córuchny, jutro się zobaczymy.

23

Budzik nastawiony na 7.30 Hirek przyjedzie o g. 9

Odlot do Paryża 12.10

Pogoda bez opadów. Dużo śniegu

Temp. rano – 1° w Paryżu + 4°

Obudziłam się przed budzikiem. Wstałam, ubrałam się, zjadłam śniadanie. Skończyłam pakowanie i gdy Hirek przyjechał, byłam gotowa do drogi. Pani Czajkowa przysłała zamknąć drzwi i pożegnać się. Zostawiłam jej listę spraw do załatwienia i pieniądze (400 tysięcy za grudzień i 300 tysięcy na ewent. wydatki, pranie i sprzątanie).

Hirek jechał wczoraj w takich złych warunkach i „korkach”, że dojazd do W – wy zajął mu 2 godziny. Tymczasem dzisiaj dowiózł mnie na lotnisko o godzinę za wcześnie.

Pożegnaliśmy się serdecznymi życzeniami. Usiadłam w pięknym holu nowego lotniska „Okęcie” i przyglądałam się wszystkiemu z ciekawością. Anne przybyła z Tomkiem w towarzystwie Marcela i Mikołaja o g. 11.15. Nadaliśmy bagaż, dla mnie przyjechał fotel na kółkach i po zamienieniu ostatnich pożegnań wkrótce znaleźliśmy się w samolocie. Podróż była bez żadnych kłopotów. Na lotnisku czekały na mnie Danusia i Vida (z samochodem) a po Anne i Tomasza przyjechała jej mama z rówieśnikiem i kuzynem Tomaszka, Victorem. Szybko się z nami pożegnały, bo mama Anne przyjechała samochodem po nią i zaraz pojechali wszyscy do Nancy, gdzie była organizowana Wigilia rodzinna.

Po przyjeździe do Danusi domu, wypiliśmy kawę i dowiedziałam się, że Francoise ofiarowała nam bilety do Folies – Bergeze, na spektakl. Radość! Danusia poradziła mi odpoczynek i poszły z Oleńką po zakupy, a ja sobie pospałam aż do kolacji, po której pojechaliśmy do teatru. To co obejrzałam i usłyszałam było wspaniałe. Już po Iszej scenie, gdy pojawił się prawdziwy koń i tańczył tango śmiałam się do łez. Wszystko było piękne. Wymyślone przez Francoise kostiumy (kilka również przez Danusię) świadczą o bogatej wyobraźni twórczej. Mimo, że było sporo nagości, nie zawierały nic wulgarnego. Piękne pomysły reżysera, bardzo ładne melodie i teksty kompozytora, poety i prezentera w jednej osobie. Jednym słowem wszystko mi się podobało.

24

PARIS Msza św. za Wikę i Babcię

Pogoda jesienna ok. + 4° przelotne deszcze

Po śniadaniu Oleńka poszła na spotkanie z Jarosławem, tymczasem my z Danusią zaczęłyśmy przygotowywać wieczerzę wigilijną, z tym, że Danusia musiała wyjść na targ po zakupy na jutro.

Długo rozmawiałyśmy telefonicznie z Francoise. Potem gotowałam kapustę kiszoną z grzybami i zupę grzybową, do której będą łązanki zrobione przez Włocha, który ma małe stoisko na Rynku ST. Martin.

Wieczorem będę musiała obie te potrawy doprawić, śmietaną z mąką i żółtkiem zupę, a kapustę zasmażką.

Po powrocie Oleńki zjadłyśmy skromne drugie śniadanie, a potem ja pisałam Dziennik, a dziewczyny pięknie ubrały choinkę.

Jeszcze raz wyszły po gałązki do szopki a ja, w tym czasie zrobiłam dla nich paczki z upominkami, a potem położyłam się na krótki odpoczynek, podczas gdy Oleńka ustawiała Szopkę, a Danusia pakowała ich paczki. To zabawne, ale i wzruszające, że tak dużą wagę przywiązują do tradycji.

W końcu trochę po g. 21ej mogłyśmy zająć miejsce przy pięknie nakrytym stole z jednym talerzem dla nieobecnych. Choinka jest ubrana, pod nią kolorowe paczki z prezentami, w kominku trzeszczą wesoło szczapy drzewa, szopka znalazła miejsce między zielenią na parapecie okna. Z patefonu brzmi głos polskiej kolędy. Wszystkie trzy odświeżnie ubrane, czytanie ewangelii św. Łukasza, łamanie się opłatkiem. Prawdziwa polska wigilia. Po kolacji przyszedł święty Mikołaj (Oleńka) i odstawił sztukę jednego aktora wręczając nam mnóstwo podarunków. Słuchałyśmy kolęd, potem koncert z nowej płyty, w końcu usiadłyśmy przy kominku i płynęły wspomnienia... aż do północy. O g. ½ 2 w nocy moje panny miały

jeszcze tyle energii, że umyły wszystkie naczynia, posprzątały mieszkanie, rozłożyły łóżka, a ja jednak „wysiadłam” z tego radosnego pociągu i poszłam do mego pokoju.

25

PARIS Msza św. w Kościele St. Nicolas des Champs

Padał deszcz, było bardzo

Obudziłam się zupełnie wyspana o g. 8mej, bojąc się zasnąć ponownie, wstałam i ubrałam się dosyć szybko i jeszcze raz obejrzałam moje wspaniałe podarunki od Danusi i Oleńki – śliczna angielska, drewniana skrzynka na chleb, a w niej pudełeczka z herbatami, rodzynki, morele i duża puszka herbaty z Jaśmina, 6 – ty tom Ahathy Cristie, bilety na koncert w sali Pleyel, papeteria w kwiatuszki i boa z piórek, w stylu lat dwudziestych.

Z Oleńką poszliśmy na Mszę św. do starego gotyckiego kościoła w pobliżu muzeum „Arts et Metiers”, pod wezwaniem St. Nicolas des Champs. Nabożeństwo było bardzo uroczyste, liturgia Bożego Narodzenia, piękny dźwięk organów. Obie z Oleńką przyjęłyśmy Komunię świętą.

W domu po drugim śniadaniu Panienki poszły na wycieczkę po Paryżu, a ja po odpoczynku z książką, przygotowałam 4 papiloty (z połówkami kurczaka, marchewka, couruette, pieczarki, zielona fasolka, i chalotte i przyprawy, zawinięte w srebrną folię).

Na kolacji była dziś u nas Vida i dla każdej przyniosła upominki, ja otrzymałam piękną książkę z opowiadaniem Garcia Marguera, a Vida od nas pudełko ptasiego mleczka.

Telefonowała Anne z Nancy. Przyjedzie we wtorek do Paryża i będzie okazja do spotkania.

Wieczór, bardzo późny spędziłyśmy przy kominku oglądając i czytając ze wzruszeniem stare dokumenty, a zwłaszcza list naszego taty, Ksana.

Zrobiło się znowu bardzo późno i czuję się zmęczona. Chyba jutro nie dam rady pokonać drogę do Kościoła i pomodłę się w domu.

26

PARIS

Wyjrzało słoneczko, ale nie na długo

Jest chłodno Temp. ok. 4° rano, a później 1°

Dziś nie mogłam pójść na Mszę świętą i bardzo mi tego żal, ale muszę odpocząć, więc tylko pomodliłam się w domu i bardzo tego mi żal, ale muszę odpocząć więc tylko pomodliłam się w domu, ale dopiero po południu, bo cały poranek odbywało się wielkie pakowanie bagaży Oleńki, która już opuszcza naj i wieczorem leci do Warszawy. Skończyły wszystko około g.13, a pół godziny później wyszły na ostatni (tym razem) spacer w stronę Louiru.

Po ich powrocie zjadłyśmy pożegnalne drugie śniadanie, na które Danusia zrobiła wspaniały suflet, i wielką miskę pysznej sałaty – wypiliśmy toast za szczęśliwe następne spotkanie, jeszcze raz przełamałyśmy opłatek, życząc sobie zdrowia i szczęścia.

Potem spakowane zostały pozostałe manatki i Danusia odprowadziła swą siostrzyczkę na lotnisko.

Ja tymczasem przeczytałam drugie ciekawe opowiadanie z książki G.G. Margnez'a, a potem położyłam się i nawet zasnęłam aż do powrotu Danusi. Pusto wydało nam się w domu bez naszej „szczebiotki” i myślami towarzyszyłyśmy jej w drodze do Warszawy.

Tymczasem Danusia rozpałała ogień na kominku, przed którym zasiadłyśmy i rozmawiałyśmy. Przy tej okazji dowiedziałam się jak działa biurokracja francuska zasiłków dla bezrobotnych. Czeka się całymi godzinami, żeby coś załatwić. Przekonałam się też jak Danusia potrafi walczyć o swoje prawa, iść do wyższych instytucji, nawet rozplakać się ze zmęczenia, ale w końcu zwyciężyć. Około g. 23ciej Oleńka zatelefonowała już z domu. Szczęśliwie doleciała do W-wy Kotek i papużki przywitały ją, ale mimo to było jej żal, że musiała opuścić nas i ukochaną Francję.

27

PARIS

Przedpołudnie pogodne lecz dość chodne +3°

Danusia bardzo źle spała tej nocy i około g. 4 tej musiała wziąć proszek nasenny, to też w południe wstała z dużym trudem, ale po kąpieli nabrała zwykłej energii, zrobiła pranie, oczyściła kominek, sprzątnęła łazienkę, itd, itp.

Ja tymczasem wyszłam na pierwszy samodzielny paryski spacer. W jedynej otwartej w okolicy piekarni kupiłam pieczywo, poszłam posiedzieć chwilę na ławce na bulwarze Magenta, wstąpiłam do apteki pogawędzić ze znajomymi farmaceutkami i wróciłam do domu, gdzie Danusia już ubrana grzała dla nas kawę. Po śniadaniu zadzwoniłyśmy do Tante Hermine, która przyjechała z Martyniki i po ciężkiej operacji przechodzi rekonwalescencję.

Potem Danusia pojechała do Gallerie de Printengo wymienić zielone bao na popielato-khaki, a ja dostałam białe. Będzie to miłe wspomnienie „Folues-Bezgeze”. Pozatym kupiła mi masę ciemnych rzeczy: 2 koszulki z rękawami, ciepłe majtki do kompletu i krem do rąk ekskluzywny. To jest typowy przykład hojności, cechującej obie moje córki, nawet gdy brak im pieniędzy i rozsądek zalecałby oszczędność. Ale właśnie to jest piękne.

Wieczorem oglądałyśmy piękny film jugosłowiański Emira Kusturica (1988).
(wklejony Artykuł z gazety)

PARIS

Pochmurno i chłodno

Rano -1° w ciągu dnia +3° Padał mokry śnieg

Wczoraj późnym wieczorem Danusia oparzyła sobie bardzo mocno rękę i okropnie cierpiała, chłodziła ją zimną wodą a nawet lodem. Napewno niewiele dziś spała, dlatego rano poruszałam się cichutko, robiąc sobie śniadanie aby mogła odpocząć.

Obudziła się jednak gdy przyszła Francine, która raz w tygodni w ciągu 2 godzin odkurza dokładnie mieszkanie i prasuje, to uzbierało się z ostatniego prania (to zabawne, że Oleńka ani Danusia, ani ja, nie lubimy tej żmudnej pracy!)

Podczas gdy Francine prasowała, Danusia przygotowała mi kąpiel. Przy tej okazji zważyłam się, od ubiegłego roku straciłam 2 kg i obecnie ważę 63kg.

Prawdziwą przykrością jest zawsze zobaczenie swej zdeformowanej sylwetki w dużym lustrze łazienki, ale trudno – nie ma innego wyjścia, jak tylko pogodzenie się z tą nową postacią.

Po południu Danusia poszła do miasta wymienić boa dla Anne, koszulkę dla mnie zamienić na mniejszą i naturalnie mimo trudnych warunków finansowych nie mogła się oprzeć pokusie, żeby mi czegoś nie kupić. Tym razem jest to śliczna, ciepłutka kurtka, w beżowo-brązową kratkę, z frendzelkami i kieszeniami! Chodziłam w niej aż do nocy inawet było mi żal, że musiałam ją zdjąć do spania!

Nie zrobiłam dziś nic pożytecznego, tylko zachłannie czytałam powieść Agathy Christie: „Rencontre avec la mort”.

Na kolację Danusia zrobiła nam włoskie pierożki z parmezanem i śmietaną oraz wspaniałą creme caramel. Potem siedziałyśmy przy trzaskającym w kominku ogniu, gawędząc o wszystkim co nas interesuje, aż do pójścia spać.

Danusia układa teraz nowy bardzo trudny pasjans, który rzadko „wychodzi”, ale został dzisiaj błyskawicznie rozwiązany w ciągu ½ godziny!

PARIS

Bardzo szara, pochmurna i smutna pogoda. Rano temp +1° w ciągu dnia +5°

Niektórzy ludzie mają w sobie jakieś źródło ciepła, które promienieje na zewnątrz w głosie, taką osobą jest niewątpliwie Anne. Gdy telefonuje do mnie do Otwocka i zawoła „Mamusia”, to muszę się uśmiechnąć i robi mi się ciepło. To samo ma Danusia. Jak dzwoniłam z Paryża, to trochę słońca wchodzi do domu w najchmurniejszy dzień. Telefony

Oleński są też bardzo serdeczne, ale bardziej rzeczowe, bo żyje ona w ciągłym pośpiechu i jeszcze nie wydobyła się z oparów smutku po stracie Jerzyka i to ja czuję, że muszę jej przesyłać fale radości.

Jutro wraca Simone z wycieczki do Włoch, Danusia poszła włączyć ogrzewanie w jej mieszkaniu i odniosła pożyczony materac dla Oleńki, a potem zaleciwszy mi leżakowanie wyszła poszukać upominku dla swojego chrześniaka Tomka, oraz załatwić drobne sprawunki.

Leżakowanie teochę się przedłużyło i zamieniło się w drzemkę, a potem, przed nałożeniem mojej nowej, cieplej kurtki umyłam w kuchni naczynia i zaparzyłam świeżej kawy. Tymczasem zasiadłam do napisania kolejnej kartki w moim dzienniku. Zostały mi już tylko dwie do zakończenia 1993 roku.

Danusia kupiła urocze podarki dla swego chrześniaka, dla małej Melisy córeczki Sary, a da nas klinexy (dla mnie blade-fioletowe).

Przed kolacją poszliśmy jeszcze razem na rynek, aby zaopatrzyć spiżarnię.

Po powrocie do domu Danusia przygotowała smaczny posiłek (befsztyki i cykorię ugotowaną na parze oraz sok z marchwi z jabłkiem) Pycha!

Potem układaliśmy pasjanse i szybko zleciał czas do północy- czas na spoczynek.

Jutro muszę napisać kartki do Kraju.

30

PARIS

Niebo pokryte chmurami, ale dość ciepło

Około 4° (pi x ok.), silny wiatr

Danusia prosiła wczoraj, żeby ją obudzić o g. 10tej, bo postanowiła wcześniej wstawać.

Zgodnie z moim planem po śniadaniu zabrałam się do wypisywania kartek.

Danusia wstała wykąpała się umyła włosy i wyszła załatwić jeszcze kilka spraw. W tym zjadłam obiad umyłam się i zabrałam do pisania pocztówek.

Po południu odwiedziła nas Simone. Przełamałyśmy się z nią opłatkiem, składając sobie życzenia zdrowia i pięknych podróży. Jutro będziemy u niej obchodzić „Sylwestra”. Mam przygotować kapustę z grzybkami.

Potem pojechaliśmy autobusem do kina Gaumont-Opera na piękny film „ Little Buddha”. Grand spectacle en (FRAGMENT PO FRANUSKU).

Do domu wróciliśmy taksówką podczas ulewnego deszczu i przed położeniem się spać układaliśmy pasjanse.

(Wklejony Bilet do Kina)

W nocy i przedpołudniem był wiatr i deszcz, który przestał padać wieczorem

Temp. ok. +5°

Ostatni dzień tego roku, ostatnia kartka w kalendarzu! Kąpiel, mysie głowy.

W południe odwiedziła nas Anne przed wyjazdem do swojej mamy, u której jest Tomcio. Bardzo ucieszyła się z 2 „kitek” czarnego boa od Danusi i Oleńki. Założyła je na drogę. Odwiedzą nas z Tomkiem w poniedziałek (dla niego pod choinką są też upominki: Zegarek i książeczka).

Potem Danusia poszła po zakupy na Rynek, a ja gotowałam kapustę na dzisiejszy posiłek. Wieczór Sylwestrowy spędzimy u Simone. Vida przyszła około 6-tej z 3 tulipanami. Danusia postawiła na stole bukiet kwitnącej „na szczęście”.

Kilka telefonów z życzeniami noworocznymi, w tym od Banoit, Gaelle i Marcela. Aż do g. 2o tej, a nawet dłużej usiłowałyśmy zadzwonić do Oleńki, o której ciągle myślałyśmy.

Kolacja sylwestrowa u Simone była bardzo udana: ostrygi, polędwica wieprzowa, kartofle w mundurkach, kapusta z grzybkami, sałata, lody rumowe, czarna kawa i oczywiście szampan! Było serdecznie i miło.

Po powrocie do domu około g. 1-ej zastałyśmy na „zepondenewre” Messenger od Oleńki. Zadzwoniłyśmy do niej. Nie spała jeszcze. Powitała Nowy Rok w towarzystwie kotka i papużek. Złożyłyśmy sobie życzenia.

Potem Danusia poszła jeszcze zanieść butelkę szampana „lekarzom światła” , goszczącym w wielkim namiocie na bd. St. Martin clockardów i bezdomnym, wreszcie około g. drugiej poszłyśmy spać.

Na całym prawie świecie nie ustawały bratobójcze wojny, głównie etniczne (Jugosławia, Somali, Algeria, Gruzja, Aberdżejsan). W Rosji Jelcyn pokonał Parlament Char Bułtowa, uchwalono Konstytucję dającą ogromną władzę prezydentowi, a w wyborach prawie demokratycznych weszła na 2-gim miejscu partia Żeligowskiego skrajnie prawicowa z programem wielkiego Mocarstwa.

W Polsce, w maju Wałęsa rozwiązał Parlament po Votum nieufności Sejmu dla rządu Hanny Suchockiej, a październikowe wybory oddały władzę peerelowskiej lewicy PSL i SLD z niewielkim udziałem Unii Demokratycznej, Unii Pracy, KPN, BBWR. Powiększyła się inflacja i bezrobocie.

We Francji u władzy jest prawica. Wielkie bezrobocie. Danusia miała pracę tylko 2 miesiące i to poniżej swej rangi- (kostiumy dla Follie Bergere)

Dwa razy Oleńka była we Francji. Danusia była z nami w Zakopanem, a potem w W-wie, w

OTWOCKU. Olenka miała dużo pracy przy wystawie dzieł zmarłego Jerzego Stajudy, w Toruniu, Lublinie robiła scenografie.

Razem spędziłyśmy w Paryżu Boże Narodzenie.

Ruch Freineta w Polsce został zarejestrowany w Sądzie jako Towarzystwo Animatorów Pedagogiki Freineta w Polsce.

Mimo wszystkich trudności jesteśmy wszystkie trzy bardzo sobie bliskie, w miarę zdrowe, jest więc za co dziękować Opatrzności za ten miniony rok 1993.